

1 (389)
2024

Przegląd Zachodni

Czasopismo Instytutu Zachodniego w Poznaniu

OSWOJONE DZIEDZICTWO – ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE

- Tożsamość historyczna regionu w literaturze o Ziemi Lubuskiej
 - Rzeźby i malowidła z terenu Ziemi Lubuskiej w Muzeum Narodowym w Poznaniu
 - The problems of research into wartime bell losses in Lower Silesia
 - Upamiętnienia w izbach regionalnych Śląska Opolskiego
 - Kłopotliwe dziedzictwo pomorskiego pogranicza
 - Pomnik wojenny w Lisim Połu - przyczynek do losów dziedzictwa kulturowego
 - Muzeum i ruiny fabryki w Policach jako przykład historii ratowniczej
- *
- Tożsamość miejsca i ludzi na Ziemiach Zachodnich i Północnych – przegląd nowych publikacji
- ***
- Wspomnienia



1 (389)
2024

Przegląd Zachodni

Czasopismo Instytutu Zachodniego w Poznaniu

Kwartalnik



Oswojone dziedzictwo – Ziemie Zachodnie i Północne

- 5 Od redakcji
- 7 *Arkadiusz Kalin*, Konstrukcje tożsamości historycznej regionu w literaturze o Ziemi Lubuskiej (1945-1989)
- 39 *Patrycja Łobodzińska*, Średniowieczne rzeźby i malowidła z terenu Ziemi Lubuskiej – casus Muzeum Narodowego w Poznaniu
- 67 *Marceli Tureczek*, The problems of research into wartime bell losses in Lower Silesia
- 83 *Leokadia Drożdż*, Odzyskana pamięć. Upamiętnienia w wybranych izbach regionalnych na Śląsku Opolskim
- 103 *Magdalena I. Sacha*, Kłopotliwe dziedzictwo pomorskiego pogranicza. Na przykładzie prywatnych muzeów regionalnych w Sztumie i Smołdzińskim Lesie
- 125 *Paweł Migdalski*, Między kościołem a cmentarzem. Przyczynek do losów dziedzictwa kulturowego ziem zachodnich po 1945 r. na przykładzie pomnika wojennego z Lisiego Pola
- 143 *Agata Jankowska*, Praktykowanie przeszłości. Muzeum i ruiny fabryki benzyny syntetycznej w Policach jako przykład historii ratowniczej

PRZEGLĄDY I KOMENTARZE

- 157 *Andrzej Sakson*, Tożsamość miejsca i ludzi na Ziemiach Zachodnich i Północnych – przegląd nowych publikacji

WSPOMNIENIA

- 165 *Iwona Hofman*, Profesor Marceli Kosman in memoriam
- 170 *Tomasz Budnikowski*, Profesor Piotr Kalka (1947-2024)
- 172 *Anna Wolff-Powęska*, Dyrektor Kazimierz Jasiński (1942-2024)

Szanowni Państwo,

dynamiczne zmiany w komunikacji, migracje, rozwój oraz zastosowania nowych technologii, a równocześnie ewoluująca perspektywa, z której patrzymy na doświadczenia historii po 1945 r. wpływają na sposoby upamiętniania i badania regionów. Tematyka Ziemi Zachodnich i Północnych prezentowana w „Przeglądzie Zachodnim” od pierwszych wydań czasopisma, nabiera w ostatnich latach nowego wymiaru. W obecnej dekadzie XXI wieku oblicze tych regionów kształtuje już trzecie, a nierzadko czwarte powojenne pokolenie mieszkańców, a pytania o ich współczesną specyfikę oraz akceptację i sposoby upamiętniania złożonej przeszłości stawia kolejna generacja badaczy oraz popularyzatorów.

Oddawany czytelnikom tom kwartalnika Instytutu Zachodniego otwiera ją artykuły traktujące – przez pryzmat literatury oraz kolekcji sztuki – o Ziemi Lubuskiej, której powojenna tożsamość do dziś czeka na zdefiniowanie, co przypominają m.in. argumenty w toczącej się dyskusji o zmianie nazwy Gorzowa (Wielkopolskiego). Wolna od gwałtowności powojennego odniemczania i eksperymentu odgórnego narzucania piastowskiego dziedzictwa przesiedleńcom z Kresów Wschodnich, współczesna tożsamość coraz bardziej afiljuje swój palimpsestowy charakter. Artykuł o potrzebie badania strat i wywołanych wojną przemieszczeń dolnośląskich dzwonów unaocznia, że i w tym przypadku czasy powojenne dopisały dalszy ciąg historii zabytków.

Dwa wątki łączą kolejne opracowania dotyczące muzeów regionalnych i izb pamięci: gromadzenie materialnych pamiątek przeszłości oraz sposoby ich przechowania i udostępniania. Losy elementów pomnika wojennego z Lisiego Pola, podobnie jak opisane placówki muzealne, oprócz przeszłości dokumentują także spojrzenie współczesnych mieszkańców regionów na zawilóści historii, zrozumienie zmienności tożsamości narodowych czy konfesyjnych, a wreszcie akceptację – „oswojenie” małych ojczyzn. Warto w tym kontekście docenić oddolne inicjatywy, rozróżnienie między lokalnymi czy regionalnymi sposobami narracji o przeszłości a spojrzeniem z poziomu ogólnopolskiego czy wspomniane różnice generacyjne. Dowodami tych ostatnich – niewolnymi od kontrowersji i krytyki – są przybliżone w dziale *Przeglądy i komentarze* publikacje o tożsamości miejsc i ludzi na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Trudno sobie wyobrazić wszystkie te zmiany bez minionych dekad wolności, budowy poczucia obywatelskiego samostanowienia oraz nieustannego rozwoju badań naukowych i interpretacji zmieniającego się otoczenia (o tej ostatniej bodaj najbardziej intrygująco traktuje artykuł o pozostałościach fabryki w Policach). Zapraszam zatem do refleksji nad tematyką obecną od ośmiu dekad na łamach „Przeglądu Zachodniego” w najbardziej współczesnym jej ujęciu.

Natalia Jackowska

ARKADIUSZ KALIN
Gorzów Wielkopolski
ORCID: 0000-0002-1279-582X

Konstrukcje tożsamości historycznej regionu w literaturze o Ziemi Lubuskiej (1945-1989)

Artykuł podejmuje tematykę strategii konstrukcji tożsamości historycznej regionu w literaturze pięknej o Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej. Kluczem do oglądu tej literatury nie jest porządek historycznoliteracki, lecz tematyczno-ideowy. Twórczość literacka na ziemiach poniemieckich w pierwszych dziesięcioleciach pełniła często funkcję propagandową – potwierdzała „odzyskanie” i „repolonizację” tych terytoriów, ale również konstytuowała nowe powojenne regiony, w tym Ziemię Lubuską. Utwory te inspirowane były ustaleniami i dogmatami głównie w zakresie badań historycznych nad regionem. Istotną cezurą okazał się przełom kulturowy roku 1989, który rozpoczął wiele procesów zmieniających wizję historycznej tożsamości regionu: odkrywanie niemieckiej historii i niemieckiego dziedzictwa kulturowego („poniemieckie”), analogię ekspatrianckich losów przesiedlonych Niemców i Kresowian, funkcjonowanie odmiennych pamięci kulturowych (np. Łużyczan, Łemków) itd. Nowe pokolenie literackie dokonało wówczas fundamentalnej rekonstrukcji wizji przeszłości regionu. Przemiany te dają asumpt do pytań o rangę i aktualność dawnej literatury, pozostającej przeważnie (ale z ważnymi wyjątkami) w kręgu mitologii tzw. Ziem Odzyskanych, a jednocześnie skłaniają do zastanowienia nad kształtującymi się od lat 90. XX w. procesami rekonfiguracji tożsamości lubuskiej. To zjawiska, które można tylko zasygnalizować, przyglądam się bowiem literaturze lubuskiej we wcześniejszym okresie, gdy zaistniała konieczność tworzenia na nowych powojennych terytoriach identyfikacji kulturowej z nimi, w tym poszukiwania – lub raczej wynajdywania – tożsamości historycznej, co szczególnie dotyczyło Ziemi Lubuskiej.

Z reguły pomijam kwestie literackich reprezentacji osadnictwa i jego specyfiki kulturowej, realiów pierwszych lat powojennych (np. problem szabru) i związane z tym przekłamania, deformacje i propagandowe wymysły prezen-

towane w wielu utworach nurtu literatury osadniczej, ewentualnie wyłuskując z nich problematykę *stricte* historyczną, aczkolwiek to również przykłady obowiązującej wówczas „polityki historycznej”, która wpłynęła na lubuską tożsamość historyczną (por. Gieba 2018). Pomijam również literaturę intymistyczną oraz przykłady literackie przełamujące obowiązujące narracje identyfikacyjne – choć to być może najwybitniejsze przypadki literatury lubuskiej, to nie reprezentują one dominujących strategii konstrukcyjnych tożsamości historycznej w regionie. Skupię się natomiast na kilku głównych obszarach tematycznych, które podejmowała literatura jako zadanie kształtowania regionalnej świadomości historycznej u czytelników. To przede wszystkim składające się na polityczny mit „odzyskania” idea restytucji terytorium z czasów „złotego wieku” (mit piastowski), relacja do innoetnicznego Obcego oraz koncept autochtonów – odwiecznych Polaków na Ziemi Lubuskiej.

Krótkie wyjaśnienie terminologiczne – używam określenia Ziemia Odzyskana nie tyle w znaczeniu terytorialnym, co przede wszystkim ideologicznym, jako nazwy kompleksu ideowego i nadrzędnego mitu politycznego (mitu „odzyskania”), który organizował obowiązującą (oficjalną) politykę kulturalną przez kilka dziesięcioleci: od 1945 do 1989 r. Tym samym zaciążył nad tą literaturą niemal na pół wieku, stanowiąc główny, a przede wszystkim kompletny i często jedynie dozwolony wzorzec opowieści tożsamościowej (narodowej, regionalnej, a nawet indywidualnej). Powstawał on jednak już przed wojną – sama nazwa ma taką proveniencję, była bowiem używana w kontekście aneksji Zaolzia w 1938 r., pewne jej elementy przetrwały przełom 1989 r., można je zaobserwować nawet dziś. Co prawda, jako nazwa urzędowa Ziemia Odzyskana funkcjonowała krótko, do końca lat 40., ale zadomowiła się w języku potocznym i bez problemu można znaleźć liczne przykłady oficjalnego użycia tego określenia przez cały okres powojenny, w tym w obowiązującej od 1952 do końca 1989 r. konstytucji, w dodatku w preambule. Ale przede wszystkim przez dziesięciolecia powojenne funkcjonował i rozwijał się kompleks ideowy „odzyskania” organizujący kulturę oficjalną – nawet, jeśli ten mit polityczny maskowany był inną nazwą lub próbowano go podważać przezwami ironicznymi czy kontrmitycznymi (typu Dziki Zachód, ziemia wyzyskana itp.).

Kreacja Ziemi Lubuskiej

Kultura na nowych powojennych terytoriach polskich od 1945 r. podporządkowana została idei Ziemi Odzyskanych, która miała zapewniać legitymację zarówno historyczną, jak i etniczną nowych granic. Pilną potrzebą stało się

również jasne określenie specyfiki historycznej i kulturowej przejętych terytoriów niemieckich. Szczególny problem stanowiło spore terytorium pomiędzy terenami pomorskimi i dolnośląskimi – starania głównie środowiska poznańskiego sprawiły, że postanowiono zrekonstruować lokalną tradycję polskości w oparciu o średniowieczne związki z Polską. Sięgnięto zatem do historycznej ziemi lubuskiej, o której niewiele było jednak wiadomo do czasu sprzedaży w połowie XIII w. tych terenów przez księcia śląskiego Bolesława Rogatkę Brandenburczykom. Powojenna Ziemia Lubuska przybierała różne kształty (w pewnym momencie rozciągała się od Piły do Wschowy), ale generalnie był to zlepek różnych krain historyczno-kulturowych, których granice i zależność od różnych ośrodków władzy zmieniały się wielokrotnie w ciągu stuleci. Nowa Ziemia Lubuska objęła tylko wschodnią część średniowiecznej ziemi lubuskiej, reszta pozostała za Odrą wraz z dawną stolicą regionu – Lubuszem, czyli po stronie niemieckiej¹ (Dąbrowska 2019). Ta sytuacja stała się wyzwaniem dla kształtowania kultury regionu, także dla literatury – powojenna Ziemia Lubuska okazała się swoistym laboratorium, w którym można było przetestować skuteczność propagowanych polityk miejsca, przede wszystkim mitu politycznego Ziem Odzyskanych. Z dystansu minionego czasu to region ziem przyłączonych po wojnie, w którym te praktyki kulturowe widać najwyraźniej.

Ziemia Lubuska po 1945 r. stanowiła zatem przestrzeń, którą należało wymyślić w ramach polskiej geografii kulturowej, czyli również stworzyć kulturowe tło tożsamościowe – na użytek lokalnej społeczności (przesiedleńczy tygiel regionalno-etniczny), ale i jako komponent tożsamości narodu. Pozostałe duże regiony ziem poniemieckich w większym lub mniejszym stopniu zaistniały w świadomości inteligenckiej przedwojnia – obszary te łatwiej można było włączyć w obręb kreowanej tożsamości historycznej związanej np. z mitem piastowskim. W przypadku regionu lubuskiego nie istniała rozpoznawalna nawet dla polskiej inteligencji historia, jak i geografia wyznaczona przez znaną toponimię. Byłby to zatem dobry przykład geografii kreacyjnej, wyobrażonej (*imaginative geography*, zob. Said 2005: 90-120; Kalin 2019: 301-336). Lubuska literaturoznawczyni we wstępie do zbioru tekstów poświęconych problematy-

¹ Stosuję pisownię tej nazwy powojennego regionu dużą literą, wbrew niektórym zaleceniom ortograficznym, albowiem w tej grafii była wówczas propagowana – jako ta część Ziem Odzyskanych, która miała stać się równie rozpoznawalną dzielnicą kraju w nowych granicach, jak sąsiedni Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie. Zapisu małą literą używam w odniesieniu do krainy historycznej (średniowiecznej) ziemi lubuskiej (łac. *terra lubusiana*). Językoznawcy nie uwzględniają zwykle w publikacjach poprawnościowych odmienności kulturowo-terytorialnej obu konstruktów toponimicznych. W publikacjach dawnych i współczesnych napotkać można jednak pisownię zależną od indywidualnych wyborów autorów/redaktorów.

ce geografii wyobrażonej kładła akcent na specyfikę przedstawień właśnie nowych powojennych ziem polskich: „Modelowym przykładem zależności między imagologią terytorialną a ideologią jest geografia wyobrażona regionów pozostających w obszarze określanym niegdyś mianem Ziem Odzyskanych, wyrastająca przede wszystkim z potrzeby adaptacji i legitymizacji nowego terenu” (Mikołajczak 2014: 10).

Oczywiście w tę palącą od 1945 r. potrzebę stworzenia tożsamości historycznej regionu wpisała się również literatura piękna. Należy pamiętać o ówczesnym, niepomierne większym niż dziś, społecznym znaczeniu literatury i wysokiej pozycji pisarza (pomimo względnie dużego analfabetyzmu w latach powojennych), która ugruntowana była już w tradycji romantycznej, a zarazem w postulatach socrealizmu stawał się on „inżynierem dusz” – w obu przypadkach pełnił funkcję duchowego i społecznego przewodnika, nauczyciela mas.

Literacki „front jedności narodu” i tysiąclecie Polska

W 1946 r. w numerze 28 „Odry”, najważniejszym wówczas czasopiśmie kulturalno-literackim dla nowych ziem polskich, poeta Maciej Kononowicz opublikował wiersz, który lapidarnie ujmuje ideę powrotu związaną z mitologią „odzyskania” przyłączonych terytoriów. Utwór pt. *Wracamy*, który przedstawiam we fragmencie, przypomniany został po latach w obszernej antologii literatury lubuskiej:

„Tu wracamy – zrozumcie: wracamy, by zostać!
Tu rośniemy – zrozumcie: rośniemy z korzeni!
Tu nas fala krwi polskiej z powrotem wyniosła –
Tu się Polska odrodzi – nikt tego nie zmieni.
[...]
Nie pytamy nikogo, czy wolno, czy można,
Powracamy na swoje – jesteśmy bez winy [...]” (Kononowicz 1963: 277)

Wiersz ten powstał pod piórem poety zaliczanego do twórców katolickich, postrzeganego wręcz jako autora poezji religijnej (cytowany utwór kończy się apostrofą do Boga), w czasie wojny związany był on z Armią Krajową, a artystycznie z grupą „Sztuka i Naród” znajdującą się pod wpływem nacjonalistycznego ugrupowania konspiracyjnego Konfederacja Narodu. Z kolei redaktor tej antologii, w której wiersz przedrukowano – Eugeniusz Paukszta, był jednym z najbardziej płodnych i wpływowych pisarzy zajmujących się

problematyką nowych ziem powojennych, w tym Ziemi Lubuskiej², z tego powodu bywał nazywany „epikiem polskiego Zachodu”. Z pochodzenia wilnianin, również żołnierz AK, jako przesiedleńca z Kresów trafił na poniemiecki Górny Śląsk, by ostatecznie w 1947 r. osiedlić się na stałe w Poznaniu. Kilka pierwszych lat powojennych to także okres intensywnych podróży po ziemiach przyłączonych do Polski: po Dolnym Śląsku, Warmii i Mazurach, Pomorzu Zachodnim, Ziemi Lubuskiej. Owe peregrynacje związane były z tym, że od początku pobytu na ziemiach zachodnich Paukszta stał się ważnym propagatorem misji Ziem Odzyskanych – już na Śląsku zaangażował się w działalność Polskiego Związku Zachodniego i był członkiem Komisji Weryfikacyjnej dla Spraw Ludności Rodzimej (a więc decydującej również o wysiedleniach), następnie współredagował „Polskę Zachodnią” i dał się poznać jako publicysta nowych ziem, został członkiem Stowarzyszenia Instytut Zachodni w Poznaniu. Wiążąc się ze środowiskiem narodowym i katolickim, do końca życia pozostał wierny koncepcji „Wielkiego Powrotu”, jak Paukszta określał ideę Ziem Odzyskanych – stąd późniejsza ideowo koniunkturalna działalność w podporządkowanym PZPR Froncie Jedności Narodu. Na światopogląd „odzyskania” pisarza przemożny wpływ wywarły jednak publikacje z kręgu poznańskiej „myśli zachodniej”.

Paukszta, zanim wydał swój debiut książkowy poświęcony Ziomom Odzyskanym (mazurski *Trud ziemi nowej*, 1948), sformułował w broszurze z 1947 r. *Zagadnienia kulturalne Ziem Zachodnich* ideologiczne credo przyszłego piarstwa. Wśród czynników wspólnotowych, jednoczących zlepek osadniczy w nowe społeczeństwo, za szczególnie ważny Paukszta uznał przede wszystkim historię, pojmowaną jako ideę formującą etnicznie, umożliwiającą utworzenie tożsamości narodowej Ziom Odzyskanych, a więc rozumianą jako politykę historyczną:

„Pierwszym zasadniczym, bezsprzecznie wiążącym czynnikiem będzie historia, wspólna całej ludności Nadodrza, wywodzącej się z jednego narodu, jednego podglebia państwowego. Historia ma to do siebie, że neguje wszelkie szkodliwe ekskluzywizmy dzielnicowe, jest sama ponad nimi i ma charakter ściśle ogólnonarodowy. Wiąże ona poszczególne kategorie ludności w jeden naród. Podkreślenie wspólnoty historycznej, zapoznanie

² Ziemi Lubuskiej pisarz poświęcił kilka książek, nie tylko historycznych – w kolejności chronologicznej były to trzy książki o tematyce historycznej – *Kartki z Ziemi Lubuskiej* (1954), *Czarownica z Zielonej Góry* (1957), *Pogranicze* (1961), *Wszystkie barwy codzienności* (1961) – powieść o tematyce współczesnej, *Znak żółwia* (1961) – powieść dla młodzieży oraz wspomniana antologia *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej* (1963), którą opracował, napisał wstęp i w której zamieścił kilka wcześniejszych opowiadań. Powieści współczesne *Po burzy jest pogoda* (1966) i *Przejaśnia się niebo* (1967) dzieją się na pograniczu lubusko-zachodniopomorskim. Na temat twórczości Paukszty – zob. Kraszewski 1997; Kalin 2019: 431-472.

poszczególnych grup w szerszym zakresie z nieznanymi im dziejami kraju, szczególnie zaś na tle perspektywy ogólnopolskiej z dziejami zamieszkałych regionów, przyczyni się znacznie do wzmożenia poczucia jedności narodowej, tym samym wpływając w dużej mierze na złagodzenie wzajemnych antagonizmów i konfliktów” (Paukszta 1947: 16-17).

Jedną z wielu cenionych przez Pauksztę prac Instytutu Zachodniego, a wręcz encyklopedią wiedzy o regionie, a zatem także źródłem dla literatury wątków, toposów lubuskich i sposobów interpretacji lubuskiej tożsamości była publikacja *Ziemia Lubuska* z 1950 r. pod red. M. Szczanieckiego i S. Zajchowskiej, która stanowiła trzeci tom *Ziem Staropolski* – monumentalnego opracowania całości kultury nowych polskich ziem powojennych. Już sugestywna nazwa serii – *Ziemie Staropolski* – zawierała neologizm (udający archaizm³) sugerujący odwieczną polskość tych terytoriów i powrót na nie, czyli odzyskanie. To zarazem konsekwencja koncepcji „ziem macierzystych” Zygmunta Wojciechowskiego – dyrektora Instytutu Zachodniego i *spiritus movens* tego monumentalnego wydawnictwa. Ta wydawana na przełomie lat 40. i 50. seria obszernych monografii poszczególnych nowych regionów Polski, fundowała wiedzę o ich polskości w duchu idei „odzyskania”, która była pokłosiem rozwijanej w tym środowisku od przedwojnia „myśli zachodniej” (por. Mazur 2002). We wstępie do pierwszego tomu z tej serii, poświęconemu Dolnemu Śląskowi, redaktor cyklu i ideowy patron projektu Zygmunt Wojciechowski przyznawał się do zabiegu polonizacji, aktualizacji i zarazem anachronizacji postrzegania historii i kultury Ziem Odzyskanych:

„Wydawnictwo, które inauguruje niniejsze słowo wstępne, ma na celu zespolenie duchowe społeczeństwa polskiego z Ziemią Odzyskaną poprzez stworzenie przeświadczenia i przekonania, że wróciliśmy na szlak naszych starych ziem macierzystych. [...] wydawnictwo nasze [...] jest jednostronne, dodajmy: świadomie jednostronne. Ziemia Odzyskana przez okres dziejów wchodziła w skład różnych organizmów państwowych, w ostatnich dwu wiekach były w całości w rękach niemieckich. Nie silimy się na tym miejscu na pisanie historii tzw. obiektywnej. Zadanie nasze polegało na przedstawieniu polskiej historii tych ziem i rzuceniu polskiej współczesnej rzeczywistości tych ziem na owo tło historyczne. Takie postawienie sprawy dyktowały nie tylko potrzeby chwili obecnej, ale również przekonanie, że polska historia tych ziem jest ich historią najgłówniejszą” (Wojciechowski 1948: 10-11).

Przeprowadzana na nowych ziemiach „repolonizacja” (słowo używane w ówczesnej propagandzie) nie sprowadzała się zatem tylko do bieżącego „od-

³ W kwerendzie słownikowej od czasów staropolskich do współczesnych nie udało mi się odnaleźć hasła „Staropolska”.

niemczania” zastanej przestrzeni i często przymusowej polonizacji miejscowej ludności. W szerszym, historycznym sensie „repolonizacja” dotyczyła kilkuset-letniego przynajmniej dziedzictwa kulturowego na tych ziemiach, zmierzając do zapoznania powikłanej historii plemiennej, narodowej, administracyjnej, językowej czy religijnej tych terytoriów o wyraźnej dominancie niemieckiej. „Repolonizacja” oznaczała nie tylko reinterpretację historii, ale także jej cenzurowanie i fałszowanie. Istotną w tym rolę pełniła literatura, obok różnego rodzaju popularyzacji historii przede wszystkim poprzez podręczniki szkolne.

Przywołuję tu związki powojennej ideologii „odzyskania” z środowiskami narodowymi, katolickimi (głównie Polski Związek Zachodni, Instytut Zachodni) – podobnie jak wskazuję podobną inklinację ideową u pisarzy Ziemi Odzyskanych (to oprócz Paukszty czy Kononowicza również np. Władysław Jan Grabski, Wojciech Żukrowski czy Paweł Jasienica), albowiem utrzymuje się przekonanie, że koncepcja ideowa Ziemi Odzyskanych była dziełem komunistów i powstała co najwyżej pod koniec wojny. Tymczasem choćby centralny wątek tej ideologii kulturowej – tzw. mit piastowski ukształtowany został już długo przed wojną. Za symboliczną datę dwudziestowiecznego początku natężonego zainteresowania czasami piastowskimi i wykorzystania ich w działalności politycznej można uznać 1925 r., kiedy obchodzono dziewięćsetlecie koronacji Chrobrego, ale nie jako wyraziciela ekspansji wschodniej (zdobycie Kijowa, granica na Dnieprze), ale patrona myśli zachodniej (R. Dmowski). Po wojnie komuniści dzierżyli realną władzę polityczną, ale nie byli twórcami i dysponentami idei zachodniej. Niezmiernie ważna była również rola Kościoła katolickiego, szczególnie w początkowym okresie zasiedlania nowych ziem, stanowienia administracji i propagowania mitologii „odzyskania” (również dzięki prężnym wydawnictwom i prasie katolickiej), co pozwalało pozyskać zaufanie osadników (Taborska 2017: 175-205). Zresztą kwestia nowych ziem i idea „odzyskania” jednoczyły po wojnie niemal bez wyjątków wszystkie siły społeczno-polityczne: od rządowych, przez opozycję i podziemie niepodległościowe po Kościół katolicki.

Polska powojenna pokrywała się w dużym stopniu (poza terytorium byłych Prus Wschodnich) z konceptem „ziem macierzystych” poznańskiego historyka Zygmunta Wojciechowskiego, które były odzwierciedleniem hipotetycznego terytorium państwa Mieszka I. Sformułowanie „ziemie piastowskie” odsyłało bowiem nie tylko do dawnej historii (odpowiednio przykrojonej) tych terytoriów i współczesnego powrotu na nie, ale też ujmowało ideę mitycznego esencjonalnego trwania polskości. Taką myśl jeszcze przed wojną prezentował głośny książkowy reportaż literacki Józefa Kisielewskiego, który ideę etnicznej „krwi i ziemi” przechowującej słowiańskość-polskość zawarł już w tytule

swego dzieła – *Ziemia gromadzi prochy* (1939). Utwór ten – relacja z podróży autora po Niemczech (m.in. z jednym z najważniejszych później historyków polskiego średniowiecza – Gerardem Labudą) dawał odpór agresywnej hitlerowskiej propagandzie, prezentując m.in. historyczne prawa do dawnych ziem słowiańskich. Podobną omnitemporalną (czyli ahistoryczną) perspektywę wprowadziło powojenne nazwanie trudnego w identyfikacji kulturowej regionu Ziemią Lubuską, co tworzyło iluzję powrotu na średniowieczną ziemię lubuską, a tym samym trwałości tradycji piastowskiej. Zarówno *Ziemia gromadzi prochy*, jak i koncepcja powojennej Ziemi Lubuskiej inspirowane były przez krąg poznańskich badaczy i działaczy, przed wojną związanych ideowo najczęściej z Narodową Demokracją (endecją).

Centralny wątek ideologiczny pod etykietą mitu piastowskiego oznaczał zatem treści szersze niż tylko dociekania historyczne – dotyczące słowiańsko-germańskiego sporu toczonego w założeniu niemal od zarania dziejów, kwestii etnogenezy, praw do nowej ziemi oraz współczesnych kwestii narodowościowych. Wykracza to więc daleko poza kwestie tylko historyczne czy literacki nurt powojennej powieści piastowskiej – polityka i państwo Piastów stanowiły przede wszystkim wzorzec odniesienia dla współczesnej problematyki narodo-państwowej oraz legitymizowały politykę *de facto* kolonialną po II wojnie światowej. Historyk Jan Maria Piskorski w ten sposób ujmował sedno koncepcji politycznej mitu piastowskiego:

„Istotę koncepcji piastowskiej ująć można krótko w trzech punktach: 1. Polska powinna być – jak we wczesnym średniowieczu – państwem w zasadzie jednonarodowym; 2. zachodnia granica Polski najlepiej aby przebiegała – niczym za pierwszych Piastów – linią Odry i Nysy, z ewentualnym wygięciem ku zachodowi na Łużycach, ostatnim bastionie niepodległej Słowiańszczyzny Połabskiej; 3. jedną z najważniejszych przyczyn upadku Polski było porzucenie przez nią zachodniego kierunku polityki i podjęcie ekspansji ku wschodowi – na obszary ruskie i litewskie, co spowodowało rozproszenie narodowych sił i środków” (Piskorski 1992: 601).

Jak zatem wyglądała ta kwestia w literaturze lubuskiej? Różnorodne odwołania do symboliki piastowskiej odnajdziemy już w pierwszej powieści traktującej o Ziemi Lubuskiej – w *Rubieży* Natalii Bukowieckiej (druk w „Głosie Wielkopolskim” w 1948 r.), dotyczącej objęcia władzy i zasiedlenia tytułowej Rubieży, w której nietrudno rozpoznać Gorzów (choć uniwersalizująca symbolika tytułu była istotna)⁴. Finałem utworu, a tym samym symbolicznym

⁴ Powieść została przypomniana w 1998 r. dzięki reedycji książkowej uzupełnionej o obszerny wstęp i wybór związanych z Gorzowem tekstów dziennikarskich Bukowieckiej. Edytor,

momentem potwierdzenia polskości miasta („powrotu do gniazda”), jest odsłonięcie monumentu, który miał stać się miejscem pamięci historycznej i związanych z nią rytuałów:

„Miecz wbity w ziemię na znak, że dalej walczyć nie chcemy i że tu ustanawiamy granice. Ale również miecz, którym w każdej chwili jesteśmy zdolni odparować wroga. Symbolizuje się w nim nasza wola pokoju i nasza gotowość do wojny, jeżeli ona w obronie granicy piastowskiej będzie konieczna. [...] Zasłona opadła z pomnika, ukazując dwunastometrowej wysokości miecz z piaskowca, utkwiony w ziemi. Na rękojeści zajaśniał piastowski orzeł z wyrytą poniżej datą: 18.4.1945” (Bukowiecka 1998: 160).

Zastanawiający jest wybór daty, która została uwieczniona na pomniku: 18 kwietnia 1945 r. Upamiętnia ona w powieści przybycie do miasta pierwszej grupy wielkopolskich osadników, określanych już przejętym z kolonizacyjnej narracji mianem pionierów. W rzeczywistości grupa pierwszych osadników-administratorów z Wielkopolski do Gorzowa przybyła 27 marca 1945 r. Jedyną historyczną motywacją tego przesunięcia czasowego związana jest z mitem piastowskim – data ta odsyła bowiem do koronacji Bolesława Chrobrego 18 kwietnia 1025 r. w katedrze gnieźnieńskiej. Odsłonięty „Pomnik Powrotu” przedstawia ogromny, dwunastometrowy miecz z piastowskim orłem strzegący „granicy piastowskiej”. To przecież monumentalna kopia Szczerbca – miecza Chrobrego, który następnie wykorzystywany był w ceremoniach koronacyjnych królów polskich. Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej prezentowana była w mitologii „odzyskania” jako realizacja „testamentu Bolesławów” (Chrobrego i Krzywoustego). W powieści pierwszy polski powojenny starosta, który niejako ustanawia polskość na rubieży państwa, ze względu na szramę na policzku nazywany jest powszechnie „Krzywoustym”. Rzeczywistość dopasowana została w powieści do historycznej symboliki „powrotu” w charakterystycznej dla mitu Ziemi Odzyskanych milenarystycznej perspektywie.

Powojenna literatura powstała w obrębie politycznego mitu „odzyskania”, by spełniać funkcję kreatora tożsamości historycznej, musiała być również nastawiona w swych ambicjach perswazyjno-dydaktycznych na młodego czytelnika – to on bowiem mógł (miał) się już czuć pełnoprawnym np. lubuszaninem. W przypadku dorosłych osadników z Polski centralnej i kresowych przesiedleńców chodziło raczej o propagandowy efekt przekonania do racji historycznych legitymizujących nowe nabytki terytorialne i ich „repolonizację”. Ziemię Odzyskaną pojawiły się nawet w jednej z powojennych wersji słynnego

historyk Dariusz Rymar, wykazał wyraźną inspirację obrazu tytułowego miasta powieści wydaniami i postaciami z tużpowojennego Gorzowa.

Elementarza Mariana Falskiego – na pytanie „A czy ty wiesz, co to są te Ziemie Odzyskane?” udzielona zostaje w nim odpowiedź będąca miniwykładem konceptu „odzyskania”: „Dawniej były to ziemie nasze, potem Niemcy nam zabrali, a teraz znów są nasze” (Falski 1948: 149). Najmłodsze pokolenie poznawało zatem ideę „odzyskania” na etapie nauki czytania. Później przychodził czas na pogłębienie tej wiedzy przy pomocy powieści dla młodzieży – to choćby niezwykle popularny cykl powieściowy Zbigniewa Nienackiego pt. *Pan Samochodzik*, którego akcja w niektórych częściach dzieje się na ziemiach ponemieckich. W przypadku literatury lubuskiej taką rolę odgrywała powieść dla starszej młodzieży autorstwa Eugeniusza Paukszty pt. *Znak złotwia* (1961). Fabuła powieści ulokowana została na ziemi międzyrzeckiej, nie jest ona jednak traktowana jako odzyskana część Wielkopolski (zgodnie z historycznymi granicami tego regionu), manifestacyjnie podkreślona została bowiem jej lubuskość. Odniesienia do „nowej”, przypisanej regionowi historii dotyczą nawet drugorzędnych elementów świata przedstawionego – np. pies towarzyszący młodzieży wabi się Lubusz – od „dawnego głównego miasta w tych stronach...” (Paukszta 1979: 17). Najczęściej do dziejów lubuskich nawiązuje autorski *porte-parole*, młody historyk Stachura, ideowy przewodnik młodzieży. Skupia się on na piastowskiej przeszłości, stanowiącej jeden z głównych składników mitu Ziem Odzyskanych, przemilczając jednocześnie kilkusetletnie niemieckie dzieje tej ziemi: „Zupełnie nieznaną kraj ta nasza Ziemia Lubuska. A gdzie właśnie w tych miejscach rodziła się polska historia. Co krok grodziska, miejsca bitewne, czasami zdaje mi się, gdy nocą sen nie przychodzi, że nawet wiatr dmie w surmy Chrobrowych rycerzy...” (Tamże: 54). Przy okazji propozycji kąpieli w rzece – Obrze, Stachura zauważa: „zobaczycie rzekę, dawną linię obronną Piastów. Tutaj grzął Henryk II, gdy szedł na Poznań” (Tamże: 55). Nawet kontemplując nocne niebo, ów bohater rozmyśla nad tym, że „takie samo niebo musiało zwisać, jak szedł tędy Mieszko i Chrobry, jak szlaki przez lubuskie puszcze i wody przebijał Krzywousty...” (Tamże: 94).

Nurt piastowski w literaturze polskiej kojarzony jest zwykle z epicko zakrojonymi powieściami historycznymi, przeradzającymi się z czasem w monumentalne cykle (15 powieści piastowskich Karola Bunscha, pentalogia *Bolesław Chrobry* Antoniego Gołubiewa, trylogia *Saga o Jarlu Broniszu Władysława* Jana Grabskiego), ale to również rzesza pomniejszych utworów i liczna publicystyka „piastowskiego odzyskania” (np. Pawła Jasienicy). W literaturze lubuskiej mamy do czynienia raczej z szkicowymi próbami oddania historii lokalnej w rozległej perspektywie tysiąclecia – począwszy od Mieszka I, skończywszy na „wyzwoleniu” w 1945 r., aniżeli z obszernymi, epickimi powieściami historycznymi skupionymi na dziejach średniowiecznych. Funkcje dydaktyczno-wycho-

wawcze były spełniane przez fabularyzacje dawnych dziejów, zwykle przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, które – co istotne – funkcjonowały jako lektury szkolne, ale były czytane też przez dorosłych (choćby w ramach edukacyjnej walki z analfabetyzmem). To przede wszystkim lubuskie obrazki historyczne Eugeniusza Paukszty pt. *Kartki z Ziemi Lubuskiej* (1954) – zarazem pierwsza książka literacka o Ziemi Lubuskiej, której rozszerzona wersja ukazała się pod zmienionym tytułem *Czarownica z Zielonej Góry* (1957). Kontrapunktem dla tych dzieł Paukszty stały się pochodzące już z lat 60. XX w., a więc z okresu wzmożonego zainteresowania historią w literaturze w związku z państwowymi i kościelnymi obchodami milenijnymi, dwa zbiory opowiadań Tadeusza Jasińskiego pt. *Dymy wyższe nad dęby* (1964) oraz *Mieczem i krzyżem* (1967), oba z podtytułem *Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej*. Kompozycja i poetyka tych dwóch zbiorów (finalnie autor planował trylogię) jest analogiczna, jak w przypadku dzieł Paukszty. Te krótkie utwory obu autorów (szkice, obrazki historyczne, „kartki”) przede wszystkim „repolonizowały” dzieje Ziemi Lubuskiej (czyli polonizowały je) operując odpowiednią historyczną interpretacją, wyolbrzymieniem czy po prostu zmyśleniem – istotny tu był efekt popularyzatorski (propagandowy) i edukacyjny. W przedmowie autorstwa Wojciecha Żukrowskiego do *Kartek... Paukszty czytamy, że „wprawdzie naukowe publikacje Instytutu Zachodniego dokumentowały nasze prawa i dobywały zatartą polskość”* (Żukrowski 1959: 5), to brakowało publikacji upowszechniających historię tych ziem. W tekście tym podkreślono wizję dziejów Ziemi Lubuskiej, jako historii narodowej, którą powinni poznać osadnicy:

„Powracający na ziemię ojczystą repatrianci mało wiedzieli o tych uporczywych zmaganiach rodaków z Nadodrza, o bronionej tradycji, o przywódcach, których losy zawarto w pieśniach ludowych. [...] Ci, którzy przyszli tu zza Buga, z głodowych skrawków Rzeszowskiego i pobliskiego Poznania, stąpali po cmentarzyskach przodków. Byli u siebie” (Tamże: 4).

Z kolei autor wstępu do zbioru *Dymy wyższe nad dęby* Jasińskiego wprost podkreśla dydaktyczny walor opowiadań – ich przydatność w kształtowaniu tożsamości historycznej pokolenia urodzonego już na Ziemi Lubuskiej:

„Wielokrotnie podnoszony był przez kuratoria na Ziemiach Zachodnich postulat opracowania wydawnictw, które by dając odpowiedni dobór tekstów – ilustrowały najważniejsze wydarzenia z dziejów danego regionu. Wagę tego postulatu podkreślały również Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich. Wydawnictwa takie bowiem mogłyby być pożyteczną lekturą pomocniczą dla szkół, jako iż w programach nauczania wciąż jeszcze w zbyt małym stopniu uwzględnia się problematykę zachodnich i północnych województw Polski. [...] dzieci chcą znać burzliwą przeszłość swych stron rodzinnych. I ten głód wiedzy trzeba w przystępnej formie zaspokoić” (Kamiński 1964: 5-6).

Opowiadania Paukszty poprzedzone zostały autorskimi objaśnieniami naświetlającymi kontekst historyczny, źródła lub wprowadzającymi w poruszany problem, ponadto zamieszczono przypisy leksykalne, co łącznie podnosiło ich walor dydaktyczny. Teksty Jasińskiego posiadają (w drugim zbiorze) jedynie sporadyczne przypisy historyczne lub źródłowe, ale w spisie treści każdy tytuł opowiadania zaopatrzone zostały w datę roczną wskazującą na czas historycznej akcji. Istotna różnica pomiędzy zbiorami Paukszty i Jasińskiego wynikała z różnicy czasu ich powstania. *Kartki z Ziemi Lubuskiej* ukazały się jeszcze w okresie stalinowskim, niektóre opowiadania zawierające wątki religijne lub w inny sposób niecenzuralne autor mógł zamieścić dopiero w wydaniu „odwilżowym” pod zmienionym tytułem *Czarownica z Zielonej Góry* (1957). Religia chrześcijańska jawi się tu już jako konstytutywny składnik dawnej polskiej/lubuskiej tożsamości. Tymczasem opowiadania Jasińskiego ukazały się w okresie, w którym największym wydarzeniem były oficjalne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego – konkurencyjne, a momentami konfliktowe wobec kościelnego milenium chrztu Polski w 1966 r., co być może wpłynęło na wymowę ideową tych tekstów. Jak zdradzał autor w komentarzu na skrzydełku okładki: „W *Mieczem i krzyżem* pragnąłem, podobnie jak w *Dymach*, ukazać główną tendencję polityczną świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, wyrażającą się w jego nieustannym dążeniu na polski Wschód, parciu pod sztandarem krzyża i z rozstrzygającym argumentem oręża” (Jasiński 1967: okładka). W efekcie jedną z głównych idei tych dwóch publikacji Jasińskiego stała się nie tylko obowiązkowa repolonizacja/reslawizacja dziejów pogranicza, podobnie jak u Paukszty, ale również kontestacja religii chrześcijańskiej, a nawet katolickiej, która została utożsamiona z agresywną polityką Niemców, bowiem to za ich sprawą miała ona zostać narzucona Polakom. Jasiński niedwuznacznie sympatyzował z tradycją słowiańską, która wydaje się tu trzonem koncepcji narodu polskiego, łącznie z dawną religią Słowian, również tępiącą „mieczem i krzyżem”. Przyjęcie chrztu jawi się tu jako efekt realizmu politycznego Mieszka, wybierającego w ten sposób mniejsze zło. Obaj autorzy odmiennie ukazali bunt ludowy, zwany również reakcją pogańską, który ogarnął większość ziem piastowskich w 1038 r., stanowiąc powstanie przeciwko władzy centralnej i kościelnej, co zapewne wiązało się z powrotem do religii przedchrześcijańskiej. Paukszta w opowiadaniu *Gdy gniew się rozpałał...* prezentuje to wydarzenie (najpewniej za interpretacją historyka G. Labudy) jako antyfeudalne powstanie „niewolnych” przeciw nadmiernym daninom i przymusowym pracom nakładanym przez rządzącego z grodu. Agresja wobec duchownych była kwestią drugorzędną, wynikłą z przynależności

klasowej i etnicznej (polski ksiądz zostaje oszczędzony, drugiego – Sasa, zabito). Z kolei Jasiński nawiązał do tych wydarzeń dwukrotnie – w obu tomach. W opowiadaniu *Gniew* z pierwszego zbioru aspekt wyzysku ludu przez możnowładców ma – w przeciwieństwie do wizji Paukszty – drugorzędne znaczenie, przede wszystkim chodzi o możliwość zrzucenia jarzma obcej religii i rozprawienie się z „Niemym” (tzn. Niemcem, według dawnej koncepcji etymologicznej) księdzem, który jako narzędzie nawracania stosował okrutne tortury i pokazowe mordy. Zbuntowany lud zabija żołnierzy księdza Adalberta, a jego samego poddaje podobnym torturom, póki nie umrze. Wokół palonego drewnianego kościoła odbywają się frenetyczne tańce, a na koniec ciała zabitych zostają spalone na stosie ciałopalnym – w ofierze dla starych bogów. Stąd właśnie wznosiły się ofiarne „dymy wyższy nad dęby” z tytułu zbioru. Tak też zostało zatytułowane opowiadanie na ten sam temat w drugim zbiorze *Mieczem i krzyżem*. Tutaj również święty ogień posłużył Lubuszanom do rozprawienia się ze znienawidzonym księdzem i dowódcą oddziału żołnierzy księcia Lubisława, którzy zostali podpaleni żywcem w kościele, a następnie buntownicy zgromadzili się przy rozpalonym stosie, gdzie swobodnie oddawali się zakazanym obrzędom. Bunt miał w tej wersji charakter powstania ogólnoplemiennego. Także w innych opowiadaniach Jasińskiego chrześcijaństwo w wersji katolicyzmu skojarzone zostało ze znienawidzonymi Niemcami, wyzyskiem, przemocą i śmiercią – w przeciwieństwie do dawnej, „naturalnej” religii, która jeszcze przez stulecia jest potajemnie praktykowana. Co ciekawe – nawet opisując czasy wojen religijnych na przykładzie Zielonej Góry (opowiadanie *Mieczem i krzyżem* z pierwszego tomu) Jasiński dokonał zaskakującego przewartościowania, albowiem mieszkańcy miasta to pobożni protestanci – żyjący w zgodzie Niemcy i Polacy, a agresorem w imię wiary okazali się austriaccy fanatycy katolicy, palący księgi religijne luteran i przemocą nawracający heretyków. Z kolei Paukszta w tytułowym opowiadaniu z drugiego zbioru obrazków historycznych (*Czarownica z Zielonej Góry*) prezentuje wydarzenia kilkadziesiąt lat późniejsze – procesy o czary na początku drugiej połowy XVII w. wynikłe przecież nieodzownie z pobudek religijnych, prowadzone przez trybunały inkwizycyjne w Zielonej Górze, znajdującej się wówczas pod panowaniem arcykatolickich Habsburgów nawracających lokalną ludność na „właściwą” wiarę. To tematyka, która niejednokrotnie służyła jako egzemplifikacja fanatyzmu religijnego, oskarżenie religii (szczególnie katolickiej) o przemoc. Jednakże w opowiadaniu Paukszty kontekst motywacji religijnej procesów czarownic w zasadzie nie ma większego znaczenia, albowiem „w sądach Zielonej Góry nie zasiadali duchowni”, a prześladowania czarow-

nic miały charakter działań antypolskich – była to bowiem „jedna z ukrytych form walki z polsnością” (Paukszta 1957: 278)⁵.

Obaj pisarze postrzegają religię jako istotną kwestię tożsamości lubuskiej – dla Paukszty jest to chrześcijaństwo (katolicyzm) stanowiące istotę zagrożonej polsności na Ziemi Lubuskiej, Jasiński opowiada się po stronie religii rodzimej, słowiańskiej, „naturalnej”, a pisząc o czasach, gdy ta zanikła, pozytywnie akcentował wątki heretyckie, religii prywatnej, oddolnej, niekojarzącej się z niemieckim najeźdźcą, a nawet karnawałowej (opowiadanie *Bractwo św. Łazarza*). Ta odmienna kwestia wizji religii i jej związku z polsnością/słowiańskością stanowi główną różnicę w przypadku tych dwóch, poza tym dość podobnych, przypadków pisarstwa historycznego w duchu mitu Ziem Odzyskanych.

Szczególnym wydawnictwem dla konceptu tożsamościowego Ziemi Lubuskiej stała się antologia *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej* pod redakcją E. Paukszty z 1963 r. Już sam tytuł publikacji wyraźnie wskazuje na powojenną ideę „odzyskania” i macierzystość Ziemi Lubuskiej poprzez odniesienie do szczególnej historycznej symboliki gniazda – związanej z etymologią toponimu Gniezno, domniemanej pierwszej siedziby władców piastowskich, podaną przez Galla Anonima i rozwijaną w następnych przekazach, w tym przez powiązanie z orlim gniazdem u Jana Długosza. Polska historia Ziemi Lubuskiej jako odzyskanej ziemi macierzystej, powrotu do „gniazd piastowskich”, stała się ideą nadrzędną tego zbioru – poza historycznym nacechowaniem znacznej części utworów świadczą o tym początkowe teksty historyka i archeologa, badaczy związanych z tzw. myślą zachodnią: Michała Szczanieckiego i Józefa Kostrzewskiego, a każdą z kilku wydzielonych części antologii poprzedzają cytaty-motta poczynawszy od Juliusza Cezara (!), na Władysławie Gomułce kończąc. Oczywiście historia niemiecka tych ziem również tutaj została skazana na zapomnienie lub przeinaczenie – siedmusetletnia historia Niemców na terenach obecnej Ziemi Lubuskiej została „zrepolonizowana” lub wymazana. Niemiec co prawda pojawia się często w literaturze mitu Ziem Odzyskanych, ale jako niemal wyłącznie negatywny bohater – agresor, uzurpator, wróg (o czym dalej). Brak tu miejsca dla szerszego przyjrzenia się ideom tożsamościowym zbioru, było to zresztą przedmiotem analiz (Gieba 2017), chciałbym tylko zwrócić uwagę na istotny rys milenaryzmu związany z mitem piastowskim i mitologią „odzyskania”, co oznacza konstrukcję tożsamości historycznej w skali minionego tysiąclecia. Dla Polski powojennej czasy

⁵ Lubuski historyk badający tę problematykę zaprzeczał takiemu odczytaniu procesów czarownic w duchu konfliktu etnicznego, być może w związku z niewiele wcześniejszą interpretacją Paukszty (Korc 1959: 143).

wczesnopiastowskie stały się odpowiednikiem „złotego wieku”, zepsutego – dodajmy – przez Niemców; wygrana wojna i przyłączenie Ziemi Odzyskanych oznaczały restytucję idealnego porządku, po tysiącu lat odradzały pierwotny ład egzystencji narodu, a w mitycznej logice dziejów oznaczało to koniec historii, a zarazem otwarcie nowego milenium. Rok 1945 – końca wojny i początku nowego ładu określał w tej opowieści niejako kres historii, ostateczne zamknięcie tysiącletnich zmagania z odwiecznym wrogiem i powrót do piastowskiego ideału terytorium państwa.

Tematyka piastowska, obecna z reguły również w literaturze opowiadającej o najnowszej historii, wyraźnie służy historycznej i etnicznej legitymizacji stanu terytorialnego posiadania, jako jeden z najważniejszych elementów mitu Ziemi Odzyskanych staje się częścią nowej koncepcji narodowej – spoiwem łączącym różnorodne kulturowo środowiska osiedleńcze. Temat historyczny zatem wymazuje lub narodowo reinterpretuje niepolską historię tych ziem (nie tylko niemiecką w całym jej skomplikowaniu, ale również czeską, żydowską, serbołużycą, związaną z osadnictwem zakonnym, olęderskim, odmiennością religijną itp.), ukrywa przy tym kolonialny zamysł polonizacji – narzucenia jedynie akceptowalnej wizji narodowych/kulturowych dziejów. Ponadto literatura piastowska tworzy mit narodowego autochtonizmu na przejętym terytorium, który oznacza „ojczyznę” i zapewnia jedność narodową zróżnicowanego społeczeństwa.

„Polak, Rusek i Niemiec...”

Nieprzypadkowo w wielu popularnych w Polsce przez powojenne dziesięciolecia przykładach gatunku folkloru politycznego, jakim jest dowcip („kawał”), główne role przypisane zostały nacjom kluczowym dla samookreślenia tożsamości etniczno-kulturowej – w końcu identyfikacja narodowa jest również efektem konstrukcji auto- i heterostereotypów etnicznych. Szczególne role przypadły – z oczywistych względów historyczno-kulturowych – nacjom postrzeganym jako główni wrogowie Polaków, z którymi jednak historycznie wchodziliśmy w skomplikowane relacje, łącznie z powojenną wymuszoną przyjaźnią („dobrzy” Niemcy z NRD i słowiańscy przyjaciele-wyzwoliciele Rosjanie). W związku z tym krążące powszechnie anegdoty o „Polaku, Rusku i Niemcu” (Łysiak 1998: 116-117) zapewne stanowiły sposób odreagowania tej sytuacji, w tym też traumy wojennej i powojennej (związanej z nową sytuacją geopolityczną), choć mogły funkcjonować jedynie w obiegu nieoficjalnym. Świadczy to o tym, że w realiach kultury

powojennej ten trójkąt etniczny⁶ miał kluczowe znaczenie – jak sądzę szczególnie na ziemiach poniemieckich, gdzie nawet fizyczna obecność Niemców i Rosjan była odczuwalna przez dziesięciolecia. W przypadku Niemców dotyczyło to późnych wysiedleń i tysiacy przymusowo pozostałych specjalistów (inżynierów, górników, rybaków, rolników itp.), ale przede wszystkim materialnej obecności „poniemieckiego” włącznie z domem i pozostawionym mieniem. Natomiast Rosjanie nie tylko zdobywali te tereny, długo je potem niszcząc i szarpiąc, ale też pozostali na dziesięciolecia jako „sojusznicza” armia radziecka głównie na ziemiach poniemieckich, również w miastach, gdzie mieli kontakt z ludnością polską (np. Legnica). Literatura Ziem Odzyskanych nie rejestrowała tego typu kontaktów⁷, ale w specyficzny sposób opowiadała o relacjach Polaków do Niemców i Rosjan.

Posługując się koncepcją geografii wyobrażonej, jej twórca charakteryzował w ten sposób zachodnioeuropejskie wizje Orientu – jednak już prymarnie wyznaczenie granicy pomiędzy przestrzenią własną a obcą barbarzyńców stanowi przykład geografii kreacyjnej:

„[...] ta powszechna praktyka określania w umyśle znajomego terytorium jako 'naszego', a obcego terenu poza nim jako 'ich' jest sposobem czynienia geograficznych różnic, które mogą być całkowicie arbitralne. Używam tu słowa 'arbitralny', ponieważ kreacyjna geografia dokonująca różnicowania na 'naszą ziemię' i 'ziemię barbarzyńców' nie wymaga od barbarzyńców uznania tego podziału. Wystarczy, że 'my' ustalimy granicę w naszych umysłach; oni staną się wtedy 'nimi' i będą, wraz ze swą ziemią, określanymi jako 'inni' od 'nas'. Jak widać, do pewnego stopnia zarówno współczesne, jak i pierwotne społeczeństwa wywodzą swoją tożsamość z negacji” (Said 2005: 96-97).

To podstawowe rozróżnienie Saidowskiej geografii kreacyjnej możemy traktować nie tylko jako kulturowe stanowienie „barbarzyńców” (Niemców), ale rozszerzyć ją na przykłady kulturowego oswojenia zdobycznej przestrzeni, łącznie z przypadkiem powojennej Ziemi Lubuskiej, a także tworzenia auto-stereotypowych konstrukcji terytorialnych, w tym regionalnych, propagowanych również przez literaturę prezentującą imagologię terytorialną. W ten sposób tworzono opozycję pomiędzy agresywnymi, podstępными i mściwymi

⁶ Nawiązuję tu do postkolonialnej koncepcji Dirka Uffelmanna rozważającej skomplikowane relacje tych trzech nacji w związku z powojennym przymusowym transferem ludności (Uffelman 2017). Tużpowojenne stosunki pomiędzy Niemcami, Rosjanami i Polakami opisywano na konkretnych przykładach – szczególnie Wrocławia, Szczecina i Gorzowa (Thum 2005: 68-82, Musekamp 2015: 86-94, Taborska 2017: *passim*).

⁷ Choć są wyjątki – np. osiedleńcze opowiadania Henryka Worcella o współżyciu polskich osadników z Niemcami w Kotlinie Kłodzkiej czy *Siódmy kolor tęczy* lubuskiego autora – Floriana Nowickiego, dotyczący osadnictwa wojskowego i koegzystencji z Armią Czerwoną.

zaborcami naszych ziem, czyli Niemcami (Germanami), a miłującymi pokój, sprawiedliwymi obrońcami własnych terytoriów, czyli Polakami (Słowianami). Ta antytetyczna konstrukcja uzasadniała powojenną koncepcję „odzyskania” przynależnych narodowi terytoriów, również tych straconych już w średniowieczu. W związku z tym przeciwstawienie Niemcy – Polacy postrzegano nie tylko w ramach dziejów najnowszych (II wojna światowa, czasy bismarckowo-wilhelmińskie), ale czyniono z niego konflikt w skali tysiąclecia, a odwiecznemu i głównemu wrogowi Polaków przypisywano repertuar niezmiennych cech narodowych. W ten sposób powstawał heterostereotyp Niemca posiadającego stałe i często demoniczne cechy – obojętnie, czy był on Sasem, Brandenburczykiem, Krzyżakiem, Prusakiem lub nazistą. Towarzyszył temu autostereotyp pokojowego, ale też walecznego polskiego obrońcy ziem ojczystych. W ten sposób aktualizowano dawne, Herderowskie przeciwstawienie charakteru słowiańskiego i germańskiego, które już w epoce przedromantycznej stało się jednym z głównych polskich kulturowych toposów, a później posłużyło do konstrukcji idei *Drang nach Osten* (parcia na Wschód). Owe przekonania charakterologiczne niewątpliwie mają swe źródło w przeświadczeniu niemieckiego filozofa o dziedziczności i trwałości charakteru nie tylko indywidualnego, ale też narodowego (Herder 1987: 489-491; por. Witkowska 1972: 40-46). Żywotność idei Herdera na gruncie polskim dostrzec można też w opracowywanym już w XIX w. micie piastowskim, następnie rozwiniętym w międzywojniu w ramach koncepcji nacjonalistycznych (m.in. przez Zygmunta Wojciechowskiego) i podjętym w konstrukcie ideowym Ziemi Odzyskanych. Podboje Chrobrego i Krzywoustego były tłumaczone jako antykolonialna obrona polskich „ziem macierzystych” przed agresywnymi z natury Niemcami, a pokonanie III Rzeszy i granica na Odrze i Nysie (od powstania NRD prezentowana jako „granica pokoju”) stały się restytucją Herderowskiego stanu pierwotnego i potwierdzeniem pokojowego, słowiańskiego charakteru Polaków. Z kolei formuła *Drang nach Osten* w polskiej publicystyce i piśmarstwie historycznym wyrażała intencje demaskatorskie i obronne wobec niemieckiej polityki kolonizacyjnej – rozciągana była na wszelkie wydarzenia z przeszłości związane z niemiecką ekspansją i oznaczała odwieczny pochód Germanów na wschód. Mogły to być zarówno saskie podboje Słowian połabskich, średniowieczne osadnictwo Sasów, Turyńczyków, Nadreńczyków i innych, które znaczone jest na terenach dzisiejszej Polski datami kolejno zakładanych miast na prawie magdeburskim, ekspansja Brandenburgii i państwa krzyżackiego, polityka pruska czy hitlerowski projekt kolonizacji Wschodu (*Generalplan Ost*) aż po Ural. Kształtująca się od XIX w., w dużym stopniu za sprawą literatury pięknej, antyniemiecka mitologia historyczna sięgała również do innych pojęć związanych z germańską ekspansją,

a wypracowanych w niemieckim kręgu kulturowym, takich jak *Ostkolonisation* czy *Kulturträger* – oznaczającego niemieckiego szerzyciela kultury, czyli obdarzonego misją cywilizacyjną kolonisty. Z czasem pojawiło się też wiele pojęć, które wykorzystywano w ramach ideologii „niemieckiego Wschodu” i przywoływano również w polskim kontrdyskursie *Drang nach Osten* (Kalin 2019: 127-137), oczywiście odwrotnie wartościowanych, ze znakiem minus: to choćby idea *Lebensraum* (przestrzeni życiowej), koncepcje rasistowskie, w tym rasy panów i podludzi (*Herrenmensch*, *Untermensch*), czystości rasowej itd.

Literacki wizerunek Niemca i jego funkcjonalizacje, szczególnie w powojennej twórczości poświęconej nowym ziemiom, także tej lubuskiej, zostały już dobrze i instruktywnie opracowane (Kraszewski, Wawruch, 1998; Mikołajczak 2016; Szydłowska 2013), dlatego wskażę tu tylko kilka istotnych wątków w kontekście konstrukcji tożsamości historycznej. Oczywiście o samej historii Niemców na ziemiach ponemieckich nie pisano zbyt wiele w literaturze powojennej czy w popularnych publikacjach historycznych, szczególnie gdy dotyczyło to historii lokalnej – w ramach „repolonizacji” była ona „odniemczana” lub polonizowana. Jak po latach miał stwierdzić sarkastycznie Werner Bader, szef ziomkostwa *Landsmannschaft Berlin Mark Brandenburg*: „Polacy posiadli niezwykłą umiejętność mówienia o siedmiu stuleciach historii Nowej Marchii bez użycia słowa 'Niemiec'” (Kuszyk 2019: 268). Co nie znaczy zarazem, że nie mówiono o historii polsko-niemieckiej – ta bowiem, specyficznie traktowana, służyła do określenia własnej tożsamości wobec „barbarzyńcy” zza granicy.

Niemiec jako odwieczny wróg Polski (Słowian) pojawiał się przede wszystkim w ramach mitu piastowskiego, historia najnowsza – wojennej agresji niemieckiej – przedstawiana była jako ostatnia faza i zarazem hiperbola (ze względu na zakres hitlerowskich zbrodni i okrucieństw) długiego ciągu tysiącletniego „polsko-niemieckiego zmagania” – jak to formułował w jednej z podstawowych książek ukazujących tę problematykę w najnowszej odsłonie Zygmunt Wojciechowski, najbardziej wpływowy historyk definiujący powojenną narrację antyniemiecką (*Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*). Twórca Instytutu Zachodniego w zakończeniu swego głównego dzieła odwracał kierunek kolonialnej ekspansji: „W miejsce niemieckiego *Drang nach Osten* przychodzi epoka ponownego słowiańskiego marszu na zachód” (Wojciechowski 1945: 262). Stąd też rola rozwiniętej w tej książce idei „ziem macierzystych” obejmujących terytoria po Odrę i pokrywające się w większości z domniemanym kształtem państwa Mieszka I. Ta i inne publikacje z kręgu kształtującej się od przedwojnia „myśli zachodniej” określiły sposób przedstawiania Niemca również w literaturze.

Do inspiracji pracą Wojciechowskiego przyznawał się m.in. Eugeniusz Pauksta. Ów składnik etnicznej konfrontacji wydawał się autorowi *Trudu ziemi nowej*, pierwszej tak ambitnej powieściowej próby literackiej dotyczącej ziem przyłączonych, tak oczywisty z powodów historycznych, jak i w kontekście niedawnej traumy wojennej, iż w swej debiutanckiej powieści sformułował stanowczy osąd wyrażony przez bohatera asystującego przy wywozie wysiedlonych Niemców:

„Nigdy między tymi dwoma narodami nie będzie przyjaźni. Nawet, gdyby się rządy po stokroć zmieniły, gdyby zniknęły poszczególne państwa w Europie na rzecz jakiś Stanów jak w Ameryce, Polacy i Niemcy pozostaną do końca życia swych narodów śmiertelnymi wrogami [...]. Zdaje się, że do tego wniosku dochodził każdy z osobna tak Polak jak Niemiec wśród zgromadzonych na rampie, rozdzielającej ich na zawsze ze sobą” (Pauksta 1948: 250).

Ten stereotypowy i nacechowany niechęcią wizerunek Niemców i takiż stosunek do niemieckiego dziedzictwa kulturowego obecny był również w wielu utworach Pauksty poświęconych Ziemi Lubuskiej. Brak tu miejsca, by choć ogólnie scharakteryzować tę twórczość pod kątem tematu niemieckiego. Przywołam tu tylko przykład z przywoływanej już lubuskiej powieści Pauksty dla młodzieży, w której mamy do czynienia z „repolonizacją” (hasło-klucz ideologii Ziem Odzyskanych) tych ponemieckich ziem, co oznaczało nie tylko reinterpretację historii, ale także jej przemilczenie i fałszowanie. W *Znaku żółwia*, dziejącym się w okolicach Międzyrzecza, młody historyk-archeolog Stachura daje wykład przy ognisku w reakcji na słowa jednego z obecnych rybaków, który napomyka o oswajaniu się z ponemiecką ziemią. To wywód Stachury na temat polskości, bynajmniej nie tylko ziemi międzyrzeckiej, historycznie przecież należącej do Wielkopolski, lecz ogólnie Ziemi Lubuskiej, poczynając od czasów piastowskich, gdy Polacy powstrzymywali napór germański na te terytoria. Historyk dochodzi jednak zaledwie do XIII w., następne siedemset lat niemieckości tych ziem autor zawiera w przewrotnej figurze zabranego domu, będącej zapewne reakcją na niemiecką formułę „wypędzonych” (to nie Niemcy zostali wygnani, tylko Polacy):

„– Dopiero w XIII wieku napór niemiecki okazał się silniejszy, zaczęli nas spychać. Początkowo zresztą nie tyle siłą oręża, co przekupstwem i zdradą...”

– Może tak być, na pewno nawet było. Ale potem już Niemcy tu rządzą, mieszkali, gospodarowali. Te domy, kościoły, miasta i wioski przecież nie Polacy stawiali? Znakiem tego, będzie to ponemieckie, nie tak?

– A jakby wam, panie Piotrze, zabrał kto dom, ponastawiał w nim własnych mebli, garnków, licho jeszcze wie czego, a potem udałoby się panu nieproszonemu gościu wyrzucić, to już dom, do którego pan wróciłby, nie byłby pańskim domem?

– Ja bym takiego czorta razem z jego garnkami, meblami i czym tam jeszcze na zbitą gębę, zarazę taką – obruszył się rybak.

I zaraz dodał:

– Ale za swoją krzywdę tak bym chyba zostawił, co by mnie pasowało z jego manatów. Po prawie byłoby, nie?“ (Paukszta 1979: 97-98)

Cytat ten ukazuje nie tylko powinność poczucia się pełnoprawnymi gospodarzami tych ziem, wszak zawsze polskich, z epizodem nieproszonego niemieckiego uzurpatora, ale uzasadnia zapewne także korzystanie przez osiedleńców z pozostawionej niemieckiej kultury materialnej, co w powieści dotyczy gospodarstw, narzędzi rolniczych i rybackich, motocykla *Zündapp* czy samochodu „dekawki” lekarza (od niemieckiej firmy *DKW – Dampfkraftwagen*). W tej optyce wypędzeni i wysiedleni Niemcy byli tylko nieproszonymi gośćmi, najeźdźcami, w związku tym po wojnie powszechnie określano ich mianem „repatriantów” (podobnie jak i przesiedlanych polskich kresowiaków), powracających do swojej właściwej ojczyzny. W powieści Paukszty w polskość tych ziem wątpi tylko starsze pokolenie, młode postrzega je już jako odwiecznie polską Ziemię Lubuską. Sednem powieściowej wakacyjnej przygody i fabularnym finałem *Znaku żółwia*, tłumaczącym w pełni również tytuł, jest poszukiwanie ukrytych skarbów, które miałyby pozostać po Niemcach w podziemnych fortyfikacjach lub w ruinach pałacu. Młodzi bohaterowie znajdują jedynie (i aż!) tajne akta specjalnej grupy SS nazwane *Aktion Schildkröte*, czyli Akcja Żółwia, która miała dotyczyć likwidacji polskich wsi na ziemi międzyrzeckiej i Babimojszczyźnie. Plan ten miał pozostać niezrealizowany z powodu szybkiej ewakuacji Niemców, ale znalezione akta stanowią „ponury dowód hitlerowskiego bestialstwa” i „doskonałą broń na rewizjonistyczne nastroje w RFN” (Tamże: 318), zatem jest to nie tylko dokument historyczny, ale również argument polityczny w ówczesnych sporach polsko-niemieckich, fundamentalnych dla trwałości idei Ziem Odzyskanych. Dokumenty te przekazano do stacji naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zielonej Górze, o tym znalezisku informowały też media. To jednak oczywista fikcja pisarska – oparta na krążących wśród tamtejszej polskiej ludności w styczniu 1945 r. pogłoskach o planowanej likwidacji polskich wiosek przez oddziały SS poprzez utopienie ich mieszkańców w jeziorze, niepotwierdzonych jednak nigdy w żaden sposób, w dodatku dotyczących tylko regionu babimojskiego (Benyskiewicz 1994: 238).

Ten demoniczny rys Niemca-hitlerowca jest charakterystyczny dla twórczości Paukszty. Niewysiedleni jeszcze Niemcy na kartach powieści Paukszty czują się upokorzeni i pałają chęcią rewanżu, w najlepszym razie maskując swoją niechęć i pogardę dla Polaków, ale przede wszystkim pisarz akcentuje ich wrogą działalność. Co istotne, tego typu działalności niemieckiej autor

Wrastania nie raportował w swojej bogatej publicystyce powojennej, poza marginalnymi uwagami. Natomiast im więcej lat upływa od wojny, tym bardziej w powieściach Paukszty Niemcy stają się „wilkołakami” w opisywanym okresie tużpowojennym: partyzantami Werwolfu, sabotażystami i dywersantami lub członkami zakonspirowanych neohitlerowskich komórek inspirowanych przez rewanżystów zachodnioniemieckich. Te wrogie działania udaje się jednak wykryć i spacyfikować, rozwiązując tym samym podstawowe konflikty i zaprowadzając ład społeczny. Ową finalną harmonię społeczną, do której fabularnie Paukszta zwykle zdąża w swych utworach zgodnie z nakazami realizmu tendencyjnego, zapewnia również wysiedlenie wszystkich pozostałych Niemców (jak np. w powieściach *Trud ziemi nowej*, *Po burzy jest pogoda* i *Przejaśnia się niebo*). Powojenne weryfikacje narodowościowe i wysiedlenia to efekt nie tylko dziejowej sprawiedliwości, ale też podstawowy warunek zakorzenienia się osiedleńców na nowej, choć przecież odzyskanej, a więc z definicji polskiej ziemi, z której usuwani są niemieccy intruzi. Oczywiście ten wizerunek niemieckiej ludności cywilnej niewiele miał wspólnego z prawdą historyczną tego okresu, ale ta intensyfikacja cech domniemanego charakteru narodowego Niemców miała kilka celów: m.in. uciszała moralne wątpliwości związane z wysiedleniami, stwarzała mit heroicznego pionierstwa pierwszych administratorów i osadników, przykrywała problemy ze sprawowaniem władzy w pierwszym okresie, związane m.in. z działalnością pospolitych band rabunkowych, samowolą Rosjan, milicji i Urzędu Bezpieczeństwa czy funkcjonowaniem podziemia antykomunistycznego, a przede wszystkim podtrzymywała konstytutywny dla mitu Ziemi Odzyskanych antagonizm narodowy i wizerunek Niemca jako groźnego wroga również na „repolonizowanym” terytorium.

W przypadku ukazywania w lubuskiej literaturze historii najnowszej – wojennej, intrygująca jest również tendencja do jej polonizacji w przypadku wątków rosyjskich (radzieckich). Rosjanie pojawiają się incydentalnie i marginalnie jako zwycięska armia i tymczasowi, ale pomocni pierwsi administratorzy przejętych ziem, chętnie i szybko oddający je pod polski zarząd. Zwycięska Armia Czerwona schodzi tu zwykle na drugi plan – tak było już w *Rubieży*, w przemówieniu starosty z okazji odsłonięcia pomnika-Szczerbca wspomina on polskie walki o miasto: „a dwa miesiące przedtem Polskie Wojsko u boku Armii Czerwonej krwią swoją zdobywało Rubież” (Bukowiecka 1998: 159)⁸.

⁸ Nazwa Rubież, jak wskazywałem, maskuje w powieści Gorzów. Co ciekawe, fałszywa informacja o „oswobodzeniu” Landsberga/Gorzowa przez Wojsko Polskie znalazła się również na tablicy pamiątkowej wiszącej do niedawna na gmachu gorzowskiego urzędu miejskiego: „Polakom ku wiecznej pamięci w pierwszą rocznicę oswobodzenia Gorzowa spod wiekowego jarzma

Podobnie kwestię walk o Kostrzyn (Küstrin) prezentował Tadeusz Zimecki, publicysta i reportażysta związany z regionem przez kilka lat pracy dziennikarskiej, w reportażu *Polska Hiroszima* ze zbioru *Aleją Dobrej Nadziei* (1963), w którym to polskie oddziały miały zdobywać twierdzę Küstrin i jest to tylko część daleko posuniętej manipulacji. To miasto, zwane przed wojną perłą Brandenburgii, pod koniec wojny zamieniono w *Festung Küstrin*, w wyniku trwających niemal dwa miesiące prób zdobycia miasta przez Armię Czerwoną (wyłącznie) zginęło ok. 10 tys. żołnierzy po obu stronach, a Küstrin stał się jednym z najbardziej zniszczonych (w ponad 90%) miast niemieckich na przejętych terytoriach, co skłoniło autora reportażu do nazwania go „polską Hiroszimą” (określenie pojawiło się również w prasowej publicystyce). Podobnie w rok późniejszej powieści reportażowej ukazującej osadnictwo wojskowe, o intrygującym tytule zapożyczonym od nazwy serbołużyckiej wioski Niemaszchleba w okolicach Gubina, traktowanej zresztą w utworze jako „staropolska”, autor na wstępie przedstawia ciężkie i długie walki polskich żołnierzy o terytoria nazwane później Ziemią Lubuską:

„Do Odry już wszystko wyczesane, jakbyś przejechał gęstym grzebieniem po kołtunie. Ostrzeliwali się jeszcze zatraceńcy, samotnicy. Ostrzeliwali się tylko w większych miasteczkach nadnyskich, nadodrzańskich. Nie wzięli łatwo Głogowa, nie wzięli bez krwawienia Kostrzyna, Słubic i Gubina” (Zimecki 1964: 8).

Miasta wymienione w tym cytacie zostały zniszczone w wyniku ciężkich walk w około 80-90%, jednakże o żadne z nich Polacy nie toczyli boju! W rzeczywistości ziemie te „wyzwalała” – jak później propagandowo określano – Armia Czerwona (1 Front Ukraiński), natomiast 1 i 2 Armia Wojska Polskiego operowały w innych rejonach: znacznie dalej na północ (walki o Wał Pomorski i forsowanie Odry) i na południe (operacja budziszynska) od opisywanych przez Zimeckiego terenów lubuskich. Zarówno w reportażach, jak i w powieści mamy również do czynienia z licznymi odwołaniami do mitu piastowskiego i dogmatu odzyskania (Kalin 2019: 405-410, 506-508).

W końcowym opowiadaniu w zbiorze *Dymy wyższe nad dęby* (1964) T. Jasińskiego (pt. *Salut*) otrzymujemy obraz wyzwolenia polskiej wioski na Babimojszczyźnie – co prawda kilka godzin wcześniej przejeżdżają radzieckie czołgi w pogoni za „ostatnim oddziałem zaborców”, ale właściwy akt oswobodzenia następuje wraz z wkroczeniem polskich oddziałów – wita-

germańskiego przez Wojsko Polskie i Armię Czerwoną wmurowano tę tablicę z głęboką wiarą wiecznego bytowania na Ziemi Lubuskiej. Gorzów, dnia 30 I 1946 r.”

nych serdecznie kwiatami i polonijnymi sztandarami. Odśpiewano wspólnie hymn, a następnie miała miejsce uroczystość na cmentarzu, gdzie żołnierze oddali hołd nad grobami skrywającymi „urny z obozowymi prochami umęczonych i pomordowanych” (to oczywiście topos „ziemia gromadzi prochy” z przywołanej powyżej książki Kisielewskiego), zakończony odśpiewaniem *Roty* (Jasiński 1964: 193-196). Oczywiście nic takiego się nie wydarzyło w związku z brakiem tam polskiej armii, ale wyzwolenie polskiej ludności autochtonicznej przez polskich żołnierzy miało pełnić rolę symbolicznego zakończenia całego zbioru szkiców o polskości Ziemi Lubuskiej.

O ile historia walk Armii Czerwonej była przepisywana na polski wojskowy heroizm, to haniebne wydarzenia związane z Rosjanami, szczególnie zniszczenia „wyzwolonych” miejscowości, które trudno byłoby przemilczeć, przypisywano Niemcom. Tak zostało to przedstawione w powieści Janusza Olczaka *Szyld pisany antykwą* (1977), będącą brawurową próbą artystycznego odnowienia mitologii „odzyskania” w duchu groteski, choć ostatecznie nieudaną ideowo. Pierwowzorem anonimowego miasteczka z powieści była Skwierzyna zajęta bez zniszczeń przez Rosjan z końcem stycznia 1945 r., natomiast gdy kilka miesięcy później została przekazana w administrację Polakom, była już zrujnowana w ok. 50% dewastacjami, podpaleniami i rabunkiem przez Armię Czerwoną, co zostało przypisane niemieckiej taktyce „spalonej ziemi”:

„Ojciec cieszył się, że Niemcy wszystko tu sami zburzyli, co wprawdzie zbudowali, odsłaniając perspektywę na piastowskie kościoły i zamki. Rzeczywiście, ulice zdawały się jakby specjalnie wyburzone z pruskiego muru dla lepszej perspektywy starych budowli, widocznych z każdego punktu miasta. [...] Po Niemcach pozostały nie tylko idylliczne kociaki, ale przede wszystkim zniszczone domy, podlane benzyną przez wycofujących się esesmanów” (Olczak 1977: 38, 42-43).

W rzeczywistości większość zniszczeń miejskich na ziemiach poniemieckich to „zasługa” Rosjan już po wkroczeniu do często niebronionych i opuszczonych przez oddziały niemieckie miejscowości – na Ziemi Lubuskiej to poza Skwierzyną przypadek Gorzowa, Międzyrzecza czy Rzepina (poza regionem lubuskim dotyczyło to m.in. takich miast, jak Gdańsk, Słupsk czy Koszalin). Podobny transfer winy pojawia się w powieściach E. Paukszty czy w przywołanych już reportażach T. Zimeckiego, gdzie autor np. przypisuje ogołocenie gorzowskiej (landsberskiej – *IG Farben*) fabryki nylonu z wszelkiego sprzętu i materiałów wycofującym się Niemcom, choć to w istocie wynik działań tzw. batalionów trofiejnych Armii Czerwonej (Zimecki 1963: 87). W ostatnim – wyraźnie fikcyjnym „reportażu” pt. *Jak diabeł kulawy Lesage’a* mowa jest o ruinach katedry ewangelickiej w poniemieckim mia-

steczku, zniszczonej przez działa niemieckie – co jest historyczno-kulturowym absurdem (Tamże: 158).

Tego typu przemilczanie, przeinaczanie lub marginalizacja roli Rosjan wynikała oczywiście z historycznych zaszczości. Polacy pamiętali imperializm rosyjski, wojnę 1920 r. i atak ZSRR we wrześniu 1939 r. na wschodnie terytoria kraju, utracone kilka lat potem. Znaczną część osadników na Ziemi Lubuskiej stanowili Kresowiaczy, którzy doświadczyli raczej terroru komunistycznego aniżeli hitlerowskiego. Dochodziły do tego samowola radzieckich wojskowych administratorów i stacjonujących oddziałów na zdobycznych ziemiach zachodnich, przemoc wobec ludności cywilnej, bezmyślna dewastacja mienia ponemieckiego oraz grabież infrastruktury, co pozostawało tematem ściśle kontrolowanym przez cenzurę do przełomu 1989 r., ewentualnie przewiny te przypisywano właśnie Niemcom. Jednakże polonizacja zdobywania („wyzwalania”) przez Rosjan ziem zachodnich, które przypadły następnie Polsce, wynikała – jak sądzę – przede wszystkim z przekonania, że „odzyskania” ziem piastowskich należało dokonać polskimi rękami.

W etnicznym trójkącie na ziemiach ponemieckich ukazywanym przez literaturę Ziem Odzyskanych, a szczególnie lubuską, Polacy byli heroizowani (odzyskiwanie ziem piastowskich, mit osadnika-pioniera), Niemcy demonizowani, a Rosjanie wymazywani! O ile maskowanie skutków „wyzwalania” niemieckich miast przez Rosjan, które później przejęli Polacy, jest cenzuralnie zrozumiałe, to pomniejszanie lub przemilczanie roli zwycięskiej Armii Czerwonej wynika zapewne z nacjonalistycznego charakteru mitu Ziem Odzyskanych. I jest to – jak się wydaje – wizja historii najnowszej specyficzna dla literatury, raczej niepojawiająca się w publicystyce prasowej i opracowaniach historycznych, której przeczyły też liczne ślady memoratywne dotyczące Rosjan – cmentarze wojenne i pomniki oraz tablice upamiętniające „wyzwoliciele”.

„Lubuscy” chłopci z wymyślonej Babimojszczyzny

We wstępie do antologii literatury o Ziemi Lubuskiej jej redaktor podkreślił jeszcze jeden ważny wątek tożsamościowy regionu:

„Dzieje Ziemi Lubuskiej są dziejami walki. I tej dźwięczącej uderzeniami mieczów, trwożącej grozą pożarów, głuszącej wszystko bitewnym rozgwarem i tej cichszej, kto wie, czy przecież nie bardziej heroicznej i bohaterskiej. [...] żyjącej w legendzie i klechdzie ludowej, w stroju i obyczajach, w kurczowym trzymaniu się ojców wiary, mowy’.

Jak zawsze i wszędzie najzjadlejszy, najdłuższy, w niejednym miejscu aż po dzisiejsze zwycięstwo, najbardziej i najwytrwalejszy trzymał się chłop polski. Szlachta najpierwsza ule-

gła germanizacji, miasta zalewał nadciągający z zachodu żywioł niemiecki, tylko w najbardziejnych warstwach mieszkańców żywe i wciąż odradzające się trwało słowo polskie. Chłop jeden nie ulegał z zasady. Walczył i trwał” (Pauksza 1963: 9).

Literatura traktująca o ludowości lubuskiej unikała tematu różnorodności kulturowej osadników (z wyjątkiem prozy Zygmunta Trziszki), jak i przedstawiania przyczyn „repatriacji” z Kresów, natomiast – tak jak w innych regionach Ziem Odzyskanych – zaistniało zapotrzebowanie na ukazanie trwałej i żywej tradycji odwiecznej polskości na nowej ziemi, co szczególnie uzasadniałoby miano „odzyskania”, a więc pojawiła się konieczność odnalezienia lubuskich autochtonów. Co istotne – mianem autochtona mógł być określony tylko „rodzimiak”, czyli etniczny Polak zamieszkujący ziemię niemieckie. Autochtonami nie mogli być zatem Niemcy, choćby mieszkali na terenach przypadłych po wojnie Polsce przez setki lat i nawet mieli korzenie słowiańskie⁹. Określenie autochton oznaczało wówczas (ale i często błędnie dziś), wbrew podstawowemu znaczeniu słownikowemu, tylko polską ludność natywną, czyli w praktyce tych, którzy przez komisje weryfikacyjne (które decydowały o losach setek tysięcy ludzi) zostali uznani za prawowitych Polaków. Niemcom odmawiano prawa do autochtoniczności, co podkreślał Władysław Gomułka (Minister Ziem Odzyskanych) w 1946 r. na warszawskim Kongresie Polaków Autochtonów z Ziem Odzyskanych (w nazwie zjazdu jeszcze poprawne sprecyzowanie semantyczne terminu autochton!). Niemcy traktowani byli więc jako przybysze – zaborcy odwiecznie polskich ziem, a w tużpowojennych tekstach literackich i publicystycznych używano często określeń „nalot”, „wierzchni pokost”, „rdza” w stosunku do wielusetletniej obecności niemieckiej na tych terytoriach, sugerując łatwość kulturowej repolonizacji tych ziem. Miejscowa ludność niemiecka nie była traktowana zatem jako autochtoniczna, a wysiedlanych Niemców, obecnych na tych ziemiach przez stulecia, nazywano – podobnie jak przesiedlanych Kresowian – „repatriantami”. Dlatego autochton po wojnie funkcjonował jako binarne rozróżnienie Polaka i Niemca w stosunku do ludności o często mieszanej etnicznie lub tylko regionalnie/religijnie zdefiniowanej tożsamości – było to też narzędzie

⁹ To założenie będące uzasadnieniem idei „odzyskania” funkcjonowało jako dogmat nie tylko w literaturze pięknej, ale też w źródłach traktowanych jako naukowe do lat 90. XX w. i dotyczyło wszystkich terytoriów poniemieckich. Koncepcja ta swoje uzasadnienie naukowe czerpała z jeszcze przedwojennych ustaleń archeologa Józefa Kostrzewskiego, który – w sporze z uczonymi niemieckimi – połączył kulturę archeologiczną tzw. łużycką z kulturą historyczną – Słowianami, co miało dowodzić bytności nie germańskiej, lecz słowiańskiej (*ergo*: polskiej) na terenach do Odry od tysiącleci, czyli „od zawsze”. Pod koniec XX w. ta teoria autochtonizmu Słowian została wyparta przez koncepcję allochtoniczną (przybycia).

specyfikacji narodowej stosowane przez powojenne komisje weryfikacyjne. Jako autochtoniczna nie mogła być określona rodzina mieszkająca np. w Landsbergu (Gorzowie) od średniowiecza, a także szybko wysiedleni Serbołużyczanie, natomiast autochtonami byli Mazurzy, czyli ludność osiadła w Prusach najpewniej w XVI w. i pochodząca z Mazowsza, ale zarazem traktowana często przez powojennych osadników jako niemieckie przechrzty (jako protestanci) lub po prostu jako Niemcy. Stąd naukowe określenie „autochton”, zdeformowane znaczeniowo w mitologii politycznej Ziemi Odzyskanych (podobnie jak „repatriant”, „pionier”), często wśród miejscowej ludności odbierano jako stygmatyzację, albowiem dla ludności napływowej słowo to funkcjonowało jako przezwisko – synonim zniechęconego Niemca, także na terenie Babimojszczyzny, lansowanej po wojnie jako ostoja polskości na Ziemi Lubuskiej (Zielińska 2013: 22-23).

Zresztą nazwa Babimojszczyzna zaistniała też dopiero wówczas – wprowadził ją pod koniec lat 50. Wiesław Sauter, historyk-regionalista organizujący po wojnie szkolnictwo w tym regionie (Sauter 1960). Określenia tego zaczęto używać w odniesieniu do tylko mniejszej części dawnego, sprzed końca pierwszej wojny światowej, powiatu babimojskiego (*Landkreis Bomst*) – tej, która nie została włączona w 1919 r. w granice państwa polskiego i znalazła się wkrótce w nowo utworzonej marchii granicznej poznańsko-zachodniopruskiej (*Grenzmark Posen-Westpreußen* 1922-1938), stąd wzięła się też zwyczajowa nazwa Pogranicze w stosunku do tych terytoriów. Przyłączona wówczas do Polski większa część ziemi babimojskiej stała się powiatem wolsztyńskim (zwanym początkowo babimojskim, choć bez Babimostu, który pozostał w Niemczech). Podział ten – na powiaty babimojski i wolsztyński – utrzymano po 1945 r., w latach 1945-1950 istniał niesamodzielny powiat babimojski (podległy administracyjnie wolsztyńskiemu, oba w ramach województwa poznańskiego obejmującego też Ziemię Lubuską), następnie przekształcony w powiat sulechowski. Konsekwencją tych zmian administracyjnych jest trudność w określeniu zakresu regionu babimojskiego zarówno w odniesieniu do czasów przed 1919 r., międzywojnia, ale także po wojnie. Stąd wynikała potrzeba kreacji lubuskiej Babimojszczyzny, która konserwowała dawną granicę wersalską, ale zarazem wyodrębniała terytorium zamieszkałe przez cennych ideologicznie polskich chłopów-autochtonów. Tym samym powojenna Babimojszczyzna objęła raptem ok. 25% właściwej ziemi babimojskiej (przed zaborami w całości przynależnej Wielkopolsce), oznaczając tym samym terytorium odzyskania, które zaczęto utożsamiać z Ziemią Lubuską, a nie z Wielkopolską¹⁰. Jest to więc

¹⁰ Przeciwno zawężającemu rozumieniu Babimojszczyzny oponował Zdzisław Dąbek, był to jednak głos odosobniony w lubuskim rozumieniu toponimu (por. Dąbek 1981).

określenie wprost wyrastające z geografii wyobrażonej Ziemi Odzyskanych, które powszechnie się przyjęło.

W monografii Instytutu Zachodniego z 1950 r. pt. *Ziemia Lubuska* zgodnie z przyjętym założeniem dzieje i kultura tego regionu przedstawione zostały wyłącznie jako autochtonicznie polskie lub słowiańskie, opis np. kultury ludowej bazuje głównie na regionie Babimojszczyzny (tu jeszcze jako „Babimojskie”) – niewielkiej części Ziemi Lubuskiej zamieszkałej przez kilkutysięczną zbiorowość chłopów wielkopolskich, którzy po wojnie – w dużym stopniu za sprawą tej publikacji – stali się chłopami lubuskimi¹¹. I tego się w literaturze trzymano – przekonanie to ugruntowała m.in. obszerna powieść *Pogranicze* Paukszty (1961) stanowiąca epicki obraz życia polskich mieszkańców wsi na Babimojszczyźnie przed wojną i w trakcie wojny oraz ich walk o polskość w tym regionie (m.in. w ramach Związku Polaków w Niemczech), czy jego opowiadania na ten temat ze zbiorów szkiców historycznych. Ponadto wątek ten pojawiał się w wielu innych lubuskich utworach. O propagandowej roli rodzimych chłopów „lubuskich” i problemach z kulturowym oswojeniem mozaiki osadniczej świadczy choćby przywołana antologia *Odzyskane gniazda* (1963) pod redakcją Paukszty, poświęcona – jak wskazuje podtytuł – prozie i poezji o Ziemi Lubuskiej, choć znaczną część tomu wypełniają również materiały historyczne, wspomnieniowe, opracowania popularnonaukowe. W zbiorze tym lubuską ludowość reprezentują tylko chłopci – babimojscy autochtoni, znalazło się w nim ponad dwadzieścia tekstów im poświęconych: od pieśni ludowych i utworów poetyckich, przez opowiadania będące obrazkami rodzajowymi i etnograficznymi, po relacje o charakterze historycznym. Tymczasem problematykę osadniczą reprezentują fragmenty raptem trzech relacji wspomnieniowych oraz jedno opowiadanie *stricte* literackie. Ta dysproporcja pokazuje, jak wielką wagę przykładano do tej dosztukowanej rdzennej polskości lubuskiej¹². Dodajmy – koniecznie w wydaniu plebejskim, albowiem chłop, jak pisał Paukszta w cytowanym wstępie do antologii, stanowił esencję walczącej z niemieckim naporem polskości. Mieszkańska kultura Polaków z Trzciela, Wschowy, Pszczewa czy Babimostu nikogo wówczas

¹¹ Nie zawsze ten transfer znajdował akceptację w nauce – w fundamentalnej trzynomowej monografii *Kultura ludowa Wielkopolski*, z lat 60. pod redakcją Józefa Burszty, chłopci babimojscy pozostali jednak chłopami wielkopolskimi.

¹² Ziemia babimojska obecna była na łamach każdego z pierwszych numerów „Nadodrza”, jedyne go czasopisma kulturalnego Ziemi Lubuskiej (nr 6 z 1958 r. w całości poświęcony został Babimojszczyźnie), jako terytorium-legatariusz dawnej polskości, potwierdzające powojenne miano „odzyskania”.

nie interesowała, zapewne dlatego, że byli oni tam – w przeciwieństwie do kilku rozszlavianych w literaturze babimojskich wiosek – etniczną mniejszością, a poza tym jako mieszczanie ulegali kulturowym wpływom niemieckim, np. stawali się ewangelikami. To chłopów babimojskich ustanowiono wzorcem całego lubuskiego folkloru, patriotycznej postawy i odwiecznej polskości Ziemi Lubuskiej, w czym literatura miała swój wydatny udział. W ten sposób historycznie wielkopolscy chłopci po 1945 r. stali się chłopami lubuskimi, mimo że nadal jedli „pyry”, grali na kozłach (dudach) i w święta Bożego Narodzenia odwiedzał ich „gwiazdor”... W zapomnienie popadli natomiast inni autochtoni słowiańscy z regionu, czyli Serbołużyczanie, pewnie dlatego, że wszystkich brutalnie wysiedlono na równi z Niemcami w trakcie tzw. dzikich wypędzeń latem 1945 r. Ostatecznie temat odwiecznie polskich „rodzimiaków”, mimo propagandowego natężenia, nie okazał się raczej społecznie nośny – w końcu zamykał tych chłopów, dość nielicznych i skupionych w niewielkim regionie, w skansenie przedwojennej jeszcze wsi z czasów oporu przeciw germanizacji, gdy tymczasem polska, więc i lubuska wieś doznawały po wojnie gwałtownych przemian cywilizacyjnych.

Przełom kulturowy 1989 r. sprawił, że idee tożsamości kulturowo-historycznej z kręgu mitologii Ziem Odzyskanych w większości trafiły do lamusa. Niektóre jednak uległy reinterpretacji i nadal są popularne w wymiarze regionalnym – jak choćby tradycje winiarskie Zielonej Góry. Literatura od lat 90. odblokowała tematykę wcześniej nieobecna: niemieckiego dziedzictwa kulturowego, fenomenu poniemieckości czy autentycznej kultury regionalnej. To już jednak są opowieści o „małych ojczyznach”, a nie o lubuskości – gdzie region nie staje się synekdochą terytorium ideologicznego (Ziemi Lubuskiej), wręcz przeciwnie: jest opowieścią o ojczyźnie prywatnej, jej historii, stanowi podważenie narracji ideologicznej i totalizującej. Efektem tej zmiany jest struktura palimpsestowa kultury pogranicza powstała w wyniku przemieszczenia sensów śladów obecnych tu kultur (w tym konstrukcji tożsamości historycznej Ziemi Lubuskiej). Przestrzeń tak odczytywana jawi się jako hybrydyczny, palimpsestowy przechowalnik (nawet jako ruina) nawarstwionej i przemieszanej pamięci. To też sprawiło, że trudno dziś chyba mówić o wspólnej lubuskiej tożsamości historycznej – jest ich wiele, regionalnych, fragmentarycznych, tworzących raczej mozaikę kulturową. Ale to opowieść zbyt rozległa, by ją próbować tutaj choćby tylko zacząć.

Bibliografia

- Benyskiewicz J. (1994), *Babimojszczyzna w latach 1918-1945*, Zielona Góra
- Dąbek Z. (1981), *O pojęciu „Babimojszczyzna” (przyczynek do dziejów Ziemi Babimojskiej)*, [w:] *Babimost, Kargowa, Wolsztyn. Z dziejów i współczesności*, red. W. Korcz, Zielona Góra
- Dąbrowska M. (2019), *Rola Instytutu Zachodniego w konstruowaniu Ziemi Lubuskiej jako nowego regionu 1945-1948*, „Przegląd Zachodni” nr 3: 19-36
- Falski M. (1948), *Elementarz. Dla I klasy szkół powszechnych miejskich*, Warszawa
- Gieba K. (2017), *Mit polityczny i archeologia regionu – uwagi na marginesie antologii poezji i prozy Ziemi Lubuskiej „Odzyskane gniazda”*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Kraków
- Gieba K. (2018), *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków
- Herder J. G. (1987), *Mysli o filozofii dziejów*, ks. XVI, rozdz. 4: *Ludy słowiańskie*, przeł. J. Gałecki, [w:] tegoż, *Wybór pism*, oprac. T. Namowicz, Wrocław
- Kalin A. (2019), *Mit Ziem Odzyskanych w literaturze. Postkolonialny przypadek Ziemi Lubuskiej*, Gorzów Wielkopolski
- Kisielewski J. (1939), *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań
- Korcz W. (1959), *Procesy czarownic w Zielonej Górze w wieku XVII*, „Rocznik Lubuski” nr 1: 114-145
- Kraszewski P. (1997), *Obraz Ziem Zachodnich i Północnych w prozie Eugeniusza Paukszty*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań
- Kraszewski P., Wawruch K. (1998), *Polacy wobec Niemców na Ziemiach Odzyskanych w powojennej prozie polskiej*, „Przegląd Zachodni” nr 3: 176-186
- Kuszyk K. (2019), *Poniemieckie*, Wołowiec
- Łysiak W. (1998), *Wielka kontestacja. Folklor polityczny w PRL*, Poznań
- Mazur Z. (2002), *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań
- Mikołajczak M. (2016), *Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (na przykładzie twórczości lubuskiej)*, „Teksty Drugie” nr 3: 251-272
- Mikołajczak M. (2014), *Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystryki*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków
- Musekamp J. (2015), *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, przeł. J. Dąbrowski, Poznań
- Paukszta E. (1947), *Zagadnienia kulturalne Ziem Zachodnich*, Poznań
- Piskorski J. M. (1992), *Tysiąc lat granicy polsko-niemieckiej*, „Przegląd Historyczny”, nr 4: 597-615
- Said E.W. (2005), *Kreacyjna geografia i jej przedstawienia: orientalizowanie ludzi Orientu*, [w:] idem, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań
- Sauter W. (1960), *Z walk o polskość Babimojszczyzny*, Poznań
- Szydłowska J. (2013), *Milczenie Innego: Niemcy*, [w:] tejże, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn
- Taborska K. (2017), *Literatura miejsca. Piśmiennictwo postlandsberskie*, Gorzów Wielkopolski
- Thum G. (2005), *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przeł. M. Ślabicka, Wrocław
- Uffelman D. (2017), *Der deutsch-polnische Bevölkerungstransfer der Jahre 1944 bis 1950 als Gegenstand transnationaler Literaturwissenschaft. Desiderate einer postkolonialen Heuristik*, „Germanoslavica. Zeitschrift für germano-slavische Studien” nr 1-2: 39-53

- Witkowska A. (1972), *Słowiański mit początku*, [w:] tejże, *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa
- Wojciechowski Z. (1945), *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań
- Wojciechowski Z. (1948), *Słowo wstępne*, [w:] *Dolny Śląsk*, t. 1, red. K. Sosnowski, M. Suchocki, Poznań
- Zielińska A. (2013), *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*, Warszawa
- Ziemia Lubuska* (1950), red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań

Przywołane teksty literackie

- Bukowiecka N. (1998), *Rubież*, Gorzów Wielkopolski
- Jasiński T. (1964), *Dymy wyższe nad dęby. Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra
- Jasiński T. (1967), *Mieczem i krzyżem. Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra
- Kamiński I. G. (1964), *Wstęp*, [w:] T. Jasiński, *Dymy wyższe nad dęby. Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra
- Kononowicz M. J. (1963), *Wracamy*, [w:] *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, red. E. Paukšta, Poznań
- Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej* (1963), red. E. Paukšta, Poznań
- Olczak J. (1977), *Szyld pisany antykwą*, Poznań
- Paukšta E. (1957), *Czarownica z Zielonej Góry*, Warszawa
- Paukšta E. (1954), *Kartki z Ziemi Lubuskiej*, Warszawa
- Paukšta E. (1948), *Trud ziemi nowej*, Poznań
- Paukšta E. (1963), *Wstęp*, [w:] *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, red. E. Paukšta, Poznań
- Paukšta E. (1979), *Znak żółwia*, Warszawa
- Zimecki T. (1963), *Aleją Dobrej Nadziei. Reportaże*, Poznań
- Zimecki T. (1964), *Niemaszchleba*, Warszawa
- Żukrowski W. (1954), [wstęp], [w:] E. Paukšta, *Kartki z Ziemi Lubuskiej*, Warszawa

Dr hab. prof. AJP Arkadiusz Kalin, Wydział Humanistyczny, Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim (akalin@ajp.edu.pl)

Słowa kluczowe: literatura o Ziemi Lubuskiej, mit Ziem Odzyskanych, propaganda, tożsamość historyczna regionu, postkolonializm

Keywords: literature about the Lubusz Land, myth of the Recovered Territories, propaganda, historical identity of the region, postcolonialism

ABSTRACT

In the article, I deal with the strategies of constructing the historical identity of the Lubusz Land in the post-World War II literature about the region. In the early decades, literary works in the new Polish post-war lands served primarily as propaganda – attesting the „regaining” and „repolonization” of post-German territories, but they also established a new post-war region – the Lubusz Land (e.g. the output of E. Paukšta). These works were influenced by facts and dogmas mainly from historical studies on the region, particularly co-creation of the Piast myth, connections with the ethnic Other and the concept of perpetual Polishness (indigenusness).

I focus on these three topics in the assessment of the method of establishing the region's historical identity via literature published between 1945 and 1989. The cultural breakthrough of 1989, which triggered a series of processes that altered the perception of the region's historical identity, proved to be a significant milestone .

I propose the thesis that these changes raise questions about the importance and timeliness of the old literature, which remains largely in the circle of the mythology of the Recovered Territories, while also prompting us to think about the processes of reconfiguration of the Lubusz Land's historical identity that have been taking shape since the 1990s.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Reinhard Bingener, Markus Wehner

Moskiewski łącznik Sieć Schrödera i droga Niemiec ku zależności

Tłumaczenie z niemieckiego Joanna Czudec

Tytuł oryginału: Die Moskau-Connection. Das Schröder-Netzwerk
und Deutschlands Weg in die Abhängigkeit

Instytut Zachodni
Poznań 2023

Seria: Speculum
238 ss.

Oprawa miękka

Niemcy przez wiele lat lekcewały zagrożenie, jakie dla bezpieczeństwa Europy stwarza Rosja rządzona przez Putina. Mimo ostrzeżeń ze strony sąsiadów wciąż zwiększały swoje uzależnienie od rosyjskiego gazu i ropy. Reinhard Bingener i Merkus Wehner we wnikliwym i pasjonującym reportażu udowadniają, że w znacznej mierze odpowiedzialność za ten największy błąd w niemieckiej polityce zagranicznej od momentu powstania RFN ponosi były kanclerz Gerhard Schröder wraz ze swoim otoczeniem polityczno-biznesowym. Sieć jego powiązań, jak piszą dziennikarze niemieckiej „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, obejmuje „nie tylko niemieckich socjaldemokratów, ale też menadżerów, przedsiębiorców i zagranicznych polityków oraz ludzi z szemraną przeszłością. Sięga od spotkań na szczycie z udziałem światowych przywódców do dyskretnych schadzek, od miliardów, którymi obraca się w międzynarodowym biznesie gazowym, do strumieni pieniędzy z co prawda mniejszą liczbą zer, ale wciąż znaczących. Trafimy tu na ważne urzędy, polityczne ideały, napuszone tytuły i malujące rzeczywistość na różowo książki”.

Jest to pierwsza książka z nowej serii Instytutu Zachodniego Speculum. Celem serii jest wprowadzenie do polskiego obiegu prac – poświęconych historii, kulturze, gospodarce, społeczeństwu i polityce Niemiec – reprezentujących nowe spojrzenie na problemy i zagadnienia, wokół których koncentruje się debata publiczna w tym kraju.

PATRYCJA ŁOBODZIŃSKA
Poznań
ORCID: 0000-0001-9541-7930

Średniowieczne rzeźby i malowidła z terenu Ziemi Lubuskiej – *casus* Muzeum Narodowego w Poznaniu

Krótko po II wojnie światowej Michał Szczaniecki tak pisał o badaniach nad Ziemią Lubuską (Szczaniecki 1948: 479).

„Tak się dziwnie złożyło, że terytorium to [Ziemia Lubuska – PŁ], nienależące ani do Śląska, ani do Brandenburgii, ani do Wielkopolski, ani do Pomorza Zachodniego, a leżące u styku tych czterech prowincji, nie zainteresowało dotychczas swą niezwykle dramatyczną historią ani polskich, ani niemieckich historyków”.

Owa kraina, wykreowany region, praktycznie pozbawiony autochtonicznej ludności (Mazur 2021: 22), do chwili obecnej doczekał się nielicznych pogłębionych badań o charakterze interdyscyplinarnym (Szczaniecki, Zajchowska 1950; Hinrichsen 2017)¹, historycy zaś nieustannie zgłaszają konieczność dalszych badań (np. Dąbrowska 2017; 2019). Niedobór i niedosyt fachowej literatury przedmiotu dotyczy w jeszcze większym stopniu historii sztuki, ponieważ wciąż nieopracowany pozostaje problem dawnych zabytków ruchomych pochodzących z terenu Ziemi Lubuskiej. Zadanie to trudne, ponieważ wiele z nich ma niejasny status. Niektóre są rozproszone po kolekcjach muzealnych, część na przestrzeni wieków ulegała relokacji i dekompletacji, jeszcze więcej nie przetrwało do dzisiaj. Nie oznacza to jednak, że nie można podejmować prób porządkowania naszej wiedzy na temat średniowiecznych rzeźb i malarstwa z terenu Ziemi Lubuskiej. Niniejszy tekst ma taki właśnie cel. Istotne *addenda* stanowią zebrane w katalogu średniowieczne zabytki pochodzące z terenu Ziemi Lubuskiej, a obecnie znajdujące się w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Część z nich znalazła swe miejsce w literaturze po raz pierwszy. Ich przegląd doskonale obrazuje poruszane w tekście problemy.

Ekspedycja na Ziemię Lubuską

Pierwszy pionierski rekonesans dotyczący sztuki z terenu Ziemi Lubuskiej pojawił się tuż po II wojnie światowej. Był owocem wyprawy naukowej członków

¹ Pomijam opracowania podejmujące problem Ziemi Lubuskiej w szerszym kontekście Ziemi Odzyskanych lub Ziemi Północnych i Zachodnich.

Instytutu Zachodniego w Poznaniu, która odbyła się między 19. sierpnia a 22. września 1947 r. (Kaczmarczyk 1955: 499). Ekspedycją z Poznania kierował Zdzisław Kaczmarczyk, a udział wzięli w niej historyk Michał Sczaniecki, geografka Stanisława Zajchowska, fotograf Eugeniusz Kitzmann, szofer Marcin Kramer oraz historyk sztuki Gwido Chmarzyński (AZ IZ², sygn. 120/14, k. 13), wówczas dyrektor Muzeum Wielkopolskiego³. Naukowcy podróżowali po Ziemi Lubuskiej starym Chevroletem (AZ IZ, sygn. 1/1, k. 35). Przez 5 tygodni przejechali łącznie 3500 km (AZ IZ, sygn. 11/1, k. 2). Wyprawa ta umożliwiła im zapoznanie się z ocalałymi zabytkami i zebranie materiału dokumentacyjnego. Łącznie Gwido Chmarzyński i Eugeniusz Kitzman, fotograf związany z „Głosem Wielkopolskim”, zrobili około 1500 zdjęć, wykorzystanych w późniejszej publikacji i przechowywanych dziś w Instytucie Zachodnim (Kaczmarczyk 1955: 499).

Poza dokumentacją, naukowcy przywieźli z Ziemi Lubuskiej do Poznania także kilka zabytków. W sprawozdaniu z działalności Instytutu Zachodniego pisano, że „członkowie wyprawy uratowali wiele rzeźb i innych przedmiotów zabytkowych przekazując je do Muzeum Wielkopolskiego” (AZ IZ, sygn. 13/1, k. 76). Jednak, jak wynika z muzealnych inwentarzy tymczasowych (AMNP⁴, sygn. A 1529; A 1530), w 1947 r. do Poznania przywieziono jedynie cztery średniowieczne rzeźby – dwie pary apostołów z Lubowa i Połęcka⁵. Wcześniej, jeszcze w 1945 r. ze składnicy w Lubsku⁶ (Rutowska 1997: 258-266; Łabęcki 2017: 42) przetransportowano tu dwie figury z grupy Ukrzyżowania i tryptyk tzw. z Szydłowa⁷. Rok później, w 1946 r., przyjechał transport z dawnego zamku joannitów w Łagowie⁸ (AMNP, sygn. A 98, k. 27r): wizerunek głowy św. Jana Chrzciciela na misie i krucyfiks⁹, a także trzy rzeźby z szafy retabulum ołtarzowego przekazane

² Archiwum Zakładowe Instytutu Zachodniego.

³ W tekście pojawiają się jej dwie nazwy poznańskiego muzeum: pierwsza – Muzeum Wielkopolskie – dotyczy czasu od 1945 do 1950 r., kiedy to placówkę określano nazwą przedwojenną; druga – Muzeum Narodowe w Poznaniu – została nadana 1950 r. i obowiązuje do dziś.

⁴ Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu.

⁵ Nr inw. MNP P 26–29.

⁶ Od połowy 1945 r. w Lubsku stacjonował sztab 11 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. Do jego zadań należało zastosowanie się do „Instrukcji dla formacji Wojsk Polskich wkraczających na tereny przywrócone Polsce”. Archiwum Akt Nowych, Warszawa – Ministerstwo Administracji Publicznej nr 2401, s. 1-11. Punktem gromadzenia dzieł sztuki było m.in. Lubsko.

⁷ Nr inw. MNP 6–8.

⁸ Nastąpiło to po przejęciu zamku w Łagowie przez Związek Zawodowy Historyków Sztuki, Archeologów, Prehistoryków, Konserwatorów i Muzeologów, reprezentowanych przez dr Joannę Eckhardt, kustosz Muzeum Wielkopolskiego i asystenta naukowego Bogusława Kopydłowskiego na podstawie protokołu z dnia 27.10.1945 r. Wcześniej w zamku stacjonowała 5 Dywizja Wojska Polskiego. Przejęcie miało na celu urządzenie tam muzeum regionalnego i domu wypoczynkowego.

⁹ Nr inw. MNP P 14–15.

w 1970 r. do Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze¹⁰. Ponadto przywieziono zabytki z pałacu w Lubniewicach¹¹ oraz po jednym z Sulechowa¹² i Ośna¹³. Następną rzeźbą z terenu Ziemi Lubuskiej trafiła do Muzeum Wielkopolskiego w 1949 r.¹⁴ Kolejne dwie zostały zakupione w 1950 r. od Eugeniusza Iwanoyki (od 1976 r. profesora historii sztuki), który wskazał ich proveniencję¹⁵. Dwa lata później podarował on muzeum parę skrzydeł zewnętrznych pentaptyku z Dzikowic¹⁶. Ostatnią rzeźbę z terenu Ziemi Lubuskiej przywieziono do Poznania w 1952 r. z Referatu Kultury i Sztuki w Sulęcinie¹⁷.

Po powrocie naukowców do stolicy Wielkopolski przystąpiono do pracy na monografią regionu. Wśród szesnastu autorów tekstów, obok Gwidona Chmarzyńskiego, znalazł się także inny historyk sztuki, Stanisław Wiliński, ówczesny pracownik Działu Rzeźby Muzeum Wielkopolskiego (AMNP, sygn. 3873/1, k. 6r; A 115 t. 2, k. 335r). W 1949 r. wyjechał on samodzielnie w celach inwentaryzacyjnych na teren powiatu świebodzińskiego, gdzie dotarł m.in. do trzech miejscowości, które ominęła ekspedycja Instytutu Zachodniego: Kalska, Witkowa i Nowej Wioski (Wiliński 1949¹⁸). Następnie, w zbiorczej monografii opisano te zabytki, które naukowcy znaleźli na miejscu, a że książka nosiła tytuł *Ziemia Lubuska*, to pisali o sztuce Ziemi Lubuskiej właśnie.

¹⁰ Rzeźby Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Anny Samotrzeciej i św. Jana Chrzciciela wpisano do inwentarza tymczasowego zbiorczo pod numerem 147, a następnie osobno do inwentarza głównego pod numerami 11–13. Ze zbiorów wycofano je na mocy pisma MNP z dn. 02.11.1970 (AMNP, sygn. A 1248) i pisma Muzeum Ziemi Lubuskiej z dn. 20.11.1970 MZGIV-5/803/70. Obecne numery inwentaryzacyjne: MZG-SD-144–146.

¹¹ Nr inw. MNP P 16–18 (fragmenty rzeźby architektonicznej, pierwotnie najpewniej w kolekcji prywatnej).

¹² Nr inw. MNP P 22.

¹³ Nr inw. MNP P 24.

¹⁴ Nr inw. MNP P 60. Rzeźba ta wymieniana jest w protokole zdawczo-odbiorczym z 20.05.1949 r. Została odebrana, wraz z innymi zabytkami ze Starostwa Powiatowego Gubińskiego przez Z. Białłowicz-Krygierową przy współudziale p. Morgonia, przedstawiciela referatu Kultury i Sztuki w Gubinie. Nie została ona jednak odnotowana wśród dawnych zbiorów Muzeum w Gubinie. Być może pochodzi z tamtejszej parafii pw. św. Trójcy, pojawia się ona bowiem w spisie miejsc, z których należy zwieźć obiekty zabytkowe (AMNP, sygn. A 153, k. 4r, 122r).

¹⁵ Nr inw. MNP P 62–63.

¹⁶ Nr inw. MNP Mp 1020–1023. W piśmie dotyczącym daru E. Iwanoyko pisał: „Uchronione przezemnie [skrzydła – PŁ] przez wykupienie ich z rąk nieprawych posiadaczy te cenne zabytki, ofiaruję – zgodnie ze stanowiskiem historyka sztuki – galerii sztuki średniowiecznej tutejszego Muzeum” (pisownia oryginalna), 18.03.1952 (AMNP, sygn. A161/2, k. 55r). Korpus i skrzydła wewnętrzne retabulum zachowały się *in situ*, w kościele w Dzikowicach.

¹⁷ Nr inw. MNP P 432.

¹⁸ W sprawozdaniu z wyjazdu odnotował tryptyki z Klepska, Radoszyna i fary świebodzińskiej, poliptyk sulechowski (opisany przez niego jako dzieło Otana z Gościszowic) i cykl obrazów pąsajnych w kościele w Babimoście.

Między tytułem publikacji a treścią rozdziałów napisanych przez historyków sztuki istnieje jednak rozdzźwięk, ponieważ autorom nie udało się odnaleźć desygnatu sztuki tego regionu: „dawna sztuka Ziemi Lubuskiej nie przedstawia obrazu jednolitego lub choćby takiego, który by ustalił i skoncentrował pewne przejawy myśli artystycznej” – pisał Gwido Chmarzyński (Chmarzyński 1950: 144). Zaznaczał, że sztuki tej nie można sprowadzić do wspólnego mianownika lub jednego promieniującego ośrodka twórczego (Chmarzyński 1950: 144, 146). Podkreślił także formalne uzależnienie zabytków od przejawów artystycznych na „żyźniejszych” terenach sąsiednich (Chmarzyński 1950: 143). Przytoczone wnioski profesora dotyczące niejednolitego obrazu dawnej sztuki na tych obszarach nie mogły być inne, skoro dotyczyły powstałego po II wojnie światowej konstruktów, składającego się ze skrawków kilku historycznych krain. Samo wydawnictwo odgrywało rolę – jak określił to Olgierd Kiec – „kulturowego przyswojenia przyłączonego do Polski regionu” (Kiec 2014: 39). Charakter publikacji okazał się jednak niewspółmierny do historycznej przeszłości tych ziem. Po 1950 r. nigdy już nie powstało wydawnictwo, w którym podjęto by się ukazania syntetycznego obrazu dawnej sztuki Ziemi Lubuskiej.

Biała plama

Zapewne dlatego prowadzone po 1950 r. badania historyczno-artystyczne nie dotyczyły sztuki średniowiecznej Ziemi Lubuskiej, a dzieł średniowiecznych z terenu obecnej Ziemi Lubuskiej. Stanowiły swoiste studia przypadków i dotyczyły najczęściej pojedynczych dzieł lub niewielkich grup obiektów, które łączą podobne cechy stylistyczne. Wnioski badaczy nie układają się natomiast w systematyczny obraz sztuki tego terenu. Ostatnio intensywnie bada się tryptyki przypisywane warsztatowi Mistrza Polipytyku z Gościszowic (np. Markowski 2004; Patała 2017; 2018; 2020; Knüvener 2018), jednak są one reprezentatywne tylko dla południowej części dzisiejszej Ziemi Lubuskiej, która dawniej znajdowała się w orbicie wpływów Śląska i Łużyc. Co jednak z pozostałymi terenami? Jest to pytanie tym bardziej zasadne, że w zbiorach muzealnych znajdują się obiekty przywiezione po wojnie, najczęściej ze składnic lub zdewastowanych kościołów. W inwentarzach, poza ewentualnym wskazaniem miejsc, z których je przywieziono, określa się je jako „z Ziemi Lubuskiej”.

Historia średniowiecznego wyposażenia kościołów z terenu Ziemi Lubuskiej jawi się jako biała plama na tle intensywnie prowadzonych badań nad plastyką tego czasu z innych regionów Polski. Wśród ziem zwanych po wojnie odzyskanymi na czoło wysuwa się Dolny Śląsk z prężnym ośrodkiem historii sztuki. Badania te stanowią natomiast punkt odniesienia dla opracowywania średniowiecz-

nej sztuki Brandenburskiej i Łużyc. Ogromną i potrzebną pracą w tym zakresie wykonuje Peter Knüvener, który od 2002 r. zajmuje się średniowiecznym malarstwem i rzeźbą w regionie Marchii Brandenburskiej i Nowej Marchii (np. Knüvener 2012; 2017; 2022). To dzięki jego badaniom udało się zidentyfikować rzeźbę Madonny z Dzieciątkiem ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu, zakupioną w 1971 r. jako zabytek z części środkowej tryptyku z kościoła w Jeziorach Dolnych¹⁹ (Knüvener 2022: 52). Równie aktywny ośrodek historii sztuki znajduje się w Toruniu, gdzie badacze poświęcają swoją uwagę przede wszystkim sztuce Prus Krzyżackich. Także średniowieczna rzeźba Pomorza Zachodniego, choć w mniejszym stopniu, jest w gruncie rzeczy poznana przede wszystkim dzięki wieloletniej i niezwykle intensywnej pracy Zofii Krzymuskiej-Fafius (Łobodzińska 2023). Przeprowadzone przeze mnie dotychczas kwerendy w urzędzie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zarówno w Zielonej Górze, jak i w delegaturze w Gorzowie Wielkopolskim²⁰, badania terenowe, a także wstępne rozeznanie w zbiorach muzealnych i literaturze dowodzą, że istniejące zabytki z terenu Ziemi Lubuskiej są w większości rozpoznane. Diagnoza stanu badań nie jest bynajmniej dramatyczna, choć zabytki są opracowywane w nielicznych przypadkach i to głównie przez konserwatorów. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Karol Błaszczyk, który przy okazji prac konserwatorskich na podstawie zachowanych archiwaliów rzetelnie rekonstruuje historię lubuskich kościołów i ich wyposażenia, także średniowiecznego.

Z Ziemi Lubuskiej do Poznania

Średniowieczne rzeźby z terenu Ziemi Lubuskiej trafiły do stolicy Wielkopolski zanim w województwie zielonogórskim powstało stanowisko konserwatora. Wówczas region ten był objęty opieką urzędnika z Poznania. Pierwszego konserwatora na województwo zielonogórskie powołano dopiero w marcu 1953 r. Został nim Klemens Felchnerowski. Przez pierwsze trzy lata nie miał współpracowników. Rozpoczynał działalność od podstaw, borykał się z problemami finansowymi, lokalowymi i kadrowymi, w związku z tym jego praca miała głównie charakter prewencyjny. W praktyce oznaczało to zabezpieczenie obiektów – głównie architektonicznych – przed dalszym niszczeniem (Bujakiewicz

¹⁹ Nr inw. MNP P 754.

²⁰ Dziękuję Pani Kamili Domagalskiej z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze (dalej: WUOZ ZG) i Panu Błażejowi Skazińskiemu z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, Delegatury w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: WUOZ GW) za życzliwość i udostępnienie materiałów.

2014: 207, 211). Najbardziej palącym zadaniem w tym czasie było zlokalizowanie i opanowanie rozproszonego po terenie województwa materiału zabytkowego. W pierwszym opublikowanym sprawozdaniu z działalności konserwatorskiej pisano o nadzwyczaj skromnych rezultatach pracy (Kowalski 1965: 60). W 1956 r. do Felchnerowskiego dołączyli Jan Muszyński i Stanisław Kowalski (Kowalski 2017: 212). Od tego momentu niektóre zabytki ruchome były przekazywane do placówek muzealnych mających siedzibę na terenie Ziemi Lubuskiej. Obiekty przekazane w latach 50. i 70. XX w. przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków znajdują się w Dziale Sztuki Dawnej Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (Cincio 2009: 59).

W powstających na Ziemi Lubuskiej muzeach tuż po wojnie także brakowało fachowej kadry (Dzieżyc 2012: 13). Jako pierwszą powołano placówkę w Gorzowie Wielkopolskim, na której uroczystym otwarciu 8. września 1945 r. pojawił się m.in. Gwido Chmarzyński (Balcerzak 2005: 49). Niedługo potem, w marcu 1946 r. otwarto dla publiczności Powiatowe Muzeum Regionalne Ziemi Międzyrzeckiej, natomiast w czerwcu tego roku zainaugurowano pierwszą wystawę Muzeum Miejskiego w Zielonej Górze (Ochrona Zabytków 1960: 97). Placówkę zamknięto jednak już dwa lata później, a jej reorganizacji podjęło się Muzeum Wielkopolskie. Poznańska instytucja wspierała w zakresie eksponatów i wystaw cztery placówki regionu: w Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim, Międzyrzeczu i Nowej Soli²¹ (Przegląd 1945: 11; Dzieżyc 2014: 56-57). W pierwszych latach powojennych Muzeum Wielkopolskie miało z jednej strony pełnić rolę terenowego muzeum okręgowego Wielkopolski, z drugiej zaś miało stać się centralną zbiornicą dla Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego (Białłowicz-Krygierowa 1975: 29-30)²². Warunki, w których przechowywano zbiory w tych placówkach nie były jednak zadowalające. Jeszcze w 1955 r. Muzeum Narodowe w Poznaniu skierowało do podległych mu siedmiu placówek pismo, w którym wyrażano konieczność wzmocnienia bezpieczeństwa zbiorów i budynków muzealnych (AMNP, sygn. A 125, k. 49r). W instytucji zielonogórskiej Dział Sztuki Dawnej wyodrębniono dopiero w 1982 r. (Dzieżyc 2015: 69).

²¹ W projekcie statutu muzeum zapisano, że jego zadaniem jest „opracowanie sieci muzeów regionalnych na terenach Polski Zachodniej i wytyczenie ich zakresu działania”, „współdziałanie z kierownictwem muzeów regionalnych w ogólnych sprawach muzealnych”, a także „przekazywanie obiektów muzealnych do zbiorów im odpowiednich” (AMNP, sygn. A 107, k. 65r).

²² Poznań w pierwszych latach po II wojnie światowej postrzegany był jako stolica Ziem Zachodnich (Dąbrowska 2019, s. 24 nn). Przemawiają za tym także archiwalia, w których bezpośrednio po II wojnie światowej stosuje się określenie Poznania jako „Stolicy Ziem Zachodnich” (Barszczewska, Wesołowska 2022: 102-103).



1.1.



1.2.



1.3.



1.4.



1.5.



1.6.



1.7.



1.8.



1.9.



1.10.



1.11.



1.12.



1.13.



2.1.



2.2.



2.3.a.



2.3.b.



2.4.

KATALOG

Zabytki „z Ziemi Lubuskiej” w zbiorach Galerii Sztuki Średniowiecznej MNP

1. Rzeźby przywiezione do MNP w latach 1945–1949

- 1.1. Matka Boska Bolesna (il. 1.1., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat dolnośląski / środkowodrzański²³ pod wpływem śląskim (?)
około 1480-1500 r.
drewno lipowe, polichromia
142 x 34 x 25 cm
w 1945 r. przywieziona z Lubuska; w latach 1985-2014 eksponowana w Muzeum w Międzyrzeczu; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 134
nr inw. MNP P 6
- 1.2. św. Jan Ewangelista (il. 1.2., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat dolnośląski / środkowodrzański pod wpływem śląskim (?)
około 1480-1500 r.
drewno lipowe, polichromia
142 x 34 x 25 cm
w 1945 r. przywieziona z Lubuska; w latach 1985-2014 eksponowana w Muzeum w Międzyrzeczu; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 135
nr inw. MNP P 7
- 1.3. tryptyk Mariacki (il. 1.3., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański pod wpływem kręgu Madonn na Lwach
około 1400 r.
drewno świerkowe (szafa), drewno topolowe (rzeźby), polichromia
131,5 x 124 x 31 cm (szafa)
pochodzi kościoła w Szydłowie (Schiedlo), rozebranego w 1909 r.; przejęty przez Muzeum w Gubinie; podczas II wojny światowej trafił do Lubuska, skąd w 1945 r. przywieziono go do MNP; eksponowany w Galerii Sztuki Średniowiecznej MNP
nr inw. tymczasowego 137
nr inw. MNP P 8

²³ Ta enigmatyczna nazwa warsztatu odnosi się do regionu geograficznego Środkowej Odry, w obrębie którego miał on działać. Od lat 50. do 70. XX w. termin ten był często stosowany w kartach naukowych obiektów przywiezionych z Ziemi Lubuskiej do MNP. W odniesieniu do obecnego stanu badań nad warsztatami działającymi na tych terenach określenie „warsztat środkowodrzański” mówi niewiele, a sam problem średniowiecznych pracowni i ich lokalizacji wymaga pogłębionych badań.

- 1.4. głowa św. Jana Chrzciciela na misie (il. 1.4., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański (?)
około 1400-1420 r.
drewno, pozostałości polichromii
46 x 13 x 28 cm
pochodzi z kaplicy zamku joannickiego w Łagowie; do MNP przywieziona w 1946 r.; eksponowana w Galerii Sztuki Średniowiecznej MNP
nr inw. tymczasowego 148
nr inw. MNP P 14
- 1.5. krucyfiks (il. 1.5., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański (?)
około 1420-1440 r.
drewno lipowe (figura) i sosnowe (krzyż), resztki polichromii
97,5 x 73,5 (krzyż)
pochodzi z kaplicy zamku joannickiego w Łagowie; do MNP przywieziony w 1946 r.; przechowywany w Magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 144
nr inw. MNP P 15
- 1.6. św. Jan Ewangelista (il. 1.6., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański (?)
około 1480-1500 r.
drewno lipowe, pozostałości polichromii
132 x 38 x 27 cm
pochodzi z kościoła parafialnego w Sulechowie; do MNP trafiła w 1946 r.; w latach 1985-2014 eksponowana w Muzeum w Międzyzrzeczu; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 157
nr inw. MNP P 22
- 1.7. Chrystus Zmartwychwstały (il. 1.7., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański (?)
około 1450 r.
drewno brzoźowe, polichromia
86,5 x 25 x 15 cm
pochodzi z kościoła pw. św. Jakuba w Oleśnie; do MNP trafiła w 1946 r.; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 496
nr inw. MNP P 24
- 1.8. św. Paweł (il. 1.8., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański pod wpływem kręgu Madonn na Lwach
1370-1380 r.
drewno wierzbowe lub osikowe, resztki polichromii
50,5 x 20,3 x 8 cm
pochodzi z Lubowa; do MNP przywieziona w 1947 r.; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 489
nr inw. MNP P 26

- 1.9. św. Jan Ewangelista (il. 1.9., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański pod wpływem kręgu Madonn na Lwach
1370-1380 r.
drewno wierzbowe lub osikowe, resztki polichromii
w. 50 cm
pochodzi z Lubowa; do MNP przywieziona w 1947 r.; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 490
nr inw. MNP P 27
- 1.10. św. Jakub Starszy (il. 1.10., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat dolnośląski
około 1430 r.
drewno brzoźowe (?), polichromia
41,5 x 16 x 4,5 cm
pochodzi z Połęcka; do MNP przywieziona w 1947 r.; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 491
nr inw. MNP P 28
- 1.11. św. Piotr (il. 1.11., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat dolnośląski
około 1430 r.
drewno brzoźowe (?), polichromia
41,5 x 15,5 x 4 cm
pochodzi z Połęcka; do MNP przywieziona w 1947 r.; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 492
nr inw. MNP P 29
- 1.12. Madonna z Dzieciątkiem (il. 1.12., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański
około 1450-1470 r.
drewno lipowe (figura) i świerkowe (deska),
27 x 17 x 7 cm
pochodzi ze zbiorów Muzeum w Gubinie; w maju 1949 r. przywieziona do MNP; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. tymczasowego 530
nr inw. MNP P 60
- 1.13. św. Biskup (il. 1.13., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat nieokreślony
około 1500-1520 r.
drewno lipowe, polichromia
59 x 26 x 22 cm
pochodzenie nieznanne; do MNP przywieziona z referatu Kultury i Sztuki w Sulęcinie; przechowywana w magazynie MNP
nr inw. MNP P 432

2. Zakupy i dary z lat 1950–1971

- 2.1. św. Niewiasta (il. 2.1., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański
około 1370-1390 r.
drewno dębowe
w. 50 cm
pochodzi z Ziemi Lubuskiej (zgodnie z informacją E. Iwanoyki); kupiona od E. Iwanoyki w 1950 r.; eksponowana w Galerii Sztuki Średniowiecznej MNP
nr inw. tymczasowego 544
nr inw. MNP P 62
- 2.2. św. Niewiasta (il. 2.2., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat środkowodrzański
około 1420-1440 r.
drewno dębowe, polichromia
w. 50 cm
pochodzi z Ziemi Lubuskiej (zgodnie z informacją E. Iwanoyki); kupiona od E. Iwanoyki w 1950 r.; eksponowana w Galerii Sztuki Średniowiecznej MNP
nr inw. tymczasowego 545
nr inw. MNP P 63
- 2.3. skrzydła polipytyku św. Mikołaja (il. 2.3.a–2.3.b, fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
tw. warsztat Mistrza Polipytyku z Gościszowic
1505-1506 r.
deski jodłowe, tempera
wym. w ramie, kolejno: 91,5 x 64; 91 x 66; 91 x 64; 92 x 65
pochodzi z kościoła w Dzikowicach, gdzie w 1945 r. para zewnętrznych skrzydeł polipytyku została odłączona; skrzydła trafiły do prywatnej kolekcji, a następnie w 1952 r. do MNP jako dar E. Iwanoyki; eksponowane w Galerii Sztuki Średniowiecznej MNP
nr inw. MNP Mp 1020-1023
- 2.4. Madonna z Dzieciątkiem (il. 2.4., fot. Pracownia Fotografii Cyfrowej MNP)
warsztat nieokreślony
około 1450 r.
drewno lipowe, polichromia
117 x 33,5 x 14
pochodzi z kościoła w Jeziorach Dolnych; do MNP zakupiona od osoby prywatnej w 1971 r.; eksponowana w Galerii Sztuki Średniowiecznej MNP
nr inw. MNP P 754

Z Ziemi Lubuskiej do muzeum

Średniowieczne dzieła sztuki, szczególnie od ostatniej ćwierci XIX w., trafiły swoje historyczne konteksty na rzecz ekspozycji muzealnych, które świadczą o zainteresowaniu historią poszczególnych regionów Ziemi Lubuskiej. *Heimattmuseen*, prezentujące dzieje „małych ojczyzn”, przed II wojną światową znajdowały się głównie w południowej części Ziemi Lubuskiej. Na północy było ich o połowę mniej (Toczewski 2005: 22). W ostatnich wojennych miesiącach doszło na tych terenach do starć, które przyniosły zniszczenie majątkom ziemskim, wsiom i miastom, w tym także muzealnym kolekcjom. Ekspozyty ulegały przemieszczeniu, rabunkowi i wreszcie destrukcji (Jakubaszek 1974: 5). Dla przykładu, *Heimattmuseum* w Gorzowie Wielkopolskim zostało doszczętnie spalone w trakcie wojny. Podobnej dewastacji uległy placówki w Gubinie, Kostrzynie i Świebodzinie. Należy zatem zadać pytanie o średniowieczne zbiory tych muzeów – co stało się z nimi w trakcie II wojny światowej? Czy część z nich przetrwała? Czy trafiły do składnic? Jeśli tak, to do których? Gdzie następnie zostały przekazane?

W Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze eksponowanych jest sześć rzeźb ze zbiorów niemieckich muzeów regionalnych²⁴. Jedna z nich – św. Jan Ewangelista z założonego w 1916 r. *Heimattmuseum* w Nowej Soli²⁵ (*W kręgu* 2002: 43, kat. 18; *Dzieżyc* 2014: 24, il. 3) – pochodzi z dawnej grupy Ukrzyżowania. Po pozostałych figurach – Matce Boskiej Bolesnej i Chrystusie Ukrzyżowanym – nie ma jednak śladu. Również w kolekcji Galerii Sztuki Średniowiecznej Muzeum Narodowego w Poznaniu odnaleźć można podobne obiekty.

Placówka poznańska podjęła w 2022 r. współpracę ze Związkiem Muzeów Brandenburgii nad dawnymi zbiorami Muzeum w Gubinie²⁶. Na tej podstawie udało się potwierdzić, że tryptyk z kolekcji MNP od 1909 r. do czasów II wojny światowej był eksponowany z Muzeum w Gubinie, dokąd trafił z kościo-

²⁴ Pieta, XVI/XV w., nr inw. MZG-SD-I-16; Pieta, XV w., nr inw. MZG-SD-I-15; Madonna z Dzieciątkiem, ok. 1500, nr inw. MZG-SD-I-22; Chrystus Ukrzyżowany, XV/XVI w., nr inw. MZG-SD-I-23; św. Jan Ewangelista, ok. 1500, nr inw. MZG-SD-I-23; św. Sebastian, ok. 1450, nr inw. MZG-SD-I-18.

²⁵ Nr inw., MZG-SD-I-19.

²⁶ Jeszcze w 1954 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki skierowało do Muzeum Narodowego w Poznaniu pismo, w którym pisano: „Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków otrzymał informację, iż ekspozyty z Muzeum w Gubinie /które podlegało Muzeum Narodowemu w Poznaniu, a które zostało zlikwidowane/ pozostają nadal w Gubinie bez należytego zabezpieczenia i w nieładzie.” (AMNP, sygn. A 125, k. 73r).

ła w Szydłowie (Minksztym 2022: 68–69). Świątynia ta z pewnością jednak nie była jego pierwotnym miejscem przeznaczenia. Problem to o tyle ciekawy, że wspomniana nastawa ołtarzowa wpisuje się w stylistykę kręgu Madonn na Lwach, wywodzącego się z Czech i promieniującego na północ²⁷. W przypadku tego dzieła można więc wskazać inspiracje, jednak odkrycie jego historycznego kontekstu, zleciendawcy, fundatora czy oryginalnego miejsca przeznaczenia na tym etapie badań jest niemożliwe. Śladem obecności stylistyki Madonn na Lwach w regionie jest także rzeźba Madonny z Dzieciątkiem stojąca dziś w niszy zwieńczenia ołtarza bocznego św. Wawrzyńca w kościele parafialnym pw. Św. Jadwigi w Dębowej Łęce (karta ewidencyjna, WUOZ ZG). Prawdopodobnie pierwotnie przynależała również do średniowiecznego retabulum, niezachowanego. Do kręgu Madonn na Lwach przypisywana jest również rzeźba Madonny z Dzieciątkiem z kościoła pw. Św. Marcina w Świdnicy (Furykiewicz 2005) oraz retabulum z kościoła pw. Św. Mikołaja w Jeleninie (karta ewidencyjna, WUOZ ZG).

Innym przykładem zabytku z Ziemi Lubuskiej, który trafił do zbiorów muzealnych, jest pentaptyk z kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Dębnie, ufundowany ok. 1493/94–1496 r. przez Ambrożego Pampowskiego, zamówiony najpewniej w krakowskim warsztacie Marcina Czarnego (Witkowski 2023: 93–96). W XVII w. został on przewieziony przez proboszcza Krzysztofa Żegockiego do Przyczyny Górnej, z którego inicjatywy przemalowano kwaterę główną (Błaszczuk 2019: 23). Jego drogę z Dębna do Poznania zrekonstruowała ostatnio Karolina Czop. Dowiodła, że przed 1914 r., za sprawą Franza Schwarza, trafił on do Muzeum Prowincjonalnego w Poznaniu, a następnie, w 1898 r. decyzją arcybiskupa Floriana Stablewskiego, zabrano go do Muzeum Archidiecezjalnego (Czop 2023: 110–111). W czasie II wojny światowej zaginęły jego skrzydła. Historia ta jest zresztą dobitnym dowodem na to, że w instytucjach państwowych i kościelnych badania proveniencyjne są nieodzowne (Romanowska-Zadrożna 2016; 2017).

Z kolei w Muzeum Lubuskim w Gorzowie Wielkopolskim znajdują się fragmenty tryptyku – skrzydła z kościoła w Lubiatowie²⁸. Ich historia, jak dotąd, nie została zbadana. Bywa, że rzeźby z jednego miejsca, a nawet z jed-

²⁷ Fakt, że ów tryptyk jako jeden z nielicznych zabytków z Ziemi Lubuskiej w Muzeum Narodowym w Poznaniu posiada obszerną bibliografię wynika zapewne z tego, że dawna kustosz zbiorów średniowiecznych Z. Białowicz-Krygierowa w swojej dysertacji doktorskiej wprowadziła go do obiegu naukowego (Białowicz-Krygierowa 1981, cz. 1: 12, 17, 19, 22–25, 43, 56–57, 73, 89–91, 110–112, 130, tab. I poz. 12, il. 20, 38b; cz. 1. Katalog: 9, 42–43, poz. A 16, il. 12).

²⁸ Nr inw. MOG/II/1/2–3–4.

nego retabulum, znajdują się dziś w różnych instytucjach. Z taką sytuacją mamy do czynienia choćby w przypadku nastawy z kościoła pw. Św. Bartłomieja w Koninie Żagańskim (Braune, Wiese 1929: 146, il. 138), którego elementy rozparcelowano między Muzeum Narodowe we Wrocławiu (skrzydła i rzeźbę św. Bartłomieja) oraz Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (Matka Boska i św. Barbara). W kościele zaś znajdują się kopie – wydruki 3D (Klak, Kasztel 2015).

Z kościoła do kościoła

Średniowieczne zabytki traciły swój historyczny kontekst nie tylko na rzecz muzeów. Na przestrzeni stuleci były przenoszone między świątyniami, dlatego równie ważne jest podjęcie badań proveniencyjnych w terenie. W kościele parafialnym pw. Św. Józefa Dobiegniewie znajduje się XVI-wieczny tryptyk ufundowany przez rodzinę von Wedel do świątyni w Ostrowitem, obecnie zniszczonej²⁹ (Markowski 2006; 2007). Nastawa pochodząca oryginalnie z Witoszyna Dolnego została sprzedana w 1849 r. do nowo powstałego kościoła Św. Krzyża w Żaganiu, a do wspomnianego Witoszyna Dolnego na początku XX w. przeniesiono gotyckie retabulum z pobliskiej Lutynki (Patała 2018: 58). W świątyni pw. Marii Magdaleny w Nowym Miasteczku znajduje się pentaptyk z Gołaszyna (Kleszczyńska 1969; Orkin b.d.). Także wykonany w 1499 r. na zlecenie proboszcza fary w Sulechowie Gabriela Rittera poliptyk (niekompletny) trafił do Babimostu³⁰ (Markowski 2012). W świątyni pw. Św. Mikołaja Biskupa w Stanowie znalazła się rzeźba Madonny z Dzieciątkiem przypisywana warsztatowi śląskimi działającym w drugiej połowie XV w. Nie jest to jednak jej dawne miejsce przeznaczenia, a samą figurę można utożsamiać z tą opisaną w XVII-wiecznej wizytacji kościoła parafialnego w Brzeźnicy (karta ewidencyjna, WUOZ ZG). Problem relokacji nie zamyka się li tylko w obrębie Ziemi Lubuskiej, wszak w latach 30. XVI w. żagańscy kanonicy regularni, sprzyjający wówczas nurtom reformacyjnym, sprzedali na tereny Wielkopolski dwadzieścia nastaw ołtarzowych pochodzących z kościołów w Żaganiu (Walicki 1930-1931: 95; 1935: 110).

²⁹ Nastawa trafiła po 1945 r. najpierw do kościoła parafialnego pw. Chrystusa Króla w Dobiegniewie, a następnie, w latach 80. XX w., do świątyni pw. św. Józefa w tym mieście.

³⁰ Z wykazu podróży służbowych pracowników Muzeum Wielkopolskiego za 1947 r. wiadomo, że w listopadzie tego roku Stanisław Wiliński odwiedził Babimost w sprawie ewentualnego przejęcia nastawy przez poznańską instytucję (AMNP, sygn. A 115, 235 r).

Wtórne wykorzystanie

Jeszcze innym problemem charakterystycznym dla terenów Ziemi Lubuskiej jest wykorzystywanie średniowiecznych elementów wyposażenia kościoła w czasach późniejszych. Była to częsta praktyka. W średniowiecznych rzeźbach dostrzegano ich kultową rolę i uważano je za dowód tożsamości miejscowych społeczności. Nierzadko je odnawiano i fakt ten odnotowywano w inskrypcjach (Wisłocki 2005: 238-239). Przykładem jest nastawa z kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Brzeźnie. Konstrukcja datowana jest na 1611 r., zawiera ona jednak gotyckie rzeźby (Błażewicz-Matwij 1979). Część z nich została zniszczona w trakcie remontu, historia pozostałych nie jest dostatecznie poznana. Również XVI-wieczna nastawa z kościoła pw. Św. Mikołaja w Sulęcinie w XVII w. zyskała nową oprawę (Piotrowska 2009). Późnogotyckie figury pochodzące z tryptyku ufundowanego przez rody von Thlenfeld i von Papstein z Gorzowa Wielkopolskiego współtworzą obecnie XVIII-wieczną nastawę sfinansowaną przez Friedricha Wilhelma von Schöninga, a przeznaczoną do kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Gralewie (Koutny-Gierdys 1999). W świątyni pw. Św. Jadwigi w Radoszynie rzeźby z około 1490 r. przypisywane kręgowi Mistrza Lubińskich Figur współtworzą nastawę neogotycką (*Dokumentacja* 1995). Podobnie w katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie w skrzydłach bocznych nastawy na ołtarzu głównym swe miejsce znalazło 8 gotyckich figur apostołów datowanych na pierwszą połowę XV w. (Skaziński 2021: 100). Towarzyszą im rzeźby wykonane około 1600 r. W kościele parafialnym pw. Św. Wawrzyńca w Borowie Wielkim stało się odwrotnie – to w gotycki tryptyk wmontowano barokową grupę Ukrzyżowania (Błaszczyk 2021: 29; Streb-Drażkowska, Drażkowski 1987). W późniejszych czasach wykorzystywano także pojedyncze rzeźby, zapewne pamiętając o ich kultowej roli. Dla przykładu, XV-wieczna Pieta została umieszczona w nowożytnym ołtarzu bocznym w kościele pw. Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Kosieczynie, a krucyfiks z Lubanic przeniesiono do kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusa w Biedrzychowicach Dolnych (karta ewidencyjna WUOZ ZG).

Weryfikacja

Weryfikacji wymaga ustalone datowanie zabytków ruchomych z terenu Ziemi Lubuskiej. Dotychczas wskazywany czas powstania wielu obiektów opierał się na wiedzy o przemianach formalno-stylistycznych. Nierzadko jednak da-

towanie było intuicyjne, jak w przypadku krucyfiksu z kościoła św. Katarzyny w Bledzewie, którego czasu powstania upatruje się w drugiej połowie XVII w. (karta ewidencyjna, WUOZ GW), choć jest prawdopodobne, że pochodzi on jeszcze z XVI w.³¹ Wiele średniowiecznych rzeźb nosi na sobie ślady późniejszych ingerencji, zarówno malarskich, jak i snycerskich, co może fałszować czas ich powstania. Należałoby zatem zweryfikować dotychczasową skromną wiedzę na ich temat.

Jest to zadanie tym bardziej palące, że piecza konserwatorska nad niektórymi średniowiecznymi zabytkami ruchomymi zlokalizowanymi w terenie jest niedostateczna i niewystarczająca. W kościele pw. Św. Wawrzyńca w Studzieńcu znajduje się drewniany, mocno zniszczony krucyfixs z początku XVI w. (karta ewidencyjna WUOZ ZG), który wymaga fachowej opieki, w przeciwnym wypadku wkrótce zniszczeje. Dostęp do niektórych pojedynczych rzeźb jest dzisiaj utrudniony, ponieważ nie znajdują się w budynkach kościelnych czy muzealnych, a w przestrzeniach prywatnych. Przykładem jest datowany na połowę XIV w. krucyfixs pochodzący pierwotnie z kościoła pw. Św. Jana Ewangelisty, który obecnie wisi w jednym z pokoiów na plebanii (karta ewidencyjna WUOZ ZG). Inny, XV-wieczny krucyfixs z kościoła pw. Św. Marcina w Świdnicy, jest dziś eksponowany na ścianie kancelarii parafialnej (karta ewidencyjna WUOZ ZG).

Malarstwo ścienne

Osobnym problemem koniecznie wymagającym opracowania jest średniowieczne malarstwo ścienne na terenie Ziemi Lubuskiej. Działania wojewódzkich konserwatorów z każdym kolejnym rokiem ujawniają, że ściany lubuskich świątyń o metryce średniowiecznej były bogato dekorowane³². Przykłady kościołów pw. Św. Jerzego w Mirocinie Górnym, pw. Matki Bożej Różańcowej w Niwiskach (Kowalski 1974: 329-330; *Dokumentacja* 1974), pw. Św. Wawrzyńca w Ługach (Idryjan 2018: 109-110), pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Kosierzu (Kirkor-Skowron 2020: 106), pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Lubiczu (Manna 2010), pw. Św. Michała Archanioła w Lubowie (Gorek b.d.), pw. Józefa Rzemieślnika w Wawrowie (Łobodzińska 2021), czy najbardziej znany z kościoła pw. Św. Jerzego w Przyczynie Górnej (Błaszczuk 2019) dowodzą, że

³¹ Za wskazówkę dziękuję Panu Błażewi Skazińskiemu.

³² Por. starsze opracowania o charakterze przekrojowym: Domasłowski 1977; 1984; 2004; Karłowska-Kamzowa i in. 1980.

temat ten wymaga opracowania. Konieczne jest wykonanie przede wszystkim badań stylistycznych i porównawczych, a także technologiczno-warsztatowych. Szczególne miejsce w tym zestawieniu zajmuje kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Marwicach, gdzie znajduje się najstarsze znane na terenie Ziemi Lubuskiej malowidło ściennie (Zyzik 2004; Gorek b.d.).

Badanie strat

Pilnym zadaniem badawczym jest przegląd szeroko pojętych strat w dziedzinie średniowiecznej plastyki. Trzeba wziąć pod uwagę, że ówczesne wyposażenie kościołów ulegało zniszczeniu już w XVI w., jak w Ośnie w 1538 r. (Wiliński 1949: 342), czy w 1582 r. w wyniku pożaru w kościele pw. Św. Jana w Zielonej Górze, który funkcjonował już w momencie zakładania miasta w XIV w., zatem musiał zawierać średniowiecznej wyposażenie (Garbacz 2014: 9). Jeszcze w latach dwudziestych XIX w. wielu niemieckich pastorów nie dostrzegało wartości w średniowiecznych obiektach (Ochendowska-Grzelak 2023: 38). Przez stulecia zabytki dawnej sztuki sakralnej, które stanowiły wyposażenie romańskich i gotyckich świątyń wznoszonych na dzisiejszej Ziemi Lubuskiej, ulegały rozproszaniu, wyprzedaniu, relokacji i rozparcelowaniu. Wystarczy wspomnieć o stratach w materiale architektonicznym – kościołach, które stanowiły „dom” dla średniowiecznych rzeźb i malarstwa, a które ze swej natury są znacznie trwalsze od wyposażenia. Nie licząc aktów dewastacji niedługo po 1945 r., to ponad połowa budowli przewidzianych po wojnie do rozbioru miała średniowieczną metrykę (Kwaśniak 2021). Dlatego konieczne jest, po pierwsze, przeanalizowanie dokumentów wizytacji świątyń. Jedną z nich, dotyczącą kościoła pw. Św. Augustyna w Chrobrowie, przywołana w jednym z tekstów Karola Błaszczyka, dowodzi, że w tamtejszym kościele znajdował się gotycki tryptyk z figurami Madonny z Dzieciątkiem w asyście św. Jerzego i św. Barbary (Błaszczyk 2022: 14, 18, 20). Natomiast podczas wizytacji w 1939 r. w centrum nastawy nie było już średniowiecznych zabytków, a barokowy obraz.

Po drugie, nieodzowne jest podjęcie kwerend w archiwach przechowujących dawne materiały ikonograficzne. Mowa tu przede wszystkim o niezwykle bogatej kolekcji fotografii i dokumentów zgromadzonej w Instytucie Herdera w Marburgu. Jak dowodzi Marceli Tureczek, obiecujące są także zbiory *Brandenburgisches Landesamt für Denkmalpflege und Archäologisches Museum* [Archiwum Brandenburgskiego Konserwatora Zabytków w Zossen] (Tureczek 2014: 151). Warto ponadto przeprowadzić kwerendę w *Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz* [Tajne Archiwum

Państwowe Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego] i *Zentralarchiv der Staatlichen Museen zu Berlin* [Archiwum Centralnym Muzeów Narodowych w Berlinie]. Owocne mogłyby również okazać się poszukiwania w Zbiorze Fotografii i Rysunków Pomiarowych Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, gdzie przechowywana jest dokumentacja stworzona przez podlegającą wówczas Günterowi Grundmannowi biuro Konserwatora Zabytków Prowincji Dolnośląskiej [*Der Provinzial-Konservator der Kunstdenkmäler Niederschlesiens*]. To, jakie skarby kryją się w archiwach, ujawnić mogą jedynie systematyczne kwerendy.

W sukurs badaniom proweniencyjnym i badaniu strat powinien pójść intensywny, możliwie kompletny przegląd zabytków ruchomych i ich mapowanie. Tym bardziej że część z tych obiektów, które obecnie znajdują się na terenie Ziemi Lubuskiej, trafiła tu po II wojnie światowej, wraz z napływającymi osadnikami. Przybysze przywozili ze sobą elementy kościelnego wyposażenia, którymi „oswajali” wnętrza kościołów. Nie wiadomo ile zabytków sztuki średniowiecznej trafiło tu po 1945 r., jednak osadnicy mieli identyfikować z polskością przede wszystkim gotyk (Halicka 2015: 278).

Wielkie spustoszenie wśród średniowiecznych dzieł poczyniła II wojna światowa, jednak figury wciąż są rozgrabiane, czego przykład stanowią kościoły w Witoszynie, Radzikowie, Popęszycach, Borowie Wielkim i Przybymierzu³³. Jak całkiem niedawno pisała Danuta Gońska, „w ostatnich latach (...) giną z kościołów zabytki rzeźby ołtarzowej. Tylko w ostatnim dziesięcioleciu zasoby regionu lubuskiego zostały uszczuplone o kilkadziesiąt rzeźb średniowiecznych” (Gońska 2005-2006: 203). Słowa te tym bardziej przerażają, że w czasie kwerend na terenie Ziemi Lubuskiej wciąż napotykałam otwarte kościoły, a w nich średniowieczne rzeźby pozostawione bez opieki.

Zakończenie

Moja wypowiedź to sygnał do dyskusji, która powinna się rozpocząć³⁴. Wynika z potrzeby naukowego opracowania rzeźb, wpisanych do muzealnego inwentarza jako „z Ziemi Lubuskiej”. Termin ten jest ahistoryczny wobec czasów, z których pochodzą obiekty. Był jednak operatywny wśród muze-

³³ Patrz: „Lubuskie Materiały Konserwatorskie” 2022 (19), s. 183–188, a także: 2020 (17), s. 200; 2019 (16), s. 183; 2018 (15), s. 147–148, 151–154, 156.

³⁴ Problem ten zasygnalizowałam już w referacie „Średniowieczna plastyka Ziemi Lubuskiej – stan badań, rozpoznanie, kierunki badawcze” wygłoszonym 25.05.2023 r. podczas konferencji „Ziemia Lubuska jako przedmiot badań – rekonstrucja i zarys nowych perspektyw badawczych”.

alników po 1945 r. i stosowano go jeszcze przynajmniej w latach 70. XX w. Wydaje się, że takie określenie proveniencji sprawiło, że przez lata nie wiadano, co zrobić z tymi rzeźbami. Wszak Ziemia Lubuska to niezwykle pojemne pojęcie, w którego skład wchodzi fragmenty historycznych krain: prawobrzeżnej Nowej Marchii, fragmentów Łużyc, Dolnego Śląska i Wielkopolski, a także skrawka Pomorza. Dziś na co dzień zbytki te mają swe miejsce w Galerii Sztuki Średniowiecznej i są przechowywane w Magazynie Obiektów Wrażliwych Muzeum Narodowego w Poznaniu, a ich karty naukowe w pozycji „bibliografia”, a przez to także i „wystawy”, pozostają w znacznej mierze puste. Dlatego w załączonym katalogu wymieniam te rzeźby, które po II wojnie światowej przywieziono do instytucji poznańskiej i które zostały określone jako „z Ziemi Lubuskiej”.

Dopiero w dalszej kolejności, na podstawie solidnej bazy i zgromadzonego materiału zabytkowego, można podjąć dalsze badania, m.in. nad środowiskami fundatorów. Część z nich, w przypadku *oeuvre* Mistrza Ołtarza z Gościszowic została już określona, jak Gabriel Ritter, proboszcz kościoła farnego w Sulechowie i Ernst von Tschammer, właściciel Dzikowic (Patała 2017). W stosunku do innych miejsc na podstawie ustaleń Agnieszki Patały można przypuszczać, że fundatorami byli właściciele wsi leżących na terenie księstwa żagańskiego, podlegającego wówczas dynastii Wettynów, wywodzący się z rodzin von Nachern (Chichy), Kottwitz (Konin Żagański), Bock auf Sorau (Lutyńka) i Promnitz (Wichów) (Patała 2018, s. 59). Na pewno pogłębionych badań będą wymagać północne regiony Ziemi Lubuskiej, tym bardziej że dobrą podstawę i punkt odniesienia dał historykom sztuki swoimi badaniami Edward Rymar (Rymar 1999; 2015). Przy czym materiał zabytkowy zachował się w północnej części w znacznie mniejszej liczbie niż na południu (Grabowska 2020).

Badanie średniowiecznej plastyki z terenu Ziemi Lubuskiej to wymagające zadanie, ponieważ odnosi się do terenu złożonego z różnych historycznych krain. Sztukę z tego regionu należy rozpatrywać w kontekście wpływów zarówno Brandenburgii, Nowej Marchii, Meklemburgii, Śląska, jak i księstwa pomorskiego. Niezwykle istotny punkt odniesienia dla historii tych zabytków stanowi ponadto obszar biskupstwa lubuskiego, erygowanego w 1124 r., stanowiącego od 1249 r. część państwa brandenburskiego.

Na koniec niech raz jeszcze wybrzmia słowa Gwidona Chmarzyńskiego: „Błado wypada na obszarze naszym [Ziemi Lubuskiej – PŁ] obraz plastyki średniowiecznej” (Chmarzyński 1950: 154). Nie oznacza to jednak, że jest ona nieciekawa i niewarta uwagi. Jest wręcz przeciwnie. Plastyka średniowieczna z terenu Ziemi Lubuskiej została zbadana dotychczas wybiórczo i uważam, że tkwi w niej duży potencjał naukowy.

Bibliografia

- Balcerzak G. (2005), *Historia Muzeum w Gorzowie Wielkopolskim*, „Rocznik Lubuski”, t. 31, cz. 1: 47-60.
- Barszczewska C, Wesołowska J. (oprac.), (2022), *Odbudowa miasta Poznania. Wybór źródeł*, t. I: 1945-1946, Poznań.
- Białłowicz-Krygierowa Z. (1975), *Gwidona Chmarzyńskiego Galeria Sztuki Średniowiecznej w Muzeum Narodowym w Poznaniu*, „Muzealnictwo”, nr 23: 20-45.
- Białłowicz-Krygierowa Z. (1981), *Studia nad snycerstwem XIV wieku w Polsce*, cz. 1: *Początki śląskiej tradycji ołtarza szafowego*, Poznań.
- Białłowicz-Krygierowa Z. (1981), *Studia nad snycerstwem XIV wieku w Polsce*, cz. 1: *Początki śląskiej tradycji ołtarza szafowego. Katalog*, Poznań.
- Błaszczuk K. (2019), *Kościół pw. św. Jerzego w Przyczynie Górnej. Materialne świadectwo obrazowej wykładni średniowiecznej teologii. Wyjątek z dokumentacji konserwatorskich badań stratygraficznych*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 16: 17-44.
- Błaszczuk K. (2021), *Kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca w Borowie Wielkim w świetle badań konserwatorskich*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 18: 21-49.
- Błaszczuk K. (2022), *Dzieje kościoła filialnego pw. św. Augustyna w Chrobrowie w świetle badań konserwatorskich*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 19: 10-23.
- Błażewicz-Matwój E. oprac. (1979), *Dokumentacja konserwatorska*, Łódź, mps WUOZ GW.
- Braune H., Wiese E. (1929), *Schlesische Malerei und Plastik des Mittelalters. Kritischer Katalog der Ausstellung in Breslau 1926*, Leipzig.
- Bujakiewicz Z. (2014), *Z początków działalności Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze (1950) 1953-1957*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 11: 207-212.
- Chmarzyński G. (1950), *Sztuka Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Ziemia Lubuska*, M. Szczaniecki, S. Zajchowska (red.), Poznań: 143-166.
- Cincio A. (2009), *Powstanie kolekcji Muzeum Ziemi Lubuskiej*, „Studia Zielonogórskie”, t. XV: 55-88.
- Czop K. (2023), *Ołtarz fundacji Ambrożego Pampowskiego – peregrynacje*, „Sztuka, Kultura, Nauka. Zeszyty Naukowe Akademii Lubrańskiego”, t. : 99-129.
- Dąbrowska M. (2017), *Problem Nowej Marchii w historiografii polskiej 1945-1970*, „Rocznik Chojeński. Pismo-Historyczno-Społeczne”, nr 9: 173-200.
- Dąbrowska M. (2019), *Rola Instytutu Zachodniego w konstruowaniu Ziemi Lubuskiej jako nowego regionu 1945-1948*, „Przegląd Zachodni”, nr 3: 19-36.
- Dokumentacja prac konserwatorskich przy polichromii w kościele filialnym w Niwiskach*, b.m. 1974, WUOZ ZG, sygn. 387.
- Dokumentacja konserwatorska tryptyku śś. Doroty, Barbary i Marii Magdaleny z kościoła pw. św. Jadwigi w Radoszynie*, Poznań 1995, mps WUOZ ZG.
- Domasłowski J. (1977), *Gotyckie malarstwo ścienne Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. XXIII: 225-236.
- Domasłowski J. (1984), *Pomorze Zachodnie i Ziemia Lubuska*, [w:] *Gotyckie malarstwo ścienne w Polsce*, J. Domasłowski, A. Karłowska-Kamzowa, M. Kornecki, H. Małkiewiczówna (red.), Poznań: 163-167.
- Domasłowski J. (2004), *Malarstwo ścienne na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Malarstwo gotyckie w Polsce*, A.S. Labuda, K. Secomska (red.), t. 1: *Synteza*, Warszawa: 143-154.
- Dziężyk L. (2012), *Alf Kowalski (1914-1993). Muzealnik i artysta z Międzyrzecza*, „Ziemia Międzyrzeczka w przeszłości”, t. 10, B. Mykietów, M. Tureczek (red.), Zielona Góra–Międzyrzecz: 13-22.
- Dziężyk L. (2014), *Muzealnictwo na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000*, Zielona Góra.

- Dzieńcyk L. (2015), *Dział Sztuki Dawnej w procesie budowania tożsamości kulturowej regionu*, [w:] *Zielonogórskie Muzeum Tożsamości*, A. Maksymowicz (red.), Zielona Góra: 69-91.
- Furykiewicz K. (oprac.), (2005), *Ołtarz boczny p.w. Matki Bożej Oblubienicy Ducha Świętego z kościoła parafialnego w Świdnicy. Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich*, Wrocław, mps WUOZ ZG.
- Garbacz K. (2014), *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego*, t. I: Powiaty: zielonogórski, świebodziński, krośnieński, Zielona Góra.
- Gońska D. (2005-2006), *Okaleczone ołtarze*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 3: 202-205.
- Gorek P. (oprac.), (b.d.), *Badania stratygraficzne ścian kościoła pw. św. Michała Archanioła w Lubowie*, b.m., mps WUOZ GW.
- Gorek P. (oprac.), (b.d.) *Sprawozdanie z prac badawczo-konserwatorskich w kościele filialnym Narodzenia NMP w Marwicach*, b.m., mps WUOZ GW.
- Grabowska B. (2020), *Malarstwo i rzeźba sakralna okolic Gorzowa Wielkopolskiego*, [w:] *Nowa Marchia – Prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – Wspólne Korzenie*, „Zeszyty Naukowe Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp” 2020, z. 13: 68-77.
- Halicka B. (2015), *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948*, Kraków.
- Hinrichsen K. (2017), *Die Erfindung der Ziemia Lubuska. Konstruktion und Aneignung einer polnischen Region 1945-1975*, Göttingen.
- Idryjan K. (2018), *Zrealizowano prace konserwatorskie przy malowidle gotyckim w kościele w Ługach*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 15: 109-110.
- Jakubaszek E. (1974), *Stan obecny oraz kierunki budowy i organizacji muzealnictwa w województwie zielonogórskim*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne”, t. 4: 5-24.
- Kaczmarczyk Z. (1955), *Ziemia Staropolski*, „Przegląd Zachodni”, nr 3-4: 496-505.
- Karłowska-Kamzowa A., Domasłowski J., Kornecki M., Małkiewiczówna H. (1980), *Gotyckie malowidła ściennie w Polsce. Wyniki badań przeprowadzonych w latach 1974-1979*, „Ochrona Zabytków”, r. XXXIII, nr 2 (129): 116-164.
- Kiec O. (2014), *Od Marchii Wschodniej (Ostmark) do Ziemi Lubuskiej. Kilka uwag o konstruowaniu regionu i regionalnej polityki pamięci*, [w:] *Ziemia Lubuska. Rozważania o historii i tożsamości regionu*, T. Nodzyński, M. Tureczek, J. Zięba (red.), Zielona Góra: 33-50.
- Kirkor-Skowron A. (2020), *Konserwacja gotyckiego malowidła ściennego w kościele w miejscowości Kosierz (gm. Dąbie)*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 17: 106.
- Knüvener P. (2012), *Die spätmittelalterliche Skulptur und Malerei in der Mark Brandenburg*, Worms.
- Knüvener P. (2017), *Flügelaltäre um 1515 – Höhepunkte mittelalterlicher Kunst in Brandenburg und in den Nachbarregionen*, Berlin.
- Knüvener P. (2018), *Obecność dzieł i wpływów sztuki śląskiej na Łużycach i w Brandenburgii w późnym średniowieczu*, [w:] *Migracje. Sztuka późnogotycka na Śląsku. Katalog wystawy*, Wrocław: 109-119.
- Knüvener P. (2022), *Von der Suche nach der Nadel im Heuhaufen und vom Finderglück. Der Verbleib mittelalterlicher Kunstwerke aus der ehemaligen Neumark / O szukaniu igły w stogu siana i szczęściu znalazcy. Pozostałości średniowiecznych dzieł sztuki z terenu dawnej Nowej Marchii*, „Museumsblätter. Mitteilungen des Museumsverbandes Brandenburg”, H. 41: 48-55.
- Klak P., Kaszel M. (2015), *Ołtarz z kościoła filialnego pw. św. Bartłomieja w Koninie Żagańskim w odsłonięciu 3D*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 12: 73-82.
- Kleszczyńska B. (oprac.), (1969), *Poliptyk z Gołaszyna. Dokumentacja historyczna*, Kraków, mps WUOZ ZG.

- Koutny-Gierdys M. oprac. (1999), *Dokumentacja konserwatorska. Ołtarz z kościoła pw. Podwyższenia Krzyża w Gralewie, Szczecin*, mps WUOZ GW.
- Kowalski S. (1965), *Prace konserwatorskie, woj. zielonogórskie*, „Ochrona Zabytków”, r. XVIII, nr 2: 60-71.
- Kowalski S. (1974), *Prace konserwatorskie – województwo zielonogórskie (1963–1973)*, „Ochrona Zabytków”, r. XXVII, nr 4: 310-231.
- Kowalski S. (2017), *Jan Muszyński (1932-2017) – zielonogórski historyk sztuki, muzealnik*, „Studia Zielonogórskie”, t. 22: 211-221.
- Kwaśniak D. (2021), *O lubuskich świątyniach rozebranych po 1945 roku*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t.18: 143-149.
- Łabęcki W.D. (2017), *Szydłów – wieś, której już nie ma*, „Ziemia Lubuska”, nr 3: 31-44.
- Łobodzińska P. (2021), *Analiza z zakresu historii sztuki średniowiecznych malowideł ściennych z kościoła pw. św. Józefa Rzemieślnika w Wawrowie wraz z wytycznymi dotyczącymi aranżacji wnętrza*, Poznań, mps WUOZ ZG.
- Łobodzińska P. (2023), *Średniowieczne rzeźby z Pomorza Zachodniego w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu*, Poznań.
- Manna P. oprac. (2010), *Badania stratygraficzne ścian kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Lubiczu*, b.m., mps WUOZ GW.
- Markowski D. (2004), *Ołtarz Panny Marii z Witoszyna dziełem Mistrza z Gościszowic*, „Ochrona Zabytków”, nr 1-2: 49-70.
- Markowski D. (oprac.), (2006), *Dokumentacja prac konserwatorsko-restauratorskich gotyckiego ołtarza głównego z kościoła p.w. św. Józefa w Dobiegniewie*, b.m., mps WUOZ GW.
- Markowski D. (2007), *Gotycki ołtarz z Dobiegniewa. Historia, stan zachowania, konserwacja*, „Ochrona Zabytków”, nr 1: 23-34.
- Markowski D. (oprac.), (2012), *Dokumentacja przeprowadzenia zabiegu dezynsekcji gotyckiego ołtarza (poliptyk Sulechowski) z kościoła par. w Babimoście*, Bydgoszcz, mps WUOZ ZG, sygn. 12280.
- Mazur Z. oprac. (2021), *Z badań nad stosunkiem mieszkańców z Ziemi Zachodnich i Północnych do historycznego dziedzictwa kulturowego. Raport ze spotkań środowiskowych 1995-1996*, Poznań.
- Minksztym J. (2022), *Die Vergangenheit entdecken. Objekte aus Guben/Gubina in der Sammlung des Nationalmuseums in Poznań / Odkrywanie przeszłości. Obiekty z Gubina w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu*, „Museumsblätter. Mitteilungen des Museumsverbandes Brandenburg”, H. 41: 64-73.
- Ochędowska-Grzelak B. (2023), *Franz Kugler (1808–1858), Hans Lutsch (1854–1922) i Hugo Lemke (1835–1926). Z dziejów badań nad sztuką Pomorza Zachodniego*, Szczecin.
- „Ochrona Zabytków” (1960), r. 12, nr 1-4.
- Orkin M. b.d., *Sprawozdanie z prac konserwatorskich przeprowadzonych przy poliptyku w Gołaszynie*, b.m., mps WUOZ ZG
- Patała A. (2017), *Poliptyk z Dzikowic i jego fundator*, „Studia Muzealne”, z. 22: 36-56.
- Patała A. (2018), *Obcy i nieuchwytni. Aktywność pracowni Wilhelma Kalteysena von Oche, Mistrza Lat 1486-1487 i Mistrza Poliptyku z Gościszowic*, [w:] *Migracje. Sztuka późnogotycka na Śląsku. Katalog wystawy*, Wrocław: 39-61.
- Patała A. (2020), *Późnogotyckie nastawy ołtarzowe warsztatu Mistrza Poliptyku z Gościszowic z Chich, Chotkowa i Wichowa*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 17: 49–59.
- Piotrowska D. (2009), *Próba rekonstrukcji średniowiecznego ołtarza kościoła pw. św. Mikołaja w Sulęcinie*, [w:] *Sulęcín. Od pradziejów do czasów zimnej wojny*, B. Skaziński (red.), Sulęcín: 33–48.
- „Przegląd Artystyczny”, 1945, nr 5.

- Romanowska-Zadrozna M. (2016), *Badania proveniencyjne w Polsce (część 1.)*, „Muzealnictwo”, 57: 179–191.
- Romanowska-Zadrozna M. (2017), *Badania proveniencyjne w Polsce (część 2.)*, „Muzealnictwo”, 58: 47–59.
- Rutowska M. (1997), *Kilka dokumentów z lat czterdziestych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach zachodnich i północnych*, Z. Mazur: 258-266.
- Rutowska M., Tomczak M. (2003), *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, Poznań.
- Rymar E. (1999), *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, Gorzów Wielkopolski.
- Rymar E. (2015), *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii w średniowieczu (do roku 1535)*, Gorzów Wielkopolski.
- Skaziński B. (2021), *Wystrój i wyposażenie kościoła Mariackiego do roku 1945*, [w:] *W głównym nurcie dziejów. Katedra Wniebowzięcia NMP w Gorzowie Wielkopolskim od końca XII wieku do roku 2017*, D. Rymar (red.), Gorzów Wielkopolski: 83-139.
- Streb-Drażkowska D., Drażkowski R. (oprac.), (1987), *Konserwacja ołtarza głównego z kościoła parafialnego pw. św. Wawrzyńca w Borowie Wielkim*, mps WUOZ ZG.
- Szczaniecki M. (1948), *Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Zachodni”, nr 5: 479-494.
- Szczaniecki M., Zajchowska S., (1950), *Ziemia Lubuska*, M. Szczaniecki, S. Zajchowska (red.), Poznań.
- Toczewski A. (2005), *Muzea lubuskie w perspektywie historycznej*, „Rocznik Lubuski”, t. 31, cz. 1: 21-32.
- Tureczek M. (2014), *Archiwalia do dziejów zabytków na terenie dawnych powiatów: międzyrzeckiego i skwirzyńskiego w Archiwum Brandenburskiego Konserwatora Zabytków w Zossen*, „Ziemia Międzyrzecka w Przeszłości”, t. 12: 151-156.
- Walicki M. (1930-1931), *Poliptyk kaliski na tle problemu „Mistrza Ołtarza z Gissmannndorf”*, „Przegląd Historii Sztuki”, r. 2: 81-97.
- Walicki M. (1935), *Późnogotycka plastyka w Kościanie*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, nr 2: 103-117.
- Wiliński S. (1949), *Sprawozdanie z inwentaryzacji zabytków powiatu świebodzińskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, r. 11, nr 3/4: 342-357.
- Wislocki M. (2005), *Sztuka protestancka na Pomorzu 1535-1684*, Szczecin.
- Witkowski J. (2023), *Poliptyk z Dębna nad Wartą fundacji Ambrożego Pampowskiego – nowe ustalenia, hipotezy i perspektywy badawcze*, „Sztuka, Kultura, Nauka. Zeszyty Naukowe Akademii Lubrańskiego”, t. 1: 83-97.
- W kręgu śląskiej sztuki sakralnej – Zabytki Śląska Lubuskiego XIV-XVIII w. ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2002.
- Zyzik M. oprac. (2004), *Dokumentacja konserwatorska. Badanie sondażowe na obecność polichromii w kościołach w Marwicach*, Szczecin, mps WUOZ GW.

Dr Patrycja Łobodzińska, Muzeum Narodowe w Poznaniu (p.lobodzinska@mntp.art.pl)

Słowa kluczowe: Ziemia Lubuska, średniowiecze, rzeźba, zabytek, Muzeum Narodowe w Poznaniu

Keywords: Lubusz Land, Middle Ages, sculpture, monument, National Museum in Poznań

ABSTRACT

The object of the study is the collection of medieval artifacts owned by the National Museum in Poznań, whose provenance is described as „from Lubusz Land”, with the purpose of organizing the knowledge about sculptures and paintings from this area. Such an identification of the origin of the monuments is insufficient to determine when they were created, and as a result, raises many other research problems that are highlighted in the text. These issues are characteristic for this particular region, which is a conglomerate of historical lands contemporaneous with the monuments under consideration. For this reason, I devoted both time and attention to the problem of relocation of those monuments, such as transporting them outside the province and transferring them between churches or museums. However, the lack of study on sculptures and paintings from the Lubusz Land necessitated the identification of potential avenues for future scientific initiatives. The article concludes with a catalog of monuments „from Lubusz Land” from the collection of the Medieval Art Gallery of the National Museum in Poznań, including several published for the first time.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Bogumił Rudawski (red.)

Zbrodnie niemieckie na inteligencji polskiej w pierwszym okresie okupacji (1939-1940). Geneza – tło – przebieg

Seria: Prace Instytutu Zachodniego nr 100
Poznań 2023, 174 ss.

Prezentowana książka, będąca zbiorem siedmiu artykułów naukowych, jest pokłosiem konferencji popularnonaukowej zorganizowanej w Berlinie w 2021 r., poświęconej zbrodniom niemieckim na polskiej inteligencji w początkowym okresie po wybuchu II wojny światowej.

W dwóch pierwszych tekstach przedstawiona została geneza niemieckiej polityki okupacyjnej na przykładzie kolonialnych i imperialnych tradycji polityki niemieckiej oraz ewolucji stanowiska Hitlera w odniesieniu do Polski. Kolejne pięć omawia przebieg eksterminacji inteligencji polskiej w poszczególnych regionach okupowanego państwa – od Pomorza Gdańskiego, poprzez Wielkopolskę i Łódzkie oraz Górny Śląsk, po ziemię wchodzące w skład Generalnego Gubernatorstwa. Artykuły te opisują politykę eksterminacyjną skierowaną wobec elit polskich w pierwszych miesiącach okupacji.

MARCELI TURECZEK
Zielona Góra
ORCID: 0000-0001-6888-0276

The problems of research into wartime bell losses in Lower Silesia*

Introductory remarks

In 2011 I published a catalogue of bells which survived the requisitions during the Second World War and, as a result of post-war decisions, were mostly disposed of in the area of the later Federal Republic of Germany. The catalogue has become the basis for further more detailed studies on this issue in terms not only of Polish-German relations after the Second World War, but also as a stimulus for material research and the search for specific sources and lost objects. This second aspect, which is of more interest for the present contribution, regards the knowledge of specific losses in relation to individual villages or churches and forms the basis for the proper identification of the state of cultural heritage and the conduct of research and protection activities in relation to the real state of possession. In principle, it should be emphasised that the study of war losses can be related to two principled objectives. The first, which has been raised in Poland in recent years, can be a tool of state policy with regard to possible compensation measures against another state. This dimension of war loss investigation is also most often present in the broader public perception, which, however, does not always have a clear meaning for the understanding of cultural heritage itself in the dimension of protection measures. The second dimension of this investigation is precisely the aforementioned documentation and preservation activities, material research of a historical or historicist nature, serving at a basic level to secure the possession of preserved heritage.

* The text was prepared in fulfilment of a 'Small Grant', the research was funded by the University of Zielona Góra.

The purpose of this contribution is to make an attempt to address the state of knowledge on the loss of bells in Lower Silesia¹, including an indication of some of the difficulties associated with possible research. The thesis is that the research of this kind in the indicated historical area remains at a very poor level. This article is an attempt to formulate a postulate to carry out a comprehensive study of the bell losses and the state of preservation in the area of interest, with particular emphasis on the study of the oldest objects – medieval and modern, as the most valuable in historical and monumental terms. At the same time, this statement does not claim to indicate solutions which will answer a number of questions on how to carry out this research. The thesis is that Lower Silesia, as a province of great artistic importance in the past, has so far not lived to see a monograph presenting the losses of cultural property in this area in a comprehensive manner, including the problem of the loss of bells, which is of particular interest to the author. It should be pointed out here that such an undertaking, in view of the area and scale of the research, is not an easy one. Nevertheless, it is precisely the artistic importance of the area, as well as the scale of losses, especially in the 20th century, that seems to be one of the main arguments for tackling the problem raised here in a comprehensive form.

Research on historical bells in Lower Silesia

A fundamental dilemma within the scope of possible research remains the establishment of a baseline. One of the most significant obstacles remains the state of knowledge about the bells in view of the losses during the Second World War, but also – and this should be pointed out at this point – in view of the considerable dispersion of cultural heritage from the areas incorporated into Poland after 1945. The latter problem (see also below), is very often overlooked within research on the losses of the areas mentioned, and as such is the basis for the often erroneously attributed war requisitions. The historic area of Lower Silesia at the turn of the 20th century was inventoried in terms of the state of preservation of historic buildings, including movable monuments, within the framework of the catalogue for the Silesian Province by Hans Lutsch (Lutsch 1886-1903).

This study, which is considered to be the most complete list to date of historic buildings, including bells in Lower Silesia, nevertheless contains a number of impediments to a full depiction of the state of preservation in situ on the eve

¹ By Lower Silesia, the author means the German province from 1919 to 1945.

of the First and then the Second World War. In his study, Hans Lutsch referred primarily to the oldest bells – those of the Middle Ages, or the more interesting early modern ones. As early as the 17th or 18th century, objects from the 17th century were covered much less frequently and, of course, the catalogue makes no reference at all to castings created later in the 19th century, which were simply not regarded as historic at the time. Although Lutsch's catalogue is not the only study², the main obstacle here is the incompleteness of the publication in relation to many interesting objects, as well as the great dispersion – in practice making it very difficult to gather comprehensive material for detailed analysis of such a large research area as Lower Silesia.

In fact, to illustrate the state prior to the requisitions in 1917 – it is worth noting here that in, for example, Grundmann's catalogue there are also references to the state prior to the First World War requisitioning – we can refer most fully to medieval bells in relation to the oldest objects. However, this is only a part of the historic substance that was requisitioned and destroyed as a result of both wars. Assessing the state of knowledge at this point, especially in view of the poorly preserved and scattered (sometimes still within the parish) archival documentation in relation to the First World War period, the question arises whether detailed research is possible at all, and if so, to what degree of accuracy? With regard to the obstacles to our knowledge of the baseline, the scale of the loss of medieval bells, best described especially in older German literature, also remains uncertain to discern. A solution to the lack of complete data for the First World War period could be provided by requisition documents produced during the Second World War. I refer here primarily to requisition questionnaires prepared by administrators of churches for the administrative authorities. This is because the questionnaires indicate a detailed state of possession, taking into account both the oldest objects and the newer ones, often cast as a supplement to the First World War losses. Then, on this basis, individual bells were assigned to requisition groups and removed from the towers. Although, even here, it should be noted that bells assigned to group D were to remain as objects of special historical value, while bells from groups B and C were reserve bells, because of their historical value, and were not always removed, or were intended to be removed at a later date (Tureczek 2011, pp. 17-43; Lunga, Roháček 2020).

² There is a number of other studies focusing on the past of individual towns or monuments, such as Günther Grundmann's catalogue (Grundmann 1933; bells from Lower Silesia were also the subject of other works: Otte 1884; Walter 1913), where bells also constitute an important element of the published considerations.

Hence, many objects have survived in the towers to the present day, despite the fact that all copper alloy bells during both the First World War and the Second World War were assigned to their respective requisition categories. The problem of referring to Second World War documentation would be all the more important, as the data contained therein would make it possible to define the scale of additions in the period after World War I, which in turn would indirectly define the losses from 1917-1918. Unfortunately, with regard to the existing studies, in principle, apart from Wrocław and the cited Grundmann catalogue, we do not possess such data in full (Grundmann 1933, pp. 71-72). Referring to the difficulties outlined here, the question arises as to whether the losses from 1917-1918 and 1941-1944 can be separated in the perspective of the state of knowledge currently available and the residual source material available. In fact, even the most extensive documentation in this regard, which was examined by the author in Nuremberg for the Lower Silesian area, also remains largely incomplete. Its main deficiency is the lack of lists of bells inscribed in group A – according to the guidelines, these castings were mostly made in the 19th and early 20th centuries. This was the largest group of bells actually requisitioned and melted down.

The above general observations – I refer more broadly to the literature in Tureczek 2019, pp. 69-98 – raise the question about the very purpose and methods of bell loss research in the context of the need to make an inventory of bells as cultural heritage within particular localities, and to protect those resources which are still in local churches. The research into the loss of historic bells carried out to date for the Lower Silesian area has made it possible to document precisely 558 objects (Tureczek 2011, pp. 384-707), which survived the Second World War despite requisitioning and are now to be found in Germany. This number includes both medieval and modern bells, and it should be noted that during the Second World War, the Silesian Province also included the district of Wschowa, which had previously been part of the Frontier March of Posnan-West Prussia (German: Grenzmark Posen-Westpreussen), which was liquidated in 1938, and the district of Rothenburg (now within German borders) which should also be taken into account when considering the historical boundaries of Lower Silesia. As a supplement, it should also be noted here that a group of 558 bells are those included in the list of Leihglocken from the Lower Silesian area. The author's research has shown that an unspecified number of bells from the former eastern German territories also found their way into the area of the later German Democratic Republic. In total, there were approximately 300 sites (this is an estimate based on calculations of identified sites), and these may have included those from the Lower Silesian area. This issue

has not been explored so far, and the single examples that have been identified only make one consider also this kind of search within possible future research (Tureczek 2020, pp. 29-64).

Estimates based on the continuous numbering assigned to bells in the various requisitioning districts in Lower Silesia indicate that, for example, only in the Wrocław requisitioning district (the districts usually coincided with the counties of the time), a minimum of 425 bells were to be removed, while in the remaining districts – there were 35 in total in Lower Silesia – the minimum number of bells was on average ca. 120 in each. In the whole province, according to the inventory, only 156 bells were assigned to group D (Tureczek 2011, pp. 90-98) – considered to be the oldest bells of the highest historic value according to the guidelines adopted by the German authorities. Thus, the author's calculations based only on accepted estimates put the number of bells to be requisitioned at over 4,500 (Tureczek 2019, pp. 79-86). At the same time, the number of bells assigned to groups B and C nowhere exceeded 30% of the total in the respective requisitioning districts. The latter figures for Lower Silesia are based on the detailed census preserved in Nuremberg with a list of localities and category data (DGa, Niederschlesien, ref. 9). It should also be noted here that the requisitions did not take into account bells cast from iron alloys (cast steel and cast iron), which were very often ordered by parishes after the First World War (as much cheaper – approx. 10 times cheaper than bronze bells in view of the post-war crisis in Germany), supplementing the losses of 1917-1918 (APG, Evangelische Gemeinde Tierschtigel, Bausachen, Orgeln, Glocken 1915-1943, ref. 9; Mertinat 1941, pp. 59-74; Mertinat 1942, pp. 99-185). In practice, only by collating knowledge of bronze bells and iron alloy bells would it be possible to determine the overall numbers. For comparison, it is worth pointing out here, for example, that Lutsch alone, within his inventory, in 1903 showed 716 objects made up to 1550 (Lutsch 1903, p. 238). Thus, looking at the entire list from the Second World War, one can conclude that also in the case of the bells recorded in the years 1940-1941 in group A – these were bells dating from the 19th and early 20th centuries, and what is important, the guidelines for this group did not differ significantly from similar ones from the First World War period – not all bells were requisitioned, leaving a significant proportion in churches as reserve resources. Thus, referring to the precise numbers of bells requisitioned in Lower Silesia from groups B to D, one can conclude that we do not have any certain data also on the bells of group A, which were requisitioned first. If these had been requisitioned in their entirety, we would not today have bells from the 19th and early 20th centuries on the bell towers of Lower Silesian churches.

Kreishandwerkerschaft Wohla u			
9/18			
Gemeinde und Kirche	Kennzeichnung u. Nr.	Gewicht der Glocke in kg.	abgesandt nach:
Kath.K. Altteichenau ✓	9/18/2/B ✓	190	Zinnwerke
" " Gr.Kreidel	9/18/24 C	372	"
ev. " Großendorf ✓	9/18/27 B ✓	240	"
kath." Guhren	9/18/32 B	215	"
" " "	9/18/33 B	25	"
" " Kranz	9/18/52 B	100	"
Ev.Kappel.Krummwohla u	9/18/56 B	400	"
ev.K. Lampersdorf	9/18/61 C	245	"
kath.K. Liebenau ✓	9/18/67 C	310	"
" Neudorf	9/18/78 B	100	"
" Ölschen ✓	9/18/79 B ✓	150	"
" " "	9/18/80 B	35	"
" " "	9/18/164 B	7	"
" " Preichau ✓	9/18/86 C	465	"
" " " ✓	9/18/88 B ✓	25	"
" " Ransen	9/18/89 B	350	"
kath.K. Seifersdorf	9/18/99 B	200	"
" " Thiergarten	9/18/125 C	210	"
Kuratie Kloster Leubus	9/18/158/C	310	"
kath.K. Wahren	9/18/129 B	155	"
ev. " Wischütz	9/18/134 B	400	"
kath." "	9/18/137 B	120	"
?	9/18/46 B	Kath. Kirche Kranz?	
C	9/18/22 C	Dyrenfurth	
	1138 B	Wischütz	
	1150 B	Kloster Leubus	

List of bells from groups B and C requisitioned in the former Wołów County, source: DGa, ref.: 9/18.

Kreishandwerkerschaft Frankenstein. 9/3

=====

Gemeinde und Kirche	Kennzeichnung und Nr.	Gewicht der Glocke in kg.	abgesandt nach:
Ev.Gemeinde Olbersdorf	9/3 150	470	Zinnwerke in Wilhelmsburg
Kath.Gemeinde Seitendorf	B 200	290	"
Kath. " Weigelsdorf	C 201	658	"
Ev. " Lampersdorf	B 213)	1 050	"
" " "	B 215)		
" " "	C 216)		
Kath. " Heinrichau	C 2	1.400	"
Kath. " Wiesenthal	B 207	177	"
Kath. " Gr. Nossen	C 177	442	"
Kath. " Baumgarten	C 161	?	"
Kath. " Altaltmannsdorf	C 152)	730	"
" " "	C 153)		
" " "	C 154)		
Kath. " Baitzen	B 157)	683	"
" " " "	B 158)		
" " " "	B 156)		
Kath.Filialgemeinde Dörndorf	C 165)	283	"
" " " "	C 166)		
Kath. Kirche Kamenz	B 179	?	"
Kath. Kirche Wolmsdorf	C 209)	433	"
" " " "	C 210)		
Kath. Kirche Follmersdorf	B 170	70	"
" " " "	B 171)	45	"
Ev.Gemeinde Reichenstein	B 144	390	"
" " " "	B 145	197	"
Kath.Filialgemeinde Gierichswalde	B 173)	430	"
" " " "	B 174)		
Kath. Gemeinde Wartha	C 19	?	"
Kath. " Frankenstein	C 49	900 ca.	"
St. Georgsmünster Münsterberg	C 193	?	"
"	B 194	?	"

2 B 13 lt. Korb: Nr falsch, geben in nr 211
 2 C 83 nicht bei 9/3/213 B 3

List of bells from groups B and C requisitioned in the former Zabkowitz County, source: DGA, ref.: 9/3.

An interesting example of documentation well illustrating the way in which bells were entered into particular groups is the well-preserved collection from the area of the then Wałbrzych County (German before 1945: Landkreis Waldenburg). Within the documentation there are three lists of bells from the Wałbrzych County area, with a breakdown of the temporary storage sites to which the bells were transferred. According to an annotation within these documents, the bells were to go to the central depots in Hamburg-Wilhelmsburg respectively. The first temporary storage site was Boguszów Gorce (German before 1945: Gottesberg – Rothenbach) followed by Szczawienko (German before 1945: Niedersalzbrunn, Sorgau) and Głuszyca (German before 1945: Nieder Wüstegiersdorf). It should be noted at this point that the information at our disposal concerns those bells which were found at the storage sites, and therefore already after the bells had been removed from the towers. The data does not refer to all the bells marked within the requisitioning surveys; moreover, these records did not include bells made of iron alloys, which means that the number of all bells within the various districts was considerably higher (DGA: Kreishandwerkerschaftlisten Niederschlesien, ref. 9/17). The details are presented in the table below.

Bells from Wałbrzych County	Group A	Group B	Group C	Group D
Storage Boguszów Gorce (Gottesberg – Rothenbach)	17	8	5 (-2)	3
Storage Szczawienko (Niedersalzbrunn, Sorgau)	26	4	1	
Storage Głuszyca (Nieder Wüstegiersdorf)	25	3	6	

The summary in the table allows some conclusions to be drawn as to the scale of the requisition. There were 92 bells found on storage sites. Adopting the method of calculation published by the author in 2019, based on the sequential numbering of the bells that were on the requisition lists from individual counties, it can be indicated that the highest figure for the Wałbrzych County is 137. Therefore, if one were to assume that 137 bells were destined for requisition from the area of this county, more than 67% of the bells were actually removed and transferred to storage sites. This figure coincides with the author's calculations for the whole of Lower Silesia, which were published in 2019. Another conclusion is also that the Group A bells which were requisitioned all went to the steelworks. Research within the Nuremberg documentation, which refers not only to the Lower Silesian area, confirms that among the objects that sur-

vived the Second World War after the requisition and ended up in Germany, the bells listed in group A did not survive. What does this knowledge give in relation to contemporary research needs? First of all, referring to estimates, the contemporary state of preservation of historic bells in Lower Silesia, not counting the bells cast after the Second World War (especially in recent years), amounts to about 20-30% of the state of preservation of bells from the first half of the 20th century in this area. A fundamental problem relating to possible field research is to answer several questions about what has been preserved. The priority task should be to make an inventory of all the oldest bells, created on the basis of traditional casting, i.e. those cast up to the beginning of the 19th century³. An inventory carried out in this way (an example would be the area of the contemporary Lubuskie Voivodship, where all the surviving bells, created up to the beginning of the 19th century, were identified, also the ones from the areas of the historical Lower Silesia) would not only be an important contribution to preservation efforts, but would also make it possible to clarify knowledge on wartime losses in view of the fact that relatively representative data is preserved, especially in Nuremberg, for the area of Lower Silesia. The inventory of bells within the records of movable relics of the Lower Silesian Voivodship, carried out by the author for the purposes of this article in the resources of the delegations of this office in Wrocław (German before 1945: Breslau) and Legnica (German before 1945: Liegnitz), showed that the card inventory registered respectively: 210 bells in the area of the Wrocław office and 188 bells in Legnica. The register includes bronze bells, as well as cast-steel and cast-iron bells, and in terms of chronology, these are items dating from the Middle Ages to the mid-20th century. Assessing the area of the Wrocław delegation's operations, the oldest bells in the register include 82 objects created up to the end of the 18th century, of which only 28 bells are the oldest castings, created up to the end of the 16th century. The remaining bells date from the 19th and 20th centuries. It is also significant that the vast majority of bells within the listing are copper alloy castings. If we assume only by estimation, as shown above, that the number of bells to be requisitioned in the Lower Silesian area during the Second World War was approx. 4500-5000 objects, and that after the Second World War approx. 30% of this number remained, then it can be estimated that today there are approx. 1500-2000 objects of historical character remaining on church towers in the area of interest. The state of the inventory within the DWKZ documentation (also taking into account the documentation in Jelenia

³ The 1830s saw the gradual decline of traditional foundry work in favour of large industrial foundries producing bells on a large scale according to type patterns.

Góra – 1945: Hirschberg and Wałbrzych – 1945: Waldenburg) is estimated to be only about 30% of what should be recognised. Naturally, the documentation in the form of provincial historic monuments registry is characterised by specific requirements and its aim is not to register all the objects, but those which have values in terms of historic buildings. At the same time, the question arises as to whether such records in Poland, not only in Lower Silesia, with regard to bells are created based on a specific methodology, or whether the cards are established on a random basis. Unfortunately, which is not only a characteristic of the Lower Silesia area, the bell cards in Poland are quite often of a low standard, and it should be emphasised here that provincial monument registers are still the best tool for the inventory of movable monuments in the absence of systematic documentation and research programmes of a scientific nature, including those directed towards bells. What has been achieved in the Lubuskie Voivodship remains essentially unique in Poland, and it should be emphasised here that this bell inventory programme was established on the margins of documentary research into the oldest inscriptions within the *Corpus inscriptionum Poloniae* research programme. At present, the bells to be catalogued are the younger ones, created in the 19th and the first half of the 20th centuries⁴.

On the other hand, the quality of existing records remains a major problem. A review of the cards in the Lower Silesian Voivodship Conservator of Monuments holdings in Legnica and Wrocław revealed a number of inaccuracies. The most glaring examples include medieval bells which, when incorrectly described and researched, were listed as, for example, bells from the second half of the 19th century. An example of such an object may be the bell from the village of Snowidza (Jawor County – before 1945: Landkreis Jauer), which, being a medieval object, was described as having been cast in the late 19th century (AWUOZW-L: Dobrzyniecki 2012). The question that arises here is how many such objects have been erroneously described? In order to ascertain this, field study would need to be carried out again. This is important for many research aspects of this type of object, but also for conservation protection in case of possible undesirable activities. A review of all the cards in the Wrocław and Legnica collections revealed large gaps within the inscription copies, manufacturing identification, significant gaps within the technological descriptions. If we additionally take into account the very limited state of research into the Lower Silesian bell-foundry, all this adds up to a poor picture of the existing

⁴ The programme was implemented between 2003 and 2018 (2023) and resulted in documentation issued in the form of 14 volumes, covering nearly 5,000 historic monuments after additions.

documentation, which also places the problem of bell research in Lower Silesia more generally at a distinctly low level.

Another overlooked problem which must be taken into account in the assessment of wartime losses and contemporary research needs is the problem of post-war, secondary relocations to central and eastern Poland of historic monuments from the then so-called Recovered Territories. In addition to relocations to other churches in Poland, which constituted a kind of “substitute restitution”, even in the 1950s the state authorities in Poland carried out regular requisitions, especially within the post-evangelical properties taken over for the state treasury. Bells were transported to steelworks, and there was a scrap metal depot in Wrocław itself, where bells were also collected and then exported for industrial purposes as scrap metal. The scale of these losses remains unquantifiable today, however, as it seems from the estimates which have been compiled for the contemporary Lubuskie Voivodship, they must have been considerable since medieval and modern bells are mentioned in documents attesting to the transfer of bells for scrap. Naturally, concerning the first post-war period, the never fully estimated relocations to the Soviet Union must also be taken into account. This problem of research remains impossible to assess under the present conditions (Tureczek 2010, pp. 155-166 – there a wider reference to archival material in this respect). The author’s investigation in this area in the Lubuskie Voivodeship revealed a whole list of such events. Referring to this situation, which has not been studied in Lower Silesia to the extent that wider conclusions can be drawn, there is another argument and research difficulty. In practice, in view of the already discussed poor level of research and the far incomplete source base, the contemporary assessment of what was a loss and what was the result of secondary displacement, and therefore the objects can be assumed to have survived the war, makes it difficult to include them unequivocally as losses. The paradox of the study of bell losses in Poland, in the areas incorporated into Poland after 1945 – and these, as is well known, include Lower Silesia – is that within the Polish research today the objects which survived the war and are located in Germany have been much better studied than the ones which remained in situ or were already moved after the Second World War and may still be in Poland. Interestingly, this assessment also seems to fully reflect the state of knowledge about losses in the areas which were an integral part of Poland on 1 September 1939. The research carried out to date within the *Straty Kultury Polskiej* (Losses of Polish Culture) series covered only the area of the former provinces of Rzeszów and Kraków (Gołos, Kasprzak-Miler 2000), in addition to the former province of Poznań (Łuczak 2006) and the contemporary province of Silesia (Nadolski 2008). It should be

stressed here that the above-mentioned studies refer only to losses, whereas they do not take into account the state of preservation, which would complete the picture of assessment. Here, one can point to the long-standing publication *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* (Catalogue of Art Monuments in Poland), which also failed to cover, with only minor exceptions, the areas incorporated into Poland after 1945. A paradox, however, is the lack of broader studies for the areas of Mazovia or Gdańsk Region (recently a small but interesting study: Krupa 2023, pp. 399-409), Kraków Region, Lublin Region (Komorowski 1988; Rzepa, Kornecki 2001). Why, at the same time, is the reference to the areas distant from Lower Silesia relevant to the research in Lower Silesia? The essence of the comments made here relates to the need to recognise what has survived in order to ascertain what can be included in the problem of war losses. A telling example of the lack of knowledge in this regard remains the description of lost bells within the 2022 publication *Report on Losses...* On the subject of bells, as in the case of other handicraft products, only a perfunctory information is included in the study by Mirosław Kłusek and Tomasz Luterek that during the German occupation “utracono także wiele zabytkowych dzwonów” (“many antique bells were also lost”). In the subsequent narrative, the reasons for the requisitioning of the bells are explained (Kłusek 2022, p. 287). In principle, the question should be raised here as to how estimates of the value of these losses were prepared based on such data?

In practice, the cited study not only fails to refer to existing, admittedly incomplete, but in selected areas quite representative studies, where more accurate figures can be indicated despite the difficulties. It also fails to make a proper methodological assessment of such studies for the preparation of reliable numerical estimates, situating the research of craft monuments in a general way in the absence of pre-war inventories and destroyed documentation. It should be emphasised that this assumption, although partly justified, does not take into account a number of source materials of an indirect nature, e.g. German documentation preserved in the resources of German archives (Tureczek 2020; Łuczak 2006)⁵. As this statement does not refer to the estimation of the value of losses, but to the assessment of material in an area which is quite different in terms of similar research, I would like, by referring to this example, to demonstrate first and foremost the significant

⁵ Compare, for example, the numerical indications for Greater Poland based on the German documentation published by the author and the calculations of Tomasz Łuczak for this area. Both expert opinions, although independent, gave approximate results, which confirms the possibility of relatively accurate assessments within the subject area.

deficiencies in the assessment of the state of preservation, which is the basis for any baseline assessments and estimates, and, moreover, precisely the need to prepare such assessments irrespective of the area of research. On the other hand, the cited *Report on Losses...*, despite the disclaimer that it refers to the areas of Poland within the borders of 1 September 1939, in its elaborate narrative also refers to the so-called Recovered Territories. This part of the Report completely fails to refer to the losses of cultural property in these areas, despite the fact that Poland as a state is entitled to possible actions in this field also from the areas incorporated after 1945. Again, without going into the essence of possible compensation problems, the question should be asked about the position of artistic areas such as Lower Silesia in a comprehensive study of cultural heritage? The problem of antique bells, raised in this statement, is undoubtedly one of the underexplored issues in this area, requiring basic studies to be undertaken (Tureczek 2023, pp. 253-164).

Conclusions

The problem of antique bells, including their losses during both World Wars and in the context of the post-war period, with particular reference to medieval and modern objects, has not yet been researched in Lower Silesia. This applies both to older German studies, which have become outdated mainly as a result of wartime losses and post-war relocations, and to contemporary Polish research. The undertaking of such investigation should be systematic, taking into account both scientific needs and the needs of conservation services for their further protection. A fundamental problem in the implementation of such an undertaking remains the development of appropriate methods, which must take into account both field work, detailed exploration of scattered archival documentation and research within the existing state of research. Finally, due to the fact that Lower Silesia in the legal-administrative sense is an area incorporated into Poland as a result of World War II, documentary research must take into account the situation of movable monuments in the post-migration Poland in the reality of the so-called Recovered Territories. Only research that takes into account such a broad methodological spectrum will make it possible to precisely determine the losses and identify the state of preservation. At the same time, the postulate to work on the oldest substance, which is particularly important due to its historical and artistic value and, moreover, threatened in terms of conservation, remains fundamental.

Bibliography

Archives

- DGa: Deutsches Glockenarchiv Nuremberg, Niederschlesien, sygn. 9.
APG: Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim, Evangelische Gemeinde Tierschtigel, Bau-
sachen, Orgeln, Glocken 1915-1943, sygn. 9.
AWUOZW-L: Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu, Delegatura
w Legnicy: Dobrzyniecki L. (2012), *Karta zabytku ruchomego – instrument muzyczny dzwon,
Snowidza, powiat jaworski, Legnica*.

Studies

- Gołos J., Kasprzak-Miler A. (2000), *Straty wojenne – zabytkowe dzwony utracone w latach 1939-1945
w granicach Polski po 1945 roku*, t. I: woj. krakowskie i rzeszowskie, opr. J. Gołos, A. Kasprzak-
-Miler, Poznań.
- Grundmann G. (1933), *Die Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien*, Bd I: *Die Stadt Breslau*, zweiter
Teil: *Breslau*.
- Grundmann G. (1959), *Deutsches Glockenatlas*, hrsg. von G. Grundmann, Bd. 1: Württemberg und
Hohenzollern, bearb. von S. Thurm, Münschen-Berlin.
- Kłusek M. (2022), *Straty Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie dóbr kultury i sztuki podczas II wojny
światowej*, w: *Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej
w czasie II wojny światowej w latach 1939-1945*, red. K. Wnęk, Warszawa.
- Komorowski W. (1988), *Historia dzwonów. Zabytkowe dzwony karpackie*, Warszawa.
- Krupa A.B. (2023), *Administracja wyznaniowa województwa gdańskiego wobec alokacji dzwonów
z poewangelickich świątyń na Powiślu po 1945 roku. Studium przypadku*, „Komunikaty Mazur-
sko-Warmińskie”: 3(322).
- Lunga R., Roháček J. (2020), *Umlčene hlasy Rekvizični dokumentace zvonů českého, moravského a sle-
zského pohraničí z let 1942–1943*, t. 1-3, seria: Epigraphica & Sepulcralia Monographica 4/1-3,
Praha.
- Lutsch H. (1886-1903), *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. I-V, Breslau.
- Lutsch H. (1903), *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. V: *Sach-, Künstler und
Werkmeister und Ortsregister. Kunstgeschichtliche Regesten*, bearb. von H. Lutsch, Breslau.
- Łuczak T. (2006), *Straty wojenne – zabytkowe dzwony utracone w latach 1939-1945 w granicach Polski
po 1945 roku*, t. II: woj. poznańskie, opr. T. Łuczak, Poznań.
- Mertinat F. (1941), *Die Glocken der Evangelische Kirche in der Grenzmark*, „Grenzmärkische Heimat-
blätter”, Heft 1 u. 2, 17 Jg.
- Mertinat F. (1942), *Die Glocken der Evangelische Kirchen in der Grenzmark*, „Grenzmärkische Heimat-
blätter“, Heft 1 u. 2, 18 Jg., 1942
- Nadolski P. (2008), *Straty wojenne – zabytkowe dzwony utracone w latach 1939-1945 w granicach
Polski po 1945 roku*, t. III: woj. śląskie, cz. 1: diecezja katowicka wraz z częścią diecezji często-
chowskiej, opr. P. Nadolski, Poznań.
- Otte H. (1884), *Glockenkunde*, Leipzig.
- Rzepa J., Kornecki M. (2001), *Dzwony Diecezji Tarnowskiej*, Kraków.
- Tureczek M. (2023), *Badania i ochrona zabytkowych dzwonów w Polsce. Głos na marginesie uroczysto-
ści 500-lecia dzwonu Zygmunta*, w: *500 lat dzwonu Zygmunta*, red. M. Rokosz, J. Urban, Kraków.
- Tureczek M. (2020), *Dzwony pożyczone. Studia historyczne i prawne nad problematyką strat dóbr kultury*,
Poznań.

- Tureczek M. (2011), *Leihglocken. Dzwony z obszaru Polski po 1945 roku przechowywane na terenie Niemiec*, Warszawa.
- Tureczek M. (2010), *Zabytkowe dzwony na Ziemi Lubuskiej. Dokumentacja – ochrona – badania*, Zielona Góra.
- Tureczek M. (2019), *Zabytkowe dzwony z terenów Polski zachodniej i północnej. Problemy badań na tle zagadnienia strat dóbr kultury*, "UR Journal of Humanities and Social Science": 2(11).
- Walter K. (1913), *Glockenkunde*, Regensburg und Rom.

Dr hab. prof. UZ Marcelli Tureczek, Zakład Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki, Pracownia Epigraficzna, Uniwersytet Zielonogórski (m.tureczek@ih.uz.zgora.pl)

Słowa kluczowe: Dolny Śląsk, straty wojenne, dzwony, stosunki polsko-niemieckie

Keywords: Lower Silesia, war losses, bells, Polish-German relations

ABSTRACT

Lower Silesia, a historical province of great artistic standing, was an area of massive requisitions of historical bells during both World Wars. Following World War II, the region experienced additional losses as a result of repeated unregulated transports to Poland's interior, and in the early period also to the Soviet Union.

The aim of the article is an attempt to respond to the current state of knowledge regarding the loss of bells in Lower Silesia, particularly highlighting certain obstacles associated with potential research.

The author contends that despite the passage of 80 years since the end of World War II, Lower Silesia has not received a comprehensive investigation on losses and current state of possession. The article attempts to formulate a postulate to carry out extensive research on bell losses and the current state of possession in the area under discussion. The importance of this region, as well as the extent of losses, especially in the 20th century, appear to be among the primary justifications in support of addressing the situation at hand in a comprehensive way.

According to the catalog published in 2011, which lists bells that survived requisitions during World War II and as a result of post-war decisions, they were mostly disposed of in the territory of the later Federal Republic of Germany. The catalog became the basis for further detailed studies on this issue, not only in the context of Polish-German relations after World War II, but also as a stimulus for material research and the search for specific sources and missing objects.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Bogumił Rudawski

Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu 1939-1945. Zarys działalności wraz z wyborem dokumentów

Seria: Documenta Occupationis XVIII
ISBN: 978-83-66412-37-8
Poznań 2022, 514 ss.

Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu był najważniejszym sądem powszechnym w Kraju Warty i jedną z głównych instytucji niemieckiego terroru. Pod pozorem czynności prawnych zwalczał on bezwzględnie wrogów III Rzeszy.

Przed sądem odbywały się przede wszystkim rozprawy dotyczące przygotowywania zdrady stanu. Były to sprawy polityczne wymierzone w Polaków, którzy przynależeli do organizacji konspiracyjnych. Drugim ważnym polem orzeczniczej działalności sądu były sprawy o defetyzm, którego dopuszczali się Niemcy. Przed Wyższym Sądem Krajowym stanęło ogółem blisko 1700 osób. 472 oskarżonych skazano na karę śmierci.

Publikacja, wydana jako XVIII tom w serii Documenta Occupationis, zawiera ponadto wybór wyroków wydanych przez sąd – w języku niemieckim oraz w tłumaczeniu na język polski. Jej istotną częścią jest także obszerny aneks z wykazem przeprowadzonych rozpraw oraz alfabetycznym spisem osądzonych osób.

Książka ukazuje nie tylko różne aspekty działalności sądu, ale jest także punktem wyjścia do charakterystyki funkcjonowania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w Kraju Warty.

LEOKADIA DROŻDŻ
Opole
ORCID: 0000-0002-4179-8317

Odzyskana pamięć Upamiętnienia w wybranych izbach regionalnych na Śląsku Opolskim*

„Ojczyzna nasza, ojczyzna polska jest to wszystko, cośmy najpiękniejszego
i najwznieślejszego po Ojcach, przodkach naszych otrzymali...”
Jakub Kania¹ (Zielonka 1961: [71])

Wprowadzenie

Położenie Opolszczyzny na zachodnich krańcach historycznego zasięgu państwowości polskiej sprawiło, że na jej obszarze oddziaływały na siebie sąsiadujące kultury: niemiecka i polska. Jej powojenne losy dodatkowo skomplikowały obraz kulturowy tego regionu. Włączenie Opolszczyzny w obręb nowo odradzającej się państwowości wiązało się z przesiedleniem na te ziemie znacznych grup ludności z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej międzywojennej, które decyzją wielkich mocarstw znalazły się poza granicami Polski. W pierwszych latach po II wojnie światowej, do 1947 r., na Ziemi Zachodnie i Północne przybywały ogromne rzesze migrantów. Ludność niemiecka została z tych

* Artykuł powstał w ramach projektu „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziemi Zachodnich i Północnych” realizowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

¹ Jakub Kania – ur. 11 lipca 1872 r. w Siołkowicach Starych, zm. 3 grudnia 1957 r., poeta, pisarz, współpracował m.in. z „Gazetą Opolską”, „Wędrownicem”, „Katolikiem”, „Nowinami Codziennymi”. Walczył w III powstaniu śląskim. W 1930 r. ukazało się pierwsze wydanie jego *Wierszy śląskich*. Działał w Związku Polaków w Niemczech, był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, aktywny w Samoobronie Chłopskiej, Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, członek Związku Literatów Polskich. Od 1966 r. jego imię nosi jedna z ulic Opola. Zob.: (Jamry, oprac. 1986: 104-108; Choroś, Jarczak 2010: 39-40).

regionów wysiedlona, osadnicy z całej Polski i repatrianci z Kresów Wschodnich zasiedlali puste wsie i miasta, a także dosiedlali te, na których pozostała część ludności rodzimej. Wszyscy oni przynieśli własny, charakterystyczny dla regionów swego pochodzenia, bagaż kulturowy i tradycje.

Na Opolszczyźnie w wyniku tych przesiedleń zmienił się w sposób radykalny skład narodowościowy ludności. Spis powszechny z 1950 r. wykazał, że obszar województwa opolskiego zamieszkiwało 51,7% ludności autochtonicznej, 26% ludności przesiedlonej z przedwojennych wschodnich ziem Polski i 22,9% ludności przybyłej z różnych regionów powojennej Polski. Pochodzenia 3,1% mieszkańców Opolszczyzny nie ustalono (Dworzak, Goc 2008: 11-12).

Jeśli chodzi o strukturę pokoleniową migrujących na wieś rodzin, to najpełniejsze, zwykle trzypokoleniowe, były rodziny „repatriantów”. O zachowaniu ciągłości kulturowej decydował typ migracyjny rodzin, te wielopokoleniowe dłużej zachowywały swoje tradycje. Z czasem dochodziło do ujednoczenia pewnych elementów kultury ludowej dotyczących przygotowywania pokarmów, przechowywania i konserwowania produktów spożywczych, rezygnacji z ręcznej pracy na roli wraz z rozpowszechnieniem maszyn rolniczych (Szyfer 1987: 24-25, 29).

Było to spowodowane w pierwszej kolejności procesem adaptacji osadników do nowego środowiska i przyswajania zastanych warunków materialnego wyposażenia gospodarstw i domów, kolejno następowała zmiana wyposażenia wnętrz przy rezygnacji z bardziej charakterystycznych elementów kultury. Zaczynał się więc proces integracji prowadzący do ujednoczenia różnych wzorów i scalania się w wielogrupowej społeczności wiejskiej. Normalizacja stosunków własnościowych gospodarstw rolnych i aklimatyzowanie się rodzin w nowym środowisku nasilały poczucie stabilności i przyspieszały procesy scalania. W końcu miało miejsce „docieranie się” i kształtowanie wspólnych wzorów tradycyjnych grup, jak również wypieranie wzorców w takich dziedzinach techniki, jak nowoczesne narzędzia rolnicze (Hajduk-Nijakowska 1987: 157-158).

Na Śląsku Opolskim kultura życia codziennego różniła się od kultury przybyszy. Odmienność widoczna była przede wszystkim w stroju, żywieniu, gwarze, zwyczajach i obrzędach ludowych. Wszystkie te odrębności kulturowe i społeczne sprawiały, że proces integracji społeczno-kulturowej Ślązaków z grupami napływowymi postępował stosunkowo powoli (Kozołub 1991: 163).

Emigracja i reemigracja, rozwój szkolnictwa, postęp techniczny, społeczne i polityczne usamodzielnienie się chłopów, a z czasem lawinowe procesy urbanizacji i industrializacji zniszczyły podstawy tradycyjnej kultury ludowej. Najwcześniej zaczęły zamierać tradycyjne elementy materialnej kultury ludo-

wej: stroje, budownictwo, wystrój wnętrza, narzędzia pracy, techniki i sposoby gospodarowania. Nieco wolniej zanikały, nie znikając całkowicie, tradycyjne zwyczaje i obrzędy, zarówno te, które nazywamy dorocznymi, jak i rodzinne.

Z *Raportu o stanie kultury wiejskiej w Polsce* wynika, że rozwój kultury jest wyraźnie zróżnicowany regionalnie. Pewne regiony tzw. Ziemi Odzyskanych wykazują zaskakująco wysoki rozwój kultury wiejskiej w porównaniu z innymi regionami. Konkluzją tego raportu jest również to, że: „W konsekwencji likwidacji Funduszu Rozwoju Kultury nastąpiło, szczególnie w latach 1990–1992, dramatyczne załamanie się systemu instytucjonalnego wsi” (*Raport o stanie kultury wiejskiej w Polsce* 1997: 116). Spowodowało to likwidację wiejskich klubów, bibliotek, kin, placówek oświatowo-kulturalnych. Wycofanie się państwa z finansowania wiejskiej kultury sprawiło, że głównymi mecenasami stały się samorządy gminne i prywatne osoby. Aktywność wsi ograniczyła się wówczas najczęściej do prób zachowania resztek istniejącej infrastruktury kulturalnej oraz dbania o to, co nazywa się tradycją kulturalną polskiej wsi, a co najczęściej oznacza pielęgnowanie wybranych jej elementów (Kantor 1998: 16).

Świadome działanie na rzecz zachowania i przekazywania tych elementów kultury zaczęło z czasem przynosić efekty. Niejednokrotnie działania te realizowano poprzez: szkołę, Kościół, ośrodki kultury itp. Zgodnie z przekonaniem ludzi tworzących te ośrodki, pewne elementy tradycji winny być propagowane ze względu na wartości. Podobne cele realizują w wielu regionach organizacje regionalistyczne, tj. stowarzyszenia i towarzystwa. To one bowiem rozumieją i realizują potrzeby społeczności lokalnych, odwołują się do dziedzictwa kulturowego regionów, zajmują się przekazem i upowszechnianiem dziedzictwa kulturowego, organizując izby regionalne. Prezentowany artykuł otwiera serię opracowań dotyczących analiz całościowych tych zagadnień, których efektem będą kolejne teksty obejmujące rozliczne kwestie związane z izbami regionalnymi na Śląsku Opolskim. W następnych opracowaniach przedstawione zostaną m.in. izby pamięci, których patronem są ich założyciele, izby mające swe siedziby w niezwykłych budynkach, takich jak młyny czy wieże ciśnień oraz izby pamięci w opolskich szkołach.

Temat niniejszego artykułu sytuuje się w obszarze badań podstawowych. Jego celem jest poszerzenie istniejących badań, które zostały opublikowane częściowo i w znacznym stopniu wymagają uzupełnienia. Jest on rezultatem badań prowadzonych w ramach projektu „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziemi Zachodnich i Północnych”, który został zainaugurowany we wrześniu 2022 r.

Stworzenie izby pamięci to praca wielu osób, często realizowana przez kilkadziesiąt lat. Prezentowany tekst ma przybliżyć szerszej społeczności, jak po-

wstawały badane placówki, skąd pochodzą zbiory, jakie jest ich przeznaczenie, kto się nimi opiekuje, jaki jest cel istnienia izb regionalnych i czy mają one przyszłość.

Przedstawiono problematykę związaną z kulturą ludową, tradycją, plany Kuratorium Oświaty w Opolu oraz zaprezentowano osoby, które zorganizowały izby regionalne i nimi się opiekują po dzień dzisiejszy. Skupiono się na szczegółowym zaprezentowaniu dwóch izb, które jako pierwsze podpisały porozumienia o współpracy w ramach projektu „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziemi Zachodnich i Północnych” w 2022 r. – „Chałupka Starzików” w Bogacicy i Śląska Izba w Otmicach. Źródła dotyczące opisywanego tematu to wywiady przeprowadzone z osobami, które opiekują się izbami regionalnymi, teksty zamieszczone w kwartalniku „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro”, raporty oraz artykuły naukowe.

* * *

Dorobek wielu pokoleń żyjących na Śląsku Opolskim to tradycja kulturowa rodzimej i napływowej ludności, zasymilowanej po II wojnie światowej. Powstał on na bazie tradycyjnej kultury ludowej, w wyniku zmian wywołanych wieloletnim procesem industrializacji i urbanizacji².

Charakterystyczną cechą naszych czasów jest współczesna cywilizacja, zwana często cywilizacją konsumpcyjną. Zalew świata kulturą masową, ujednolicanie się kultur narodowych i postępujący swoisty kryzys obyczajowy, wszystko to wyzwoliło postawy obronne, zmierzające do przeciwstawienia się tym tendencjom poprzez sięganie do własnych tradycji narodowych czy regionalnych, aby w tej „masie” pozostać sobą, reprezentować swój własny wyraz i styl (Burszta 1974: 346-347). Przytoczona tu tradycja może być rozumiana jako dziedzictwo kulturowe, a zarazem jako forma jego przekazywania i – wreszcie – jako stosunek danej zbiorowości do przeszłości tej spuścizny. Józef Burszta definiuje, że tradycja „to wszelkie dziedzictwo przeszłości, materialne i niematerialne, istniejące w przeszłości czy w danym momencie w życiu, bądź wywołane z przeszłości do życia w określonej zbiorowości czy grupy ludzkiej, z racji swego pochodzenia odpowiednio wartościowane, stąd selektywnie przekazywane następnym pokoleniom” (Tamże: 342).

Tradycyjna kultura ludowa przemijała wraz z najstarszymi ludźmi. Nie ma już chałup krytych strzechami, nie organizuje się wzajemnej pomocy sąsiedzkiej przy darciu pierza, przędzeniu lnu, szatkowaniu kapusty, kopaniu kar-

² Szerzej na ten temat m.in.: Pietraszek 1992: 11-13; Bukowska-Floreńska 1994a: 72, 75.

tofli i pracach żniwnych. Rozluźniają się więzy społeczne mieszkańców wsi. Dokonuje się swoista wymiana między miastem a wsią. Stare żelazka, lampy, kołowrotki, maselnice zdobią wnętrza miejskich mieszkań, natomiast wiejskie domy umeblowane są na „wysoki połysk”. Zachowały się wprawdzie wytwory pracy rąk ludzkich, które nie spełniają już swej roli i leżą bezużytecznie w szopach czy na strychach. Można je oglądać w muzeach lub izbach pamięci. Ale oprócz nich są jeszcze wytwory umysłów ludzkich, które przechowywane są jedynie w pamięci tych, którzy mogą przekazać najwięcej wiedzy, będącej tradycyjnym dziedzictwem lub rezultatem własnych doświadczeń. Należy się spieszyć, by jak najwięcej tego zasobu tożsamościowego ocalić od zapomnienia, a w średniej i młodszej generacji budzić patriotyzm lokalny, rozumiany jako współodpowiedzialność za losy własnego środowiska. W każdej kulturze pewne elementy giną, inne się rodzą, jeszcze inne ulegają zmianom. Obok kultury ogólnonarodowej należy pielęgnować kulturę regionalną, o której znów zaczyna się mówić po to, abyśmy wszyscy czuli się zobowiązani do szczególnej troski o swoje małe ojczyzny (Falińska 1997: 181-182). Aby tradycja mogła być przedmiotem transmisji, musi być najpierw rozpoznana, udokumentowana, fachowo przechowana i udostępniona. Stąd ogromna rola dokumentatorów tradycji i rejestratorów żywej kultury miejscowości oraz znaczenie umiejętnego ich eksponowania i popularyzacji (Kantor 1996: 13-15).

Po II wojnie światowej, pod koniec lat 50. XX w., obserwowano zjawisko powstawania wielu muzeów regionalnych. Było to możliwe w wyniku prac adaptacyjnych i remontowych budynków muzealnych, a przede wszystkim dzięki pozyskaniu pracowników specjalizujących się w muzealnictwie. Wzrosła wówczas ranga placówek regionalnych, obok instytucji muzealnych zorganizowanych przez Muzeum Śląska Opolskiego³, takich jak oddziały m.in.: Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku, które obecnie znalazło się w wykazie muzeów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, działa od 1959 r., a w 1962 r. zostało przekształcone w muzeum regionalne; Muzeum Czynu Powstańczego w Górze św. Anny, którego otwarcie miało miejsce w 1964 r.; Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, powstałe w 1964 r., jednak już w następnym roku Minister Kultury i Sztuki nadał mu rangę muzeum państwowego, jego obecna nazwa brzmi Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (Chruścicki 1968: 25-27).

Fascynacja zjawiskami współczesnego życia oraz stale zmieniająca się technika i technologia, stopniowo eliminowały zainteresowanie społeczeństwa wytworami własnej kultury materialnej. Przekaz naszych przodków dla

³ Szerzej na ten temat piszą: Filipczyk, Matuszczyk 2011: 9-32.

współczesnego społeczeństwa stanowi wszakże informację historyczną dotyczącą dziejów i świadomości dawnych pokoleń. Jest on swoistym zwornikiem spuścizny między dawnymi a obecnymi laty. Z tej przeszłości czerpiemy nie tylko wiedzę, ale też inspirację do współczesnych działań. Dostrzeżenie tych związków ma szczególne znaczenie przy odtwarzaniu historii Śląska Opolskiego. Ludowe tradycje Polaków były najważniejszym czynnikiem przetrwania narodowego. Ranga tego dziedzictwa jest bardzo wysoka i dobrze, że obserwujemy ponowne zainteresowanie dawną kulturą regionu opolskiego. Następuje twórcze łączenie różnych wątków regionalnych występujących w tradycji i obyczajach mieszkających tu ludzi. Zarysowująca się od wielu lat konieczność zabezpieczenia ginących śladów pamięci po przodkach przyczyniła się do powstania nowych, mniejszych izb muzealnych o zasięgu regionalnym. W wielu miejscowościach na Śląsku Opolskim zaczęto organizować muzea i izby regionalne. Niemal w każdej gminie tworzyły się izby pamięci w szkołach, bibliotekach, ośrodkach gminnych, salkach parafialnych czy też w oddzielnych budynkach. Brak jest jednak chronologicznego opracowania dotyczącego powstawania izb z regionie opolskim. Izby pamięci powstawały także w zamkach, czego przykładem jest m.in. Muzeum Regionalne w Głogówku, które zaczęło swoją powojenną działalność w 1975 r. Równocześnie z pracami adaptacyjnymi zamku kompletowano zabytki, a najhojniejszymi ofiarodawcami okazali się mieszkańcy Głogówka oraz pobliskich miejscowości. O potrzebie powołania do życia muzeum świadczyło m.in. zainteresowanie lokalnej społeczności, czego wyrazem była obecność 655 osób w dniu jego otwarcia 22 lipca 1975 r. (Szyndzielorz 1975: 23-24).

Powstawanie kolejnych izb pamięci świadczy o szacunku mieszkańców Śląska Opolskiego do przeszłości. Gromadzą one przedmioty po przodkach, stając się również żywą lekcją dawnej kultury technicznej i materialnej, a także zmysłu estetycznego niedysyjszych twórców. Ekspozowanie dzieł dawnej sztuki rzemieślniczej, cieśli, kowali, bednarzy, młynarzy w naturalnym środowisku stanowi dla współczesnych pokoleń praktyczną lekcję solidnej i rzetelnej pracy, tak ważnej w śląskim życiu (Hładko 1976: 23-28). Te placówki to coś więcej niż tylko historyczne muzeum, pokazują bowiem ludzi z najbliższego otoczenia, urządzenia, meble oraz oryginalne dokumenty, których nie zastąpi żadna, nawet najlepsza fotografia czy opis (Weigt 1977: 36). Są to doskonałe pomoce do nauki regionalnej historii, dlatego tak ważne jest, aby prowadzić zajęcia w tych placówkach, by uczniowie mogli zobaczyć, a niejednokrotnie również dotknąć rzeczy, z którymi nie mają do czynienia na co dzień i często nie wiedzą do czego służą. Działalność izb regionalnych stwarza wiele możliwości, można tu m.in. przeprowadzać prelekcje, organizować spotkania z twórcami ludowymi

czy koncerty, nawiązywać współpracę np. z młodzieżą szkolną, którą można zaktywizować do kompletowania dokumentacji o miejscowości, zainteresować zabytkami czy też przedmiotami, które często znajdują się w ich domach lub obejściach.

Izby regionalne spełniają ważną funkcję kulturotwórczą i inspirująco-poszukiwawczą, zwłaszcza w zakresie wychowania regionalnego. Najczęściej powstawały i powstają one szkołach, tworzone wspólnym wysiłkiem nauczycieli, uczniów i społeczności lokalnej. Działają w kilkudziesięciu miejscowościach, a zgromadzone w nich w profesjonalny sposób ekspozycje obrazują życie mieszkańców wsi i okolicy (Gawlik 1997: 320-322). Nauczyciele zaczęli uzupełniać materiał historyczny wiadomościami regionalnymi, pogłębiać tematykę i pobudzać zainteresowanie uczniów. Prowadzi to do utrwalania więzi z daną miejscowością oraz regionem. W celu zainteresowania młodzieży historią i kulturą Opolszczyzny organizowano konkursy, turnieje, np. Turniej Wiedzy o Śląsku Opolskim, cyklicznie przygotowywany przez Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (OTKO)⁴.

W przygotowanym przez Narodowe Centrum Kultury *Raporcie z jakościowego badania pasjonatów historii* czytamy o motywacjach stojących za zainteresowaniem historią. Jest to m.in. potrzeba poczucia wspólnoty (zakorzenienia się, przynależności do większej całości), ekscytacja związana z odkrywaniem tajemnic, budowanie statusu i poczucia dumy (np. z historii Polski) czy chęć lepszego zrozumienia rzeczywistości. Znaczącą rolę odgrywa także aspekt towarzyski – przyjemność płynąca z przebywania z innymi, poznawania nowych, ciekawych ludzi (*Przeszłość jako pasja. Raport z jakościowego badania pasjonatów historii* 2017: 4-5).

Zbieracka pasja aktywizuje oprócz nauczycieli i uczniów także mieszkańców danej miejscowości i okolicy. Tematyka ekspozycji jest niejednokrotnie szeroka i obejmuje takie zagadnienia jak: II wojna światowa, powstania śląskie, osadnictwo, tradycje regionalne, sztuka ludowa i in. Wzbogacają ją nagrania, relacje i wspomnienia świadków historii.

W planie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu na lata 1976–1980 wytyczone zostało zadanie, aby w każdej zbiorczej szkole gminnej była izba pamięci, stająca się przyczynkiem do powstawania coraz to nowych placówek

⁴ Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (dalej OTKO) – organizacja społeczna, powołana w listopadzie 1970 r., jej celem było wspieranie i upowszechnianie kultury regionalnej i twórczości ludowej oraz inicjatyw społecznych w zakresie pracy kulturalno-oświatowej i badań naukowych na Śląsku; wydawało kwartalnik „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” i rocznik „Kalendarz Opolski”. OTKO od 2017 r. jest w likwidacji.

dokumentujących przeszłość w województwie opolskim. Już w 1978 r. izby pamięci powstały w 49 szkołach, miały one oddzielne pomieszczenia, w 68 znajdowały się tylko ekspozycje, np. na korytarzach (Golonka 1979: 41-42), pięć lat później były 52 izby i miały swoje specjalnie do tego przystosowane sale, 65 znajdowało się w pracowniach przedmiotowych, 12 w harcówkach i świetlicach, w 18 na korytarzach (Szelka 1983: 53). Izby pamięci czy tradycji powstawały m.in. w szkołach średnich, np. w Liceum Ogólnokształcącym w Prudniku, I Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Opolu, Liceum Ogólnokształcącym w Kluczborku, Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza w Głubczycach. W izbach tych prezentowano ekspozycje o charakterze regionalnym. W gablotach, szafach, na stołach i półkach znajdowały się kroniki, wycinki prasowe, książki, zdjęcia, odznaczenia państwowe wraz z legitymacjami, książeczki, listy, pamiętniki. Obrazowały one wiedzę na temat historii szkoły, jej patrona oraz działalności od momentu powstania danej placówki po czasy współczesne. Na honorowym miejscu umieszczano najczęściej sztandar szkoły, fotografie nauczycieli i maturzystów⁵.

Poza szkołami izby regionalne powstawały również w budynkach gminnych oraz w prywatnych obiektach, często w związku obchodzonymi z rocznicami, np. założenia danej miejscowości. Jak sami pomysłodawcy wspominają, początkowo efekty były znikome, ale w miarę upływu czasu coraz więcej osób angażowało się w poszukiwania, dzieliło historią rodziny, wspomnieniami babć i dziadków (Chrobot 1984: 42). Izby regionalne często podzielone są w taki sposób, aby zobrazować chałupę: kuchnia, pokój oraz pomieszczenie gospodarskie. W kuchni znajdziemy przedmioty, które służyły do codziennego użytku w domu i gospodarstwie: naczynia, garnki, butelki, młynki, moździerze, foremki do masła, kołowrotki, pralki ręczne, stół, krzesła. W pokoju zazwyczaj jest łóżko, kołyska, szafy, stroje ludowe, obrazy religijne, skrzynie, kredensy z pamiątkami, instrumenty muzyczne. Wydzielony jest również kąciek na sprzęty gospodarskie: beczki, kosy, grabie itp.

Dla wielu osób zaangażowanych w tworzenie tych izb jest to życiowa pasja, a sentyment do przeszłości wypełnia im prawie całe życie. Poświęcają temu wiele czasu i pieniędzy. Ich życie wzbogaca nie tylko to, co w izbach można zobaczyć, ale także kontakty z mieszkańcami danej miejscowości. Osoby zajmujące się tymi placówkami zbierają informacje, robią notatki, a potem dzielą się z odwiedzającymi, opowiadając o przedwojennym życiu: niemiecko-śląskim, wojennym – niemieckim i powojennym – polsko-śląskim miejscowości. Zbiory izb to narzędzia rolnicze, sprzęt domowy, stroje ludowe, instrumenty

⁵ Szerzej na ten temat piszą m.in.: Błażewski 1977: 37; Mruk 1984: 24.

muzyczne, stare zegary, obrazy, meble, książki, zdjęcia, mapy, dokumenty, monety, lalki itd. Przedmioty są kupowane, pozyskiwane od znajomych, rodziny, mieszkańców wsi i okolicy. Przyjemność sprawia im posiadanie ciekawych przedmiotów, oglądanie ich, ale także pokazywanie i opowiadanie o nich innym. Prezentacja zbiorów bywa dla właściciela na tyle dużą gratyfikacją, że skłania do stworzenia np. izby regionalnej. Kolekcjonerzy często są zainteresowani historią posiadanych przedmiotów oraz ogólnie historią i wydarzeniami z czasu powstania i używania zbieranych rzeczy (*Przeszłość jako pasja...*: 10).

Niejednokrotnie osoby w to zaangażowane powtarzają, że mają jeszcze wiele do zrobienia. Czas szybko ucieka i zaciera ślady, dlatego szukają kontaktów z młodymi mieszkańcami danej miejscowości, aby przekazać im swoją wiedzę i uaktywnić do działania. Podczas otwarcia Izby Regionalnej w Dańcu w 1978 r. jej założyciel Konrad Mientus⁶ zwrócił się do młodzieży m.in. takimi słowami:

„Mieszkamy w Dańcu, tu myśmy się urodzili, tu mieszkali, pracowali i działali nasi przodkowie. My jesteśmy tylko ogniwem tego łańcucha bez końca, bo za nami przyjdą inni. Biorąc pod uwagę szybką przemianę tej wsi, tracimy jednak bezpowrotnie kulturę materialną i duchową tamtej starej wsi. Giną legendy, obyczaje, zwyczaje tych naszych przodków i to są te wielkie straty. Próbowałem więc ocalić to wszystko, co dziś tu widzicie. Przedmioty, narzędzia nie przedstawiają żadnej wartości materialnej, bo nikomu już dziś nie służą. Dla mnie są jednak prawdziwymi klejnotami, bo stanowią bezpośredni kontakt z ludźmi zamieszkującymi tę dawną naszą wieś. Gdyby mi się udało pozyskać was do współpracy, to byłbym też spokojniejszy o dalsze losy moich zbiorów, kiedy mnie już nie będzie na tym świecie” (Mientus 1978: 30-31).

Nad wejściem do danieckiej izby widnieje napis „Być może nadejdzie czas, kiedy wszystko złoto tego świata nie wystarczy, aby znaleźć ślady ojców naszych” (Mientus 1984: 35-39).

Pamiętki są wiernymi świadkami dziejów każdego regionu, w znakomity sposób uzupełniają historię pisaną, nieraz nawet ją zastępują. Trzeba więc w miarę naszych możliwości dbać o to, by zachować pamiętki po ludziach, którzy żyli na tej ziemi. Profesor Franciszek Antoni Marek na łamach „Wczoraj,

⁶ Konrad Mientus – ur. 23 maja 1926 r. w Dańcu, zm. 7 marca 2012 r., ojciec Karol pracował w Hucie „Małapanew” w Ozimku, matka Krystyna z domu Adamiec zajmowała się gospodarstwem. W 1940 r. władze niemieckie skierowały młodego Konrada do pracy na lotnisku polowym w Izbicku, w 1944 r. wcielono go do *Wehrmachtu* i wysłano na front zachodni. Do rodzinnej miejscowości wrócił w 1946 r. i rozpoczął pracę w Hucie „Małapanew” jako strażak. Zaczął zbierać narzędzia strażackie, które stały się zaczynem otwartej w 1978 r. Izby Regionalnej. Spisywał historię Dańca i okolic, jej fragmenty publikował w: „Trybunie Opolskiej”, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro”, „Kalendarzu Opolskim”. Honorowy Obywatel Miasta Ozimka.

Dzisiaj, Jutro” postulował, aby „w każdej gminie lub mieście doprowadzić do zorganizowania przynajmniej jednej 'izby pamięci'. Niezależnie od tego każda szkoła powinna mieć co najmniej jakieś wydzielone miejsce, gdzie byłyby zgromadzone pamiątki dotyczące historii danej miejscowości” (Marek 1984: 47). Rzeczy zebrane w izbach regionalnych mogą stanowić lekcje dla przyszłych pokoleń, giną bowiem w szybkim tempie przedmioty, zacierają się zwyczaje i obyczaje przodków. Z każdym rozebrany starym domem przepadają bezpowrotnie przedmioty cenne dla historii. Każdy przedmiot w swoisty sposób do nas przemawia, więc należy go chronić. Starajmy się nie zaprzepaścić tego, co było związane z obejściem, czy wyrobem tkanin, przedmiotów. Ratujmy to wszystko od niepamięci, od zagłady (Mientus 1979: 32-33).

W czasopiśmie pojawiały się również artykuły dotyczące przygotowania izby pamięci, poczynając od zainteresowania uczniów, którym należy podać temat lub nakreślić zadanie. Wskazywano im, co należy zbierać, jak zgromadzić materiały, wyeksponować je w taki sposób, by mogły być wykorzystane w procesie dydaktyczno-wychowawczym (Majewski 1980: 28-30). Tworzenie izb regionalnych należy więc uznać za najbardziej doniosły przejaw współczesnego regionalizmu, będącego jedną z form aktywności społecznej. Ich liczba stale rośnie, pełnią one funkcję wychowawczą i kulturotwórczą. Wychowanie regionalne to przede wszystkim wielokierunkowe oddziaływanie na szerokie kręgi lokalnej społeczności i upowszechnianie idei regionalizmu. W izbach regionalnych przedmioty są chronione jako skarby kultury, zachowane przed błędną polityką kulturalną, bowiem w przeszłości wiele pamiątek zostało bezpowrotnie zniszczonych. Regionalizm oznacza pielęgnowanie odrębności oraz pobudzanie uczucia łączności i wspólnoty mieszkańców danej miejscowości czy gminy.

Wspólnota to społeczność związana pochodzeniem, życiem, interesami, własnością, wspólnie zamieszkanym terytorium itp. Każdą wspólnotę cechuje jakaś właściwość, swoistość, a więc odmienność od innych, czyli odrębność. Wynika ona także z tradycji kulturowej, której wartość jest społecznie uznawana, doceniana i przekazywana z pokolenia na pokolenie i z grupy do grupy (Bukowska-Floreńska 1994b: 5). Ważnym czynnikiem w powstawaniu izb regionalnych na Śląsku Opolskim jest aspekt integracyjny. Region ten charakteryzuje się bowiem mozaiką ludnościową i wynikającymi z tego konfrontacjami różnych wzorców kulturowych. Sytuacja wymogła zatem zespolenie na jednym terenie odmiennych grup zawodowych i społecznych ludności miejscowej, osób przesiedlonych z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej i osiedleńców z innych części Polski. Po etapie antagonizmów i konfliktów przyszły lata integracji społeczno-kulturowej. W społeczności tej z czasem zacierały się

różnice cywilizacyjne, obyczajowe, językowe czy kulturalne. Dokonało się to początkowo przy pomocy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich⁷, a po jego rozwiązaniu rolę tę przejęło OTKO.

W podstawie programowej szkoły podstawowej i gimnazjum w roku szkolnym 1999/2000 jedną ze ścieżek edukacyjnych była „Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie”. Region to nie tylko terytorium, ale pewne wyobrażenie przestrzeni społecznej, w której żyje się i działa, zatem ważnymi cechami regionu są więzi społeczne, przejawiające się w integracji i organizacji społecznej. Zapoznanie się z historią regionu – „małej ojczyzny” służy poczuciu głębokiego powiązania z miejscem zamieszkania. Celem edukacji regionalnej jest wszechstronne poznanie własnego regionu, gromadzenie materiałów regionalnych oraz wykorzystanie tych artefaktów w procesie dydaktyczno-wychowawczym (Majewski 1999: 31-32). Regionalne zajęcia pozalekcyjne pozwalają szerzej traktować tematykę programową, pogłębiają i uzupełniają wiadomości. Ponadto przyczyniają się do większego wykorzystania metod badawczych, takich jak wywiady, analiza oryginalnych dokumentów, materiałów kartograficznych, poznanie zastosowania narzędzi wykorzystywanych w codziennych pracach domowych i zawodowych, które wyszły już z użycia (Majewski 1988: 32).

Pasjonaci, twórcy izb regionalnych, społecznicy, podejmujący często amatorsko swoją działalność, hobbyści pielęgnujący i chroniący naszą kulturę, angażują się i integrują miejscową społeczność. Dzięki nim są utrwalane i chronione od zapomnienia gwara, pieśni, obyczaje, zdobnictwo i inne relikty kultury lokalnej, potwierdzone jest trwałe zakorzenienie tych wartości we wspólnocie historycznej losów narodu polskiego (Gawlik, 1986: 14-19). Jedną z takich osób jest Elżbieta Bursy⁸, która od najmłodszych lat interesowała się

⁷ Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich – organizacja społeczna powołana 26 maja 1957 r., prowadziła badania i propagowała tematykę Ziem Zachodnich i Północnych („Ziem Odzyskanych”), uzasadniając prawa państwa polskiego do tych ziem i ich integracji z pozostałymi obszarami kraju. Została rozwiązana w grudniu 1970 r. Zob.: (*Statut Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich* 1957; Lechowicz (oprac.) 1958; Hładko (oprac.) 1970; Hawranek (oprac.) 1973.

⁸ Elżbieta Bursy z domu Czora – ur. 28 czerwca 1951 r. w Bogacicy, w rodzinie rzemieślniczej, mama Lucja z domu Benk, zajmowała się domem, ojciec Ginter Czora pochodził z Bazan, był kowalem. Elżbieta ma młodsze rodzeństwo: siostrę i dwóch braci. Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Kluczborku oraz Studium Bibliotekarskie w Jarocinie, pracowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Paczkowie (1970–1971), Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wołczynie (1971–1973) oraz Miejskiej Bibliotece w Kluczborku (1973–2006). Wzięła ślub z Gerardem Bursy, mają dwie córki Annę i Sabinę. Jest współorganizatorką powstałego w 2011 r. Stowa-

gazetami i książkami. Jak wspomina, ojciec prenumerował „Trybunę Opolską”, którą wieczorami czytał, gazeta ta towarzyszyła jej przez całe życie. To zainteresowanie żywe było podczas jej dalszej nauki i pracy w bibliotece: „Książka i możliwość z niej korzystania to była ważna sprawa dla wielu ludzi czytających, uczących się, prawie tak ważna jak chleb”. Wspólnie z 9 koleżankami założyła Stowarzyszenie Wsi Bogacica „Bogatalanta”, w statucie którego jest zapis o „ochronie dziedzictwa kulturowego wsi i gminy” (*Statut Stowarzyszenia Wsi Bogacica „Bogatalanta*, 2022). Z tego zrodził się pomysł założenia izby regionalnej, która została nazwana „Chałpka Starzików”. Wspólnie z Teresą Bursy⁹ zaczęły szukać informacji o Bogacicy, a zebrane materiały początkowo przechowywały w domu. Następnie Teresie Bursy udało się zdobyć ponadstuletni dom, którego właściciel Norbert Stanossek na stałe mieszka w Niemczech. Podpisał on ze stowarzyszeniem bezterminową umowę użyczenia. W domu znajdują się trzy w pełni wyposażone izby: kuchnia, sypialnia i pokój gościnny oraz komórka, w której zgromadzone są przedmioty z czasów PRL-u. W „Chałpce Starzików” można zobaczyć meble, sprzęty gospodarstwa domowego, książki, stroje, obrazy świeckie i religijne, instrumenty muzyczne, lalki, monety, porcelanę, szkło i wiele innych przedmiotów. Przy drzwiach widnieje napis „Potomni będą nas cenić po tym co zostawimy po sobie”. Elżbieta Bursy odwiedzała także starszych ludzi w Bogacicy i zapisywała ich wspomnienia, np. o wybuchu II wojny światowej, przemarszach wojsk, elektryfikacji wsi (1941 r.). Uważa, że izba pamięci jest potrzebna: „te chwile jak myśmy to urządziły, zdobywały, nawet ten ogródeczek, to najmilej wspominam, bo to było tyle entuzjazmu”¹⁰. Część eksponatów pochodzi od osób, które zostały

rzyszenia Wsi Bogacica „Bogatalanta” oraz Izby Regionalnej „Chałpka Starzików”, otwartej w 2017 r.

⁹ Teresa Bursy z domu Weinert – ur. 18 maja 1955 r., córka Anny z domu Czora i Franza Weinerta. Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Kluczborku oraz Studium Pomaturalne na kierunku elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa w Zespole Szkół Elektrycznych w Opolu, w 1976 r. wzięła ślub z Jerzym Bursy, mają 2 córki: Manuę i Sylwię oraz syna Benjamina. W latach 1976–2016 pracowała w Banku PKO BP w Kluczborku w zespole kasowo-skarbowym. Udziela się w Radzie Parafialnej, jest współorganizatorką powstałego w 2011 r. Stowarzyszenia Wsi Bogacica „Bogatalanta” oraz Izby Regionalnej „Chałpka Starzików”, otwartej w 2017 r.

¹⁰ Wywiad z Elżbietą Bursy przeprowadzony przez Joannę Siek 14 listopada 2022 r. w ramach projektu „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziem Zachodnich i Północnych”, realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych; w 2023 r. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” z Wrocławia zrobił na podstawie wywiadu podcast zamieszczony na open.spotify.com – Elżbieta Bursy 04.

w Bogacycy swoje domy po rodzicach, wyjechały, a potem chcieli je sprzedać, przekazywali więc rodzinne rzeczy do „Chałpki Starzików”. Każda książeczka do nabożeństwa, czy to katolicka czy ewangelicka im bardziej zniszczona, tym więcej towarzyszyło im modlitw, im przedmiot starszy i bardziej zużyty, tym częściej był wykorzystywany. Zwiedzanie trwa parę godzin i zdarza się, że ze łzami w oczach oglądający odnajdują zdjęcia czy przedmioty należące do swojej rodziny. Jak mówi E. Bursy, są to wzruszające momenty potwierdzające, że warto było tę izbę stworzyć. W „Chałpce Starzików” prowadzone są lekcje historii dla dzieci, a część eksponatów dla dzieci jest już nieznana i trzeba im wskazać do czego służą, np. pokazać pranie na tarce. Podczas spotkań okazuje się, że dzieci np. nigdy nie pisały zwykłym piórem czy przez kalkę, a w izbie mogą tego doświadczyć.

„Chałpka Starzików” upamiętnia miejscowych ludzi, bo większość eksponatów pochodzi z Bogacycy. Każdy eksponat, książka, dokument to świadectwo osób, które tam mieszkały, rdzennych mieszkańców, ale i przybyszy, którzy po 1945 r. tu się osiedlili, a oni również dzielili się rzeczami po przodkach, przywiezionymi np. spod Tarnopola. Izba pełni rolę poznawczą dla młodych, a dla starszych wspomnieniową.

Choć Elżbieta Bursy przychodzi codziennie, podstawową trudnością w prowadzeniu Izby Pamięci jest brak czasu. Najbardziej jednak martwią sprawy związane ze stanem budynku. Aby prowadzić taką Izbę Pamięci – podkreśla E. Bursy – trzeba lubić miejsce, w którym się żyje, chcieć zostawić coś dla potomnych. Dla dzieci, które tu zaglądają lub pomagają przy „Chałpce Starzików”, to jest właśnie nauka przez praktykę. Potrzeba trochę świadomości historycznej oraz działać wspólnie – to jest dobra integracja, dobra szkoła: „Należy mieć pewną wrażliwość i sentyment do tych ludzi, którzy stworzyli kiedyś coś, w czym my teraz żyjemy i funkcjonujemy. Mieć dużo pokory do mieszkańców, którzy tutaj kiedyś żyli, ciężko pracowali, żeby było tak jak jest, aby można było zgodnie i przyjacielsko mieszkać”.

Mieszkańcy Bogacycy postrzegali początkowo izbę z zacięciem, a teraz większość uważa, że integruje ona społeczność wsi, rodziny przywożą również swoich znajomych nawet z zagranicy, aby im pokazać Polskę, jaką pamiętają. W odróżnieniu od dużych muzeów, które się zwiedza się i słucha, tutaj można eksponat wziąć do ręki i przyglądać się z bliska. Dla mieszkańców wsi izba jest atrakcją, których w Bogacycy oprócz kościoła nie ma za wiele. Jak mówi w wywiadzie E. Bursy: „`Chałpkę Starzików` pokazujemy wszystkim kto nas o to poprosi, nie odmawiamy nikomu, nawet kosztem rodzinnego czasu, czy też rodzinnych imprez. Chcemy, żeby informacja o tym co zebraliśmy w izbie szła w świat”. Ważne są rozmowy z osobami, które przekazują do izby

swoje pamiątki, osoby odpowiedzialne za izbę uczą się przy tym i pozyskują dużo informacji. W „Chałpce Starzików” traci się poczucie czasu.

Drugą osobą, która zajmuje się „Chałpką Starzików” jest Teresa Bursy. Jej pasją jest poznawanie, pogłębianie i przekazywanie wiedzy historycznej o Bogacicy. Stara się ocalić od zapomnienia i zniszczenia wszystko, co można przekazać następnym pokoleniom. Zaznacza, że odwiedzający izbę często przypominają sobie, że coś jeszcze mają w domu, że dobrze by było to pokazać, że coś wiedzą o osobie upamiętnionej w izbie lub mają i udostępniają jej rzeczy. Odbierane zdjęcia są zawsze opisywane, kogo przedstawiają, gdzie i kiedy zostało ono zrobione, czasem są to skany.

Ulubionym przedmiotem Teresy Bursy, kupionym w antykwariacie, jest filiżanka dla wścazy i brodaczy, na spodzie której widnieje napis w języku niemieckim „Może ta filiżanka dziwnie wygląda, ale ona na pewno uchroni ci twój wąs i brodę przed zabrudzeniem”¹¹. Grupy młodzieżowe interesują się instrumentami, np. cytrą i akordeonem, na którym czasem opiekunka izby gra podczas lekcji regionalnych. Zainteresowanie budzą stare pieniądze tzw. notgeldy, które były wydane w Kluczborku. Jak wspomina, „najmilsze było samo otwarcie, jako kolektywne dzieło, jak myśmy wtedy pracowały z entuzjazmem, jak wszyscy chcieli nam pomóc, czy to miejscowy elektryk, stolarz czy malarz, my wszyscy to wykonujemy społecznie”.

Izba nie mogłaby istnieć bez eksponatów, jednak potrzeba również takich fascynatek jak Elżbieta i Teresa Bursy, dzięki którym chętni chcą odwiedzać „Chałpkę Starzików”. Obie opiekunki izby mają nadzieję, że będą mogły przekazać w odpowiednim czasie swoje dzieło następcom, że będzie ono dalej funkcjonowało.

Według Teresy Bursy projekt „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziem Zachodnich i Północnych”, realizowany przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we współpracy z Instytutem Śląskim, pomoże im w działalności, szukały bowiem sposobu i instytucji mogącej potwierdzić, że dobrze zorganizowały i zabezpieczyły eksponaty w „Chałpce Starzików”.

Kolejną godną wspomnienia osobą, która stworzyła i zajmuje się Izbą Pamięci na Śląsku Opolskim jest dyrektor szkoły w Otmicach Jolanta Lamm¹². Jej

¹¹ Wywiad z Teresą Bursy przeprowadzony przez Joannę Siek 14 listopada 2022 r. w ramach projektu „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziem Zachodnich i Północnych”, realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych; w 2023 r. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” z Wrocławia zrobił na podstawie wywiadu podcast zamieszczony na open.spotify.com – Teresa Bursy 07.

¹² Jolanta Lamm – ur. 25 stycznia 1961 r. w Kędzierzynie. Ukończyła filologię polską na WSP w Opolu. W 1984 r. wzięła ślub z Marianem, mają córkę Magdaleny i syna Macieja. W latach 1994–1996 odbyła studia podyplomowe w zakresie historii na Uniwersytecie

rodzina pochodzi z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Najwięcej o historii swoich bliskich dowiedziała się od starszej siostry mamy Józefy, która urodziła się 1935 r. Pamiętała ona dobrze i bardzo interesowała się historią rodziny: „Czasami sobie myślę, że ponieważ była moją chrzestną, gdzieś ten gen ciekawości, zainteresowania historią, przeszłością mojej rodziny we mnie zaszczepiła”¹³. Jej ciocia była rodzinnym kustoszem pamiątek, które dyrektor Lamm odziedziczyła do dzisiaj pieczołowicie je przechowuje.

Jolanta Lamm wspomina swoją potrzebę „zapuszczenia korzeni”, a dzięki koleżance Dorocie oraz rodzinie jej męża poczuła, że te korzenie są na Śląsku. Zrozumiała, że jej rodzina nigdy nie wróci na Wschód, bo jak stwierdziła, nie ma do czego wracać, więc ona sama musi świadomie związać się z nowym miejscem zamieszkania. Zaczęła interesować się regionalizmem i historią Śląska. W Otmicach początkowo mieszkała w leśniczówce, która jest najstarszym domem we wsi z drugiej połowy XVIII w. W izbie jest dokument, który to potwierdza. Sąsiadka – *oma* Klara, kucharka w szkole, bardzo dużo opowiadała jej o miejscowości, ludziach, historii, rodzinie von Strachwitz z Izbicka. Jolanta Lamm chodziła na skubanie pierza, jak sama mówi: „to były przepiękne wieczory, tego czego ja się tam dowiedziałam, to były moje fakultety z regionalizmu w kuchni u Klary Kopeckiej, ci ludzie przyjęli mnie jak swoją”.

Gdy w 1987 r. J. Lamm zaczęła pracę w szkole, w systemie oświaty nie było edukacji regionalnej. Odwiedzając mieszkańców Otmic, nauczycielka zauważyła, że w niektórych ich domach jest tak, jakby się zatrzymał czas. Oglądała zdjęcia, przedmioty codziennego użytku i pogłębiała ich historię. Później w Leśnicy dyrektor Lipok zaczął wprowadzać regionalizm, była to nowatorska szkoła należąca do Towarzystwa Szkół Twórczych¹⁴. Dyrektor wspólnie z Re-

Opolskim, a w latach 2000–2001 studia podyplomowe w zakresie organizacji i zarządzania – menedżer w oświacie w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości. Od 1 września 1986 r. pracuje jako nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej im. J. Korczaka w Otmicach, a od 1 września 1997 r. pełni funkcję dyrektora najpierw Szkoły, a od 2002 r. Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Otmicach. W latach 2010–2020 dyrektor Zespołu Szkół Gminy Izbicko. Z jej inicjatywy w roku szkolnym 1996/1997 powstała szkolna izba pamięci „Śląska Izba”, którą utworzyła przy pomocy i zaangażowaniu uczniów ówczesnej klasy VIII i mieszkańców Otmic.

¹³ Wywiad z Jolantą Lamm przeprowadzony przez Joannę Siek 18 listopada 2022 r. w ramach projektu „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziem Zachodnich i Północnych”, realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych; w 2023 r. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” z Wrocławia zrobił na podstawie wywiadu podcast zamieszczony na open.spotify.com – Jolanta Lamm 06.

¹⁴ Towarzystwo Szkół Twórczych – oddolny ruch oświatowy o charakterze reformatorskim. Został zintegrowany na początku lat 80. XX w. przez Danutę Nakoneczną (1930–

giną Dudową – nauczycielką języka rosyjskiego, potem polskiego, zainicjował konkurs „Śląskie Beranie”, początkowo lokalny konkurs gawędziarski. Jolanta Lamm przygotowała swoich uczniów do tego konkursu, któremu dyrektor Lipok nadał odpowiednią oprawę dzięki kontaktom z Opolskim Towarzystwem Kulturalno-Oświatowym. W konkursie uczennice z Otmic zdobyły I i II miejsce. Później przygotowywane były teksty śląskie, które uczniom sprawdzały *omy*, powstawały przekazy o: *omie* Kleszczynie, *szkubaniu* pierza, *pieczeniu kołocza*. Razem z córką Jolanta Lamm napisała pracę *Kim jo jest? Ślązokiem? Niemcem? Polokiem?*, w której Magdalena opowiedziała historię swojej rodziny ze strony mamy i taty, o miejscach urodzenia dziadków, o kulturowanych tradycjach, np. jedzenia na święta i mączki i kutii.

Kiedy J. Lamm została zaproszona do Izby Regionalnej w Żyrowej, postanowiła wspólnie z uczniami założyć taką izbę w otmickiej szkole. Ksiądz proboszcz Józef Kampka, miłośnik historii, ogłosił akcję zbierania staroci. Zebrane przedmioty zostały złożone na strychu w szkole, rzeczy posegregowano i poproszono Krzysztofa Rallę – jednego z najstarszych mieszkańców (ur. 1930), żeby określił przeznaczenie każdego przedmiotu. Potem chałupniczym sposobem odnawiano te rzeczy, a pasjonaci dostali do dyspozycji dwa pomieszczenia w szkole na strychu. W ten sposób powstała Śląska Izba. Dzięki kontaktom z zaproszonymi do izby *omami*, wspólnie z dziećmi urządzone zostało jej wnętrze. Seniorzy otmickiej społeczności czuli się takim zadaniem wyróżnione i mocno zaangażowane. Śląska Izba stała się elementem dumy i więzi mieszkańców, satysfakcji, że coś się tworzy razem – wspomina opiekunka izby. Otwarcie Śląskiej Izby w 1997 r. było wielkim świętem, w którym uczestniczyli także przedstawiciele OTKO. Urządzono śląską biesiadę, był *kołocz*, śpiewy i teksty ze „Śląskiego Berania”. Jedno pomieszczenie zostało urządzone na wzór izby z dawnego Śląska, a drugie z zamysłem zobrazowania realiów codziennego życia: narzędzi wykorzystywanych w pracy na roli, narzędzi pracy w wapiennikach i w lesie, przedmioty związane z historią młyna. Znajdują się tam m.in. maśniczki, centryfugi, kącik poświęcony historii szkoły i rodu Strachwitz. Przygotowano wystawę „Otmice wczoraj i dziś”, uczniowie przynosili zdjęcia, potem robili współczesne fotografie, pisali opowiadanie lub historię danego miejsca, nagrywali rodziców i dziadków, organizowano spotkania z byłymi kierownikami, nauczycielami i absolwentami, odtworzono historię szkoły. Powstała broszurka na 100-lecie placówki. W przedsięwzięcie zaangażowała się niemal cała społeczność .

2015), nauczycielkę, działaczkę oświatową, animatorkę oddolnego ruchu wspierania wybitnych uczniów i nauczycieli w Polsce.

Jolanta Lamm uważa, że Śląska Izba nie powstałaby, gdyby nie było zapłać w uczniach, wsparcia dyrektorki, proboszcza, a przede wszystkich ludzi z Otmic. Kontakt z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” i warsztaty, jak też wcześniejsze warsztaty w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach, pokazały ile rzeczy było robionych po amatorsku. Jej zainteresowanie lokalnym dziedzictwem wzięło się z potrzeby odnalezienia i fascynacji swoimi korzeniami. Jak twierdzi, lokalne dziedzictwo jest bardzo ważne:

„ja jako osoba, która nie miała tych korzeni i to poczucie, że czegoś mi brakuje, to myślę, że mam tę świadomość, że to jest bardzo ważne i to była moja rola i jest jako nauczyciela, żeby dzieciom to uświadamiać, bo często młodzi ludzie nie mają tej świadomości, im się wydaje, że to tak jest, było i będzie, ale pokazywanie, uświadamianie, wykształca gdzieś w tych ludziach, po pierwsze, to zakotwiczenie, to poczucie, że tu są moje korzenie i gdziekolwiek się znajduję to jest to miejsce gdzie mogę wracać”.

Wszystkie eksponaty znajdujące się w Śląskiej Izbie to darowizny mieszkańców Otmic, czasami są to rzeczy odnalezione w szkole, na strychu, gdzie znajdowała się np. stara, czarna ławka szkolna z kałamarzem. Szafarz Józef Woźnica przyniósł tu eksponat, który był zawinięty w gazetę i wciśnięty między dachówki: strój ślubny swojej babci, piękny czarny, uszyty z satyny, mazelonka i jakła, z kolei pani Margotka podarowała biały szal swojej mamy i stary krawiecki manekin, na którym został wyeksponowany strój ślubny.

Działalność w Śląskiej Izbie nadaje sens pracy J. Lamm. Określa ją mianem energii, która najpierw wymaga od człowieka dania wiele od siebie, ale później, kiedy już się to zrealizuje, a nawet nie skończy – bo izba jest czymś co trwa cały czas, daje poczucie spełnienia, że jest to ważne, potrzebne, dokąd zawsze można przyjść z uczniami, wzbudzić ich zainteresowanie. Poświęcona jest pamięci otmiczan, ludzi, którzy tu żyli pokolenia temu i obecnej lokalnej społeczności. Izba rozrasta się, opowiadając już nie tylko o prapradziadkach, nie tylko o *omach* czy *starzikach*, bo to zależy w którym domu tak się mówiło, ale już powoli zaczyna obejmować pamiętki rodziców. Opiekunka izby wierzy również, że znajdą się osoby, które nie pozwolą, aby dzieło nie było kontynuowane.

Podsumowanie niniejszego artykułu nasuwa się samo: należy w jak najszerszym *spectrum* wspierać aktywność izb regionalnych oraz ich prowadzących, aby mogli rozwijać swoją działalność. Z rozmów przeprowadzonych z osobami opiekującymi się tymi placówkami wynika, że największą bolączką są sprawy finansowe, czas oraz obawa, że nie znajdą się osoby, które chciałyby przejąć zebraną spuściznę. W ostatnich latach coraz częściej pojawiają się instytucje oraz projekty kierowane właśnie do izb regionalnych, mające je wspomagać finansowo i merytorycznie. Takie projekty można znaleźć w Ośrodku „Pamięć i Przyszłość” we

Wrocławiu czy też w Narodowym Instytucie Muzeów. Można się również ubiegać o środki finansowe, m.in. z urzędów marszałkowskich. Bardzo ważne jest, aby wspierać pasjonatów, poprzez liczne warsztaty, szkolenia i spotkania z regionalistami, aby można było wymienić się doświadczeniem i omawiać problematyczne kwestie. Najważniejsze jest jednak, aby zachęcić jak największą część społeczeństwa do zainteresowania się tymi placówkami, ponieważ osoby tworzące izby zdają sobie sprawę, że są ostatnimi często świadkami wielu zanikających obyczajów i używania różnych starych sprzętów. Tacy entuzjaści, jak Konrad Mientus z Dańca, Jolanta Lamm z Otmic, Elżbieta i Teresa Bursy z Bogacicy zgodnie apelują, aby dbać o przedmioty, architekturę oraz dzielić się posiadaną wiedzą dla zachowania utrwalonego dziedzictwa dla przyszłych pokoleń.

Praca w izbach to często praca od podstaw, bez większych doświadczeń, które nabywa się w miarę upływu czasu. Zbiory początkowo skromne, przy panującej atmosferze życzliwości, zainteresowaniu i zapale społeczeństwa oraz czasem pomocy władz skutkują tym, że izby stają się instytucjami kultury danego regionu.

Bibliografia

- Błażewski A. (1977), *Szkolna izba tradycji*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 2: 37.
- Bukowska-Floreńska I. (1994a), *Świadomość regionalnej tożsamości społeczno-kulturowej Ślązaków*, [w:] Bukowska-Floreńska I., (red.), *Wspólnota i odrębność regionalna*, t. 1, *Z problematyki tradycji, wartości symbolicznych i ludycznych kultury*, Rybnik: 72-82.
- Bukowska-Floreńska I. (1994b), *Wprowadzenie*, [w:] Bukowska-Floreńska I. (red.), *Wspólnota i odrębność regionalna*, t. 1, *Z problematyki tradycji, wartości symbolicznych i ludycznych kultury*, Rybnik: 5-14.
- Burszta J. (1974), *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa.
- Choroś M., Jarczak Ł. (2010), *Ludzie i historia w nazwach ulic Opola*, Opole.
- Chrobot A. (1984), *Rozbudzanie pasji*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 3: 41-43.
- Chruścicki T. (1968), *Rozwój muzealnictwa na Śląsku Opolskim w latach 1960–1966*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 1: 25-28.
- Dworzak E., Goc M. (2008), *Śląsk wielokulturowy: mit czy rzeczywistość*, „Opolski Rocznik Muzealny”, t. 16: 9-32.
- Falińska B. (1997), *Kultura małych ojczyzn*, [w:] Zagórski S. (wybór o oprac.), *Czy zmierzchn kultury ludowej?*, Łomża: 177-182.
- Filipczyk J., Matuszczyk E. (2011), *Muzeum w Opolu 1900–2010*, „Opolski Rocznik Muzealny”, t. 18, cz.1, Opole: 9-32.
- Gawlik S. (1986), *Różne aspekty wychowania regionalnego i jego potrzeby*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 4: 14-20.
- Gawlik S. (1997), *Współczesna rzeczywistość kulturalna wsi opolskiej*, [w:] Omelaniuk A.J. (red.), *O kulturze na wsi. Materiały z sejmików regionalnych przez Krajowym Kongresem Kultury Wsi*, Wrocław–Ciechanów: 320-327.

- Golonka B. (1979), *Szkolne izby pamięci narodowej*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 2/3: 41-44.
- Hajduk-Nijkowska J. (1987), *Przemiany kulturowe na ziemiach zachodnich w badaniach folklorystycznych*, [w:] Simonides D. (red.), *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, Opole: 151-164.
- Hawranek F. (oprac.), (1973), *Działalność Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957-1970*, Warszawa-Wrocław.
- Hładko R. (1976), *Współczesność na starym zrębie*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 4: 33-38.
- [Hładko R.] (oprac.), (1970), *TRZZ na Opolszczyźnie 1957-1970*, Opole.
- Jamry H., (oprac.), (1986), *Środowisko literackie Opolszczyzny. Informator bibliograficzny 1945-1980*, Opole: 104-108.
- Kantor R. (1996), *Istota i siła tradycji*, [w:] Kantor R. (red.) *Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej*, Kielce: 13-15.
- Kantor R. (1998), *Modernizacja kultury – kaprys czy konieczność?*, [w:] *Wspólne jutro. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej. Materiały z IV konferencji naukowej zorganizowanej 21 i 22 maja 1998 roku w Opolu i Bierawie*, Kielce: 11-19.
- Kozołub L. (1991), *Meandry życia kulturalnego wsi opolskiej w latach osiemdziesiątych*, [w:] Gajda S. (red.), *Stan i potrzeby badań śląskoznawczych nad językiem, piśmiennictwem i folklorem. Materiały z konferencji 20-21 września 1990 r. w Opolu*, Opole: 163-171.
- Lechowicz W. (oprac.), (1958), *Ziemie odzyskane. Ziemie zachodnie. Zadania programowe Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich*, Poznań-Warszawa.
- Majewski J. (1980), *Od kącika regionalnego do szkolnego muzeum*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 2/3: 28-31.
- Majewski J. (1988), *Podstawowe formy pozalekcyjnych zajęć regionalnych w szkole*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 3/4: 32-39.
- Majewski J. (1999), *Edukacja regionalna*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 3/4: 31-37.
- Marek F. (1984), *Zabytki szczególnej troski*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 1: 44-48.
- Mientus K. (1978), *Gdzie czas został zatrzymany*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 3: 30-33.
- Mientus K. (1979), *Skarby są wśród nas*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 1: 32-36.
- Mientus K. (1984), *Ratujmy co jeszcze możliwe*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 1: 35-39.
- Mruk A. (1984), *Nasza Izba Pamięci Narodowej*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 3: 24-27.
- Pietraszek E. (1992), *Urbanizacyjne przeobrażenia wsi śląskich*, [w:] Bazieli B. (red.), *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*, Wrocław: 11-20.
- Przeszłość jako pasja. Raport z jakościowego badania pasjonatów historii* (2017), Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Raport o stanie kultury wiejskiej w Polsce* (1997), Wrocław.
- Statut Stowarzyszenia Wsi Bogacica „Bogatalanta”*. <http://bogatalanta.blogspot.com/p/kontakt.html> (dostęp 8.11.2022).
- Statut Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich* (1957), Warszawa.
- Szelka A. (1983), *Region w szkole*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 2/3: 49-54.
- Szyfer A. (1987), *Procesy kulturowe na ziemiach zachodnich i północnych z podkreśleniem roli kultur grup autochtonicznych*, [w:] Simonides D. (red.), *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, Opole: 23-35.
- Szyndzielorz A. (1975), *Z działalności Muzeum Regionalnego w Głogówku*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 4: 23-25.
- Weigt A. (1977), *Iza Pamięci Narodowej w prudnickim Liceum dla Pracujących*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” nr 2: 36.
- Zielonka Z. (1961), *Jakub Kania*, Katowice: [71].

Mgr Leokadia Drożdż, Instytut Śląski (l.drozd@instytutslaski.pl)

Słowa kluczowe: izby regionalne, tradycja, dziedzictwo, Śląsk Opolski, Elżbieta Bursy, Teresa Bursy, Jolanta Lamm

Keywords: regional chambers, tradition, heritage, Opole Silesia, Elżbieta Bursy, Teresa Bursy, Jolanta Lamm

ABSTRACT

The article discusses issues related to folk culture and tradition by highlighting selected regional chambers in Opole Silesia. It also features people who founded and continue to run those regional chambers. The emphasis was on a thorough discussion of two chambers, which were the first to sign cooperation agreements under the „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci Ziem Zachodnich i Północnych” („Rescued Heritages Project. Regional Memory Chambers of the Western and Northern Territories”) in 2022 – „Chałupka Starzików” in Bogacica and the Silesian Chamber in Otmice. People labor together to create a memorial chamber, a work which can often take even several decades. The article aims to educate the general public on how the studied institutions were established, where the collections originate from, what their purpose is, who takes care of them, why regional chambers exist and whether they have a future.

Interviews with those in charge of regional chambers, texts from the quarterly „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” („Yesterday, Today, Tomorrow”), reports and scientific publications are among the sources used by the author in her discussion of the subject matter.

MAGDALENA I. SACHA
Gdańsk
ORCID: 0000-0002-2418-4356

Kłopotliwe dziedzictwo pomorskiego pogranicza

Na przykładzie prywatnych muzeów regionalnych w Sztumie i Smołdzińskim Lesie

Kłopotliwe dziedzictwo Pomorza

Obszar współczesnego Pomorza w granicach Rzeczypospolitej Polskiej jest obszarem o niejednorodnej historii, tradycji, uwarunkowaniach etnicznych i kulturowych. O ile jego część zwaną Pomorzem Zachodnim bez wątplenia możemy zaliczyć do tzw. Ziemi Odzyskanych, na których po 1945 r. nastąpiła w zasadzie kompletna wymiana ludności niemieckiej na polską¹, a tym samym – przerwanie ciągłości tradycji kulturowej pomiędzy dawnym niemieckim Hinterpommern (tzw. Pomorzem Tylnym) a polskim Pomorzem Zachodnim – o tyle Pomorze Gdańskie (Nadwiślańskie) z racji swych historycznych politycznych powiązań z I i II Rzeczpospolitą oraz rdzennego osadnictwa kaszubskiego jest terenem, na którym nie doszło do dramatycznego przerwania całościowego ciągu tradycji, lecz do jej przekonfigurowania i uzupełnienia o nowe elementy.

Pomorze Gdańskie i Środkowe jako pogranicze można rozumieć dwojako: po pierwsze, jako formację historyczną, odnoszącą się do polsko-niemieckiej granicy państwowej w latach 1920-1939, która w zasadniczym kształcie kontynuowała wcześniejszą historyczną demarkację pomiędzy niemieckim Pommern a mieszanymi etnicznie Prusami Królewskimi²; po drugie, jako obszar pogranicza kulturowego, gdzie krzyżowały się wpływy kultury polskiej,

¹ Przy uwzględnieniu różnych komponentów etnicznych napływających na północny zachód osadników, w tym przesiedleńców z centralnej Polski, z utraconych Kresów Wschodnich oraz karnie przesiedlonej ludności ukraińskiej z akcji „Wisła”.

² Por. wyniki badań wielodyscyplinarnego zespołu (historia, socjologia, architektura, muzealnictwo) w tomie *Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920-1939): historia – pamięć – ślady w przestrzeni*, pod red. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, Opole – Gdańsk 2022.

niemieckiej i lokalnej kultury kaszubskiej, która w tym kontekście stawała się kulturą hybrydową: cechującą się swoistością, a jednocześnie przyswajającą elementy obu dominujących kultur, wywierających presję asymilacyjną na Kaszubów (Mazurek 2010: 34–40). Refleksja nad wielokulturowością Pomorza i jej rzeczywistej lub postulowanej kontynuacji po 1945 r. została podjęta już ponad 20 lat temu, m.in. w opracowaniach Instytutu Zachodniego (Obracht-Prondzyński 2000: 516). Także we współczesnych badaniach pojawia się rozumienie Pomorza – szczególnie Nadwiślańskiego – jako pogranicza kulturowego, oczywiście przy uwzględnieniu bagażu i dorobku powojennych osadników z różnych stron Rzeczypospolitej (Obracht-Prondzyński 2017).

Truizmem będzie stwierdzenie, że jedną z konsekwencji wymiany ludności i napływu polskich osadników na Pomorze było dynamiczna przemiana pamięci historycznej, w szerokiej rozpiętości postaw od represyjnego wymazywania niemieckiej przeszłości [*repressive erasure* – by użyć formuły Paula Connerton (Connerton 2021)] po asymilację różnorodnych elementów zachowanej pamięci społecznej. Postawy te zmieniały się także w czasie. Jak piszą Izabela Skórzyńska i Anna Wachowiak (Skórzyńska, Wachowiak 2011: 50):

„[...] elementów lokalnych i regionalnych było niewiele w tożsamościowych projektach okresu Polski Ludowej i PRL-u, nie widać w niej było również wielokulturowej przeszłości Polski. Pamięć niemiecką na ziemiach zachodnich i północnych w ramach ich intensywnej degermanizacji i polonizacji wymazywano, dokonując legitymizacji tych ziem jako obszaru *stricte* polskiego”.

Widomym znakiem tych przemian stało się muzealnictwo regionalne. Na Pomorzu Zachodnim i Środkowym, gdzie w czasie trwania Republiki Weimarskiej i następnie III Rzeszy ukształtował się bardzo rozbudowany i sprawnie zarządzany system „muzeów ojczyznianych”³, na skutek działań wojennych 1945 r., zmiany granicy państwowej i powojennego szabru doszło do prawie

³ „Od 1926 r. działalność organizacyjna muzeów pomorskich spoczywała w rękach zarządu pod nazwą `Wspólnota Robocza Muzeów Pomorskich` (*Arbeitsgemeinschaft Pommerscher Museen*), który stanowił oddział D Niemieckiego Związku Muzeów. Muzea te powoli zostały zaakceptowane przez opinię społeczną i naukę wnosząc wiele wartościowych elementów do rozwoju regionalizmu pomorskiego. Na obszarze od Szczecina po Lębork na wschodzie i do Piły na południu istniało za czasów niemieckich 28 muzeów regionalnych o różnym stopniu działalności. Oprócz muzeów miejskich i powiatowych powstają na Pomorzu muzea wiejskie [...]. Wszystkie te placówki, pomimo odrębności i samodzielności, były nadzorowane najpierw przez Prowincjonalne, a od 1928 r. przez Państwowe Muzeum w Szczecinie (*Pommersches Landesmuseum*). [...] Tylko na Pomorzu Środkowym (teren woj. koszalińskiego do 1975 r.) działało przed II wojną światową 14 muzeów regionalnych [...]. Muzea podlegały starostwom lub magistratom, niektóre zarządom szkolnym.” (Skrzypek 1997: 10).

kompletnego zniszczenia zbiorów dawnych pomorskich muzeów regionalnych (Konarska, Piotrowska 2000: 25–46). Pierwsze działania polskich władz i muzealników po 1945 r. skupiały się nie tyle na próbach zachowania zbiorów, co na ich selekcji pod kątem przydatności eksponatów w procesie tzw. repolonizacji Ziemi Pozyskanych. Wiele rozproszonych zbiorów wywieziono też do muzeów w centralnej Polsce (głównie zbiory archeologiczne do muzeów w Warszawie i w Poznaniu), tym samym likwidując przedwojenne placówki muzealne. Z kolei na Pomorzu Gdańskim zniszczenia kolekcji historycznych i etnograficznych dokonały się jeszcze podczas II wojny światowej, na skutek represji niemieckich władz nazistowskich wobec mniejszości kaszubskiej i polskiej. Dzisiejszy prezes Instytutu Kaszubskiego, historyk i socjolog Cezary Obracht-Prondzyński tak podsumowuje ówczesną sytuację: „Choć straty muzeów polskich były ogromne, to jednak w przypadku muzeów kaszubskich i pomorskich wojna była prawdziwą katastrofą. W zasadzie wszystkie muzea kaszubskie, i tak przecież przed wojną nader skromne, zostały unicestwione” (Obracht-Prondzyński 2008:169).

Okres PRL to czas upaństwowienia przedwojennych kolekcji, odtwarzania zasobów muzealnych – straszliwie spustoszonych na skutek wojennych represji, zniszczeń w trakcie kontrofensywy i powojennego szabru – oraz konstruowania jednolitej narracji o słowiańskiej (domyślnie: polskiej) tradycji ziem pomorskich. Jak przypomina Obracht-Prondzyński, cytując nestorkę polskiej etnografii okresu między- i powojennego na Pomorzu i w Wielkopolsce prof. Bożenę Stelmachowską: „Jednym słowem – należało zadbać o to, aby w muzeach znalazły się obiekty: rodzime, regionalne, polskie, ludowe... Aby kolekcje nie zostały 'zachwaszczone' obiektami mieszczańskimi czy niemieckimi (co zresztą często na jedno wychodziło)” (Tamże: 172). Ta segregacja zastanego dziedzictwa kulturowego była swoistym odbiciem, jakby w krzywym zwierciadle, wcześniejszej segregacji i ideologizacji artefaktów przeszłości w muzeach niemieckich, szczególnie w okresie wzmożenia propagandy III Rzeszy. Dziś można określić ówczesne działania jako strategię polonizacji, którą socjolog Jacek Poniedziałek przeciwstawia strategii sukcesji kulturowej (Poniedziałek 2024: 99).

Tzw. repolonizacja (czy raczej: polonizacja) Pomorza skutkowałą nie tylko wyparciem elementów niemieckiej kultury i historii, ale także zatarciem rdzennej, słowiańskiej kultury pomorskiej w tych aspektach, w których nie zgadzała się ona z narzuconą narracją o polsko-piastowskiej przeszłości. Efekt dopasowywania tradycji regionalnych na terenach przejętych od Niemiec do polskiej racji stanu szybko stał się widoczny w muzeach regionalnych: „bezpieczne” i akceptowane były eksponaty, odwołujące się do wcześniejszych epok (np. pre-

historii, średniowiecza, I Rzeczypospolitej) czy do etnograficznego ujęcia ludowego rzemiosła i życia codziennego warstwy chłopskiej. Na ekspozycjach muzealnych nie ukazywano w zasadzie – pozbawionych głosu i znaczenia – świadectw XIX i XX w., jako zbyt dobitnie reprezentujących niemiecką, mieszczańską przeszłość Pomorza. Ale w drugim, nieoficjalnym i kolekcjonerskim obiegu kipiała już ciekawość kolejnego pokolenia mieszkańców, nieobciążonego traumą II wojny, wobec artefaktów „zakazanej” przeszłości (Borzyszkowski 2000). Transformacja gospodarcza i polityczna 1989 r., skutkująca przeniesieniem odpowiedzialności finansowej za zbiory i działalność muzeów regionalnych, miała negatywne skutki dla tych placówek, które znalazły się często na szarym końcu listy wydatków z budżetów samorządowych. Stąd też nie zawsze mogły sobie pozwolić na uzupełnianie kolekcji o eksponaty związane z bliższą przeszłością, często budzące sporne emocje zwiedzających: od zachwyty i sentymentu do oburzenia i zgrozy. Jednak ciekawość ludzka nie znosi próżni, a muzealna opowieść o przeszłości domaga się wypełnienia białych plam pomiędzy Gryfitami a „Solidarnością”...

Owe „białe plamy” w historii Pomorza dotyczą tzw. kłopotliwego dziedzictwa (tłumaczenie angielskiego terminu *dissonant heritage*). Historyk i kulturoznawca Robert Traba definiuje pod tym pojęciem sytuacje, „[...] w których brak spójności między ludźmi a ich dziedzictwem – dziedzictwem, które uważają za własne lub z którym się utożsamiają” (Traba 2021: 20). „Co można dziedziczyć? – pyta Traba. – Co narusza ukształtowaną już przestrzeń kulturową? Co stwarza – realnie bądź tylko pozornie, w naszych głowach – zagrożenie dla spójności jako narodu, grupy społecznej, wyznaniowej czy regionalnej?” (tamże: 30). Odpowiedzią historyka na ten dylemat jest pojęcie sukcesji kulturowej: „[...] odniesienie do dziedzictwa miejsca, w całym jego kulturowym wymiarze, czyli również z ‘nie naszą’ spuścizną” (Tamże).

Brak spójności dotyczył na Pomorzu po pierwsze relacji pomiędzy polskimi, w przeważającej mierze rzymskokatolickimi osadnikami a kulturowym dziedzictwem poniemieckim: pożydowskim i poewangelickim. Odzwierciedlał się on w różnych, często destrukcyjnych dla krajobrazu kulturowego strategiach „oswajania” przestrzeni. Po drugie, w kontekście kolekcjonerskim i muzealnym szczególnego rodzaju kłopoty sprawiają – ale też i budzą szczególnie zainteresowanie – materialne relikty „zakazanego dziedzictwa”, czyli pamiątki reżimów totalitarnych, w tym elementy wojskowego wyposażenia i propagandy armii niemieckiej i sowieckiej. Na trzecim miejscu wymienić należy artefakty związane z tematami wypędzenia obywateli polskich z dawnych Kresów II Rzeczypospolitej i pionierskiego osadnictwa na ziemiach „odzyskanych”,

które dopiero od momentu transformacji ustrojowej znajdowały miejsce na wystawach i w magazynach muzeów (Sacha 2019: 174–188).

Elementy kłopotliwego dziedzictwa, które najbardziej mnie interesują na potrzeby niniejszej analizy, dotyczą przede wszystkim kolekcjonowania i muzealnej prezentacji artefaktów ukazujących skomplikowane etnicznie, językowo, religijnie i politycznie oblicze terenu kulturowego pogranicza polsko-niemieckiego w wybranych punktach Pomorza, szczególnie w odniesieniu do stabilizowanych czy zazwyczaj pomijanych w oficjalnych narracjach muzealnych tematów dotyczących XIX w., I połowy XX w., II wojny światowej i czasów tuż powojennych. Aby ukazać strategię współczesnych pasjonatów kolekcjonerstwa i muzealnictwa w celu zachowania i prezentacji tychże „białych plam”, stawiam pytanie o to, w jaki sposób tzw. kłopotliwe dziedzictwo danego mikroregionu Pomorza i związane z nim mikrohistorie odzwierciedlają się w praktyce wystawienniczej i konkretnych artefaktach w muzeach regionalnych – na przykładzie Stałej Wystawy Regionalnej w Sztumie i Muzeum Regionalnego w Smołdzińskim Lesie.

Skąd ten wybór? Obie placówki są instytucjami amatorskimi, opierającymi się na prywatnych kolekcjach i prowadzonymi przez swoich założycieli. Różni je mikrohistoria regionu: Sztum to 10-tysięczne miasto o plemiennych pruskich korzeniach, tradycji lokacji krzyżackiej w 1416 r. i skomplikowanej polsko-niemiecko-żydowsko-mennonickiej historii, położone na tzw. Powiślu [właściwa historyczna nazwa regionu to Pomezania, albowiem „termin Powiśle powstał w dwudziestoleciu międzywojennym w Związku Polaków w Niemczech jako nazwa obszaru, na którym mówiono polską gwarą malborską” (Borzyszkowski 2007: 62)], które w okresie międzywojennym stało się z racji położenia obszarem konfliktowego pogranicza pomiędzy Polską, Niemcami a Wolnym Miastem Gdańskiem (Mamuszka 1985; *Z dziejów Sztumu i okolic* 1997). Z kolei Smołdziński Las to mała osada na Wybrzeżu Słowińskim, utworzona pod mianem Holzkathen w 1777 r. na bagnistych terenach wokół Jeziora Łebsko, gdzie polska historia rozpoczęła się dopiero w 1945 r., po wysiedleniu wszystkich mieszkańców (<https://cmentarze.slupsk.pl/gminy/gmina-smoldzino/58-smoldzinski-las>). Po II wojnie światowej oficjalna narracja muzealna na Pomorzu Środkowym skupiała się na etnicznej grupie Słowińców pod kątem ich przydatności w procesie polonizacji, wypierając jednocześnie dziedzictwo niemieckie oraz dramatyczne przyczyny wysiedlenia i wyjazdów rodzin słowińskich do Niemiec (Filip 2012).

Kwestiami, na których skupię szczególną uwagę, jest ukazanie regionalnych mikrohistorii Sztumu i Smołdzińskiego Lasu poprzez eksponaty prezentowane

przez właścicieli muzeów – Sławomira Igora Michalika⁴ oraz Pawła Terlikowskiego⁵ – w przestrzeni rzeczywistej i wirtualnej, poprzez media społecznościowe. Szczególnie w kontekście ostatnich lat obostrzeń w dostępie do muzeów w trakcie trwania pandemii Covid-19 prezentacja w mediach stała się dodatkowym sposobem na podzielenie się wiedzą o przeszłości „małej ojczyzny” z rzeczywistymi i potencjalnymi zwiedzającymi.

Świadkowie mikrohistorii regionu

Wystawa Regionalna „Sztum i Ziemia Sztumska” powstała z prywatnych zbiorów kolekcjonerskich Sławomira Igora Michalika i w 2003 r. znalazła swoją stałą siedzibę we wnętrzu dawnego kościoła ewangelickiego, zlokalizowanego na rynku (Plac Wolności) w Sztumie (Podlewski 2003: 59-70; Borzyszkowski, Stażewski 2014: 83). Po remoncie budynku kościoła i utworzeniu w nim – z inicjatywy proboszcza miejscowej parafii rzymsko-katolickiej – Centrum Kultury Chrześcijańskiej „Alyem”⁶, powstała przestrzeń do różnorodnych działań kulturalnych: stałej wystawy muzealnej, okolicznościowych wystaw czasowych,

⁴ Sławomir Igor Michalik: urodzony w Sztumie regionalista, kolekcjoner. Społeczny Opiekun Zabytków Powiatu Sztumskiego. Współautor albumu *Sztum-Stuhm*. Autor albumu o Sztumie z lat 1945-1989 *Odcienie Szarości, Legend i podań ziemi sztumsko – dzierzgońskiej*, współautor wielu kolorowanek dla dzieci *Sztum – moje miasto, Kwidzyn – moje miasto, Kwidzyńskie pomniki przyrody, Stąd jestem i tutaj jest mój dom, Gmina Stężyca na Kaszubach*. W 2007 r. udostępnił swoje zbiory w „Muzeum Alyem” w dawnym kościele ewangelickim na placu Wolności w Sztumie (ponad 2600 eksponatów). W 2006 r. wyróżniony przez Wojewodę Elbląskiego za promocję ekologii, w 2007 r. odznaczony medalem honorowym „W uznaniu zasług dla Powiatu Sztumskiego” i medalem „Zasłużony dla Ziemi Sztumskiej” w 2010 r. Założyciel Towarzystwa Historyczno-Muzealnego „Powiśle”.

⁵ Paweł Terlikowski: politolog, regionalista; Prezes Słupskiego Stowarzyszenia Eksplo-racyjno-Historycznego „Gryf”, zajmującego się od powstania w 2012 r. ochroną dziedzic-twa kulturowego (cmentarnego, archeologicznego) na terenie powiatu słupskiego; twórca prywatnego Muzeum Regionalnego w Smołdzińskim Lesie.

⁶ „Alyem” to średniowieczna nazwa włości pruskiej. Por.: „Północna część Pomezanii obejmowała 5 włości. Najbardziej znaną była tu włość Alyem, w której, jak stwierdza Dus-burg, powstał zamek malborski [...]. Granice tej włości dają się ustalić w przybliżeniu na podstawie pracy A. Semraua o nazwach miejscowych w powiecie sztumskim [...]. Otóż na południu przylega Alyem do włości Resia i granice jej biegną mniej więcej obecną granicą powiatu, zostawiając Tychnowy już w sąsiedniej Resii. Wschodnia granica biegnie od Rodowa przez Mikołajki, Cierpięta, Krastudy, Nowy Targ, Klecewo, Kałwę, Jurkowice, Gintro, Szropy, Łożę. Północną granicę stanowią Żuławy, jedynie w okolicy jeziora Dąbrowno (Damerauer See) wrzyna się ziemia malborska do włości Alyem (Nicponie i Lipowo). Gra-

koncertów muzycznych, prelekcji i spotkań popularnonaukowych, a także rekonstrukcji historycznych i targów staroci. Dokumentację działań Centrum można znaleźć w mediach społecznościowych, warto przytoczyć jako przykłady: wystawę czasową „Tajna Organizacja Wojskowa GRYF POMORSKI” ze zbiorów IPN (marzec 2015 r.); Noc Muzeów „Wieczera u Komtura” (maj 2015 r.) czy wreszcie rokrocznie organizowane Powiślańskie Targi Staroci przy współudziale grupy rekonstrukcyjnej Bractwo Rycerzy Ziemi Sztumskiej (profil Centrum Kultury Chrześcijańskiej „Alyem” na portalu społecznościowym Facebook).

Imponujące zbiory Michalika prezentowane są w tematycznych gablotach oraz w formie inscenizacji etnograficznej na emporach kościoła. Nagromadzenie eksponatów, ich obfitość i współistnienie w przestrzeni są cechą charakterystyczną sztumskiej wystawy. Mimo odczuwalnego wizualnego „nadmiaru”, ekspozycja ma wyraźne działy tematyczne – ogniska, wokół których skupia się i kolekcja, i niezwykle istotna w tej przestrzeni opowieść twórcy, zbieracza i opiekuna wystawy. Poszczególne artefakty stają się w opowieści kolekcjonera niejako portalami do świata przeszłości pogranicznego miasteczka Sztum/Stuhm: przeszłości, w której zwiedzający spotyka relikty po dawnych mieszkańcach i ich codzienności, od wózków i zabawek dziecięcych po potrzaskane nagrobki i macewy ze zlikwidowanych cmentarzy. Tematyczne wyspy w przejrzystości usytuowanych gablotach tworzą różne, uporządkowane tematycznie kategorie przedmiotów życia codziennego, jak np. okulary czy przyrządy do golenia. Na swoistą inscenizację etnograficzną składają się sprzęty większych rozmiarów, jak np. ręczny magiel, maszyny do szycia czy precyzyjnie zrekonstruowane wewnątrz kuchni z takimi urządzeniami kuchennymi jak beczki, dzbany, krajalnice, maszynki do mięsa. Można tu znaleźć także „[p]oradniki z epoki o wekowaniu, sprzątaniu, porządkowaniu w kuchni oraz przygotowywaniu śniadania i przystawek” (profil Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook: 2018).

Oprócz rzeczy dawniej ściśle użytkowych swoje miejsce mają też liczne przedmioty o wartości symbolicznej, tzw. suweniry, czyli fajans i porcelana reklamowa z widoczkami Sztumu albo medale przyznawane za osiągnięcia sportowe. Intrygującymi przestrzeniami wystawy są aranżacje ukazujące szkolnictwo – z wyposażeniem przedwojennej szkoły, np. polskimi i niemieckimi elementarzami do nauki czytania i pisanie oraz miejscowe zawody. Szczególnie imponująco przedstawiają się zbiory dawnej apteki i gabinetu dentystycznego.

nicę zachodnią włości Alyem tworzy Nogat, a następnie lasy ciągnące się od Gościszewa aż w okolice Tychnow”. (Kerner-Żuralska 1964: 154).



Fot. 1: Świadectwa społeczności żydowskiej Sztumu. Muzeum Regionalne w Sztumie
(Fot. Magdalena I. Sacha)

W eksponowanej kolekcji nie brak też piśmiennictwa: znajdują się tu kopie dokumentów dzierżawczych okolicznych miejscowości, tzw. *Notgeldy* (lokalne pieniądze zastępcze) z I wojny światowej i lat 20. XX w., prasa i dokumenty związane z plebiscytem na Powiślu w 1920 r., a także judaika (prasa żydowska czy elementy związane z rzemiosłem: <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/s/1220-sztum/117-kolekcje-muzealne/31041-judaika-w-centrum-kultury-chrzescijanskiej-alyem-w-sztumie>), katolickie „święte obrazki”, świeckie pocztówki – w tym przede wszystkim fotografie przedstawiające ulice i budynki w przedwojennym Sztumie, wreszcie przedwojenne lokalne wydawnictwa, np. *Heimatkalender* czy *Kreisblatt*. Szczególną rolę w przywołaniu przedwojennej, wielojęzycznej przeszłości mają zbiory tablic z przedwojennymi nazwami ulic, wieszaki do ubrań i szyldy lokalnych przedsiębiorców (np. *Brot- und Feinbäckerei Gustav Kornowski*). Częścią sztumskiej kolekcji są także dokumenty, odznaki, legitymacje i prasa związana z działalnością mniejszości polskiej w Niemczech, np. powiązana ze Związkiem Polaków w Niemczech (właściciel zbioru posiada osiem odznak ZPwN) czy ze szkolnictwem polskim. Jednak z uwagi na mało haptyczny i wyłącznie wizualny charakter tych artefaktów nie przynależą one do stałej części ekspozycji, lecz są wykorzystywane przy okazji wystaw czasowych.

W 2021 r. właściciel kolekcji uzyskał stypendium Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu na inwentaryzację części zbiorów. Zapewne także w kontekście obostrzeń pandemicznych zaczął prezentować w mediach społecznościowych szczególne, wyróżnione grupy tematyczne zgromadzonych

reliktyw pomezkańskiej przeszłości. Jakie tematy wydały mu się warte prezentacji medialnej? Po pierwsze, wazne miejsce zajmuj przedmioty o wartosci symbolicznej (powstajce z załozenia jako semiofory, by posłużyć się terminem zaproponowanym przez wybitnego historyka muzealnictwa i filozofa Krzysztofa Pomiana), reprezentujce ksztaltujc się polsk myśl narodowowyzwoleńc XIX w. i pierwszej połowy XX w. Mowa tu o dwóch kategoriach: telegramach patriotycznych, czyli kartach z motywami odnoszcymi się do osób i wydarzeń zwizanych z polskim ruchem niepodległościowym oraz o tzw. biżuterii patriotycznej. Telegramy patriotyczne w liczbie około 40 posłużyły Michalikowi do realizacji wystawy czasowej (luty 2021 r.), w której przybliżył historię tego typu druków i ich rolę na obszarze Wielkopolski i Pomorza w okresie zaboru pruskiego. Z kolei biżuteria patriotyczna (mniejsza kolekcja składowa się z kilkunastu rzadkich okazów broszek, dewizek, bransoletek i pierścionków z motywami polskimi, węgierskimi, austriackimi) stała się przedmiotem analiz konserwatorskich i opracowań naukowych autorstwa syna kolekcjonera (Michalik 2020: 102-109).

Drug wyróżnion grup przedmiotów o zasadniczej wartosci symbolicznej s tzw. *stuhmskie souvenirs*, czyli „sztumska porcelana reklamowa” (Sztum i Ziemia Sztumska, profil na portalu społecznościowym Facebook: 2021a). S to przedmioty, które oscyluj pomiędzy funkcj użytkow a funkcj symboliczn: „[...] to róz nego typu filiżaneczki, popielniczki, przyciski do papieru, mleczniki, wazoniki, talerze lub pojemniki na przyprawę.” (Tamże). Jak pisze kolekcjoner, ich funkcja zasadzała się na ewokowaniu sentymentu wobec konkretnej, lokalnej przestrzeni, pełnic takż e rolę reklamy lokalnych instytucji i przedsibiorstw:

„Nie miały one szczególnej wartosci materialnej, nie były sygnowane znakami wielkich czy drogich manufaktur. Zazwyczaj były to proste pamitki, souvenirs z miasta Stuhm (Sztum). Można je było nabyć m.in. w księgarni/drukarni F. Albrechta na rynku (Markt) w Sztumie lub w sklepach kolonialnych. Większe sklepy czy firmy mogły sobie pozwolić na wyprodukowanie własnej pamitki, souveniru jak choć by sklep obuwniczy Hermanna Holza, Sparkasse Stuhm. W zbiorach znajduje się część zastawy stołowej ze strzelnicy miejskiej. Dla wielu posiadaczy miały one ogromn wartosc sentymentaln, były pamitk z pobytu w Sztumie” (Tamże.)

Kolejn intrygujc kategori przedmiotów o funkcji dziś już tylko symbolicznej, wyróżnionych przez Michalika ze swej bogatej kolekcji, s rzeczy zwizane z zanikłymi lub rzadko praktykowanymi rytuałami religijnymi – czy to z racji fizycznego zaniku danej grupy wyznaniowej (np. Żydów, menonitów), czy to z racji zaniku danego zwyczaju w codzienności. Mowa tu o zbiorze



*Fot. 2: Inscenizacja domowej codzienności. Muzeum Regionalne w Sztumie
(Fot. Magdalena I. Sacha)*

aspresoriów, czyli domowych naczyń na wodę święconą, umieszczanych w pobliżu drzwi wejściowych (Sztum i Ziemia Sztumska, profil na portalu społecznościowym Facebook: 2021b).

Jednak najwięcej emocji i zaangażowania dostrzec można w podejściu kolekcjonera do największej liczebnie kategorii przedmiotów, uratowanych przed fizyczną zagładą na emporach sztumskiego kościoła: rzeczy dawnej ściśle użytkowych, związanych z życiem codziennym, z czynnościami wykonywanymi wokół domu, gospodarstwa i miejsca pracy. Sam Michalik chętnie pozuje w zainscenizowanej kuchni, a wartościami, które przywołuje w swej opowieści, jest tradycja i codzienna mrówcza praca – przede wszystkim „krzątactwo” kobiet [by odwołać się do terminu wybitnej filozofki codzienności Jolanty Brach-Czainy (Brach-Czaina 2006: 55-80)]. Jest to przestrzeń niezwykle sensualna, zachęcająca zwiedzających do dotykania, wąchania i próbowania, przywołująca – także dzięki opowieści – pamięć olfaktoryczną, sięgającą w głąb wspomnień dzieciństwa, bliskiego naturze i wiejskim obrządkom gospodarskim:

„Zawsze podkreślam, ile czasu potrzeba było na 'zrobienie' tradycyjnej kawy. Zakupić można było ją w sklepie kolonialnym w postaci zielonej w workach jutowych, następnie prażyło się kawę w specjalnych młynkach na kuchni węglowej (do postaci brązowej), potem studziło i można było zmielić w młynku ręcznym. Wsypujemy do filiżanki i zalewamy wrzątkiem... czujecie ten aromat?” (Sztum i Ziemia Sztumska, profil na portalu społecznościowym Facebook: 2021c)

W trakcie oprowadzań Michalik prezentuje – szczególnie wobec grup dzieci i młodzieży – takie dawniej powszechne sprzęty, jak młynki, naczynia, lodówki na bryłę lodu czy bogatą kolekcję żelazek. Rzeczy dawniej ściśle użytkowe stały się w przestrzeni muzealnej semioforami, przywołując utraconą przeszłość i nieznaną dziś trud codziennej pracy. Odeszły w przeszłość pewne doznania zmysłowe, które były wspólne przeszłym pokoleniom mieszkańców, niezależnie od używanego języka, wyznawanej religii czy poglądów politycznych:

„Odszedł ten świat, zastąpił go inny. Dzieci nie znają tego zapachu kuchni węglowej, pieczenia podpłomyków na płycie, czy smaku ciepłego jeszcze mleka z pianą prosto od krowy. Zapraszam do oglądania kuchni z epoki i opowieści przy babcinym stole. Kuchnię urządziłem ponad 20 lat i jeszcze trochę brakuje” (Tamże).

Ta jednocząca przeszłych i współczesnych mieszkańców ziemi sztumskiej codzienność przywoływana jest także przez dziecięce gry i zabawki – „książeczki, żołnierzyki, klocki, karty” (Album Ekspонат miesiąca grudzień: Zabawki: 2021d) – oraz przez artefakty związane ze świętami Bożego Narodzenia (Album Ekspонат miesiąca listopad: Nadchodzi zima: 2021e). Warto przy tym

podkreślić, że wiele eksponatów pochodzi ze ściśle rodzinnych zbiorów twórcy wystawy, przez co zyskują one jeszcze bardziej sentymentalną, uczuciową wartość – okulary, które należały do babci, czy pocztówka wysłana do dziadka.

W takim kontekście czas na pytanie o kwestię wyróżnioną w tytule – w jaki sposób prywatne muzeum na terenie dawnego, konfliktowego pogranicza polsko-niemiecko-gdańskiego sytuuje się wobec prezentacji tzw. kłopotliwego dziedzictwa – dziedzictwa, które jest świadectwem sporów i konfliktów narodowościowych, eskalujących w wydarzeniach II wojny światowej? Odpowiadając na to pytanie warto dokonać zastrzeżenia, że „kłopotliwość” artefaktów przeszłości jest kwestią zmienną i subiektywną, zależną często od światopoglądów i doświadczeń życiowych zbieraczy i zwiedzających – stąd też przywołane przeze mnie przykłady też będą subiektywne.

Spójrzmy wpieryw na sam kościół: usytuowany dokładnie w centrum miasta, w rynku, budynek dawnego kościoła ewangelickiego z 1818 r. jest obecnie użytkowany przez parafię rzymskokatolicką, dzięki czemu możliwe było zabezpieczenie i remont budowli. Jednak widocznym znakiem zatarcia jego protestanckiej proveniencji jest wymiana obrazu w ołtarzu głównym: tak jak w przeważającej liczbie przejętych po 1945 r. kościołów ewangelickich, obraz o tematyce chrystologicznej zastąpiony został obrazem maryjnym. Relikty wyznań innych niż rzymskokatolickie ciągle jeszcze stanowić mogą kłopotliwe dziedzictwo, jednak w Sztumie właściciel kolekcji oddaje sprawiedliwość dawnym mieszkańcom różnych konfesji poprzez uwzględnienie artefaktów ewangelickich, żydowskich czy menonickich na wystawie.

Kłopotliwym dziedzictwem ziemi sztumskiej – ale też i obecnie atrakcją turystyczną – jest tzw. trójstyk granic w miejscowości Biała Góra, przy ujściu Nogatu do Wisły. W latach 1920-1939 zbiegały się tu granice II Rzeczypospolitej, Niemiec (prowincja Prusy Wschodnie) i Wolnego Miasta Gdańska. Szczególnie w okresie III Rzeszy wzrosły napięcia w rejonie pogranicznym, związane głównie z represjami wobec szkół i działaczy polskich (Szwentner 1966). W 1930 r. miejscowa ludność niemiecka wzniosła przy trójstyku tzw. Krzyż Zachodniopruski (*Westpreußenkreuz*), który stał się wyrazem tęsknoty do połączenia ziem niemieckich i miejscem nacjonalistycznych wieców. Dzisiaj ułamki zniszczonego w 1945 r. pomnika stanowią – podobnie jak i inne symboliczne znaki demarkacji granicy Wolnego Miasta Gdańska – element kłopotliwego dziedzictwa, zacieranego w okresie PRL. Na wystawie można ujrzyć grafiki i pocztówki, ukazujące przedwojenny trójstyk i jego pomnikowe zagospodarowanie.

A co zrobić z pozostałościami po instytucji *stricte* narodowo-socjalistycznej, która okazała się... pragmatycznie użyteczna po 1945 r.? Taką instytucją

jest *NPEA* (Napola), czyli *Nationalpolitische Erziehungsanstalt*, funkcjonujący w Sztumie w latach 30. i 40. XX w. ośrodek szkolno-wychowawczy dla chłopców, którego celem było wykształcenie sprawnych fizycznie, oddanych reżimowi przyszlých żołnierzy Hitlera. Brutalność i przemoc były w ośrodku na porządku dziennym, o czym świadczą wspomnienia dawnego wychowanka sztumskiej szkoły Hartmuta Schlotke (Schlotke 2005: 151-160). Jednak po II wojnie światowej dobre wyposażenie Napoli w przybory szkolne i sprzęt sportowy stało się podstawą odrodzenia miejscowego, już polskiego szkolnictwa. Na wystawie regionalnej artefakty pozostałe po Napoli, w tym imponujące narty, nie są ukrywane, lecz stanowią element opowieści o edukacji w mieście w okresie międzywojennym i powojennym, obok eksponatów poświadczających wysiłki o zachowanie polskości.

Podobne „kłopoty” z dziedzictwem, nie tylko niemieckim – choć może w mniejszej skali ze względu na inną historię, wielkość miejscowości i samej kolekcji – mają miejsce na dawnym słowińsko-niemieckim pograniczu kulturowym w dzisiejszym powiecie słupskim. Muzeum Regionalne w Smołdzińskim Lesie powstało – jako uporządkowana i opisana kolekcja, fizycznie dostępna dla zwiedzających – latem 2021 r. w prywatnych zabudowaniach gospodarskich Pawła Terlikowskiego, kolekcjonera i założyciela muzeum. Na potrzeby ekspozycji przeznaczono osobne pomieszczenie i zamontowano profesjonalne gabloty. Jednocześnie twórca, dysponujący już bogatą, gromadzoną od kilkunastu lat kolekcją lokalnych artefaktów, zwrócił się z apelem poprzez media społecznościowe o udostępnianie i przekazywanie do muzeum kolejnych przedmiotów. Jego zbiór – jak sam stwierdza, uzasadniając jego udostępnienie społeczności lokalnej i turystom – to „całkiem pokaźny zbiór rzeczy ukazujących barwną historię naszego regionu – od XIX wieku poprzez I, II wojnę światową, polskie osadnictwo po 1945 roku, aż do końca PRL”. (Terlikowski, profil na portalu społecznościowym Facebook 2020). Kolekcję wzbogaca w sposób nie tylko intuicyjny, np. poprzez przypadkowe odkrycia w czasie eksploracji terenu, lecz przede wszystkim planowo, poszukując świadectw przeszłości:

„Legitymacji, dokumentów firmowych/cechowych/urzędowych; Symboli administracji/władzy państwowej (godła, szyldy, plakaty, dystynkcje); Pamiątek społeczności ukraińskiej przesiedlonych w ramach akcji Wisła; Przedmiotów przywiezionych przez osadników ukazujących ich życie przed wojną i w trakcie okupacji” (Tamże).

Założyciel Muzeum Regionalnego jasno formułuje swoje motywacje. Zainteresowanie przeszłością lokalną miało swoje korzenie w zainteresowaniu przeszłością własnej rodziny, która na tym terenie była rodziną osadniczą. Za-

interesowania starymi dokumentami i fotografiami przełożyło się na aktywność w Słupskim Stowarzyszeniu Eksploracyjno-Historycznym „Gryf” (strona domowa: <https://www.gryf.slupsk.pl/index.php/menu-stowarzyszenie>). Aktywność społeczna założyciela, także w mediach społecznościowych, owocuje szerokim wsparciem, czego przykładem może być zakończona już po jednym dniu zrzutka na zakup eksponatu muzealnego w postaci medalu za ukończenie jazdy próbnej w Smołdzinie w 1930 r. (Muzeum Regionalne w Smołdzińskim Lesie, profil na portalu Facebook: 2022).

W niewielkiej, ale przemyślanej i szczegółowo opisanej ekspozycji zwiedzający konfrontują się nie tylko z relikdami codzienności przedwojennych i powojennych mieszkańców osady, ale przede wszystkim z tematami „kłopotliwego dziedzictwa”. Do takich kwestii zaliczam problematykę religijną, czyli katolizację Pomorza i zacieranie śladów ewangelicyzmu po 1945 r., tematykę obu reżimów totalitarnych: III Rzeszy i ZSRR oraz wprowadzanie komunizmu we wczesnych latach funkcjonowania PRL, w kontekście propagandy „Ziem Odzyskanych”. Prymarną zasadą smołdzińskiej wystawy jest koncentracja na obiektach historycznych: to one, drobne często ułamki przeszłości, opatrzone szczegółowymi opisami dotyczącymi pochodzenia i znalezienia, stają się jednocześnie świadkami i „obiettami mówiącymi”, czyli przekazującymi pewien komunikat na temat mieszkańców i mikrohistorii miejsca. Nie ma tu dzieleń obiektów na lepsze i gorsze, na te bardziej pasujące do pożądaney narracji (np. o rzekomej „polskości” Słowińców także w okresie międzywojennym) i te ukrywane z powodu „niewłaściwego” wydźwięku ideologicznego. I tak w gablocie zatytułowanej „Od ewangelicyzmu do katolicyzmu, pomiędzy Niemcami a Polakami” znalazły miejsce m.in.: Pismo Święte należące do diakonisy Hariette Behnke z Gardny Wielkiej, pamiątki konfirmacji, śpiewnik ewangelicki, list pastora Uebe z Gardny Wielkiej z 1883 r., fotografie z powojennych obchodów Bożego Ciała, pamiątki chrztu świętego i pierwszej komunii świętej z lat 70. i 80. książeczka wpłat na budowę kaplicy rzymskokatolickiej w latach 90. XX w. Z kolei trudna tematyka okresu II wojny światowej – zaangażowania części przedwojennych mieszkańców w ruch narodowosocjalistyczny i okres tzw. wyzwolenia przez Armię Czerwoną – jest także reprezentowana przez artefakty, których trudno doszukać się na ekspozycjach w lokalnych, państwowych i samorządowych muzeach⁷. Tymczasem w prywatnym muzeum zwiedzający mogą zapoznać się z medalami i oznakami niemieckimi (gablota

⁷ By nie być gołosłowną: okres III Rzeszy na wystawie stałej w Muzeum w Lęborku jest „reprezentowany” przez jedną przypinkę z miejscowego seminarium nauczycielskiego, które było kuźnią kadr reżimu narodowosocjalistycznego.



Fot. 3: Kancjonał i pamiątki po społeczności ewangelickiej. Izba Regionalna w Smoldzińskim Lesie
(Fot. Magdalena I. Sacha)

„Śladami nazizmu”), jak i z pozostałościami po przejściu i stacjonowaniu Armii Czerwonej (medale, identyfikatory, monety, prasa). Losy nakładają się na losy. Ekspozyty w „izbie” Pawła Terlikowskiego opowiadają urywki osobistych życiorysów: dawnych mieszkańców i powojennych przybyszów, którzy osiedlili się na tej ziemi: jak np. Jana Stężyckiego, szewca z Gardny Małej, który w wojnie przeciwko sowietom w 1920 r. był żandarmem Wojsk Wielkopolskich. Jeśli pozostał jakiś materialny ślad, jakaś opowieść – to każdy mieszkaniec znajdzie tu swoje miejsce, bez względu na wyznanie i poglądy polityczne, ponieważ „Każdy przedmiot w mniemaniu właściciela jest ważny, wyjątkowy, z każdym wiąże się jakaś historia do opowiedzenia, każdy ma znaczenie i jeśli znalazł się w zbiorze, to znaczy, że jest potrzebny”. (Jaszczółt)



Fot. 4: Izba Regionalna w Smółdzińskim Lesie – plan ogólny
(Fot. Magdalena I. Sacha)

Podsumowanie

„Muzea nieoswojone” jako żywe media wiedzy lokalnej

Działalność obu scharakteryzowanych powyżej muzealników pomorskiego pogranicza kulturowego nie ogranicza się do gromadzenia własnej kolekcji, inwentaryzacji i opisu zbiorów oraz opieki nad wystawą. Tworząc oddolne, prywatne instytucje muzealne, angażują się także w przywracanie lokalnych miejsc pamięci: np. Michalik w Sztumie upamiętnia wybitne postaci techników niemieckich – konstruktora lotniczego i nauczyciela szybownictwa Ferdinanda Schulza i jego ko-pilota Bruno Kaisera, którzy zginęli w wypadku lotniczym na rynku w Sztumie w czerwcu 1929 r. Z kolei Terlikowski w Smołdzińskim Lesie, wraz z innymi mieszkańcami, doprowadził do odnalezienia i ponownego ustawienia pomnika mieszkańców wsi poległych w I wojnie światowej, ocalając dzięki temu pamięć o zmarłych, których cmentarze były niszczone i rabowane jeszcze do lat dwutysięcznych⁸.

W podsumowaniu zadajmy więc pytanie, jaką rolę w kreowaniu pamięci kulturowej i tradycji lokalnej w regionach dawnego pogranicza odgrywają opisane muzea prywatne? Czy są w ogóle potrzebne, skoro przecież pod ich bokiem od dawna funkcjonują oficjalne placówki muzealne: w Sztumie tzw. Zamek w Sztumie (<http://zamek.sztum.pl/>), czyli od 2018 r. Oddział Muzeum Zamkowego w Malborku, a w Klukach, oddalonych od Smołdzińskiego Lasu o 6 km, zagroda skansenowska powstała już w 1963 r. – dziś Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (<https://muzeumkluki.pl/>)? Na czym zasadza się wartość funkcjonowania owych muzeów prywatnych?

W poszukiwaniu odpowiedzi odwołam się najpierw do koncepcji „muzeów nieoswojonych”, opracowanej w 2012 r. przez Angelę Jannelli (Janelli 2012). Sięgając do antropologicznego podziału na dwa rodzaje myślenia, sformułowanego przez Claude Lévi-Straussa w słynnej *Mysli nieoswojonej* (Lévi-Strauss 2001), Jannelli przystosowuje kategorię myślenia typu *bricolage* do współczesnych kolekcji prywatnych. Według niej nie są one ani formami protomuzealnymi w typie „gabinetów osobliwości” (*Wunderkammer*), ani chaotycznymi zbiorami wymagającymi rzekomo nadzoru profesjonalistów, lecz kompletnymi placówkami

⁸ Powołuję się na informację ustną p. Violetty Tkacz-Laskowskiej, kierowniczkę Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach: cmentarz w Klukach zamknięto dla zwiedzających po zorganizowanej akcji, kiedy to część złodziejskiej szajki zajęła uwagę muzealników rzekomym „oprowadzaniem” po skansenie, a w tym czasie druga część ukradła z oddalonego o ok. 1 km cmentarza żeliwne krzyże.

o właściwej im logice i zasadach. Tzw. nieoswojone muzea „przechowują i prezentują przedmioty, które są ważne dla grupy” (Janelli 2012: 23). Charakterystyczną cechą „nieoswojonego” muzeum jest przepełnienie obiektami, co wynika nie tyle z warunków lokalowych, co raczej ze wspomnianego wyżej dążenia do niesegregowania świadectw przeszłości na „lepsze” (godne ekspozycji) i „gorsze” (schowane w magazynie). Najważniejszą rolę odgrywa twórca – kolekcjoner i założyciel muzeum, który staje się żywym nośnikiem przekazu: albowiem treści „nieoswojonego muzeum” są wyjaśniane przede wszystkim w trakcie oprowadzania (Janelli 2012: 23). To właśnie osobisty przekaz jest najważniejszą formą komunikacji ze zwiedzającymi muzeum. Jak pisze Jannelli:

„Twórcy muzeum prowadzą muzeum jako amatorzy, są nie-profesjonalistami w takim znaczeniu, że nie są wykształconymi muzealnikami. Co ich wyróżnia, to ich dobrowolne, często pełne poświęcenia zaangażowanie w tematykę muzealną. Często mają za sobą głębokie osobiste doświadczenia z danym tematem i tym samym są ekspertami codzienności odnośnie do swojej sprawy”. (Tamże, tłum. własne – MS)

Również polscy badacze i praktycy zwracają uwagę na zasadniczą rolę prywatnego kolekcjonera jako osoby poświęcającej swą życiową energię, zasoby i wiedzę na kreowanie miejsca, które staje się miejscem tożsamościowotwórczym dla społeczności lokalnej (Raport Fundacji Ari Ari na temat muzeów prywatnych w województwie kujawsko-pomorskim w 2012 r.: <https://muzeaprywatne.blogspot.com/p/badania.html>). Pisze muzealniczka Małgorzata Jaszczółt:

„To człowiek – kolekcjoner wraz ze swoją kolekcją – tworzy tę przestrzeń, bez niego ekspozycja jest niema (i nie chodzi tu o brak bądź obecność podpisów do eksponatów, które, nawiasem mówiąc, w części muzeów prywatnych są, a w innych ich po prostu nie ma). Muzeum i właściciel tworzą jeden organizm, specyficzny byt. Tylko w obecności kolekcjonera jesteśmy w stanie PRAWDZIWIE odczytać dane muzeum prywatne” (Jaszczółt).

Odpowiadając na pytanie – jedną z najważniejszych wartości prywatnych muzeów jest osobiste i emocjonalne zaangażowanie ich twórców i kolekcjonerów we współtworzenie tożsamości lokalnej i odkrywanie najdrobniejszych śladów przeszłości. Podczas kiedy muzea państwowe i samorządowe dostosowują się z konieczności do zmiennych politycznych narracji i sposobów organizacji pamięci, o tyle kolekcje prywatne nie muszą stosować narzuconych wzorów selekcji gromadzonych i wystawianych eksponatów. Odwołując się do kategoryzacji socjologa Andrzeja Szpocińskiego, można stwierdzić, że muzea profesjonalne na Ziemiach Północnych i Zachodnich często współkreowały – i nadal współkreują – klasyczny model regionalnej pamięci zbiorowej ufundo-

wany na relacji region-naród, gdy pamięć o wydarzeniach, osobach lub wytworach kulturowych danej społeczności lokalnej lub regionalnej legitymizowana jest tylko wtedy, gdy reprezentuje „wartości (idee, wzory zachowań) ważne z punktu widzenia narodu, którego ta społeczność jest członkiem”. (Szpociński 2006: 51). Jest to pamięć podporządkowana centralnej polityce historycznej, realizowanej przez władze państwowe. Model region – naród odpowiada konstytutywnie cechom regionu zamkniętego, gdzie „nie to, co `tutejsze`, a tylko `tutejsze`, które można zidentyfikować jako także `nasze` narodowe leży u podstaw kształtowania się tożsamości regionalnej czy lokalnej”. (Skórzyńska, Wachowiak 2011: 49). Potwierdzają to sami muzealnicy, np. na wystawie stałej w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach przeczytamy:

„Powojenne badania [...] pomijały współczesność społeczności żyjących na terenach słowińskich. W bardzo znaczny sposób wpłynęły na nie polityka i ideologia. Wytycznymi było ukazanie łączności kultury ludowej Pomorza Wschodniego i Zachodniego, wypuklenie słowińskości, lub nawet polskości tej kultury, nacisk na ukazanie relikwów kultury materialnej świadczących o wspólnocie z polską kulturą ludową” (Tekst przepisany przez autorkę artykułu z planszy informacyjnej na wystawie stałej w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach w 2021 r.).

W takim kontekście kolekcja Pawła Terlikowskiego w Smołdzińskim Lesie staje się działalnością w ramach „historii ratowniczej” w stosunku do tematów, artefaktów, wydarzeń i osób, które nie mieściły się w oficjalnym dyskursie. Z kolei w Sztumie „profesjonalne” muzeum (oddział państwowego Muzeum Zamkowego w Malborku) koncentruje się na tematach oddalonych od siebie przepaścią czasową, czyli na okresie średniowiecza (tematyka jaćwiesko-krzyżacka) i okresie plebiscytowym 1920-1921 r. Gdzie jest więc cała przeszłość XIX-wiecznego i XX-wiecznego Sztumu, miasta na pograniczu języków, narodów i kultur? Jest to pytanie retoryczne, ale odpowiedzmy – na prywatnej Wystawie Regionalnej Sławomira Michalika. Muzea prywatne realizują model pamięci typu *signum loci*, pozostając w ścisłym związku z regionalnymi i lokalnymi wyróżnikami regionu, „które czynią wspólnotę regionalną/lokalną jedyną w swoim rodzaju i niepowtarzalną ze względu na tradycję czy specyficzne obyczaje związane z życiem codziennym”. (Skórzyńska, Wachowiak 2011: 50). Przeszłość jest nie tyle dziedziczona po przodkach, lecz „zastana” – otrzymana wraz z obszarem, na którym znajdują się jej ślady. Ochrona i eksponowanie tego dziedzictwa powinna być wspólnym zadaniem zarówno „profesjonalnych”, jak i „nieoswojonych” muzeów lokalnych, przy uwzględnieniu i szacunku dla dziedzictwa „przywleczonego” z ziem, które musieli opuścić polscy powojenni osadnicy Ziem Zachodnich i Północnych.

Bibliografia

- Borzyszkowski J. (red.), (2000), *Muzea a dziedzictwo kulturowe Pomorza: Materiały z konferencji jubileuszowej, Wejherowo 24 X 1998*, Wejherowo
- Borzyszkowski J. (2007), *O historii Powiśla*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic*, t. 7, Sztum
- Borzyszkowski J., Stażewski M. (2014), *Sztum 1806-1945*, Sztum
- Brach-Czaina J. (2006), *Szczeliny istnienia*, Kraków
- Connerton P. (2021), *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa
- Filip M. (2012), *Od Kaszubów do Niemców: Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Poznań
- Jannelli A. (2012), *Wilde Museen: Zur Museologie des Amateurmuseums*, Bielefeld
- Jaszczołt M., *Muzea prywatne – poetyka przestrzeni ekspozycyjnej*, <http://muzealnictwo.com/2013/11/muzea-prywatne-poetyka-przestrzeni-ekspozycyjnej/>
- Judaika w Centrum Kultury Chrześcijańskiej ALYEM w Sztumie*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/s/1220-sztum/117-kolekcje-muzealne/31041-judaika-w-centrum-kultury-chrzescijanskiej-alyem-w-sztumie>
- Kerner-Żuralska M. (1964), *Materiały do dziejów osadnictwa Pomezanii (pow. kwidzyński, iławski oraz część grudziądzkiego)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 2: 150–167
- Konarska A., Piotrowska J. (2000), *Historia zbiorów muzealnych na Pomorzu Środkowym*, w: Borzyszkowski J. (red.), *Muzea a dziedzictwo kulturowe Pomorza: Materiały z konferencji jubileuszowej, Wejherowo 24 X 1998*, Wejherowo
- Lévi-Strauss C. (2001), *Mysł nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, Warszawa
- Mamuszka F. (1985), *Sztum i ziemia sztumska: Informator krajoznawczy*, Gdańsk
- Mazurek M. (2010), *Język, przestrzeń, pochodzenie: Analiza tożsamości kaszubskiej*, Gdańsk
- Michalik J. (2020), *Biżuteria patriotyczna w Polsce w XIX wieku na przykładzie medalionu ze Sztumu z symbolem krzyża, kotwicy i serca*. „Rydwan. Roczniki muzealne Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim”, nr 15: 102-109
- Obracht-Prondzyński C. (2000), *Relacje kaszubsko-niemieckie a problem dziedzictwa niemieckiego na Pomorzu*, w: Mazur Z. (red.), *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań
- Obracht-Prondzyński C. (2008), *Kaszubskich pamiątek skarbnice: O muzeach na Kaszubach – ich dziejach, twórcach i funkcjach społecznych*, Gdańsk
- Obracht-Prondzyński C. (2017), *Wielokulturowe Pomorze, wielokulturowy Gdańsk: Szkice z pogranicza*, Gdańsk
- Podlewski P. (2003), *Kościół ewangelicki w Sztumie, płyta nagrobna Petera Mogge*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic*, Sztum
- Poniedziałek J. (2024), *Strategie zarządzania trudnym dziedzictwem kulturowym na Warmii i Mazurach*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1: 99-124, doi: 10.35757/KiS.2024.68.1.5
- Sacha M. I. (2019), *Los niewidoczny? Kresy i Kresowanie jako temat ekspozycji muzealnych po 1989 roku*, „Muzealnictwo” nr 60: 174–188, DOI: 10.5604/01.3001.0013.3337
- Schlotke H. (2005), *Napola*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic cz. IV, tom 6*, Sztum
- Skórzyńska I., Wachowiak A. (2011), *Region otwarty w kontekście sporu o pamięć polskich ziem zachodnich i północnych*, „Sensus Historiae” 4/V: 47–82 <http://www.sensushistoriae.epigram.eu/index.php/czasopismo/article/view/68>
- Skrzypek I. (1997), *Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” nr 21, 5-104, <https://bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/publication/9051?language=pl>

- Szpociński A. (2006), *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, w: *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, red. A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, Warszawa
- Szwentner S. K. (1966), *Polacy z Piekła rodem*, Gdynia
- Traba R. (2021), *Czyje dziedzictwo, takie trudności. O teoretycznych i praktycznych problemach definiowania „dissonant heritage”*, w: Gajewski M., Kosel B., Muskała M. (red.), *Trudne dziedzictwo. Materiały z II Konferencji Muzealnej Stowarzyszenia Muzealników Polskich 11-13 marca 2020 r. w Białymstoku*, Białystok
- Z dziejów Sztumu i okolic. Referaty wygłoszone 16 września 1996 roku na sesji popularnonaukowej związanej w 580. rocznicę nadania miastu przywileju lokacyjnego* (1997), t. 1, Sztum

Treści internetowe: media społecznościowe i strony domowe

- Profil Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook
- 2018: Opis albumu zdjęciowego „Wyposażenie kuchni” z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 13.02.2018 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021a: Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu Facebook z 1.07.2021 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021b: Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 30.04.2021 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021c: Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 23.07.2021. (dostęp: 16.02. 2023).
- 2021d: Album Ekspozat miesiąca grudzień: Zabawki. Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 23.12.2021 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021e: Album Ekspozat miesiąca listopad: Nadchodzi zima. Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 2.12.2021. (dostęp: 16.02. 2023)
- 2020: Paweł Terlikowski, Profil osobisty na portalu społecznościowym Facebook, wpis z dn. 3 kwietnia 2020 (dostęp: 16.02. 2023).
- 2022: Profil Muzeum Regionalne w Smołdzińskim Lesie na portalu społecznościowym Facebook, wpis z dn. 12 października 2022 (dostęp: 16.02. 2023)

Strony domowe stowarzyszeń i muzeów:

- <https://www.gryf.slupsk.pl/index.php/menu-stowarzyszenie> (dostęp: 16.02. 2023)
- <http://zamek.sztum.pl/> (dostęp 16.02. 2023)
- <https://muzeumkluki.pl/> (dostęp 16.02.2023)
- Raport Fundacji Ari Ari na temat muzeów prywatnych w województwie kujawsko-pomorskim w 2012 r.: <https://muzeaprywatne.blogspot.com/p/badania.html> (dostęp 16.02.2023)

Dr Magdalena Izabella Sacha, Instytut Badań nad Kulturą Uniwersytetu Gdańskiego (magdalena.sacha@ug.edu.pl)

Słowa kluczowe: kłopotliwe dziedzictwo, muzea prywatne, muzealnictwo regionalne, Powiśle, Sztum, Pojezierze Słowińskie, Smołdziński Las

Keywords: dissonant heritage, private museums, regional museology, Powiśle, Sztum, Słowińskie Lake District, Smołdziński Las

ABSTRACT

The article examines dissonant heritage on the example of two current Pomeranian regions: Powiśle and the Słowińskie Lake District. These places are defined as historical and cultural forms of the borderland, where the influences of the indigenous Slovinian (Kashubian), and Polish, and German cultures intersected.

The analysis describes the collections of private regional museums in Sztum and Smółdziński Las, reflecting on their contemporary function in co-creating local identity and collecting evidence of the past, especially in relation to periods omitted by professional museums of both regions: the 19th century and World War II. The concluding section refers to the anthropological category of the „savage” museum and explains the role of private museums and their owners’ commitment in safeguarding and display of regional heritage, in addition to the enforced top-down ideological narratives.

In order to show the strategies of contemporary collectors and museologists to preserve and present these „blank spots”, I ask the question how the so-called dissonant heritage of a given Pomeranian microregion and the microhistories associated with it are reflected in the exhibition practice and specific artifacts in regional museums, on the example of the Permanent Regional Exhibition in Sztum and the Regional Museum in Smółdziński Las. Both are amateur institutions, relying on private collections and operated by their founders.

PAWEŁ MIGDALSKI
Szczecin
ORCID: 0000-0002-1988-7225

Między kościołem a cmentarzem

Przyczynek do losów dziedzictwa kulturowego ziem zachodnich po 1945 r. na przykładzie pomnika wojennego z Lisiego Pola

Kiedy w 1945 r. w wyniku decyzji mocarstw państwo polskie objęło ziemie na zachód i północ od dawnej granicy z 1939 r., na jego terytorium znalazła się pokaźna liczba monumentów i innych znaków pamięci o mieszkańcach tych obszarów poległych w wojnach (niem. *Kriegerdenkmäler*): wyzwoleńczej z czasów napoleońskich (1807-1815), zjednoczeniowych (z Danią 1864 r., z Austrią 1866 r. i Francją 1870-1871) oraz w pierwszej wojnie światowej (1914-1918). Tworzyły one cały kompleks różnorodnych upamiętnień, istniejących praktycznie w każdej miejscowości w pierw II Rzeszy Niemieckiej, a potem Republiki Weimarskiej i III Rzeszy, stanowiąc swoisty krajobraz pamięci. Stawiane były najczęściej przez stowarzyszenia weteranów, lokalne i regionalne władze samorządowe oraz administracyjne, gminy kościelne, instytucje, jednostki wojskowe *etc.* Upamiętnienia te miały różną formę: pomników, symbolicznych cmentarzy (tzw. gaje chwały), tablic epitafijnych w kościołach oraz różnych instytucjach i urzędach, dzwonów, witraży, żyrandoli w kościołach, czy nieraz całych kościołów, jak w Chocielewku w powiecie lęborskim. Miały one charakter upamiętnień zbiorowych, indywidualnych (poszczególnych osób), branżowych (wojskowe, szkolne, różnych organizacji i instytucji), religijnych (wyznaniowe). Szczególna fala wznoszenia tych obiektów miała miejsce, i to w skali światowej, po pierwszej wojnie światowej (Ćwiek-Rogalska 2018: 257-258, 263-265, tam dalsza literatura) zapewne ze względu na hekatombę ofiar. Według wyliczeń Wacisława Machury dla Pomorza Środkowego „z przeciętnych wiosek zginęło na tej wojnie 10-30 młodych ludzi, z terenu parafii 50-100” (Machura 2011: 17).

Po drugiej wojnie światowej istniejące na ziemiach zachodnich niemieckie znaki pamięci utraciły swe otoczenie społeczne, dla którego miały one wartość osobistą, symboliczną i sakralną. Dla nowych mieszkańców były obce. Ich los był analogiczny do innych elementów dziedzictwa ponemieckiego (Mazur 1997: 301-340). Często o ich przetrwaniu decydowało miejsce ustawienia. Te położone na uboczu lub na terenie kościelnym (sakralnym) miały szansę przetrwać. Często zmieniana była dotycząca ich narracja, stawały się kapliczkami, miejscami pamięci. Inne w większej lub mniejszej części przerabiano, dostosowując do nowych potrzeb, niektóre rozbierano i usuwano z przestrzeni publicznej niszcząc bezpowrotnie lub zakopując. Niektórym udało się przetrwać jedynie częściowo, pozbawionym inskrypcji i dawnej symboliki.

Niniejszy szkic ma na celu ukazanie losów jednego z takich obiektów – pomnika wojennego z Lisiego Pola (obecnie gmina Chojna, powiat Gryfino). Jego dzieje są też doskonałym przykładem stosunku mieszkańców ziem zachodnich do dawnego dziedzictwa kulturowego tych obszarów. Podstawą źródłową artykułu są zachowane materiały archiwalne.

Ostatnie lata obfitują w publikacje i projekty poświęcone dziedzictwu tzw. ponemieckiemu ziem zachodnich i północnych oraz ich losowi po 1945 r. Nie inaczej ma się kwestia pomników wojennych, jednak prowadzone wokół nich prace inwentaryzacyjne oraz różnego rodzaju publikacje zajmują się głównie przedstawieniem stanu obecnego z próbą ich rekonstrukcji, albo – najczęściej – na podstawie ich współczesnego zachowania próbują ukazać drogi ich adaptacji. Źródłem tych wydawnictw są same monumenty oraz informacje pozyskane głównie od świadków historii. Szczególnie wiele prac poświęconych takim obiektom wydano w latach 2014-2018, czyli w setną rocznicę pierwszej wojny światowej¹. Do niezwykłej wręcz rzadkości należą natomiast prace uka-

¹ Dla Pomorza Zachodniego, gdyż na tym terenie znajduje się Lisie Pole, trzeba tu wskazać prace inwentaryzacyjne Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, ale jedynie w kwestii obiektów wpisanych do rejestru zabytków. Ważną inicjatywą był też projekt realizowany przez zespół pod kierunkiem Karoliny Ćwiek-Rogalskiej z Instytutu Slavistyki PAN pn. Pomniki Poległych z Pomorza Środkowego ku czci żołnierzy poległych w I wojnie światowej (<https://ispan.waw.pl/pomniki-poleglych/>). Ze stron internetowych warto zwrócić uwagę na materiały umieszczone na stronie *Onlineprojekt Gefallenendenkmäler* (<http://denkmalprojekt.org/>). Z publikacji dotyczących Pomorza Zachodniego należy wskazać m.in. Walasek, Wójcik 2002: 303-315; Bierca 2002: 223-238; Bierca 2003: 375-380; Bierca 2004: 273-284; Bonowska 2002: 135-148; Kaniuka 2014: 49-58; Zawiszewska, Kubiak 2015; Ćwiek-Rogalska 2018: 257-277; Ćwiek-Rogalska 2019: 161-175; Figiel 2019: 177-192; Gut-Czerwonka 2023: 11-24. Kilka ciekawych uwag zawarła też Magdalena Bonowska (Bonowska 2004).

zujące historię tych obiektów, które są oparte na kwerendach archiwalnych. Wynika to różnych przyczyn, wśród których należy wskazać głównie to, że kiedy państwo polskie objęło ziemie zachodnie obiekty te były stosunkowo nowe i nie podlegały ochronie konserwatorskiej oraz opiece administracyjnej, zatem działania wokół nich nie były nadzorowane. Stąd kolejnym celem tekstu jest zbadanie, czy na podstawie zachowanych historycznych materiałów źródłowych jesteśmy w stanie odtworzyć historię pomników wojennych.

Lisie Pole to miejscowość położona dziś w gminie Chojna, powiat Gryfino, w zachodniej części województwa zachodniopomorskiego. Przed 1945 r. wieś ta, jako Uchtdorf, znajdowała się na południowym skraju ówczesnej prowincji pomorskiej, tuż przy granicy z Brandenburgią – jej wschodnią częścią zwaną od XV w. Nową Marchią. Przebiegała ona kilka kilometrów na południe od Lisiego Pola pod przysiółkiem o wiele znaczącej w tym kontekście nazwie Graniczna (ówczesny niem. Grenzhof). Warto podkreślić, że była to jedna z najtrwalszych granic w tej części Europy, która przebiegała tu od II połowy XIII w. i zajęcia ziemi chojeńskiej przez margrabiów brandenburskich ok. 1267-1270 r., aż do roku 1975 i likwidacji powiatu chojeńskiego (po 1945 r. jednak ze stolicą w Dębnie) oraz przesunięcia granicy gminy Chojna na północ, włączając doń tereny dawnego Pomorza z Lisim Polem. Jak widać rok 1945 i przemiany spowodowane włączeniem terenów nadodrzańskich do Polski nie zatarł od razu dawnych podziałów administracyjnych (Białecki, Mazurkiewicz, Muszyński 1970). Co więcej, obecnie cały ten obszar, od przedmieść Szczecina i Gryfina na północy, aż po Mieszkowice na południu znajduje się od 1998 r. w jednym powiecie – gryfińskim, który objął dwa główne ośrodki miejskie tego regionu: wspomniane podszczecińskie i od wieków pomorskie Gryfino na północy i dawną marchijską Chojnę na południu. Wokół nich do dziś skupia się życie społeczne, ekonomiczne i kulturalne. Pomiędzy nimi, właśnie gdzieś w okolicach dawnej granicy w rejonie Lisiego Pola i Granicznej znajduje się strefa podziału – tworząca się tu granica fantomowa².

Powyższe uwagi mają ukazać kontekst położenia Lisiego Pola na historycznym pograniczu. Trzeba też krótko przyjrzeć się najstarszym dziejom wsi, gdyż do nich – jak się poniżej okaże – zaprowadzą nas losy pierwszowojennego pomnika. Dzisiejsze Lisie Pole powstało najprawdopodobniej w połowie XIII w. Jego grunty wchodziły pierwotnie w obszar wsi Nawodna, nadanej przez księcia pomorskiego Barnima I w 1244 r. zakonowi templariuszy z ziemi bańskiej.

² Problem istniejącej i chyba pogłębiającej się tu granicy fantomowej wciąż czeka na swojego badacza. Na temat granic fantomowych zob. Hirschhausen, Grandits, Kraft, Müller, Serrier 2015; Sacha 2014: 169-183.

Wkrótce jednak Nawodna znalazła się w ziemi chojeńskiej, czyli brandenburskiej ziemi zaodrzańskiej (*terra transoderana*, potem Nowa Marchia). W tym też okresie wyrosła tu wieś Uchtdorf, należąca jednak do pomorskiej ziemi widuchowskiej. Osada po raz pierwszy była wzmiankowana w opisie granic Chojny w 1271 r. (Rymar 2016: 43; Migdalski 2008: 9-13). Wkrótce też, zapewne w II połowie XIII w., powstał w jej centrum kościół wzniesiony z kwadry granitowej³.

Dla mieszkańców Lisiego Pola jednym z ważniejszych wyróżników w przestrzeni wsi było wystawienie po hekatombie I wojny światowej pomnika poświęconego poległym mieszkańcom. Wzniesiono go w centralnym miejscu wsi – przed wejściem do kościoła na terenie dawnego cmentarza. Już wybór tego miejsca wskazuje na potrzebę sakralizacji upamiętnionych tu poległych współbraci. Według miejscowego nauczyciela i kronikarza wsi Paula Sülflöhna, został ufundowany przez miejscowego potentata – właściciela tartaku i cegielni klinkieru W. Ewesta. Wzniesiono go w latach 1920-1921 i odsłonięto – jak wskazuje inskrypcja pomnikowa – w lipcu 1921 r. (Sülflohn 1935: 44). Był to granitowy, masywny obelisk wykonany z jasnego szarego granitu, ustawiony na trzystopniowym kamiennym cokole. Na frontowej ścianie znajdował się wizerunek żelaznego krzyża w labrach z liści dębowych, a poniżej inskrypcja:

Zum Gedechnis
unseren Gefallenen
Helden
von
1914-1918
1870-1871

[Pamięci
naszych poległych
Bohaterów
z lat
1914-1918
1870-1871

Gewidmet von der
Gemeinde Uchtdorf
1920-1921

Poświęcony przez
Gminę Uchtdorf (Lisie Pole)
1920-1921

Eingeweiht Juli 1921⁴

Poświęcony lipiec 1921]

³ Datacja pierwotnego kościoła z Lisiego Pola na podstawie bezwzględne datowania wzniesienia obiektów z kwadry granitowej z sąsiednich ziem chojeńskiej i bańskiej – niepublikowane wyniki badań prowadzonych w ramach projektu „Chrzest Pomorza w dziejach Polski i Europy. Jubileusz 900-lecia”, związanego z 900. rocznicą chrystianizacji Pomorza Zachodniego przez św. Ottona z Bambergu, realizowanego przez Pracownię interdyscyplinarnych badań nad chrztem Pomorza i jego dziedzictwem historyczno-kulturowym Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Por. Migdalski 2022: 169-174.

⁴ Treść inskrypcji za kartami pocztowymi z okresu międzywojennego, udostępnionych przez Herberta Kämpera z *Heimatstube Kreis Greifenhagen* w Niemczech.

Na bocznych ścianach obelisku znajdowały się wyryte nazwiska poległych mieszkańców Uchtdorf. Pierwotna wysokość monumentu wynosiła ok. 3,5 m (Archiwum a). Na obelisku ustawiono rzeźbę, która przedstawiała siedzącego niemieckiego żołnierza w niedbale zapiętym mundurze ze zgiętą lewą nogą i prawą wyprostowaną. Przed nim na ziemi leży karabin, na którym trzyma on prawą ręką, jego hełm znajduje się za plecami, zaś lewa ręka spoczywa na prawym udzie. Grymas twarzy ukazuje cierpienie i ból. Obok, nieco za nim klęczy kobieca postać anioła (Anioł Śmierci), która podtrzymuje go prawą ręką za plecy, a lewą podaje mu laurowy wieniec.

Pomnik w Lisim Polu przetrwał drugą wojnę światową nienaruszony, podobnie jak i kościół oraz większość zabudowań wsi. Ponieważ znajdował się na terenie kościelnym, aby prześledzić jego dalsze losy trzeba przyrzeć się powojennym dziejom świątyni. Uruchomiono ją dla wiernych najprawdopodobniej późną wiosną 1946 r. Opiekę duszpasterską sprawował urzędujący od 21 maja 1946 r. w pobliskiej Nawodnej proboszcz ks. Andrzej Czechowicz, który przybył tu wraz z transportem wysiedleńców z Obroszyna koło Lwowa⁵. W ten sposób unicestwiono symbolicznie istniejącą tu od setek lat granicę Pomorza i Brandenburgii, a po 1945 r. dwóch powiatów – chojeńskiego i gryfińskiego oraz przedwojenną granicę parafii, gdyż kościół w Lisim Polu znalazł się w katolickiej parafii Nawodna. Stan ten trwa zresztą do dziś (Archiwum c, p. 5; Archiwum f). W tym okresie świątynia otrzymała wezwanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Jeszcze w latach czterdziestych kościół został dostosowany do kultu katolickiego, między innymi zlikwidowano charakterystyczne dla kościołów ewangelickich empory, zbudowano nowy ołtarz, do którego w 1948 r. parafianie zakupili obraz maryjny nawiązujący do wezwania świątyni (Archiwum g; Archiwum f).

Przez wiele kolejnych lat pomnik przed kościołem stał nienaruszony. Miejscowa ludność z okazji różnych świąt kościelnych robiła sobie nawet pod nim zdjęcia grupowe, o czym świadczy zachowana fotografia z komunii z maja 1958 r., przechowywana w albumie parafii w Nawodnej (Archiwum e). Warto może dodać, że życie kościelne było na tyle ożywione, że w 1958 r. podjęto próbę ustanowienia w Lisim Polu osobnej parafii, czemu jednak sprzeciwiły się władze państwowe (Archiwum g; Archiwum d). Sprzyjało temu pojawienie się nowego duszpasterza w parafii, gdyż 30 lipca 1958 r. do Nawodnej przybył z Łodzi salezjanin ks. Tytus Robakowski (Archiwum g; Archiwum f). Kon-

⁵ Kościół w Nawodnej został poświęcony 20 lipca 1946 r. na podstawie upoważnienia Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie z 8 czerwca 1946 r. oraz zgody Starostwa Powiatowego z 19 czerwca 1946 r. (Archiwum g; Archiwum c, p. 8, 10).

tynuował on działania porządkowe oraz naprawy podległych mu kościołów (Archiwum f).

Swoje zainteresowanie skierował on również ku stojącemu przed świątynią pomnikowi wojennemu. Świadczą o tym zachowane w archiwum Zachodniopomorskiego Urzędu Konserwatora Zabytków niemal wyjątkowe dwa dokumenty. W pierwszym z nich wspomniany proboszcz 22 września 1959 r. zwrócił się do urzędu konserwatorskiego w Szczecinie z zapytaniem, czy pomnik – „pamiątka po pierwszej wojnie światowej” – stojący przy kościele „przedstawia wartość zabytkową i jest objęty opieką konserwatorską?” Jak uzasadnił, zwrócił się z tym zapytaniem, ponieważ miejscowa ludność prosiła go, aby na cokole umieścić „emblem o treści religijnej, odpowiadający bardziej miejscu sakralnemu. Pomnik – pisał – stojący do tej pory rani uczucia narodowe ludności polskiej i stoi w kolizji z uczuciami szacunku dla miejsca sakralnego” (Archiwum i, p. 2). Odpowiedzi udzielił mu wojewódzki konserwator zabytków – historyk sztuki Henryk Dziurła, późniejszy profesor historii sztuki uniwersytetu we Wrocławiu⁶. Jest ona datowana na 31 października 1959 r. i brzmi: „pomnik nie przedstawia wartości zabytkowej i nie jest objęty opieką konserwatorską”, konserwator nie miał też zastrzeżeń co do jego rozbiórki (Archiwum i, p. 3).

Mając pisemny glejt konserwatorski parafia zaczęła działać. Nie dokonała jednak anihilacji monumentu, ale postanowiono wykorzystać go jako cokół. W dniu patronki kościoła – w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i zarazem w odpust, które miały miejsce 8 grudnia 1959 r., w Lisim Polu nastąpiło uroczyste poświęcenie figury Matki Boskiej Niepokalanej (Archiwum e). Jak wynika z kroniki parafii w Nawodnej, dokonał tego ks. Jan Kozieł, proboszcz nowo wydzielonej w 1957 r. z Nawodnej parafii w Krajniku Górnym⁷. Figura ta – jak zanotowano w kronice parafialnej – miała być odporna na działania atmosferyczne. Została ustawiona właśnie na cokole pomnika wojennego przed kościołem. Jak wskazuje kronika parafialna, monument po zmianach podobał się parafianom (Archiwum f). W ten sposób stojący tu dotychczas pomnik został rozczłonkowany.

⁶ O Henryku Dziurli zob. Makowska 2006: 216-220. Jak sugerują M. Glińska i E. Stanecka, Henryk Dziurła został w 1960 r. za swoją konkretną wizję ochrony zabytków i odwagę działania zmuszony do odejścia ze stanowiska Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie – Glińska 1995: 9; Stanecka 1995: 67. Zob. też Kroman 1996: 185, p. 6, gdzie wskazane zostały posądzania, które stawiano H. Dziurli, gdy pełnił on swój urząd.

⁷ Dekret o erekcji parafii wydał biskup gorzowski Teodor Bensch 29 czerwca 1957 r. Proboszczem został nominowany dzień wcześniej wikariusz z Lipian ks. Jan Kozieł (Archiwum g). Dokumentacja dotycząca utworzenia parafii znajduje się w: Archiwum g; Archiwum b; Archiwum c).

Nowy pomnik stał się zatem kolażem złożonym z dwóch części ideologicznie do siebie niepasujących i o różnym charakterze – świeckim i religijnym. Podjęte działanie stanowiło nie tylko akt rekatolicyzacji świątyń i ich otoczenia na uprzednio zdominowanych przez protestantów ziemiach zachodnich⁸, w tym przypadku tego stojącego centralnie we wsi miejsca pamięci o dawnych wysiedlonych mieszkańcach Uchtdorfu, ale przede wszystkim oswojenia tej wciąż pachnącej obco (określenie za Tadeuszem Konwickim – [Konwicki 1990: 90, 340, 342]) przestrzeni publicznej poprzez wprowadzenie elementów znanych i ugruntowanych w polskiej tradycji⁹ (Kochanowska 1998: 338–362; Kochanowska 2000: 219; Kochanowska 2006: 144–145; Rutowska 2000: 176; Włodkowski 2013: 125-140; Cichočka 2018).

Nie był to koniec przemian, którym ulegał monument. W latach 80. XX w. wmontowano w jego dwie ściany – frontową i tylną (od strony kościoła) dwie mozaiki. Wykonał je miejscowy proboszcz ks. Józef Żak (1929-2006), znany wśród okolicznych mieszkańców ze swoich pasji plastycznych (Gołębiowski 2010). Przedstawiają one dzieciątko Jezus na rękach u św. Józefa oraz od strony kościoła Najświętsze Serce Maryi (ryc. 1.).

Zdjęta uprzednio z cokołu figura żołnierza nie została jednak zniszczona. Ostatecznie znalazła swoje miejsce na cmentarzu położonym już poza wsią. Jeszcze przed 1989 r., lecz po 1962 r. ustawiona została na postumencie przed kaplicą cmentarną. Nie było by to może nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że część tego cokołu stanowi stopa średniowiecznej chrzcielnicy (ryc. 2). Jest to obiekt wykonany z wapienia gotlandzkiego i datowany ogólnie na XIII-XIV w. (Archiwum h). Swoim kształtem i typem – chrzcielnica kielichowa – przypomina zachowane chrzcielnice z Tetynia i Wrzosowa, które są uznane przez badaczy za import gotlandzki i są datowane na XIII w. (Kuczyńska 1975: 99-100; Kuczyńska 1984: 25-26; Krzymuska-Fafus, Ober 2002: 6, 28). Trzeba tu podkreślić, że obiekt ten nie jest znany polskiej literaturze przedmiotu dotyczącej średniowiecznych chrzcielnic (Kuczyńska 1984 b)¹⁰.

⁸ Podobnie schryścianizowany został pomnik w samej Nawodnej, zaraz po przybyciu nowego administratora samodzielnej placówki duszpasterskiej z tytułem proboszcza Konrada Pyrka od 15 sierpnia 1952 r. (mianowany 13 sierpnia). W odpust Podwyższenia Krzyża Świętego 14 sierpnia 1952 r. na pomniku ustawiono granitowy krzyż z napisem „W krzyżu zbawienie” i datą 14.09.1952. Uroczystego poświęcenie dokonał były proboszcz z Nawodnej, a wówczas już z Chojny Andrzej Czechowicz (Archiwum f; Archiwum g).

⁹ O kulcie maryjnym zob: Sokolewicz 1988: 289-303.

¹⁰ Informuje o nim jedynie cytowana powyżej biała karta (Archiwum h). Nie znają jej też autorzy współczesnej inwentaryzacji chrzcielnic – <https://chrzcielnice.pl/> (dostęp 07.04.2024).



Ryc. 1.

Pomnik wojny z figurą Matki Boskiej w Lisim Polu (fot. P. Migdalski)



Ryc. 2.

*Figura żołnierza i Anioła Śmierci na stopie średniowiecznej chrzcielnicy na cmentarzu w Lisim Polu
(fot. P. Migdalski)*

Umieszczenie rzeźby żołnierza na nodze średniowiecznej chrzcielnicy wiąże z kolei losy pomnika wojennego z tym najstarszym obiektem zabytkowym z Lisiego Pola, który pojawił się we wsi niedługo po jej powstaniu oraz budowie pierwotnego kościoła z kwadry granitowej. Jak wskazywał przytoczony już autor monografii wsi Paul Sülflohn, zakopaną chrzcielnicę odnaleziono podczas budowy nowego kościoła w 1893 r. (Sülflohn 1935: 44). Z kolei według autora inwentarza zabytków Pomorza Zachodniego – Hugo Lemckego¹¹ wcześniej rozłożona na części służyła jako podpora pod słupy podtrzymujące emporę. W każdym bądź razie na początku XX w. była już „nieudolnie” – jak pisał Lemcke – złożona i zespojona cementem. Należy tu zauważyć, że jeszcze w 1935 r. była kompletna i miała oprócz wspomnianej stopy też misę chrzcielnicą (ryc. 3). Znajdowała się wówczas przed kościołem, przed portalem głównym (Lemcke 1902: 298). Jak wynika z informacji zawartych na karcie zabytku, na cmentarzu przykościelnym stała jeszcze w 1962 r., jednak już bez kielicha, po czym stopę przeniesiono na cmentarz za wsią (Archiwum h).

Opisany tu przykład losów i przemian pomnika wojennego z Lisiego Pola jest dość specyficzny. Po pierwsze dlatego, że zachowały się dokumenty archiwalne, które pozwoliły na ich rekonstrukcję. Po drugie rozczłonkowanie monumentu, oddzielenie figury od cokołu oraz ustawienie jej na także usuniętej z terenu przykościelnego średniowiecznej stopie chrzcielnicy sprawiło, że na tym przykładzie można zaobserwować wieloaspektowo procesy oswojania przestrzeni kulturowej ziem zachodnich począwszy od obejmowania miejsc kultu (przejmowanie kościołów, tworzenie struktury parafialnej), przez ich rekatolicyzację (dostosowanie do kultu katolickiego), uzupełnianie narracji symbolicznej o nowe elementy (wprowadzenie figury maryjnej), usunięcie śladów niemieczyny (usunięcie inskrypcji oraz rzeźby żołnierza) do wypchnięcia ze sfery sacrum najstarszego, pamiętającego jeszcze czasy katolickie artefaktu (dekompletacja i usunięcie średniowiecznej chrzcielnicy). Wydaje się, że to ostatnie nastąpiło w związku z brakiem świadomości o wartości i unikatowości tego obiektu, który był być może już zdekompletowany. Wszystkie podjęte działania doprowadziły do swoistego recyklingu zastanego dziedzictwa. Elementy w centralnym punkcie wsi zostały zaadaptowane w zmieniającej się sytuacji do nowych potrzeb, tworząc swoisty palimpsest. Pozostałe elementy obce i niezrozumiałe zostały zesłane w miejsce – *nomen omen* – wiecznego spoczynku, ale jednak nie zostały unicestwione, w czym można doszukiwać się pewnej dozy szacunku nowych gospodarzy wobec zastanego dziedzictwa.

¹¹ Na temat tego wybitnego konserwatora zob. Solarska 2001; Ochendowska-Grzelak 2023.



Ryc. 3.

Średniowieczna chrzcielnica typu gotlandzkiego z Lisiego Pola na początku XX w. (Lemcke 1902)

W 2006 r. Robert Traba pisał, że po przemianach politycznych społeczeństwo ziem zachodnich wkłada w otoczenie nowe życie, nowy sens i interpretację „z naturalnej potrzeby emocjonalnego utożsamienia się z ratowanym krajobrazem kulturowym” (Traba 2006: 18, 160). Jednak w przypadku Lisiego Pola nie widać tego większego lub głębszego zainteresowania się przeszłością i pozostałymi po niej artefaktami. Wszystkie wskazane tu obiekty: pomnik wojenny, resztki chrzcielnicy, gruntownie przebudowany w końcu XIX w. kościół, ale też znajdujący się w nim unikatowy średniowieczny dzwon (Majewski 2021: 171-192) znajdują się poza zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa, ale też i gminy. Obiekty te trwają na uboczu codziennego życia, co od lat kontrastuje z wręcz wyjątkowo zadbanymi zabudowaniami mieszkalnymi we wsi.

Przykład pomnika wojennego z Lisiego Pola i jego losów po II wojnie światowej świetnie wpisuje się w sferę tzw. niekomfortowego dziedzictwa (*Uncomfortable Heritage*). Przetrawanie przez niego konfliktu i znalezienie się wśród nowej, obcej społeczności, prowokowało ją do podejmowania działań społecznych, w tym przypadku oswajających to obce otoczenie przez jego rekatolicyzację i usunięcie elementów obcych oraz dodanie własnych, dobrze znanych

składników krajobrazu kulturowego. Działania te nie były wymuszone lub zaprogramowane odgórnie, ale wynikały z oddolnej potrzeby mieszkańców i sprawujących nad nimi rząd dusz księży. Wydaje się jednak, że proces pełnego oswojenia i włączenia zastanego tu obcego – ponemieckiego – dziedzictwa kulturowego zatrzymał się, gdyż wciąż znajduje się ono poza dyskursem w sferze publicznej i nie nastąpiło tu tak częste na ziemiach zachodnich, zwłaszcza na początku XXI w., przesunięcie zainteresowania ku czasom sprzed 1945 r. i pamiątkom po nich (Migdalski 2012: 8-19), co owocuje często rekonstrukcjami takich pomników wojennych na ziemiach zachodnich i północnych i ponownym ich ustawieniem w przestrzeni publicznej (np. w Łobzie – Przybyła 2022: 117-136).

Historia monumentu z Lisiego Pola jest też dobrym przykładem do obserwacji szerszego problemu stosunku polskich mieszkańców ziem zachodnich do pamiątek przeszłości i to nawet tej odległej, w tym też przynajmniej teoretycznie podlegającej prawnej ochronie, jak wspomniana średniowieczna chrzcielnica, czy zacierania dawnych granic i pograniczy. Jest to chyba jedyny taki przypadek w Polsce, gdzie dzieje dwudziestowiecznego pomnika łączą się z równie mało znanymi początkami wsi w XIII w. Trzeba tu podkreślić, że analiza zachowanych dokumentów udowodniła, że przy skrupulatnie prowadzonej kwerendzie archiwalnej w różnych instytucjach jesteśmy w stanie dokładnie odtworzyć powojenne historie pomników wojennych, do tej pory rozpoznawaną najczęściej jedynie w oparciu o informacje od świadków historii, materiał fotograficzny oraz analizę stanu zastanego. Jednakże w aktach konserwatorskich dokumenty i korespondencja dotyczące pomników wojennych stanowią rzadkość, dla Pomorza Zachodniego (obszarów trzech dawnych województw: słupskiego, koszalińskiego i szczecińskiego) mimo wieloletniej kwerendy udało mi się odnaleźć ich jedynie kilka (m.in. dla słupskiego upamiętnienia w kaplicy św. Jerzego, Sypniewa i pobliskiego Zielina). Dlatego też jako istotny postulat stawiam potrzebę pogłębionych studiów i jeszcze szerszych kwerend archiwalnych, w tym w aktach parafii i księgach parafialnych, także dla innych pomników wojennych wraz z ich historycznym i obecnym otoczeniem. Trzeba tu od razu zastrzec, że fakt istnienia takiej dokumentacji zależał od kilku czynników: po pierwsze świadomości administratora parafii lub urzędu, na terenie których znajdowały się takie monumenty, a jak wiemy nawet z losów zbiorów muzeów, ta była niezbyt wysoka (por. Migdalski 2017: 267-284), po drugie ze stosunkowo młodego wieku pomników poświęconych ofiarom I wojny, gdyż stawiane w latach 20. XX w. miały po 1945 r. jedynie po 20-25 lat. Trzecim była nienawiść do niemieckiego dziedzictwa i chęć szybkiego pozbycia się jego

śladów przez polską społeczność po drugiej wojnie światowej¹². Szeroko zakrojone kwerendy, wzbogacające dotychczas prowadzone prace inwentaryzacyjne oraz opisowe obecnego stanu, pozwolą zapewne lepiej uchwycić oraz dostrzec jeszcze niejedną niedostatecznie naświetloną kwestię związaną ze stosunkiem ludności polskiej do zastanego dziedzictwa ziem zachodnich.

Ponad ćwierć wieku temu Zbigniew Mazur w klasycznym już artykule pt. *Między ratuszem, kościołem i cmentarzem* wskazywał, że porządek przestrzeni miast symbolicznie wyznaczonych przez te trzy obiekty był dla nowo przybyłych osadników obcy (Mazur 1997: 301-304). Trzeba tu jednak podkreślić, że przestrzeń wsi, uformowanych na ziemiach zachodnich głównie w XIII w. i w dużej mierze przetrwałych w zbliżonej formie do dziś, wyznaczona często górującym nad nimi kościołem i kończąca się na umiejscowionym poza samym siedliskiem cmentarzem, także była obca, mimo że większość przybyłych do tych osad polskich mieszkańców również wywodziła się ze wsi. Niestety w dużej mierze pozostaje ona taka do dziś, gdyż nasza wiedza o przeszłości tych miejsc, a zwłaszcza ich historycznych obiektach wciąż jest co najmniej niesatysfakcjonująca. Miałem okazję przekonać się o tym prowadząc razem z zespołem – wydawałoby się podstawowe badania – datowania bezwzględne kilkunastu obiektów sakralnych Pomorza Zachodniego w 2023 r., które dopiero dziś – prawie 80 lat po zakończeniu wojny – poddane pogłębionym interdyscyplinarnym badaniom i kwerendom zaczynają ujawniać nie tylko czas budowy, ale też m.in. nieznane nam dotąd elementy dawnego wyposażenia bądź fakt przemieszczenia lub zniszczenia wielu z nich po 1945 r., co odzwierciedla stosunek nie tylko władz, ale też napływowej ludności do obcego dziedzictwa tych ziem.

Bibliografia

- Archiwum (a) Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie, Karta ewidencyjna miejsca pamięci poległych w czasie I wojnie światowej, nr 167: Lisie Pole.
Archiwum (b) Państwowe w Szczecinie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, sygn. 14611.
Archiwum (c) Państwowe w Szczecinie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, sygn. 14615.

¹² W jej ramach oddolnie lub z inicjatywy rozmaitych władz, przy życzliwej neutralności ludności, znikwały niejednokrotnie całe obiekty zabytkowe, przykładem np. gotyckie kaplice w Chojnie czy resztki klasztoru w Pyrzycach – por. m.in. Migdałski 2007: 171-195; Migdałski 2021: 7-17; Małecki 2021: 117-135.

- Archiwum (d) Państwowe w Szczecinie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, sygn. 15634.
- Archiwum (e) Parafii Świętego Krzyża w Nawodnej, Album parafii.
- Archiwum (f) Parafii Świętego Krzyża w Nawodnej, Kronika parafii Nawodna.
- Archiwum (g) Parafii Świętego Krzyża w Nawodnej, teczka z dokumentami księży.
- Archiwum (h) Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie, Karta zabytku ruchomego – Lisie Pole, Chrzcielnica – stopa, autor: R. Kąsinowska.
- Archiwum (i) Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie, sygn. II 272.
- Białecki T., Mazurkiewicz M., Muszyński A. (1970), *Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego w latach 1800-1970*, Szczecin
- Bierca A. (2002), *Miejsca i formy upamiętnienia żołnierzy poległych w I wojnie światowej w Stargardzie i okolicach*, „Stargardia” 2: 223-238
- Bierca A. (2003), *Miejsca i formy upamiętnień żołnierzy poległych w I wojnie światowej w Stargardzie i okolicach. Uzupełnienie*, „Stargardia” 3: 375-380
- Bierca A. (2004), *Wiejskie pomniki upamiętniające poległych w I wojnie światowej*, Gaziński R., Chludziński A. (red.), *Dzieje wsi pomorskiej. III Międzynarodowa Konferencja Naukowa*, Dygowo-Szczecin
- Bonowska M. (2002), *Komemoracja (pomorskie pomniki poświęcone poległym, lapidaria i „Unsere Toten”)*, „Nasze Pomorze”, Rocznik Muzeum Zachodnio-kaszubskiego w Bytowie, 4: 135-148
- Bonowska M. (2004), *Przemijanie. Śmierć, pogrzeb i życie pozagrobowe w wyobrażeniach mieszkańców Pomorza Zachodniego*, Poznań
- Cichocka M. (2018), *Kościół rzymskokatolicki w procesach integracyjnych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, Szczecin
- Ćwiek-Rogalska K. (2018), *Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na przykładzie adaptacji pomników ku czci poległych w I wojnie światowej*, E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk (red.), „Ziemie Odzyskane”. *W poszukiwaniu nowych narracji*, Poznań
- Figiel R. (2019), *Historia i współczesność upamiętnień poległych miasta Schivelbein*, Karczevska M. (red.), *Cmentarze i pomniki I wojny światowej po stuleciu. Stan badań i ochrony*, Białystok 177-192
- Ćwiek-Rogalska K. (2019), *Jak badać pomniki ku czci poległych i zaginionych w I wojnie światowej na „Ziemiach Odzyskanych”?* Karczevska M. (red.), *Cmentarze i pomniki I wojny światowej po stuleciu. Stan badań i ochrony*, Białystok. 161-175
- Glińska M. (1995), *Działalność historyków sztuki w Szczecinie i na Pomorzu. Stan polskich badań nad sztuką – osiągnięcia i zadania*, Glińska M. (red.), *50 lat polskich badań nad sztuką Szczecina i Pomorza Zachodniego*, Szczecin
- Gołębiowski R. (2010), *Posługa kapłańska – dekanat Chojna (3)*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki”, 7, <http://niedziela.pl/wydruk/55625/nd> (dostęp 09.11.2018)
- Gut-Czerwonka A. (2023), *Historia pomnika Ku czci poległych żołnierzy niemieckich – ofiar I wojny światowej w Białogardzie*, „Nasze Pomorze”, Rocznik Muzeum Zachodnio-kaszubskiego w Bytowie, 24: 11-24
- Hirschhausen B. von, Grandits H., Kraft C., Müller D., Serrier T. (2015), *Phantomgrenzen. Räume und Akteure in der Zeit neu denken*, Göttingen
- Kaniuka K. (2014), *Formy upamiętnienia żołnierzy pruskich poległych w I wojnie światowej na przykładzie monumentu w Sownie (powiat stargardzki)*, Gut A., Ogiewa-Sejnota M. (red.), *Z dziejów Sowna w XX wieku*, Szczecin-Stargard
- Kochanowska J. (1998), *Zniszczenia i przekształcenia wyposażenia kościołów na terenie Pomorza Zachodniego w okresie wojny i pierwszych latach powojennych. Uwarunkowania. Problemy*

- badawcze, Murawska D. (red.), *Kościół i sztuka pobraża Bałtyku. Kirche und Kunst im Ostseeraum*, Toruń
- Kochanowska J. (2000), *Losy zabytków sakralnych Pomorza Zachodniego podczas wojny i w pierwszych latach powojennych*, Mazur Z. (red.) *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań
- Kochanowska J. (2006), *Wybrane problemy konserwacji wyposażenia kościołów poewangelickich na terenie Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii w latach 80.–90. XX w. Rekonstrukcje i aranżacje ołtarzy*, „Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie”, 1: 143–151
- Konwicki T. (1990), *Wschody i zachody księżyca*, Warszawa
- Kroman K. (1996), *Działalność Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie na tle uwarunkowań powojennego pięćdziesięciolecia*, Kozłowski K., Włodarczyk E. (red.), *50 lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka – Społeczeństwo – Kultura*, Szczecin
- Krzymuska-Fafus, Z., Ober M. (2002), *Średniowieczna sztuka skandynawska na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin
- Kuczynska J. (1975), *Wpływ wzorów architektonicznych na kompozycje średniowiecznych chrzcielnic kamiennych*, „Roczniki Humanistyczne” 23, z. 5: 93-105
- Kuczynska J. (1984), *Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce*, „Rocznik Historii Sztuki”, 14: 5-79
- Kuczynska J. (1984 b), *Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce. Katalog*, Lublin
- Lemcke H. (1902), *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Pommern*, T. 2, Bd. 2, H. 6: *Der Kreis Greifenhagen*, Stettin
- Machura W. (2011), *Dawne miejsca pamięci o żołnierzach na terenie powiatu słupskiego*, Słupsk
- Majewski M., (2021). *Grapen luttick und grodt. Production and Use of Bronze Three-Legged Cauldrons, or Grapens, in the Baltic Sea Region in the Late Middle Ages and Early Modern Times – Example of Western Pomerania*. „Światowit”, 60: 171-192 <https://doi.org/https://doi.org/10.31338/0082-044X.swiatowit.60.10>
- Makowska B. (2006), *Konserwatorzy zabytków na terenie Pomorza Zachodniego w latach 1946-2006*, „Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie”, 1: 205-254
- Małecki A. (2021), *Obiekty sakralne, zbytki, świątynie. Sytuacja poewangelickich obiektów sakralnych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, Migdalski P. (red.), *Odbudowa miast Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej. Wybrane problemy*, Poznań–Stargard 2021
- Mazur Z. (1997), *Między ratuszem, kościołem i cmentarzem*, Mazur Z. (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach zachodnich i północnych*, Poznań
- Migdalski P. (2007). *Powstanie i dzieje cmentarza żołnierzy Armii Radzieckiej w Chojnie*, Skrycki R. (red.), *Chojna i okolice na przestrzeni wieków*, red. R. Skrycki, Chojna-Zielona Góra
- Migdalski P. (2008), *Dokument księcia pomorskiego Barnima I z 1244 roku z darowizną wsi Nawodna dla zakonu templariuszy, zawierający pierwszą wzmiankę o Chojnie*, Skrycki R. (red.), *Chojna i okolice na przestrzeni wieków (2)*, Chojna-Zielona Góra
- Migdalski P. (2012). *Wstęp / Vorwort*, Migdalski P. (red.), *Paul Tillich – teolog pogranicza. Śladami wielkiego myśliciela po Nowej Marchii. Trzczińsko-Zdrój – Chojna – Przyjezierze / Paul Tillich – Theologe auf der Grenze. Auf den Spuren des großen Denkers in der Neumark. Trzczińsko-Zdrój – Chojna – Przyjezierze*, Chojna 2012
- Migdalski P. (2017). *Fragmenty dziejów muzeum drawskiego po 1945 roku. Przyczynek do losów muzealnictwa i dziedzictwa pomorskiego po II wojnie światowej*, Krasucki E. (red.), *Drawsko Pomorskie i okolice poprzez wieki. Studia i szkice. Odłona druga*, Drawsko Pomorskie 2017
- Migdalski P. (2021). *Między możliwościami, potrzebami, polityką, mitologią i wykorzystanymi szansami. Kilka refleksji wokół zniszczeń i odbudowy miast pomorskich po II wojnie światowej*,

- Migdalski P. (red.), *Odbudowa miast Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej. Wybrane problemy*, Poznań–Stargard 2021
- Migdalski P. (2022), *Cele badań nad chrystianizacją Pomorza i jego dziedzictwem historyczno-kulturowym w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Szczecińskiego*, „Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie” 12: 169–174
- Ochendowska-Grzelak B. (2023), *Franz Kugler (1808-1858), Hans Lutsch (1854-1922) i Hugo Lemcke (1835-1926). Z dziejów badań nad sztuką Pomorza Zachodniego*, Szczecin
- Przybyła B. (2022), *W poszukiwaniu tożsamości kulturowej na Ziemiach Zachodnich. Archeologia wspólnotowa w działaniach Łobeskiej Fundacji Archeologicznej*, Kajda K., Kobiałka D., Marciniak A. (red.), *Archeologia wspólnotowa – poznając przeszłość, nie zapominając o teraźniejszości*, Kraków
- Rutowska M. (2000), *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich (1945–1950)*, Mazur Z. (red.) *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań
- Rymar E. (2016), *Słownik historyczny Nowej Marchii w średniowieczu*, t. 2: *Ziemia chojeńska, mieszkowicka, trzczińska i kostrzyńska*, Chojna–Wodzisław Śląski
- Sacha M. (2014), *Z biegiem Piaśnicy. Miejsca pamięci wokół „granicy fantomowej” na Północnych Kaszubach*, „Przegląd Zachodni”, 3 (352): 169-183
- Sokolewicz Z. (1988), *Matka Boska w polskiej kulturze ludowej XIX i XX w. (wybrane kwestie źródłowe i zarysowujące się pytania)*, „Etnografia Polska”, 32, z. 1: 289-303
- Solarska A. (2001), (red.), *Hugo Lemcke 1835–1925. Materiały z polsko-niemieckiego seminarium naukowego w Książnicy Pomorskiej 5 grudnia 2000*, (Monumenta Pomeranorum, t. 1), Szczecin
- Stanecka E. (1995), *Konserwatorstwo na terenie województwa szczecińskiego w pięćdziesięciolecie*, Glińska M. (red.), *50 lat polskich badań nad sztuką Szczecina i Pomorza Zachodniego*, Szczecin
- Sülflohn P. (1935), *Heimatkundliches aus Uchtdorf (Kreis Greifenhagen)*, Greifenhagen
- Traba R. (2006), *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa
- Walasek L, Wójcik K. (2002), *Upamiętnienia żołnierzy niemieckich poległych w I wojnie światowej*, Łazowski A. (red.), *Nekropolie, kirkuty, cmentarze. Materiały z ogólnopolskiej konferencji. Szczecin 11-12 czerwca 2002*, Szczecin
- Włodkowski R. (2013), *Małe terytorium wielkich problemów. Z dziejów parafii w Moryniu po 1945 r.*, Migdalski P. (red.), *Od chrystianizacji do współczesności. Studia zebrane z okazji Jubileuszu 750-lecia kościoła Świętego Ducha w Moryniu*, Chojna–Moryń
- Zawiszewska A., Kubiak P.Sz. (red.) (2015), *Postscriptum. Wielka Wojna – ważne sprawy – zwykli ludzie*, Szczecin

Dr Paweł Migdalski, Instytut Historyczny, Uniwersytet Szczeciński (pawel.migdalski@usz.edu.pl)

Słowa kluczowe: dziedzictwo kulturowe, Pomorze Zachodnie, pamięć, pomniki niekomfortowego dziedzictwa

Keywords: cultural heritage, Western Pomerania, memory, monuments, uncomfortable heritage

ABSTRACT

In 1945, along with the western territories, Poland incorporated foreign heritage into its borders, including numerous war memorials commemorating the fallen inhabitants of these lands during the First World War. Some of those memorials were demolished, some were buried, others were modified

to varied degrees and even adapted to new demands through sacralisation, while some – standing on the periphery – have survived largely untouched to this day. Their fate was similar to other objects that were part of the post-German heritage. The aim of this article is to present the post-war life of the war memorial from Lisie Pole (municipality of Chojna, West Pomeranian Voivodeship) based on surviving archival documents. The monument, which stood near the church in the centre of the village, was disassembled and the crowning sculpture now sits on the stone foot of a Gotland medieval baptismal font, most likely originating from the 13th century. The instance recounted here is an interesting example of the fate of foreign uncomfortable cultural heritage found in the western territories, as well as the new community's attitude towards it.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Karol Janoś, Agata Kałabunowska,
Jadwiga Kiwerska, Tomasz Morozowski (red.)

Interesy – wartości – kompromisy. Polityka zagraniczna Niemiec w erze Angeli Merkel

Seria: Studium Niemcoznawcze nr 99
ISBN 978-83-66412-39-2
Poznań 2022, 445 ss.

Głównym celem opublikowanej monografii jest dokonanie oceny działań kanclerz Angeli Merkel na polu niemieckiej polityki zagranicznej. Analizując różne pola i kierunki zewnętrznej aktywności Niemiec w latach 2005-2021, starano się rozstrzygnąć, czy i jak zmieniła się w tym czasie ich rola zarówno w Europie, jak i w wymiarze globalnym.

Zastanawiano się, jaki był w tym udział kanclerz Merkel, mającej szerokie kompetencje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki zagranicznej. Czy skala i charakter zaangażowania Niemiec na arenie międzynarodowej odpowiadały potencjałowi państwa niemieckiego oraz czy były one adekwatne do oczekiwań i potrzeb społeczności międzynarodowej? W jakim stopniu czynnikiem wpływającym na niemiecką politykę zagraniczną było przywiązanie do wartości, a w jakim stopniu – żywotne interesy Niemiec? Na te i inne pytanie czytelnik znajdzie interesujące odpowiedzi podczas lektury prezentowanej książki.

AGATA JANKOWSKA
Szczecin
ORCID 0000-0002-7884-7477

Praktykowanie przeszłości

Muzeum i ruiny fabryki benzyny syntetycznej w Policach jako przykład historii ratowniczej

Wprowadzenie

Fabryka benzyny syntetycznej w Policach *Hydrierwerke Pölitz – Aktiengesellschaft* została wybudowana pod koniec lat 30. XX w. Ogromny kompleks przemysłowy produkował benzynę poprzez zaawansowaną obróbkę węgla według technologii Friedricha Bergiusa (Socha 2002). Zakład pracował zgodnie z wytycznymi planu gospodarczego III Rzeszy ukierunkowanego na potrzeby przemysłu wojennego. W latach 1940-1945 fabryka była wielokrotnie bombardowana podczas nalotów alianckich. Klęska nazistowskich Niemiec w drugiej wojnie światowej zakończyła produkcję, a Police stały się na jakiś czas „enklawą” pod zarządem radzieckim. *Hydrierwerke* przestała działać w 1945 r., a jej wyposażenie zostało w dużym stopniu zarekwirowane przez wojska radzieckie i wywiezione do ZSRR. Fabryce podlegał również kompleks obozów (w tym obozów koncentracyjnych) dostarczających robotników i jeńców z krajów podbitych przez III Rzeszę. Po 1945 r. tereny po fabryce uległy zapomnieniu: pozostałości budynków popadły w ruinę, teren w całości przejęła natura. Od 2006 r. terenem fabryki i jej upamiętnieniem zajmuje się wolontarystycznie Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Polickiej „Skarb”, gromadząc pamiątki i organizując trasy edukacyjne na jej terenie.

Niniejszy szkic nie jest próbą historycznego ujęcia zagadnienia i dziejów *Hydrierwerke*. Proponuje raczej potencjalne sposoby rozumienia i interpretacji tytułowego „praktykowania przeszłości”, które wpisuje się w budowanie zarówno wiedzy historycznej w kontekście lokalności, dyskursu tożsamościowego i regionalnego, jak i gesty gromadzenia oraz przechowywania pamiątek jako świadectw procesów historycznych. Stawiam pytania o tożsamościowe i pa-

mięciowe możliwości analizowanych praktyk w ramach polickiego muzeum-izby pamięci. Zastanawiam się, czym jest muzeum historyczne i w jaki sposób wpisuje się w ramy historii ratowniczej – koncepcji, która dostarcza definicyjnych i interpretacyjnych ram dla prowadzonych tutaj rozważań - oraz nad potencjalnością budowania oddolnych narracji historycznych, ze wskazaniem na korzyści płynące z nieantropocentrycznego ujęcia tematu w rozważaniach nad miejscem po fabryce.

„Skarb”. Wystawy w bunkrach

Na temat historii fabryki benzyny syntetycznej *Hydrierwerke AG* na terenie miasta Police powstało kilka popularnonaukowych tekstów, wciąż jednak żaden z historyków nie podjął się napisania pełnej monografii. Dostępne prace poruszają wybrane zagadnienia z historii fabryki polickiej czy pracy przymusowej na Pomorzu Zachodnim, wciąż są jednak dalekie od syntetycznego i holistycznego studium, na jakie historia tego miejsca niewątpliwie zasługuje (Frankiewicz 1969; Mąka 1996; Jagodziński 2016; Matura 2002; Socha 2002; Kłys 2008; Wosik 2017; Gawęł 1993; Matura 2002; *Z dziejów Polic* 2007). Informacje o obiekcie, który pełnił w czasach II wojny światowej kluczową rolę dla niemieckiej gospodarki wojennej zachowały się również w bogatej dokumentacji: archiwa IPN czy Archiwum Państwowego w Szczecinie posiadają zbiory materiałów pisanych i ikonograficznych. Poza materiałami z czasów funkcjonowania fabryki i znajdujących się na jej terenie obozów, po wojnie dokumentację na potrzeby śledztw przeciw zbrodniarzom wojennym sporządziła Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

Zachowane do dziś ruiny obiektów składających się na ówczesną, wojenną infrastrukturę fabryki: silosy, bunkry, elewator węglowy i pozostałości hal produkcyjnych stanowią atrakcje dla wycieczek i miłośników tak zwanego urbexu (*urban exploration*) (Robinson 2015). Przez dekady pofabryczne tereny były wykorzystywane w różny sposób, na przykład baraki filii obozu Stutthof przeznaczono na hodowlę trzody chlewnej, potem zamieniono je na warsztaty ślusarki (Knap 2016:13). Niestety, mimo prowadzonej przez władze PRL polityki historycznej ukierunkowanej na upamiętnienie miejsc polskiej martyrologii i nazistowskiego terroru, w tym największych obozów takich jak: Auschwitz-Birkenau czy Majdanek, Police nie znalazły się w orbicie zainteresowań ówczesnych polityków (Wóycicka 2007).

Od 2006 r. teren fabryki w Policach znajduje się pod opieką pasjonatów historii regionu tworzących Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Polickiej „Skarb”.

Dzięki ich zaangażowaniu i trosce o miejsce po fabryce, teren jest dziś dostępny dla zwiedzających. Grupa jednocześnie prowadzi muzeum – izbę pamięci, w której gromadzi i przechowuje cenne dla historii *Hydrierwerke*, miasta Police i regionu eksponaty. Tak zwana Galeria Historyczna czy też Muzeum Historyczne funkcjonuje od 2010 r. Eksponaty znajdują się w dwóch budynkach po bunkrach usytuowanych przy ulicy Spółdzielczej. Ekspozycja w pierwszym pomieszczeniu zawiera zbiory dotyczące historii fabryki, między innymi: szczątki rozbitego samolotu alianckiego, militaria (broń, ekwipunek żołnierski, pociski z dział przeciwlotniczych) oraz rzeczy codziennego użytku: poniemieckie, jak i powojenne (talerze, butelki). Tematyka militarna zdecydowanie dominuje na tej wystawie – niektóre jej części są zaaranżowane dość nietypowo: żołnierskie hełmy zawieszono zostały na brzoźowych gałęziach, na drewnianych panelach ustawiono broń i inne elementy wyposażenia żołnierzy (fot.1).



Fot. 1. Hełmy na gałęziach brzozy oddają charakter żołnierskiego życia.

(Fot. A. Jankowska)

Ponadto, dodano reprodukcje znanych plakatów propagandowych z czasów drugiej wojny światowej, zagrzewających do walki, wydawane przez kraje zaangażowane w kampanię wojenną (np. Polskę, Anglię, ZSRR) (fot. 2). Jest też gablota z bagnietami oraz mundury. Dość spektakularnym znaleziskiem są



Fot. 2. Część ekspozycji w pierwszym bunkrze. Dominują tutaj militaria (nie tylko z czasów II wojny) i reprodukcje plakatów propagandowych.

(Fot. A. Jankowska)

osobiste rzeczy niemieckie znalezione w mieszkaniach na terenie Polic, między innymi popiersie Adolfa Hitlera odkryte podczas remontu jednego z osiedli czy konserwy (tak zwane „weki”) z mięsem.

Drugą wystawę, podejmującą tematykę obozową uważam za najciekawszą. Zwiedzający mogą tutaj zapoznać się z warunkami życia więźniów, zrekonstruowanych poprzez zgromadzenie dużej liczby materialnych pozostałości, inscenizacji oraz dokumentów i makiet. W przedsionku znajduje się ogromna reprodukcja zdjęcia lotniczego fabryki, a w gablocie dokumenty przekazane przez byłego więźnia filii obozu Stutthof, Tadeusza Ordakowskiego, fotografie archiwalne oraz zeznania świadków przechowywane obecnie w archiwach IPN. W pierwszej sali znajduje się kobiecy, obozowy pasiak oraz walizka z rzeczami przywiezionymi przez więźniów. W osobnych gablotach zobaczyć można inne rzeczy: okulary, guziki, sprzączki od pasków, grzebień i wiele innych, znalezionych prawdopodobnie w trakcie badań poszukiwawczych i archeologicznych. Dwie gipsowe figury więźniów w trakcie pracy wizualnie urozmaicają

ekspozycję, dając jednocześnie wyobrażenie o warunkach panujących w obozach. W innym miejscu, w kącie pomieszczenia, umieszczono rozbite talerze i miski na rozsypanym piasku z obozu *Hägerwelle*. W ostatnim pomieszczeniu można zapoznać się z dokumentami – to relacje świadków i ocalałych zbierane przez powojenne komisje. Jest też makieta *Pommernlager* – obozu zbiorowego zakwaterowania jeńców z różnych części Europy (Francji, Holandii, Belgii, Polski, ZSRR i Włoch).

Podsumowując, ekspozycja w Muzeum Historycznym przygotowana przez „Skarb”, choć bogata i ważna dla podtrzymania lokalnej historii, jest dość tradycyjna w swojej formie, stąd bliższa jest izbie pamięci niż muzeum w nowoczesnym rozumieniu tego słowa. Jednocześnie, wystawy można oglądać w starych, wilgotnych pofabrycznych bunkrach: są ciemne, zimne i nieprzyjemne – w porównaniu z innymi tego typu miejscami i izbami pamięci, które powstają w szkołach, bibliotekach czy domach kultury – przez co nadają polickiej ekspozycji specyficzny klimat. Dzięki tak zaaranżowanej ekspozycji i miejscu zwiedzający może mieć wrażenie realności miejsca.

Polickie muzeum działa jako jednostka muzealna na podstawie ustawy z 21.11.1996 r. o muzeach oraz ustawy z 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Na tych prawnych podstawach funkcjonuje od 2010 r., a swoją działalność zaczęło cztery lata wcześniej, udostępniając zwiedzającym tak zwaną „Galerię Historyczną”. Zgodnie z ustawową definicją muzeum to:

„jednostka organizacyjna nienastawiona na osiągnięcie zysku, której celem jest gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie korzystania ze zgromadzonych zbiorów”¹.

W kontekście tak sformułowanego terminu, sytuacja polickiego muzeum wydaje się jasna – obiekt z pewnością spełnia wymienione powyżej funkcje gromadzenia, przechowywania, informowania czy upowszechniania wiedzy. Wciąż jednak daleko mu do rozmachu współczesnych muzeów narracyjnych, wykorzystujących nowoczesne technologie audiowizualnego przekazu, zachęcające widza do interakcji z przekazem, wizualizacjami i aranżacjami (Kobielska 2020; *Muzeum i zmiana* 2019; Zachara 2016; Ziębińska-Witek 2013). Można zaryzykować twierdzenie, że ekspozycja jest tam wciąż dość amatorsko

¹ Dz. U. 1997 Nr 5 poz. 24, Ustawa z dnia 21 .11. 1996 r. o muzeach <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970050024/U/D19970024Lj.pdf>

przygotowana, co naturalnie wynika częściowo z konkretnych uwarunkowań lokalowych i materialnych.

Biorąc pod uwagę wymienione czynniki nie ma wątpliwości, że „Skarb” czerpie bardziej z koncepcji izby pamięci niż tradycyjnie, jak i współcześnie pojmowanego muzeum. Zjawisko izb pamięci, izb historycznych czy izb regionalnych – bo takich nazw używa się dziś w odniesieniu do tych miejsc – choć dosyć powszechne w ostatnich dekadach, nie stało się jeszcze tematem ważniejszych prac badawczych, które traktowałyby ten fenomen jako przykład konkretnych konfiguracji pamięci zbiorowej czy lokalnej (Urbańczyk 2017; Łuczyńska 1985; Celer 2019; *Małe ojczyzny Pomorza Zachodniego* 2017). Trudno też o definicję, która w sposób spójny opisywałaby najważniejsze cechy izb. Na potrzeby tego artykułu przywołam słowa Małgorzaty Karczewskiej i Macieja Karczewskiego:

„Izby historyczne są repozytoriami historii i pamięci w wymiarze lokalnym. (...) Decydujące znaczenie ma tu autentyczność eksponatów związanych z lokalną historią i pamięcią. Oczywiście konieczne jest ich udostępnianie w odpowiednich warunkach, spełniających podstawowe wymogi muzealne. Niezbędne są do tego odpowiednie gabloty z opisami, oświetlenie, dodatkowy materiał objaśniający, w tym plansze graficzne i tekstowe. Ale najważniejszym warunkiem powodzenia działalności izb historycznych, w tym atrakcyjności ich ekspozycji, jest niemal zawsze jedna osoba: jej założyciel i opiekun (kustosz)” (Karczewska, Karczewski 2019: 82-83).

Autorzy zwracają również uwagę, że pasja i zaangażowanie osób prowadzących izbę pamięci może często zastąpić brak multimedialnego wyposażenia charakterystycznego dla współczesnych muzeów rejestrowanych (tamże: 82-83). To bardzo istotna uwaga: podczas gdy w organizację i podtrzymanie wielkich instytucji muzealnych zaangażowany jest cały aparat administracyjny (dyrekcja, pracownicy różnych szczebli, władze lokalne i państwowe), izby pamięci tworzone są przez pasjonatów, wolontariuszy, nauczycieli bądź stowarzyszenia (choć, co trzeba podkreślić, wiele izb funkcjonuje w ramach instytucji samorządowych). Nieustannie zmagają się nie tylko z problemami finansowymi, ale z niebezpieczeństwem utraty ważnych dla lokalnej tożsamości i historii artefaktów. Izby pamięci pełnią zatem funkcję ocalającą i ratowniczą, przechowując eksponaty niekoniecznie atrakcyjne dla muzeów rejestrowanych, ale posiadające wartość dla małych, lokalnych społeczności.

Uważam, że polickie muzeum pełni taką właśnie funkcję: poszukuje, gromadzi, ewidencjonuje i przechowuje ważne dla historii ziemi polickiej artefakty, przy użyciu których możliwe jest stworzenie opowieści o przeszłości regionu. Zaproponowana narracja, choć dość fragmentaryczna, skupia w sobie to,

co najważniejsze dla dyskursu lokalnego: historię *Hydrierwerke* (choć utrzymaną w mocno militarystycznym duchu, gdzie przeważają eksponaty wojskowe, takie jak: działa, pociski, części rozbitego samolotu alianckiego, broń oraz umundurowanie z II wojny światowej i późniejsze itp.), losy i doświadczenie więźniów obozów pracy i obozów koncentracyjnych, troskę i eksplorację terenów pofabrycznych spełniających dziś rolę rezerwatu. Warto podkreślić, że pracownicy muzeum w Policach skrupulatnie gromadzą i przechowują dokumenty historyczne, archiwa, fotografie czy listy jeńców wojennych. Niektóre z nich to fenomenalne odkrycia, jak na przykład albumy z fotografiami zrobionymi w latach funkcjonowania fabryki (Jankowska A., 2021).

Historia lokalna i historia ratownicza

Zaproponowany na wystawach w Muzeum Historycznym w Policach obraz historii jest przykładem oddolnej praktyki, ukierunkowanej na ocalenie relikwów i pamięci, które – moim zdaniem – charakteryzują dwie właściwości. Pierwsza jest przede wszystkim skupiona na gromadzeniu i przechowywaniu fizycznych śladów lokalnej przeszłości. Polickie muzeum posiada około 4,5 tysiąca zasobów pozyskanych zarówno w wyniku poszukiwań na terenie fabryki, miasta i regionu, jak i ze źródeł zewnętrznych. Mamy tutaj do czynienia zarówno z wyraźną pasją do historii (amatorską i nieakademicką), jak i ze swoistymi aktami kolekcjonowania na potrzeby zachowania i utrwalenia historii lokalnej.

Warto jednocześnie zwrócić uwagę na potencjalność idei muzeum tworzonych przez „Skarb”. Jak pisze Ewa Domańska, potencjalność to jedna z cech historii ratowniczej (rozumianej jako historia lokalna), która „dotyczy ratowania przeszłości” (Domańska 2014). Oznacza to, zdaniem badaczki, że ten typ kultywowania lokalnej historii jest czymś więcej niż kolekcjonowaniem, zbieraniem i rekonstruowaniem przeszłości i nosi w sobie cechy foucaultowskiej przeciw-historii i projektu koegzystencji i zażegnywania sporów (tamże). W kontekście opisywanego tutaj *miejsca - muzeum* lub *miejsca po fabryce* kuszące wydaje się rozwinięcie wskazanej przez Domańską definicji o inne „dobre praktyki” zastosowane w celu kultywacji i zachowania tego miejsca. Przypomnijmy, że polickie stowarzyszenie prowadzi nie tylko muzeum, ale też opiekuje się terenem fabryki i tamtejszymi ruinami. Zachowanie tego terytorium na potrzeby upowszechniania i pielęgnowania lokalnej historii wymagało między innymi wpisania terenu w obszar Natura 2000 (głównie ze względu na łągowiska będących pod ochroną nietoperzy) i uchronienie go przed wykorzystaniem pod inwestycje (*Co będzie ze starą fabryką w Policach?*

2008; *Ruiny fabryki w Policach zagrożone?* 2008). W tym sensie działalność SPZP „Skarb” spełnia niemal wszystkie cechy historii ratowniczej jako historii lokalnej (ale i potencjalnej, ekologicznej czy afirmatywnej), zarówno w jej wymiarze praktycznym (gromadzenie, zabezpieczenie), jak i kulturowym (utrwalanie pamięci lokalnej, regionalnej). Autorem terminu (w kontekście lokalności) był Maciej Rynarzewski, który wskazuje na trzy cechy historii ratowniczej jako kategorii pamięcioznawczej: dbałość o najbardziej zagrożone pozostałości/świadcstwa z przeszłości, podejmowanie tematów „mało atrakcyjnych” bądź nie dość naukowo eksplorowanych przez badaczy, ukierunkowanie na „peryferyjność” (oddolnej) wiedzy o przeszłości (Domańska 2014). Dwie z cech: dbanie o ślady lokalnej przeszłości i ową peryferyjność wiedzy realizuje polickie muzeum. Wciąż też historia fabryki nie doczekała się pełnej, rzetelnej monografii historycznej.

W kontekście prowadzonych tutaj rozważań Muzeum Historyczne Ziemi Polickiej jest przykładem aktywnego budowania wiedzy o przeszłości, swobodnego *praktykowania przeszłości* poprzez akty partycypacji i zachowywania dziedzictwa, które bez ingerencji pasjonatów zgromadzonych w strukturach stowarzyszenia zapewne uległoby zniszczeniu i zapomnieniu. Jest to zatem tworzenie aktywnej i sprawczej wiedzy historycznej, w przeciwieństwie do „pasywnego” pisarstwa historycznego i akademickiego. Oba modele: aktywny (gromadzenie zbiorów, podtrzymywanie dziedzictwa historyczno-kulturowego gminy/powiatu/miasta/regionu, aktywizowanie lokalnej społeczności) i pasywny (tworzenie zinstytucjonalizowanej wiedzy naukowej, poddanej rygorom warsztatu badawczego, krytyki zewnętrznej i wewnętrznej źródeł historycznych, wybieranie tematów pod kątem wymogów polityki grantowej lub polityki historycznej) funkcjonują – należy to zaznaczyć – na dwóch różnych poziomach, proponując różne dyskursy historyczne. Oznacza to, że żadne nie jest bardziej lub mniej wartościowe, ale że skupione jest na innych rodzajach dociekania i wytwarzania wiedzy o przeszłości.

Potencjalność miejsca-po-fabryce

Przypomnijmy, że wokół fabryki benzyny syntetycznej *Hydrierwerke* funkcjonowało kilka obozów pracy, obozów jenieckich i koncentracyjnych, w których przebywali robotnicy i więźniowie stanowiący siłę roboczą wykorzystywaną do pracy na rzecz gospodarki III Rzeszy. Badając pofabryczne tereny, które dziś – ponad siedemdziesiąt lat po wojnie – znajdują się w stanie ruiny i rozkładu infrastruktury, całkowicie przejmowane przez naturę, warto zasta-

nawiązać się nad znaczeniem tak skonstruowanego miejsca o wymiarze historycznym i/lub symbolicznym. Fabryka *Hydrierwerke*, stanowiąca w czasach wojennych jeden z największych kompleksów przemysłowych hitlerowskich Niemiec, ale przede wszystkim miejsce przymusowej pracy jeńców i robotników z obozów koncentracyjnych, nie doczekała się dotąd statusu miejsca pamięci. Relacje byłych więźniów obozów, jak również zgromadzona na potrzeby powojennych śledztw dokumentacja, nie pozostawiają wątpliwości, że jest to miejsce naznaczone martyrologią jeńców wojennych i więźniów, traktowanych tak, jak więźniów największych obozów koncentracyjnych III Rzeszy. Ciężka praca, głód, terror, nieustanne zagrożenie życia były wpisane w warunki obozów, które wchodziły w skład polickiej „siatki” (Jagodziński 2016; Wołyński 2013:52-65; Sikorski, Kozłowska 2020).

Obozy te różniły się jednak od siebie. Paweł Szulc wskazuje na trzy kategorie: zwykłe obozy pracy (*Nordlager, Pommernlager, Wullenweverlager, Tobruklager*), karne obozy pracy (*Hägerwelle* i obóz na statku „Bremerhaven”), obóz koncentracyjny (filia obozu Stutthof) (Szulc 2007:37). W tym ostatnim, jak podaje autor, znajdowały się cztery baraki dla kobiet. Podejrzewa się, że mogła być to filia obozu w Ravensbrück, wciąż jednak nie znaleziono wiarygodnych źródeł, które potwierdzałyby tę wersję (Szulc 2007; Jagodziński 2016). Warunki w „zwykłych” obozach pracy, jak wykazują relacje byłych więźniów, były dość znośne i trudno mówić tutaj o przykładach terroru stosowanego w innych tego typu miejscach. Szczególnie złą sławą odznaczał się „Bremerhaven”, nazywany też statkiem śmierci (Szulc 2007:40-41; Mąka 1987). Panujące tam warunki sanitarne i bytowe powodowały wysoką zachorowalność na tyfus i grypę, a w związku z tym także dużą śmiertelność więźniów². Wobec osadzonych stosowano terror. W ankiecie sporządzonej przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich czytamy: „W czasie przesłuchań/w Szczecinie lub w baraku przy głównej bramie *Hydrierwerke* więźniów bito i torturowano. Cucono go wlewając do gardła fusy po kawie, którą wypili esesmani” (Mąka 1987). Również obóz *Hägerwelle* zapisał się w pamięci robotników-więźniów jako miejsce terroru, któremu poddawani byli zarówno mężczyźni, jak i kobiety (Szulc 2007:42). Do najcięższych obozów, jak podaje P. Szulc, należała filia Stutthofu znajdująca się od 1944 r. w Mścięcinie nieopodal Polic. Ocaleni z niego byli więźniowie wskazują w swoich relacjach przede wszystkim na ogromny głód i desperackie próby jego zaspokojenia (Szulc 2007:43).

2 Ankieta Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, sygn. IPN BU 2448/925 (online: <https://ofiary.ipn.gov.pl/ofi/z-archiwum-ipn/pracownicy-przymusowi/15036,Statek-SS-quotBremerhavenquot-miejsce-smierci-i-katorzniczej-pracy-Polakow.html>, dostęp: 20.11.2022)

Zachowane, zbierane w latach powojennych relacje byłych więźniów nie pozostawiają wątpliwości, że podlegające *Hydrierwerke* obozy pracy przymusowej były często również miejscami kaźni tysięcy robotników sprowadzanych z krajów podbitych przez hitlerowskie Niemcy (Matura 2016:54-67). Po żadnym z tych obozów nie zachowały się żadne fizyczne ślady. Niemniej, funkcjonują one w lokalnej pamięci – w Mścięcinie postawiono kamień z tablicą upamiętniającą ofiary obozu Stutthof. Interesujący i wciąż niezbadany pozostaje wątek rzekomych masowych grobów więźniów lazaretu, których – według relacji ocalałych – Niemcy przed likwidacją obozu podobno rozstrzelali. Rozpoczęte w latach 60. poszukiwania masowych grobów przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów.

Wskazałabym kilka funkcji, jakie pełni dziś omawiane miejsce-po-fabryce. Pierwsza sytuuje je pomiędzy miejscem pamięci a tym, co Roma Sendyka nazywa za Claudem Lanzmannem nie-miejscami pamięci (Sendyka 2017; też 2013; też 2021; Nora 1989). Z jednej strony bowiem mamy grupę pasjonatów, która próbuje podtrzymać i upowszechniać wiedzę i pamięć o *Hydrierwerke*, z drugiej – brak pozalokalnych form budowania wiedzy historycznej. Police wciąż pozostają lokalną ciekawostką, której historię badali i badają historycy-regionaliści (Jankowska 2022), ale która nie znalazła szerszego zasięgu zarówno w historiografii, jak i w pamięci zbiorowej (Assmann 2013; Szacka 2006; Nowak 2011; Gliwka 2019). Jednak nie-miejsce pamięci działa również na innym poziomie. Roma Sendyka pisała o nich wcześniej jako o „miejscach nieupamiętnionych lub upamiętnionych nie dość”, jednak badania terenowe, jakie prowadziła w ramach projektu skłoniły ją do rewizji tego punktu widzenia (Sendyka 2013; teje 2017):

„Brak gestów kotwiczących pamięć o przeszłości nie jest ich cechą dystynktywną. Analiza środowiskowa pozwala bowiem wyodrębnić praktyki upamiętniania umykające uwadze ‘pominikologów’. Ujawnia pośredni typ obiektów i działań, który można, jak sądzę, dostrzec i oszacować jedynie wtedy, gdy przyjmie się perspektywę poza-ludzką.” (Sendyka 2017).

Dlatego tak ważne wydaje się, w kontekście charakteru miejsca, które jest nie tylko muzeum/izbą pamięci, ale również ogromnym terenem pofabrycznym, rozważenie jego ekologicznego potencjału w znaczeniach, jakie może zaproponować ekohumanistyka bądź humanistyka ekologiczna (Domańska 2013; teje 2021). Potencjał środowiskowy to druga z funkcji polickiej fabryki. Na terenie ruin, wśród szkieletów hal fabrycznych, bunkrów czy silosów przez lata i całkowicie bez ludzkiej ingerencji wyrósł las zasobny w bogatą

i różnorodną roślinność. *Hydrierwerke* może stać się zarówno obiektem badań historycznych, jak i terenowych eksploracji i refleksji posthumanistycznej czerpiącej z faktu przejmowania przez naturę tego, co stworzył człowiek. Nazwałabym ten proces ekologia miejsca-po-fabryce. Ponadto, nierozwikłana pozostaje sprawa masowych grobów w lesie w Mścięcynie. Ich potencjalne odkrycie i zbadanie przez śledczych sądowych i archeologów pomogłoby zapewne w ustaleniu podstawowych faktów, w tym przede wszystkim tego, czy w pobliskim lesie rzeczywiście doszło do rozstrzelania więźniów podobozu Stutthof (jak twierdzą świadkowie). Współczesne nauki przyrodnicze wespół z humanistyką posiadają do tego odpowiednie narzędzia, które są w stanie zbadać przemiany środowiska naturalnego i zachowania tego, co nie-ludzkie w reakcji na ludobójstwo. Chodzi na przykład o zmianę składu gleby, różnice w składzie chemicznym wód gruntowych czy roślin, zmiany w zachowaniu żyjących na danym terenie zwierząt, obecność określonych gatunków roślin i wiele innych zjawisk, które pozwalają geologom na zlokalizowanie śladów masowych zbrodni (Sendyka 2017; Żychowski 2008).

Koncepcja Tomasza Kranza o muzeum-cmentarzu dobrze opisuje trzecią funkcję, jaką pełni teren *Hydrierwerke*. Historyk co prawda tworzył ją w odniesieniu do nazistowskich obozów śmierci i obozów koncentracyjnych, po których powstały zinstytucjonalizowane jednostki muzealne, sądzę jednak, że jest ona przydatna w kontekście analizowanego tutaj zjawiska. Muzeum-cmentarz powstaje w miejscu, jak pisze T. Kranz, gdzie znajdują się prochy ofiar i mają z mocy prawa status grobów wojennych (Kranz 2017: 32). Można by rozszerzyć tę definicję również o ciała ofiar, które nie zostały spopielone, ale pozostają w przestrzeni fabryki w Policach. Brak identyfikacji grobów i ciał możemy jednak traktować jako formę przemocy i/lub nekroprzemocy (przemocy wymierzonej w martwe ciała, *necroviolence*), której praktyką jest – jak chce tego Zuzanna Dziuban – „unieważnienie pewnych kategorii martwych podmiotów”, „dehumanizacja” i „odpodmiotowienie” (Dziuban 2020).

Podsumowanie

W tekście próbowałam zaproponować możliwe interpretacje Muzeum Historycznego „Skarb” jako przykładu praktykowania historii ratowniczej w znaczeniu historii lokalnej. Swoje rozważania usytuowałam w ramach współczesnych teorii z zakresu studiów nad pamięcią. Wskazałam również na potencjalność terenów po fabryce jako miejsc pamięci o kluczowym znaczeniu dla lokalnej tożsamości, wokół których możliwym byłoby stworzenie atrakcyj-

nej narracji historycznej i opowieści. Polickie muzeum-izba pamięci, jak starałam się dowiedzieć, funkcjonuje jednocześnie na zasadach przeciw-historii, jako niezależne od akademickich czy oficjalnych dyskursów miejsce propagowania wiedzy historycznej. Ponadto, w końcowej części artykułu zasugerowałam kierunek badań, który mógłby z powodzeniem łączyć dostępną wiedzę o przeszłości i badania historyków z perspektywą eko/biohumanistyki, humanistyki nieantropocentrycznej i nekrohumanistyki. Wymaga on jednak zdecydowanie bardziej pogłębionych studiów, być może w przyszłości opartych na badaniach terenowych i eksploracji grobów na terenach po *Hydrierwerke*.

Bibliografia

- Assmann A. (2013), *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa
- Celer B. (2019), *Organizacja bibliotecznych izb muzealnych na terenie Polski*, „Zarządzanie Biblioteką”, nr 1: s. 89-107
- Domańska E. (2014), *Historia ratownicza*, „Teksty drugie”, nr 5: s. 12-26
- Dziuban Z. (2020), *Muzeum-cmentarz. Kilka uwag o (infra)strukturalnej przemocy*, „Teksty drugie”, nr 4: s. 67-85
- Frankel M. (red), (2007), *Z dziejów Polic*, Police
- Frankiewicz B. (1969), *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach drugiej wojny światowej*, Szczecin
- Gawel W. (1993), *Police*, Police
- Gliwka G. (2019), *Pamięć zbiorowa – jej funkcje i mechanizmy przekazu w kontekście badań Barbary Szackiej i Andrzeja Szpocińskiego*, „Rozprawy społeczne”, nr 13: s.13-27.
- Jagodziński J. (2016), *Bunkry na ruinach. Szkice do historii KL Stutthof – Aussenslager Pölitiz*, Szczecin
- Jankowska A. (2021), *Kolory wojny na zdjęciach z budowy fabryki*, „Kurier Szczeciński”
- Karczewska M., Karczewski M. (2019), *Historia stosowana i pamięć*, Karczewski M. (red) (2019), *Pamięć o Niepodległej na północno-wschodnim Mazowszu*, Białystok: s. 82-83.
- Kłys J. A. (2008), *Hydrierwerke, obozy karne i KZ. Część 1 Hägerwelle*, „Zabytki” nr 3: s. 2-11.
- Kobielska M. (2020), *Muzeum narracyjne – muzeum doświadczeniowe. Uwagi terminologiczne*, „Teksty Drugie”, nr 4: s. 15-36;
- Kranz T. (2017), *Krajobrazy pamięci – podmioty kultury – obiekty turystyczne – przestrzenie edukacji. O współczesnych znaczeniach muzeów w poobozowych miejscach pamięci*, Kranz T. (red.), *Muzea w poobozowych miejscach pamięci. Tożsamość, znaczenia, funkcje*, Lublin: s. 32.
- Łucznińska B. (1985), *Centralny rejon pamięci walk 1 Armii Wojska Polskiego. Wał pomorski. Izby Pamięci. Szlaki Turystyczne, skanseny bojowe*, Bydgoszcz
- Małe ojczyzny Pomorza Zachodniego* (2017), Szczecin-Kulice
- Matura J. (2002), *Historia Polic od czasów najstarszego osadnictwa do II wojny światowej*, Police
- Matura J. (2016), *Bolesława Langerera i innych losy wojenne*, „Szczeciner”, nr 7: s. 54-67
- Mąka H. (1987), *Bremerhaven: statek śmierci*, Szczecin
- Mąka H. (1996), *Bremerhaven: statek śmierci*, Szczecin
- Nora P. (1989), *Between Memory and History: Les Lieux de Memoire*, „Representations”, nr 26: s. 7-24.
- Nowak J. (2011), *Spoleczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków

- Rewers E. (2017), *Humanistyka wobec koncepcji 'kultury natury'*, „Teksty Drugie”, nr 1: s. 163-175.
- Robinson P. (2015), *Conceptualizing urban exploration as beyond tourism and as anti-tourism*, „Advances in Hospitality and Tourism Research”, nr 3 : s.141-164
- Sendyka R. (2017), *Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki*, „Teksty drugie”, nr 2: s. 86-108
- Sendyka R. (2013): *Pryzma. Zrozumieć nie-miejsca pamięci (non-lieux de memoire)*, „Teksty drugie”, nr 1-2: s. 323-344
- Sendyka R. (2021), *Poza-obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania*, Warszawa
- Sikorski T., Kozłowska U. (2020), *Medical care and sanitation, hygiene and living conditions in German (Nazi) concentration sub-camp Konzentrationslager Stutthof – Aussenlager-Pölitz*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem”, nr 42: s. 7-37
- Szacka B. (2006), *Czas przeszły, pamięć i mīt*, Warszawa
- Szulc P. (2007), *Polickie obozy w latach drugiej wojny światowej, Z dziejów Polic*, Police
- Urbańczyk H. (2017), *Między rozpoznaniem a ingerencją, czyli dylematy antropologa. Przypadek projektu muzealniczego izby pamięci w Grabówce* praca magisterska napisana na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Wolska K., Kowal P. (red.), (2019), *Muzeum i zmiana. Losy muzeów narracyjnych*, Kraków
- Wołyński D. (2013), *Piszę do Ciebie z obozu...Przegląd korespondencji z Polic i Szczecina*, „Szczeciner”, nr 3: s. 52-65;
- Wosik A. (2017), *Police. Historia nieznaną 1945-1990*, Police
- Wóycicka Z. (2009), *Przerwana żałoba: polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944-1950*, Warszawa
- Zachara T. (2016), *Technologia cyfrowa w muzeach narracyjnych na przykładzie Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN*, „Studia informacyjne”, nr 2: s. 94-118
- Ziębińska-Witek A. (2013), *Wystawianie przeszłości, czyli historia w nowych muzeach*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 12: s. 77-92
- Żychowski J. (2008), *Wpływ masowych grobów z I i II wojny światowej na środowisko przyrodnicze*, Kraków

Źródła internetowe

- Ankieta Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, sygn. IPN BU 2448/925, https://ofiary.ipn.gov.pl/ofi/z-archiwum-ipn/pracownicy-przymusowi/15036_Statek-SS-quotBremerhavenquot-miejsce-smierci-i-katorzniczej-pracy-Polakow.html (dostęp 20.11.2022)
- Co będzie ze starą fabryką w Policach? (2008)*, „Głos Szczeciński”
<https://gs24.pl/co-bedzie-ze-stara-fabryka-w-policach/ar/5310562> (dostęp 20.11.2022)
- Domańska E. (2021), *Trafostacja: wycieczka w przyszłość*, https://www.academia.edu/59597540/_Trafostacja_wycieczka_w_przyszlosc_ (dostęp 20.11.2022)
- Dz. U. 1997 Nr 5 poz. 24, Ustawa z dnia 21 .11. 1996 r. o muzeach <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970050024/U/D19970024Lj.pdf> (dostęp 20.11.2022)
- Jankowska A. (2022), *Historia nie do końca opisana. Obozy pracy przymusowej na terenie Szczecina w latach 1939-1945*, „Kurier Szczeciński”
<https://24kurier.pl/ekurier/historia-nie-do-konca-opisana-obozy-pracy-przymusowej-na-terenie-szczecina-w-latach-1939-1945/> (dostęp 20.11.2022)

Ruiny fabryki w Policach zagrożone? (2008), „Głos Szczeciński”,
<https://gs24.pl/ruiny-fabryki-w-policach-zagrozone/ar/c3-5288238> (dostęp 20.11.2022)

Rynarzewski M., *Historia lokalna jako historia ratownicza*, <https://www.slideshare.net/Ozi84/historia-lokalna-jako-historia-ratownicza> (dostęp 20.11.2022)

Skarb Police

<https://web.archive.org/web/20070928013902/http://www.skarb.police.pl/historia.html> (dostęp: 22.11.2022)

<https://web.archive.org/web/20070928013902/http://www.skarb.police.pl/historia.html> (dostęp 20.11.2022)

<http://www.skarb.police.pl/muzeum.html> (dostęp 20.11.2022)

Socha Ł., *Benzyna z węgla* http://police.sedinum.pl/wp-content/uploads/2019/10/Benzyna_z_wegla.pdf (22.11.2022).

Statek – obóz koncentracyjny (1964), „Głos Szczeciński”

https://ofiary.ipn.gov.pl/ofi/z-archiwum-ipn/pracownicy-przymusowi/15036_Statek-SS-quotBremerhavenquot-miejsce-smierci-i-katorzniczej-pracy-Polakow.html (dostęp 20.11.2022)

Dr Agata Jankowska – historyk, dziennikarka i fotografka (agatajnk@gmail.com)

Słowa kluczowe: Police, Szczecin, II wojna światowa, fabryka benzyny syntetycznej w Policach, badania nad pamięcią, ekologia historyczna, nekroprzemoc

Keywords: Police, Szczecin, World War II, synthetic gasoline factory in Police, memory studies, historical ecology, necroviolence

ABSTRACT

The aim of the article is to present the case of the synthetic gasoline factory located in Police (near Szczecin), which played a significant role in the economy of the Third Reich during World War II. Rather than create a historical narrative of the Hydrierwerke and its related issues, the focus of the research problem is to provide potential methods of comprehending and interpreting „practicing the past,” which involves the development of local historical knowledge or regional identity.

The author is intrigued by the motions of collecting artifacts at the local „Skarb” („Treasure”) Museum. She examines the identity-building and memory potential of the mentioned initiatives, as well as what a historical museum is and how it fits into the „rescue history” paradigm.

She also analyzes the possibility of constructing non-academic historical narratives, highlighting the advantages of a non-anthropocentric viewpoint.

Przeglądy i komentarze

Tożsamość miejsca i ludzi na Ziemiach Zachodnich i Północnych – przeгляд nowych publikacji

Zbigniew Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Wydawnictwo Znak Litera nova, Kraków 2023, 312 ss.

Tomasz Słomczyński, *Sopoty*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2023, 383 ss.

Piotr Oleksy, *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznany archipelag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021, 288 ss.

Jolanta Aniszewska, *Zamęt. Czas powojnia w Stargardzie i okolicznych miejscowościach*, Część pierwsza *Ku końcowi*, 35 ss.; Część druga *Początek*, 599 ss., Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2022.

W ostatnim czasie ukazało się kilka interesujących prac o charakterze reporterskim i popularnonaukowym, ukazujących dynamikę przemian społecznych na Ziemiach Odzyskanych (ZO), nazywanych także Ziemią Zachodnią i Północną (ZZiP). Stanowią one ciekawe uzupełnienie monografii naukowych poświęconych tej problematyce¹.

Specyfiką ZO jest ich postmigracyjny charakter. W wyniku II wojny światowej nastąpiła tu prawie całkowita wymiana ludności. Nowi mieszkańcy ZZiP skonfrontowani zostali z nową rzeczywistością społeczną, historyczną, kulturową czy geograficzno-przestrzenną. Procesy adaptacji, stabilizacji i integracji, określane często procesami wrastania, zakorze-

¹ Przegląd nowych prac historyków, socjologów, politologów, geografów społecznych, literaturoznawców i kulturoznawców por. A. Sakson, *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945-2020)*, Poznań 2020, s. 7-15. Z najnowszych monografii należy zwrócić uwagę na interdyscyplinarną pracę pod redakcją W. Kucharskiego pt. *Region czy regiony? Ziemia Zachodnie i Północne 1945-1989*, Wrocław 2022. Monumentalna praca licząca 718 stron zawiera prace 38 badaczy (głównie historyków, socjologów, demografów i kulturoznawców).

nienia, osvajania, były charakterystyczne nie tylko dla pokolenia osadników i pionierów. O charakterze tych ziem stanowią także zmagania z poniemieckością. Problematyce tej poświęcone są cztery omawiane publikacje dotyczące ZZiP. Trzy z nich mają charakter reporterski i dotyczą tożsamości miejsca i ludzi. Pierwsza praca ukazuje te kwestie z punktu widzenia całego obszaru ZZiP. Kolejne dwie książki ukazują specyfikę społeczeństwa uzdrowskiego Sopotu oraz wyspy Wolin. Czwarta publikacja dotyczy pierwszych powojennych lat w Stargardzie i okolicach. Ma ona charakter popularnonaukowy z wykorzystaniem warsztatu badawczego profesjonalnego historyka. Ich wspólnym mianownikiem jest reguła, iż tożsamość miejsca kształtuje tożsamość jednostki.

Tożsamość miejsca to związek emocjonalny mieszkańców z ich środowiskiem. To identyfikacja z miejscem oraz ideą wspólnoty. Zasadnicze znaczenie w tożsamości miejsca odgrywa dom rodzinny i jego otoczenie, najbliższa przestrzeń społeczna i kulturowa oraz krajobraz (pola, lasy, rzeki, jeziora, przydrożne drzewa, mogiły, krzyże, kapliczki itp.). Nawarstwianie dziedzictwa kulturowego i środowiska naturalnego tworzy istotę tożsamości miejsca. Z tego względu jest elementem tożsamości kulturowej i osobowości jednostki. Jest faktem społecznym, którego analiza służyć może nie tylko opisowi rzeczywistości konkretnej społeczności lokalnej, ale także wyjaśnianiu mechanizmów jej funkcjonowania. Jednym z głównych celów charakteryzowanych publikacji jest ukazanie związku emocjonalnego wybranych społeczności lokalnych z zamieszkiwanym przez nią środowiskiem.

Problematyka ta jest przedmiotem zainteresowania szerszej opinii publicznej. Świadczyć o tym mogą wypowiedzi dwu polskich noblistów. Z okazji 80-rocznicy urodzin, legenda ruchu „Solidarność” i laureat pokojowej nagrody Nobla z 1983 r., Lech Wałęsa podzielił się następującą refleksją na temat stosunku do Gdańska:

„To moje miasto z wyboru, nie zamieniłbym go na żadne inne na świecie. A wiecie, że na początku nie polubiłem Gdańska? Jak jechałem tu na wycieczkę w szkole podstawowej, to już od Tczewa niósł się taki straszny smród ryb. Już od Tczewa. No ale potem już Gdańsk pokochałem. Spotkałem się kiedyś z Guenterem Grassem, pisarzem. Wymieniliśmy się książkami. Napisałem mu dedykację: `Gdańszczaninowi z urodzenia, gdańszczanin z wyboru`. To moje miasto. Cieszę się z jego rozwoju, jak wypiękniało w ostatnich latach... Choć kiedyś nie było tu tak ciasno, nie było tylu korków. Wszystko się rozrosło. Dziś wieczorem boję się wyjść z domu, bo mogę z powrotem nie trafić (*śmiech*). Tak mi to wszystko rozbudowali i pozmieniali. To się nie mieści w głowie, co zrobiliśmy przez te ostatnie 20 lat. Zresztą nie tylko w Gdańsku, w całej Polsce. Ale znowu się zastanawiam – czy to dobrze, czy może jednak nie do końca?” (Gazeta Wyborcza” z 30.09.-1.10. 2023 r., s. 7).

Laureatka literackiej nagrody Nobla za 2018 r. Olga Tokarczuk, urodzona w 1962 r. w Sulechowie na Ziemi Lubuskiej, a mieszkająca we Wrocławiu, określająca się jako Dolnoślązka zauważa:

„Mam wrażenie, że współczesny Dolny Śląsk wciąż definiuje się przez to, co wydarzyło się ponad siedemdziesiąt lat temu – czyli wielką wymianę ludności i jej społeczne, historyczne i psychologiczne konsekwencje. To zadziwiające, jak trudno jest znaleźć jakieś nowe, współczesne wektory tożsamości dolnośląskiej. Nawet w spotach reklamowych tego

regionu głównymi ideami pozostają Tajemnica, Stare Budowle, Podziemia. Z pewnością jest to znak, że nadal czujemy się tu obco. I ciekawi mnie, czy kiedykolwiek w końcu przyjdzie ten moment, kiedy nasza zbiorowa dolnośląska psyche otworzy się na cały ten ogrom doświadczenia i zacznie traktować go jak własny”. (*Bezimienny krajobraz*, w: *Nieswojość*, Wrocław 2019, s. 180).

Do powyższych rozważań nawiązuje Zbigniew Rokita w swojej najnowszej książce noszącej tytuł *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, która reklamowana jest jako „włóczęgowski poemat reporterski”. To ze wszech miar nietypowa praca cenionego reportażysty, który za wydaną w 2020 r. w ramach serii „Sulina” Wydawnictwa Czarne książkę pt. *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku* uzyskał w 2021 r. podwójną Nagrodę Literacką „Nike”: jury oraz czytelników. Urodzony w 1989 r. w Gliwicach autor, określa się jako „kundel Ziem Odzyskanych”, czyli po śląsku „krojcek”, skrzyżowanie przodków, którzy „byli po stronie zdobywców i po stronie ofiar” (osadników i autochtonów). Autor opuszczając Górny Śląsk zabiera czytelników w magiczną podróż do wielu miejscowości na ZZiP.

Na wstępie swoich rozważań Z. Rokita ustosunkowuje się do tytułowych pojęć: ZO oraz Odrzania. W przeciwieństwie do innych autorów unika pojęcia ZZiP. Używa nazw ZO, dokonując jednak zastrzeżenia, iż: „Lepszy byłby pewnie termin `Ziemie Wyzyskane` czy `Uzyskane`”. Samo pojęcie ZO „używam, ale umieszczam go w jednym wielkim cudysłowie” (s.9).

Inaczej rzecz się ma z *Odrzanią*. Z. Rokita w swojej opowieści dzieli Polskę na trzy części: *Odrzanie* czyli Ziemie Odzyskane stanowiące jedną trzecią Polski, *Wiślanie*, czyli Polskę Centralną oraz *Zabużanie*, czyli Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej. Mieszkańcy ZZiP to Odrzanie i Odrzanki. Autor zdaje sobie sprawę, że te określenia to literacka prowokacja, która wywołuje zdziwienie nie tylko w Gdańsku, Olsztynie czy Ełku. Nazwy te nawiązują do krain związanych z biegiem rzek, np. Nadrenii w Niemczech czy Amazonii w Brazylii. Autor wspominając np. o „wiślanizacji” Odrzania odwołuje się do poetyki Ziemowita Szčerka, który w licznych reportażach o ZZiP opublikowanych na łamach „Polityki” czy „Gazety Wyborczej” używa takich pojęć jak np. „Poniemiecja”, czy „Barbaria na gruzach cywilizacji”. W przeciwieństwie do tego autora, Z. Rokita wyraża nieskrywaną „miłość do Ziem Odzyskanych”. Docenia wagę ideologii piastowskiej i pionierskiej dla osadników, którzy przybyli na nie po 1945 r. z różnych stron Polski i Europy.

Wraz z Z. Rokitą odbywamy „podróż eseistyczno-reporterską” po wielu miejscowościach ZZiP. Zapoznajemy się ze specyfiką i osobliwościami takich miast jak Gliwice, Wrocław, Zielona Góra, Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn, Witnica, Gdańsk, Malbork, Elbląg czy Olsztyn. Poznajemy przede wszystkim ludzi tam mieszkających.

Początkowym zamiarem autora była próba porównania „polskiej poniemieckości” z sytuacją w Czechach (Kraj Sudecki) czy Rosji (Obwód Kaliningradzki). Ostatecznie pojechał specjalnie do „poniemieckiej” Namibii, dawnej kolonii Cesarstwa Niemieckiego, gdzie jednak stwierdził:

„Siedząc nad oceanem, widzę jasno, że ja nie piszę książki o poniemieckim, bo to nie poniemieckie stanowi o fenomenie Ziem Odzyskanych. (...) Tutaj z melanzu kultury polskiej, niemieckiej i miejscowej powstało coś, czego jeszcze nie rozumiem, ale już powoli

wyczuwam – dolnośląskość, szczecińskość czy lubuskość. A może po prostu – odrzańskość” (s. 267-268).

Z. Rokita porównuje także Ziemię Odzyskaną do Galicji. Wiślania, podobnie jak Galicja jest „Krajiną wyobrażoną”, która z czasem zakorzeniła się w świadomości jej mieszkańców. Pisząc o „wrastaniu w poniemieckie” autor dokonuje brawurowych i zaskakujących opisów. Dzieli się np. stwierdzeniem, że współczesne polskie granice są „śliczne”, a po „odrzańskim Wielkim Wybuchu roku czterdziestego piątego uległa się Odrzania”. Pisząc o warsztacie reportera zauważa, iż: „ja jestem reporterem i nie piszę fikcji, ale piszę o fikcji, o subiektywnej prawdzie, którą tamci ludzie mi opowiadają i do której mają prawo” (s. 57). Takich paradoksów, zwrotów akcji, prowokacji intelektualnych jest wiele. To niekończąca się historia miłości i fascynacji ZO, czyli mityczną Odrzanią. Autor zapowiada kontynuację tematu, bo wielu miejsc na ZZiP jeszcze nie odwiedził. Zauważa także, że „ten nasz zachodni kawałek Polski był *de facto* osobnym krajem, z Polską tylko sąsiadującym...” (s. 270) a „większości odrzańskich miast wojewódzkich, bliżej jest do innej europejskiej stolicy niż do Warszawy” (s. 288). Wszystkim tym i innym spostrzeżeniom towarzyszy uwaga, że „najtrudniej jest być historykiem teraźniejszości” w opisie Odrzan, którym „już na pewno udało się w tę ziemię wrosnąć” (s. 291).

Pomimo iż osią narracji jest 1945 r., to Z. Rokita spogląda na ZZiP także z perspektywy współczesnej. Trafnie zauważa, iż

„Sowici przesiedlają, bo o ile jeszcze w Wilnie może i Polacy z Litwinami potrafiliby obok siebie żyć, o tyle na Wołyniu czy w Galicji Wschodniej Polacy z Ukraińcami żyć by nie mogli. Sowici niektóre nacje muszą rozdzielić, w innym razie morze cierpień roku 1945 mogło się zmienić w ocean cierpień roku 1989. Po wycofaniu się Sowietów z Polski w latach dziewięćdziesiątych Polska nie dzieli losu Bałkanów czy Kaukazu, nie pogrąża się w wojnie domowej Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Po wojnie Związek Sowiecki gwałtem i mordem trwale rozładowuje tutejsze waśnie” (s. 31).

W tym kontekście znamienne brzmi głos dwu światowych mocarstw w sprawie przynależności ZZiP do Polski. W. Putin w sierpniu 2023 r. komentując wsparcie Polski dla Ukrainy w konflikcie zbrojnym z Rosją stwierdził, że „Zachodnie tereny Polski są darem Stalina dla Polaków”. Do tej kwestii odniósł się J. Biden, który w listopadzie tegoż roku powiedział: „jeśli nie powstrzymamy Putina, nie zatrzyma się na Ukrainie. Już zagroził i ’przypomniał’ Polsce, że jej zachodnie ziemie są ’darem od Rosji”.

W innej, bardziej tradycyjnej poetyce reportażu utrzymane są dwie kolejne książki, poświęcone Sopotowi i wyspie Wolin wydane w renomowanej serii „Sulina” Wydawnictwa Czarne. Ukazują się w niej książki historyczne i antropologiczne, reportaże i eseje – szeroko pojęta literatura faktu. Autorzy książek „przekraczają granice: geograficzne, kulturowe i mentalne”. Celowe wydaje się przypomnienie wcześniejszych publikacji tej serii, dotyczących ZZiP. W kolejności wydania ukazały się następujące reportaże: Filipa Springera pt. *Miedzianka. Historia znikania* (2011), ukazujący społeczne konsekwencje fizycznego zniknięcia tego dolnośląskiego miasta. W 2019 r. opublikowano głośną pracę Karoliny Kusztyk pt. *Poniemieckie*. Jest to opowieść o losach domów i rzeczy, które na ZO pozostały po

Niemcach i należało je oswoić. Kolejna praca dotyczyła południowych obszarów byłych Prus Wschodnich, a jej autorka, Beata Szady nadała jej tytuł *Wieczny początek. Warmia i Mazury* (2020). W tym samym roku ukazała się wspomniana już praca Z. Rokity pt. *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*. W następnym roku opublikowano pracę Tomasza Słomczyńskiego pt. *Kaszëbe* o zawiłych losach Kaszubów i ich krainy.

Ten sam autor w 2023 r. opublikował w serii reportaży pt. *Sopoty*. To historia ludzi żyjących w niemieckim i polskim San Remo. Mieszkali tu Kaszubi, Niemcy, Polacy i Żydzi. Autor zmienia perspektywę, nie poświęca dużo uwagi Sopotowi jako słynnemu kurortowi. Jego zdaniem „prawdziwe życie toczy się w bocznych uliczkach, na werandach, blokowskich, wzgórzach, w sopockim lesie” (s. 286). Podobnie jak w pobliskim Gdańsku i na całym obszarze ZZiP, spotkali się tu ludzie z różnych stron, o różnych biografjach, którym przyszło z mozołem budować nową społeczność. Mijały lata i rodziły się kolejne pokolenia mieszkańców, którzy „korzeniami wrosli w ziemię”. Reportaż o Sopocie autor kończy zaskakującymi uwagami na temat wykupywania mieszkań przez bogate osoby z całej Polski, które nie mieszkają na stałe w kurorcie. Poza sezonem swoje lokale wynajmują „impreszowiczom”, którzy przebywają tu na weekendowe wyjazdy. Tym sposobem Sopot stał się ofiarą swego własnego sukcesu, którego miarą są tłumy na słynnym deptaku i molo.

Kolejną „nadodrzańsko-pomorską” opowieścią jest reportaż Piotra Oleksego pt. *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznanany archipelag*, o dawnych i współczesnych mieszkańcach wysp u ujściu Odry, czyli o Wolinie, Uznam i Karsiborze. To opowieść uniwersalna o dziejach różnych ludzi, którzy wyrokami historii znaleźli się na „polskim końcu świata”. To historie dawnych Słowian i Wikingów, których Atlantyda zaginęła bezpowrotnie tak, jak w znacznej mierze zniszczona została Atlantyda cywilizacji niemieckiej. Dawnych i nowych mieszkańców archipelagu łączą historie poszczególnych osób. Britta Wuttke z Międzyzdrojów, która po 1945 r. wraz z rodziną pozostała w Polsce, żyła w dwu światach jednocześnie. W szkole i na ulicy mówiła i czuła się Polką, a w domu mówiła po niemiecku, bo przecież była Niemką. Inaczej potoczyły się losy innej bohaterki książki, pani Wenaty. Przybyła tu wraz z rodzicami z Wilna; jej mama była aktorką i malarką. Na wyspie nad Bałtykiem wszystko było dla nich obce. Przede wszystkim nadmorski klimat, sztormowe wiatry, wszechobecność morskiej toni, nie wspominając o niemieckich domach i napisach oraz Niemcach, którzy w pierwszych powojennych latach nie byli wysiedleni. Polskie władze potrzebowały zawodowych rybaków, a tych wśród osadników było jak na lekarstwo. Całe to „ponure otoczenie” ich zatrwazało. Brakowało wyżywienia, z potrzeby zaczęto łowić ryby. Rodzice pani Wenaty założyli teatr objazdowy. Przez lata żyli w biedzie. Wielu ich sąsiadów zmieniało życiorysy, role społeczne czy przynależność klasową. Tak np. jej mąż Tadeusz, przedwojenny instruktor tenisa z Kalisza, został dobrze prosperującym rybakim śródlądowym, czego wyuczył się od miejscowych Niemców.

P. Oleksy opisuje, jak ponemieckość stawała się codziennością, jak powstała nowa „polska cywilizacja” po 1945 r. Autor nie zgadza się z tezą, iż Polacy niszczyli ZZiP. Odróżnia osadników od szabrowników. Ci pierwsi, często biedni i zdezorientowani zabezpieczali mienie ponemieckie w swoim egzystencjalnym interesie. Szabrownicy celowo grabili, kraśli i wywozili, co się tylko dało. To kryminaliści, których osadnicy się bali, gdyż żerowali na

ich nieszczęściu i biedzie. Osadnicy po prostu próbowali przeżyć. W jednym z wywiadów P. Oleksy, nawiązując do recenzowanej pracy zauważa:

„Ten region ma swoją tożsamość, swoją historię odmienną od większości kraju. (...) A tutaj ludzie zrobili coś innego, bo byli zmęczeni wojną i tułaczką, osiedlili się tutaj i chcieli walczyć o normalność. Ich wysiłek – moim zdaniem bardziej pozytywistyczny niż romantyczny – był nie mniej heroiczny. To była walka z niedoborem wszystkiego, z szabrownikami, uczenie się czytania i rozumienia wody, by nad nią żyć, by artyści z Wilna i trener tenisa ziemnego mogli stać się rybakami znad Zalewu Szczecińskiego. To moim zdaniem też jest heroizm, który powinniśmy cenić” („Gazeta Wyborcza”, 30.09.2023, s. 39).

Powyższe trzy reportaże stanowić mogą inspirację dla naukowców. Ich autorzy to swoiści „sygnaliści” nieopisanych i często niedostrzeganych z różnych powodów, zjawisk i procesów społecznych.

Interesującą próbą odpowiedzi na pytanie, co Rosjanie robili w momencie pokonania Niemców na ZZiP i co z tego wynikało dla polskich osadników, jest dwutomowa praca Jolanty Aniszewskiej pt. *Zamęt* o Stargardzie (do niedawna nazywanym Szczecińskim, a krótko po wojnie także Starogrodem). W zamysle autorki miała to być praca popularnonaukowa, ale powstała nowatorska monografia spełniająca kryteria pracy naukowej. Autorce towarzyszy przekonanie, iż historię każdego miejsca tworzą ludzie, ich losy, postawy i poglądy oraz stosunek do nowej, często brutalnej rzeczywistości. To książka o „ludziach w drodze”: Niemcach, Żydach, ludziach radzieckich i Polakach.

Nietypowość opowieści polega na przeplataniu się relacji oraz indywidualnych losów osób wciągniętych w wir historii toczącej się w mieście i okolicy z ogólnym opisem procesów dziejowych. Te wydarzenia to: totalna klęska III Rzeszy, której zwiastunem była ewakuacja i ucieczka niemieckich mieszkańców przed zbliżającym się frontem, walki w mieście, ustanowienie komendantur wojennych oraz napływ polskich osadników. Praca oparta jest na imponującej bazie źródłowej. Autorka przeprowadziła obszerne kwerendy archiwalne, zgromadziła liczne relacje świadków wydarzeń. Opisują oni upadek III Rzeszy, apokalipsę wojny oraz nowy początek w czasach tytułowego zamętu. W pracy pomieszczono kopie dokumentów oraz liczne, niekiedy wstrząsające zdjęcia. Integralną część monografii stanowią tabele i niezwykle rozbudowana bibliografia licząca 61 stron. Książka wydana jest niezwykle starannie pod względem edytorskim.

Tom pierwszy otwiera zdjęcie Ruth Tarnowski, niemieckiej Żydówki ze Stargardu, urodzonej w 1935 r. i deportowanej wraz z rodziną do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie najpewniej zginęła. W tomie drugim pomieszczona jest fotografia innej dziewczynki. To urodzona w 1939 r. Danusia Ankiewicz, która z rodziną przybyła do powojennego Stargardu. Nim to się stało, doświadczyli losu zesłańców w Kazachstanie i Sybiraków. W okresie międzywojennym mieszkała w kresowym Pińczowie. Losy obu dziewczynek ukazują brutalność i nieprzewidziane następstwa wojny.

Punktem wyjścia opowieści o dawnych i nowych mieszkańcach miasta nad Iną są rządy nazistowskie, które doprowadziły do końca niemieckiego Stargard in Pommern. Boje o miasto i jego radziecka okupacja stanowią centralne miejsce w czterech rozdziałach tomu pierwszego. Na szczególną uwagę zasługują rozważania na temat strat czerwonarmistów

w walce o miasto i okolice oraz relacje w trójkącie: Rosjanie – Niemcy – Polacy. Centrum miasta zostało w 80% zamienione w gruzowisko, co skutkowało powstaniem „miejskich enklaw”, gdzie żyli Niemcy, jak i napływający Polacy. Taką barwnie opisaną dzielnicą było Zarzeczce.

Tom drugi to historia nowego początku. To czas pionierów i „zwykłych ludzi”, którzy szukali tu szansy na nowe życie. Takimi byli m.in. polscy robotnicy przymusowi, którzy tu pracowali jak niewolnicy u „niemieckich panów”. Czasy powojnia charakteryzowały się, tak jak na innych obszarach ZZiP, brakiem poczucia bezpieczeństwa i tymczasowością, ale także wolą przetrwania i rozpoczęcia życia od nowa. Nowi mieszkańcy musieli się uporać z wszechogarniającą ponemieckością. Autorka zauważa, że jej osvajanie najczęściej przybierało postać niszczenia wszystkiego, co niemieckie. O neurozie tymczasowości świadczą m.in. obawy, kiedy w 1946 r. powrócono do dawnej, niemieckiej nazwy Stargard. Wielu mieszkańców podejrzewało, że rezygnacja ze „swojskiego” Starogrodu oznaczać będzie zmianę przynależności państwowej.

Zapełnianie pustki symbolicznej i „umojenie” nowej przestrzeni trwało dziesięciolecie, a mimo to – jak pisze autorka – cień wojny „nadal nam towarzyszy – już nie tyle jako dramatyczny, a coraz bardziej jako fascynujący obraz. Pozornie zamknięty i odległy w czasie, ale czy na pewno?” (s. 476).

Na kartach omawianych prac rysuje się wielce zróżnicowany obraz poszczególnych regionów ZO oraz żyjących tam ludzi.

Andrzej Sakson

Poznań

ORCID: 0000-003-3110-4008



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Stanisław Żerko

Niemiecka polityka zagraniczna 1933-1939 (wyd. II uzupełnione)

Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego nr 100
ISBN 978-83-66412-42-2
Poznań 2022
464 ss.

Książka stanowi opartą na wnikliwej kwerendzie źródłowej syntezę polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Punktem wyjścia stało się przedstawienie koncepcji tej polityki w okresie przed dojściem NSDAP do władzy, jak i kształtowanie się nazistowskiego programu pod wpływem poglądów Hitlera, a także osób z kręgu elit władzy Trzeciej Rzeszy i innych osobistości nawiązujących do tradycyjnego nurtu niemieckiego nacjonalizmu.

Autor przedstawia główne kierunki aktywności niemieckiej dyplomacji w okresie konsolidacji reżimu hitlerowskiego, jak i późniejsze wysiłki budowania mocarstwowej pozycji Rzeszy. Szczegółowo zostały ukazane stosunki z mocarstwami, zwłaszcza próby pozyskania Wielkiej Brytanii jako sojusznika, lecz także wiele uwagi poświęcono polityce wobec mniejszych państw.

Ważne miejsce zajmują też relacje z Polską, szczególnie zabiegi o włączenie naszego kraju do grupy państw-sprzymierzeńców Rzeszy, jak i kryzys powstały w związku z próbą podporządkowania sobie Polski, który doprowadził do rozpętnania przez Hitlera II wojny światowej.

Wspomnienia

Profesor Marceli Kosman *in memoriam*

29 grudnia 2023 r. odszedł Profesor Marceli Kosman, wybitny historyk o zacięciu politologicznym, prawy i szlachetny człowiek, mistrz dla wielu badaczy-humanistów. Miał licznych wychowanków na różnych poziomach kształcenia, prowadził tzw. seminaria wyższe, przygotowujące doktorów do samodzielności naukowej. Jako uczestniczka tych seminariów w pierwszej dekadzie XXI w. mam szczególne powody, aby wyrazić – w imieniu koleżanek i kolegów seminarzystów – smutek i niedowierzanie, że już zakończył się pracowity żywot naszego Mentora. Profesor Marceli Kosman uczył nas konsekwencji i stałego podążania do celu, nawet na przekór nieprzychylnym okolicznościom, uczył nas cierpliwości i tolerancji, uczył powściągliwości, gdy trzeba i spontaniczności, gdy nauka otwiera nowe perspektywy. Uczył entuzjazmu dla życia samego w sobie, radości pracy i radości życia. Był dla nas Mistrzem. Ujmował „najwyższymi standardami zawodowymi i etycznymi: poszanowaniem innych i mających różne światopoglądy, sumiennością, rzetelnością wypełniania obowiązków, serdecznością obcowania, łagodną wyrozumiałością, darem wskazywania dokąd i dlaczego warto w życiu i nauce zmierzać”¹, po ludzku – dobrocią.



Urodzony 8 maja 1940 r. w Izbicy Kujawskiej, Marceli Kosman wiele zawdzięczał swoim nauczycielom: Henrykowi Wysłouchowi i Mikołajowi Kozakiewiczowi (wspominał ich z atencją równą wyrażanej przez własnych uczniów). W latach 1957-1962 studiował historię na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie obronił pracę magisterską pt. *Rozpad państwa Hunów w V wieku* (skrócony druk „Mówią wieki” 1963 nr 4) pod kierunkiem prof. dr. hab. Gerarda Labudy. Jeszcze przed ukończeniem studiów historycznych rozpoczął studia pedagogiczne, podejmując w 1961 r. pracę nauczyciela licealnego w rodzinnej miejscowości. Uzyskał magisterium na podstawie pracy *Liceum Ogólnokształcące w Izbicy Kujawskiej 1945-1963*.

¹ I. Hofman, *Słowo wstępne* (w:) I. Hofman, W. Maguś (red.), *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2011, t. 1, s. 9. Księgę przygotowano z okazji 70. urodzin i 50-lecia pracy zawodowej prof. M. Kosmana.

W latach 1963-1966 odbył studia doktoranckie pod kierunkiem prof. dr. hab. Henryka Łowmiańskiego. Podzielając zainteresowania naukowe promotora przygotował i obronił rozprawę pt. *Kancelaria i dokumenty Wielkiego Księcia Witolda*, która zapoczątkowała wyrazisty i ważny nurt własnych badań lituanistycznych, a wkrótce potem objął stanowisko dyrektora wspomnianego liceum. Rok później, z rekomendacji prof. H. Łowmiańskiego Marcelei Kosman otrzymał etat w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk z przydziałem do Zakładu Historii Pomorza PAN w Poznaniu, którym kierował prof. G. Labuda. Włączał się w przygotowanie monumentalnego opracowania *Historia Pomorza*, ale nadal publikował prace lituanistyczne, w tym: istotne *novum* – biografie: *Wielki Książę Witold* (1967), *Władysław Jagiełło* (1968) i *Królowa Bona* (1971). W 1971 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii na podstawie rozprawy pt. *Reformacja i kontrreformacja w Wielkim Księstwie Litewskim w świetle propagandy wyznaniowej* (druk w 1973 r.). Jako docent w Zakładzie Historii Pomorza przeprowadził analizę analogicznego problemu w Prusach Królewskich (*Reformacja i kontrreformacja w Prusach Królewskich w świetle dotychczasowych badań*, „Roczniki Historyczne” 1973 nr 19; *Stosunki wyznaniowe w Prusach Królewskich i Książęcych* (w:) *Historia Pomorza*, Poznań 1974, cz. 2). Prace te stanowiły podłoże nurtu religioznawczego w twórczości naukowej M. Kosmana.

W latach 1976-1982 Marcelei Kosman był dyrektorem Biblioteki Kórnickiej PAN, równocześnie pracując w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UAM, a następnie (po likwidacji tej struktury) w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, gdzie kierował Zakładem Bibliotekoznawstwa. W 1980 r. został profesorem nadzwyczajnym. W tym okresie ujawniła się Jego pasja regionalisty oraz popularyzatora wiedzy historycznej. Redagował „Pamiętniki Biblioteki Kórnickiej” (tomy 13-20). Opracował wielokrotnie wznawiane podręczniki do historii dla klasy VI. Naukowo utrwalił epizod kórnicki, wydając książki: *Opowieści kórnickie* (1978), *Kórnik* (1980), *Z dziejów Biblioteki Kórnickiej* (1984), które cieszyły się wielką popularnością nie tylko wśród Wielkopolan. W książkach tych widoczna jest pasja badacza, charakteryzująca się precyzją detalu, solidnym oparciem źródłowym, szacunkiem do faktów, próbą psychologicznego zrozumienia bohaterów. Z czasem cechy te staną się wyznacznikami indywidualnego stylu pisania o historii, szczególnie w nurcie biograficznym i Sienkiewiczowskim.

W 1983 r. Marcelei Kosman rozpoczął współpracę etatową z Instytutem Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W latach 1983-1993 kierował Zakładem Historii Nowożytnej, a następnie Katedrą Historii Europy Wschodniej. W 1989 r. uzyskał tytuł profesora. Wydawał wówczas wiele książek, a ich tytuły odzwierciedlały różnorodność zainteresowań, kontynuowanych twórczo i oryginalnie, przykładowo: *Litewska Jednota Ewangelicko-Reformowana od połowy XVII w. do 1939* (1986), *Litwa pierwotna. Mity, legendy, fakty* (1987), *Sylwetki Wielkopolan* (1988, wspólnie z Małżonką prof. dr hab. Bogumiłą Kosmanową), *Od Chrztu do Chrystianizacji. Polska – Ruś – Litwa* (1992) oraz kolejne wydania bestsellerów historyka – miłośnika Sienkiewicza, by wspomnieć tylko *Na tropach bohaterów Trylogii* (1986, wyd. IV).

W 1987 r. Profesor Kosman związał się z Instytutem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, gdzie do 2002 r. kierował Zakładem Dziennikarstwa, a następnie – do 2015 r. Zakładem Kultury Politycznej. Dla tego etapu aktywności naukowej Profesora charakterystyczny był zwrot ku politologii, szczególnie w odniesieniu do wschodnich obszarów

Rzeczypospolitej i w aspekcie kultury politycznej. Dość zasadnicze przesunięcie wektora badań, przede wszystkim na osi czasu, było możliwe dzięki doświadczeniu historyka rozumiejącego konieczność racjonalizacji dyskursu publicznego dotyczącego bolesnej lub kontrowersyjnie interpretowanej przeszłości i krytycyzmu wobec źródeł. Był przekonany (i przekonanie to wpajał swoim uczniom), że praca naukowa humanisty wymaga dystansu wobec przedmiotu badań i czasu na swoiste kontemplowanie problemów.

Profesor Kosman, bodaj jako pierwszy w Polsce, podjął szeroko zakrojone studia nad kulturą polityczną, poszukując jej paradygmatów podczas cyklicznych konferencji międzynarodowych i w redagowanej przez siebie serii, której tytuły weszły na stałe do kanonu literatury naukowej, przykładowo: „Przeszłość i teraźniejszość”, „Mity i fakty”, „Swoi i obcy”, „Elity dawne i nowe”². Z równym powodzeniem, m.in. jako autor książki *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci* (2003) wprowadził nurt biografistyki do badań historii najnowszej. Zdaniem wielu specjalistów, ten sposób ujęcia historii uczył przede wszystkim odporności na manipulacje faktami, publicystyczną wersję wydarzeń i próby monopolizacji dyskursu politycznego. Podkreśla się, że projekty naukowe Profesora Kosmana wykraczają w tym obszarze poza paradygmat kultury politycznej przez uwzględnienie m.in. znaków kultury duchowej i ego-dokumentów. Kierowany przez Profesora międzynarodowy zespół badawczy wykreował nową jakość interdyscyplinarnego ujmowania rzeczywistości politycznej, w której dużą rolę odgrywają kategorie poprawności politycznej i kulturowej. Profesor Kosman, dbając o racjonalizację argumentów i obiektywizm narracji historycznej, będące wyznacznikiem Jego stylu, negatywnie oceniał wszelkie próby instrumentalizacji historii. Recepcja dzieła *Polska w drugim tysiącleciu* (2007) najlepiej świadczy, jak bardzo potrzebna jest bezkompromisowa postawa historyka wobec ideologizacji przekazu. Warto w tym miejscu dodać, że synteza *Polska w drugim tysiącleciu* stanowiła specyficzne rozwinięcie monografii *Dějiny Polska* (2010) przygotowanej na zamówienie Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk. Tym samym została przypieczętowana wieloletnia współpraca, o której prof. Jaroslav Panek napisał: „dzieło tego polihistora w ten sposób mocno wrasta w pejzaż współpracy polsko-czeskiej w naukach historycznych”³.

Wracając do biografii zawodowej Profesora dodać należy, że w latach 2002-2005 piastował urząd rektora Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, animując w tej uczelni politologiczne kierunki badań i dydaktyki.

Profesor był nauczycielem wielu pokoleń historyków i politologów. Wielu spośród nich to dzisiejsi profesorowie tytularni, rektorzy i dziekani wydziałów wielu uniwersytetów w Polsce. Bez przesady można przyjąć, że Profesorowie Henryk Łowmiański, Gerard Labuda i Marcei Kosman stworzyli poznańską szkołę badawczą w dyscyplinie historii.

Dzieło Profesora Kosmana zadziwia obfitością i wszechstronnością. Bibliografia Jego prac liczy ponad 1600 publikacji, w tym wiele wznowień świadczących o popularności Au-

² Wymieniam tytuły konferencji, a zarazem publikacji ukazujących się w Wydawnictwie INPiDZ UAM w latach 1996-2005.

³ J. Panek, *Marcei Kosman – historyk zainspirowany Sienkiewiczem* (w:) I. Hofman, W. Maguś (red.), *Przez Kresy ...*, t. 1, s. 35.

tora. W wykazie znajdują się syntezy, kilkutomowe monografie, serie wydawnicze renomowanych oficyn naukowych oraz artykuły naukowe publikowane m.in. na łamach „Studiów Źródłoznawczych”, „Archeionu”, „Mówią Wieki”, „Przeglądu Zachodniego”, „Odrodzenia i Reformacji w Polsce”, „Przeglądu Politologicznego”, „Český'ego Časopisa Historický'ego”, „Slovanský'ego Přehleda”. Z satysfakcją podejmował zadania w radach programowych i naukowych czasopism, troszcząc się o jakość publikacji i współtworząc politykę redakcyjną. Pod tymi względami współpraca z „Przeglądem Zachodnim” była wzorowa.

Rzadko już dziś używane określenie „polihistor” ma uzasadnienie w przypadku Profesora Kosmana. Badaniami obejmował On bowiem średniowiecze, wczesną nowożytność i czasy współczesne, historię Polski i Europy, ze szczególnym uwzględnieniem Litwy i Białorusi, historię Wielkopolski, religię oraz twórczość Henryka Sienkiewicza. Dzięki młodzieńczej fascynacji pisarstwem Sienkiewicza, stał się autorem rozpoznawalnego cyklu *Na tropach bohaterów* Trylogii (wyd. I 1966), *Na tropach bohaterów* Krzyżaków (wyd. I 1995), *Na tropach bohaterów* Quo vadis? (wyd. I 1998), *Ogniem i mieczem – prawda i legenda* (wyd. I 1999), *Quo vadis – prawda i legenda* (2000), *Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej. Studia i szkice* (1999), *Między wizją literacką i prawdą dziejową. Nad Trylogią Henryka Sienkiewicza. Studia i szkice* (2015). Łączył w tych książkach dociekanie faktów historycznych z krytyczną interpretacją źródeł; dominanta ta występuje we wszystkich biografiach pióra Marcelgo Kosmana.

Trudno wymienić bodaj najważniejsze tytuły Jego prac, ale godzi się podać najbardziej reprezentatywne dla *stricte* naukowych nurtów twórczych. W znaczącym chyba najwięcej dorobku lituanistycznym są to m.in.: *Uniwersytet Wileński 1579-1979* (1981), *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI-XVIII w.* (1978), *Litwa pierwotna. Mity, legendy, fakty* (1987), *Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów* (1976), *Orzeł i Pogoń. Z dziejów polsko-litewskich w XIV-XX w.* (1992), *Polska-Litwa. Z odległej i bliższej przeszłości* (t. I-III, 2003-2005), *Litauen zwischen Vergangenheit und Gegenwart. Studien zur politischen Kultur* (2003), *Z gistoryi i kul'tury Wjalikaga Knjastwa Litouskaga* (Minsk 2010). Osobne miejsce zajmuje tu *Historia Białorusi* (1974), pierwszy wykład problemu w języku polskim. Pisząc o zagadnieniach polsko-litewskich, Profesor często poruszał kwestie religijne, np. późnej chrystianizacji Wielkiego Księstwa Litewskiego, reformacji i kontrreformacji (tytuły wymieniłam wcześniej). Nurt religioznawczy dopełniają cenne publikacje *Poczet prymasów Polski* (1997), *Między ołtarzem a tronem* (2000) oraz obszerne wydanie albumowe *Poczet arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski* (2012).

O zainteresowaniach regionalistycznych, pięknie zespolonych z zaangażowaniem społecznym na rzecz małej ojczyzny, świadczą przykładowo prace: *Powstanie Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodu pod zaborem pruskim* (1993), redagowane – *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku* (1995), *Prasa regionalna w Wielkopolsce* (2000), *W dziewięćdziesięciolecie Powstania Wielkopolskiego* (2008), *W 600. rocznicę grunwaldzkiej wiktarii* (2010).

Wszystkie prace Profesora Kosmana wyróżnia autorska pieczęć, czytelny znak jego refleksji badawczej i metodologicznej, stanowiące o oryginalności dzieła życia. Można w tej pieczęci rozpoznać następujące elementy: długi horyzont czasowy badanych zjawisk, uwypuklenie roli silnych jednostek, rozszerzenie definicyjne terminu kultura polityczna,

odważne hipotezy sprzyjające weryfikacji powszechnych (by nie powiedzieć – schematycznych) sądów, wartościująca argumentacja, krytycyzm wobec źródeł, szeroki kontekst objaśniania problemów, umiejętność oddzielenia faktografii i emocji, eliminowanie ujęć będących trybutem politycznym. Otwartą postawę Profesora wobec ludzi i nauki determinuje pasja odkrywcy i radość poznania, wzmacniana dociekliwością i rzetelnością. W tych wartościach sytuuje się głęboko humanistyczny wymiar twórczości naukowej Marcelego Kosmana.

Wymiar ten doceniony został licznymi nagrodami i wyróżnieniami, w tym: Nagrodą Główną Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza (1990), Nagrodą im. Edwarda Raczyńskiego Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Autorów Polski (1989; wspólnie z Małżonką), Nagrodą im. Władysława Reymonta Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich (1992). Za bogaty dorobek naukowy Profesor otrzymał Złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Środowiska naukowe uhonorowały Profesora Medalem im. Franciszka Palackiego (2003, Czeska Akademia Nauk) i Nagrodą Naukową im. Ireny i Franciszka Skowyrów (2003, Katolicki Uniwersytet Lubelski). W 2017 r. Profesor Marcelego Kosmana przyjął zaszczytny tytuł Doktora *Honoris Causa* Uniwersytetu Opolskiego. Kilkakrotnie z okazji jubileuszy pracy naukowej wydawane były także książki dedykowane Profesorowi.

Pełne zaangażowanie w pracę badawczą, dydaktyczną i organizacyjną możliwe było dzięki niezwykleму wsparciu Małżonki Pana Profesora, wspomnianej wcześniej Profesor Bogumiły Kosmanowej oraz synów: Cezarego i Michała, później także z rodzinami.

Odejście Pana Profesora stanowi bolesną stratę dla nauki polskiej. Zasmuca i wzrusza refleksją o przemijalności i kruchości życia, które choć tak bogate i piękne, zawsze jest zbyt krótkie. Żegnam najważniejszego Profesora w mojej pracy naukowej i najlepszego Człowieka, zawsze gotowego pomóc i zrozumieć. Cześć Jego pamięci!

Iwona Hofman

Profesor Piotr Kalka (1947-2024)

Wieloletni pracownik Instytutu Zachodniego profesor dr habilitowany Piotr Kalka urodził się w 1947 r. w Poznaniu. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego w 1969 r. podjął studia prawnicze na Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w swoim rodzinnym mieście. Promotorem jego pracy magisterskiej, poświęconej niektórym aspektom prawa państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej był, jak dumnie podkreślał, profesor Karol Maria Pospieszalski. Magistrant nie przystał jednak na jego propozycję pozostania na uczelni i bezpośrednio po zakończeniu studiów podjął pracę w Instytucie Zachodnim. Jak się miało z czasem okazać, z placówką tą pozostał związany do ostatnich dni aktywności zawodowej.



Wszechstronność zainteresowań młodego absolwenta prawa sprawiła, że zdecydował się na swego rodzaju przekwalifikowanie. Coraz bardziej pochłaniała go problematyka ekonomiczna, czego owocem było rosnące zainteresowanie zagadnieniami integracji europejskiej. Instytut Zachodni był, obok warszawskiej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, najważniejszym ośrodkiem naukowej refleksji nad tą tematyką.

Przeważająca część publikacji profesora Piotra Kalki poświęcona była szeroko ujmowanej integracji europejskiej, w szczególności roli nauki i finansowaniu prac badawczych. Tej problematyce poświęcił zarówno pracę doktorską, jak i habilitację. Interesowały go także szeroko pojęte zagadnienia funkcjonowania gospodarki niemieckiej, jak i relacje gospodarcze między Polską i jej zachodnim sąsiadem¹. Jako szczególnie cenne uznać należy prace przygotowane w okresie poprzedzającym akcesję naszego kraju do Unii Europejskiej. Jego publikacje odznaczały się nie tylko oryginalnością ujęcia. Znany był jako niezwykle dociekliwy badacz krytycznie pochodzący do źródeł. W środowisku mówiono nawet, że niejednokrotnie poprawiał niektóre dane prezentowane w niemieckich publikacjach o charakterze statystycznym. Nic więc dziwnego, że profesor Kalka był częstym gościem

¹ Najważniejsze monografie i prace zbiorowe zredagowane przez P. Kalkę to: *Polityka badawczo-rozwojowa Wspólnot Europejskich*, Poznań 1997; *Inwestycje niemieckie w zachodnich województwach przygranicznych Polski: raport z badań* (praca zbiorowa), Poznań 1997; *Reformy wspólnej polityki rolnej EWG/Wspólnoty Europejskiej*, Warszawa 2004; Piotr Kalka, Jadwiga Kiwerska (red.), *Zjednoczone Niemcy. Bilans przemian ekonomicznych, społecznych i politycznych*, Poznań 2004; *Rola RFN w rozwoju integracji ekonomicznej we Wspólnotach Europejskich*, Poznań 2005; *Die Anpassungen an die EU-Erfordernisse: Beispiel Polen* (praca zbiorowa), Poznań 2007; *Dostosowania do wymogów Unii Europejskiej: przykład Polski* (praca zbiorowa), Poznań 2007; *Stosunki gospodarcze między Polską a Niemcami 20 lat po zjednoczeniu* (praca zbiorowa), Poznań 2012.

konferencji i sympozjów naukowych organizowanych zarówno w Polsce, jak i w Republice Federalnej Niemiec.

Ceniono go jako zarówno znakomitego referenta, jak i polemistę. Był bardzo dobrze zorientowany w światowej literaturze przedmiotu. To nie wzięło się znikąd; profesor Kalka niemalże co roku spędzał parę tygodni w kilońskim Instytucie Gospodarki Światowej zapoznając się z najnowszymi publikacjami z zakresu ekonomii. Lubił spotykać się z ludźmi, lubił dyskutować i to nie tylko na tematy ekonomiczne. Był często zapraszany jako uczestnik różnego rodzaju seminariów o charakterze popularnonaukowym organizowanych zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. W trakcie tych spotkań zyskiwał szacunek dyskutantów i słuchaczy będących pod wrażeniem przede wszystkim jego szerokiej wiedzy historycznej. Miał swoich ulubionych bohaterów i ulubione okresy dziejów. Bardzo bliska była mu historia Egiptu, starożytnego Rzymu i Francji. Napoleona niezbyt lubił. Jak przystało na poznańskiego humanistę, bliska była mu oczywiście historia relacji polsko-niemieckich. Nie tylko to jednak wynikało z jego poznańskości. Był człowiekiem nad wyraz pracowitym i uczciwym. Trudno było mu się przyzwyczaić do nowych tendencji w ocenie działalności naukowej. Publikował wtedy, kiedy uznawał to za stosowne, kiedy miał coś do powiedzenia, a nie po to, żeby zdobyć kilkanaście czy kilkadziesiąt punktów mogących przyspieszyć awans naukowy. Wśród pracowników Instytutu Zachodniego cieszył się wielką, zasłużoną estymą tak ze względu na swoje szerokie horyzonty, jak i ustawiczną gotowość do pomocy. W latach 1991-2013 współtworzył Kolegium Redakcyjne instytutowego kwartalnika „Przegląd Zachodni”.

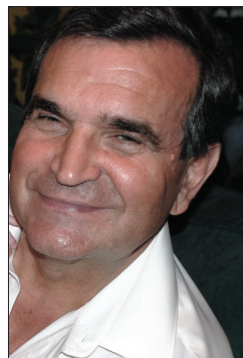
Jako urodzony Poznaniak nie przepadał za ekstraklasowym „Lechem”. Do końca pozostał wiernym kibicem „Warty”.

Profesor Piotr Kalka zmarł 25 marca 2024 r. i spoczął na poznańskim cmentarzu Junikowo.

Tomasz Budnikowski

Dyrektor Kazimierz Jasiński (1942-2024)

Kazimierz Jasiński urodził się w 1942 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Pracę zawodową rozpoczął w niedalekim Wysoku Wielkim, gdzie przez cztery lata był nauczycielem w szkole podstawowej. W 1975 r. ukończył studia geografii w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, a w kolejnych dekadach był słuchaczem studiów podyplomowych w poznańskiej Akademii Ekonomicznej w zakresie organizacji i zarządzania oraz bankowości. U schyłku lat siedemdziesiątych zamieszkał w Poznaniu, choć niezmiennie podkreślał rodzinne i emocjonalne związki z ziemią ostrowską. Przez lata czynnie działał w Stowarzyszeniu Ostrowian w Poznaniu. Od 1996 r. aż do przejścia na emeryturę w 2005 r. pracował w Instytucie Zachodnim, a czas ten przypadł na istotną zmianę w historii placówki – budowę i zagospodarowanie własnej siedziby przy ul. Mostowej.



Stanowisko dyrektora administracyjnego Instytutu Zachodniego od zarania jego istnienia miało swoją rangę. Wynikało to z faktu, iż placówka ta dysponowała majątkiem, którym trzeba było zawiadywać. Potrzebowała nie tyle dyrektora, co gospodarza. Przypadek sprawił, iż objęcie przez Kazimierza Jasińskiego tej funkcji zbiegło się w czasie z przyznaniem Instytutowi funduszy na budowę nowej siedziby. Do 1996 r. Instytut mieścił się w Pałacu Działyńskich, a jego zbiory biblioteczne rozproszone były w różnych magazynach miasta.

Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej zawdzięcza Instytut nowy budynek wraz z wyposażeniem wnętrza, zapleczem dla biblioteki, zaś władzom miasta Poznania działkę przy ul. Mostowej. Mimo iż budowę nadzorował kierownik firmy, Kazimierz Jasiński był nieformalnym szefem, doglądającym codziennie postępów prac. Był dzięki temu w swoim żywiole. Nie był bowiem człowiekiem przywiązany do biurka.

Administrowanie instytucją naukową wiązało się m.in. z organizacją konferencji, obsługą aparatury do tłumaczenia symultanicznego, przygotowaniem miejsc noclegowych, później pokoi gościnnych. Wobec chronicznego braku funduszy dyrektor często odbierał gości własnym samochodem; był do dyspozycji w różnych nieprzewidzianych sytuacjach.

Identyfikował się z Instytutem, powtarzając wielokrotnie, iż praca w tej placówce badawczej była dla niego nie tylko wyzwaniem, ale najlepszym życiowym doświadczeniem zawodowym. Niezwykle skromny, a jednocześnie pełen energii i nietuzinkowych inicjatyw. To jemu zawdzięczali pracownicy zagospodarowanie czasu wolnego od pracy: wspólne wyjazdy na grzybobranie, wycieczki krajoznawcze. Towarzyszył również socjologom i historykom w badaniach terenowych prowadzonych na ziemiach zachodnich.

Niezapomniane pozostaną spotkania wigilijno-noworoczne, wspólne dzielenie się opłatkiem, śpiewanie kolęd. Kazimierz, dysponujący pięknym, silnym głosem, dowodził instytutowym chórem. Był osobą integrującą. Zawsze pogodny, gotów do pomocy, pozostanie w pamięci jako przyjaciel i zwyczajnie dobry Człowiek.

Anna Wolff-Powęska

RADA REDAKCYJNA

Członkowie krajowi: **Marek Cichocki** (profesor, Collegium Civitas; Instytut Stosunków Międzynarodowych i Zrównoważonego Rozwoju, Warszawa, Polska), **Hanka Dmochowska** (doktor, em., Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska), **Tomasz Grzegorz Grosse** (profesor, Uniwersytet Warszawski; Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych; Instytut Europeistyki, Warszawa, Polska), **Marceli Kosman** (profesor, em., Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań, Polska), **Mariusz Menz** (doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Historii, Poznań, Polska), **Aleksander Posern-Zieliński** (profesor, em., Polska Akademia Nauk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Antropologii i Etnologii, Poznań, Polska); **Hanna Suchocka** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Prawa i Administracji, Poznań, Polska); **Justyna Schulz** (doktor, Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska)

Członkowie zagraniczni: **Stefan Garsztecki** (profesor, Institut für Europäische Studien, Technische Universität Chemnitz, Niemcy), **Hans Henning Hahn** (profesor, Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Niemcy), **Jonathan Huener** (profesor, University of Vermont, Burlington VT, USA), **Henryka Ilgiewicz** (dr hab., Lietuvos kultūros tyrimų institutas – Litewski Instytut Badań Kultury, Wilno, Litwa), **Dagmara Jajęśniak-Quast** (profesor, Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce, Uniwersytet Europejski Viadrina, Frankfurt nad Odrą, Niemcy), **Kai Olaf Lang** (Dr. sc. pol., Stiftung Wissenschaft und Politik, German Institute for International and Security Affairs, Berlin, Niemcy), **Stephan Lehnaedt** (profesor, Touro College, Berlin, Niemcy), **Jerzy Maćków** (profesor, Universität Regensburg, Institut für Politikwissenschaft, Niemcy), **Olga Morozowa** (profesor, Czarnomorski Uniwersytet Narodowy im. Petra Mohyły, Mikołajów, Ukraina), **Jaroslav Panek** (profesor, Akademie věd České republiky Historicky Ústav AV, Czech Academy of Sciences, Section of Historical Sciences, Czechy), **Katarzyna Stokłosa** (profesor, Centre for Border Region Studies, University of Southern Denmark, Sønderborg, Odense, Dania), **Klaus Ziemer** (profesor, em., Universität Trier, Niemcy, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Instytut Politologii, Polska), **Katarzyna Żukowska-Gagelmann** (profesor, Die Duale Hochschule Baden-Württemberg DHBW, Loerrach, Niemcy)

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Przemysław Hauser (profesor, em. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Tomasz Schramm** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – historia, **Jacek Kubera** (doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Socjologii, Poznań, Polska) – socjologia, **Jerzy Kałużny** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Filologii Germańskiej, Poznań, Polska) – nauki o kulturze, **Tomasz Rynarzewski** (profesor, Uniwersytet Ekonomiczny, Poznań, Polska), **Piotr Kalka** (profesor, em. Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska) – ekonomia.

Redaktor statystyczny: **Piotr Jabkowski** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Socjologii, Poznań, Polska)

Redaktor językowy: **Anna Murawska** (język polski), **Maria Wagińska-Marzec** (język niemiecki), **Jonathan Chumas** (język angielski)

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

Jan Barcz (profesor, Akademia Leona Koźmińskiego; Katedra Prawa Międzynarodowego i Prawa Unii Europejskiej, Warszawa, Polska), **Bożena Górczyńska-Przybyłowicz** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Historii, Poznań, Poznań), **Bogdan Koszel** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań, Polska), **Albert Kotowski** (profesor, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wydział Historyczny, Polska), **Matthias Kneip** (doktor, Deutsches Polen-Institut, Darmstadt, Niemcy), **Peter Oliver Loew** (profesor, Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Niemcy), **Magdalena Izabella Sacha** (doktor, Uniwersytet Gdański; Instytut Badań nad Kulturą, Polska), **Henadz Sahanowicz** (profesor, Studium Europy Wschodniej UW, Polska), **Renata Schaefer** (profesor, School of Business and Economics Sonoma State University, California, USA), **Janusz J. Węc** (profesor, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych, Kraków, Polska)

CONTENTS

A tamed heritage – the Western and Northern Territories

Arkadiusz Kalin, Constructing historical identity of the region in the literature about the Lubusz Land (1945-1989)

Patrycja Łobodzińska, Medieval sculptures and paintings from the Lubusz Land – a case of the National Museum in Poznań

Marceli Tureczek, The problems of research into war-time bell losses in Lower Silesia

Leokadia Drożdż, Recovered memory. Commemorations in selected regional chambers in Opole Silesia

Magdalena I. Sacha, The dissonant heritage of the Pomeranian borderland. A case study of private regional museums in Sztum and Smółdziński Las

Paweł Migdalski, Between the church and the graveyard. A contribution on the fate of the cultural heritage of the Western Territories on the example of the war memorial from Lisie Pole

Agata Jankowska, Practicing the past. The museum and ruins of the synthetic gasoline factory in Police as an example of rescue history

*

Andrzej Sakson, The identity of place and people in the Western and Northern Territories – a review of new publications

In memoriam

INHALT

Gezähmtes Erbe – die West- und Nordgebiete

Arkadiusz Kalin, Regionalhistorische Identitätskonstruktionen in der Literatur über das Lebuser Land (1945-1989)

Patrycja Łobodzińska, Mittelalterliche Skulpturen und Malereien aus dem Lebuser Land. *Casus* Nationalmuseums in Poznań

Marceli Tureczek, The problems of research into war-time bell losses in Lower Silesia

Leokadia Drożdż, Das wiedergewonnene Gedächtnis. Gedenkfeiern in ausgewählten regionalen Kammern in Oppelner Schlesien

Magdalena I. Sacha, Das schwierige Erbe im pommerschen Grenzland. Am Beispiel von privaten Regionalmuseen in Sztum (Stuhm) und Smółdziński Las (Holzkathen)

Paweł Migdalski, Zwischen Kirche und Friedhof. Beitrag zur Geschichte des kulturellen Erbes der polnischen Westgebiete nach 1945 am Beispiel des Kriegerdenkmals in Lisie Pole (Uchtdorf)

Agata Jankowska, Praktizierte Vergangenheit. Das Museum und die Ruinen der Hydrierwerke Police (Pölit) als Beispiel für rettende Geschichte

*

Andrzej Sakson, Die Identität von Orten und Menschen in den polnischen West- und Nordgebieten – Überblick über die neuesten Publikationen

Erinnerungen

